

1.500,-
KS. KAZIMIERZ PROPOLANIS
KAND. ŚW. TEOLOGII

POLSKIE APOSTOLSTWO W LITWIE

(SZKIC HISTORYCZNY 1387—1912 r.)



WILNO - - - - Druk Marcina Kuchty - - - - 1913

K-23/85



89163✓

CIENIOM i PAMIĘCI

Nieodżałowanego Profesora

Ks. Bolesława Hieronima

KŁOPOTOWSKIEGO

Długoletniego Mistrza na Katedrze Historji Kościelnej
w R.-Kat. Akademji Duchownej w Petersburgu,

późniejszego

**Arcybiskupa Metropolity
Mohylowskiego,**

za naukę, za wskazówki, za rady otrzymane

pracę niniejszą

poświęca

wdzięczny uczeń,

sekretarz oddany,

Ks. Kazimierz Propolanis.

Geneza pracy niniejszej i wstępne słowo autora.

„Audiatur et altera pars“.

W końcu Maja, czy też w początkach Czerwca 1902 r. nowomianowany Arcybiskup Metropolita Mohyłowski Ks. Kłopotowski, dotychczasowy biskup Łucko-Żytomierski, w przejeździe z Żytomierza do Petersburga zatrzymał się w Wilnie.

Zamieszkali tam litwini, w osobie inżyniera p. Piotra Wilejszysa, p. Donata Malinowskiego i innych, zwrócili się z prośbą do nowego Arcypasterza, aby, jako zwierzchnik Metropolii, rozkazał oddać litwinom kościół św. Mikołaja w Wilnie, o który dotychczas nadaremnie proszono władzę djecezalną Wileńską. Stało się to dzięki wskazówkom biskupa Niedziałkowskiego, który do przyjazdu Metropolity rządził archid. Mohyłowską i do którego wcześniej zwracali się wileńscy litwini. Metropolita polecił im przedstawić to sobie na piśmie, co też wkrótce i uskutecznilo.

Jako sekretarz Kurji Arcybiskupiej otrzymałem polecenie wystosować odpowiedni referat w tej sprawie, — a że archiwa kancelarii Metropolitalnej mało posiadały odpowiedniego materiału, to też nie wiele wiadomości mogłem udzielić. Reszty dokonał biskup Niedziałkowski, dobrze obeznany z kwestją litewską w Petersburgu, gdyż dzięki jego autorytetowi, w 1896 r. został złamany

opór kapituły i Arcybiskup Kozłowski pozwolił wprowadzić do kościoła Metropolitalnego kazania i śpiewy litewskie.

Kiedy delegacja wileńska przybyła do Petersburga, Arcybiskup Kłopotowski, przyznając rację litwinom, po prostu wymógł na b-pie Zwierowiczu, aby był im oddany kościół św. Mikołaja.

Jako długoletni profesor historii kościelnej w Akademii Duchownej, Arcybiskup Kłopotowski wysoko dzielił sztandar Kościoła Katolickiego i zawsze wpadał w ekstazę, ilekroć zachodziła mowa o powszechności tego kościoła. Ztąd też po przyjeździe do Petersburga polecił przetłumaczyć bulle Ojca św. do ludu i swoje listy pasterskie — na język francuzki, niemiecki, litewski i łotewski. Kiedy przy pierwszej wizycie Arcypasterza, publicznie z ambony, aż w pięciu językach zwracano się do katolików stolicy, fakt ten wywarł potężne wrażenie nad Newą. Katolicki ogół Petersburga był zachwycony swoim nowym Wodzem duchownym. Niepodobało się to jedynie polakom, którzy w postępowaniu Metropolity upatrzili zamach na polski „*stan posiadania*“ w kościołach stolicy państwa.

Polska niechęć zmieniała się w nieprzyjaźń i wrogie usposobienie względem nowego Arcybiskupa z chwilą, kiedy jego listy pasterskie zabrzmiały w języku łotewskim w kościołach inflanckich, gdzie w tego rodzaju wypadkach dotychczas używano tylko języka polskiego.

Z Infant, ze stolicy i z wielu innych miejscowości, z obozu polskiego posypały się anonimowe listy do Arcybiskupa. Kilka tego rodzaju utworów Metropolita dał mnie do przeczytania. Były to zwykłe komunały polskie, przepełnione epitetami w rodzaju: „*zdrajca*“, „*rządowik*“, „*sprzedawczyk*“, „*moskalofil*“ i t. d.

Wszystko to mniej więcej drażniło nieboszczyka, a już poprostu bolał on nad nieuctwem i nad nieznamościami historii i ducha Kościoła Katolickiego autorów, kiedy otrzymał kilka złośliwych „zarzutów-pytań“ od osób z grona wyższej hierarchii duchownej w kraju i zagranicą.

Razu pewnego ś. p. ks. Kłopotowski opowiadał, że z góry był już przygotowany do tego rodzaju traktowania przez polaków kwestji innych języków w kościele, albowiem i w Żytomierzu jeszcze miał wiele nieprzyjemności z tego powodu, kiedy wizytując djecezję, gdzieś tam w zapadłym kącie Wołynia, Ukrainy czy Podola, znalazł kościoły, gdzie parafjan, nie znających języka polskiego, uczono pacierzy i katechizmu po polsku. Kiedy zaś, powiadał, poleciłem proboszczom katechizować wieśniaków w ich własnym języku t. j. po rusińsku — zrobił się rwetes w obozie polskim i posypały się anonimy do Żytomierza.

Jednego razu, po skończonym referacie oficjalnym, Arcypasterz wdał się ze mną w rozmowę na temat powszechności Kościoła, i powiedział, że Arch. Mohyłowska źle była rządzoną dotychczas, i że on pokaże światu, iż «nad Newą istnieje Kościół Katolicki — nie zaś wyjątkowo tylko kościół polski», dodając, że po bliższym obeznaniu się ze sprawami archidjecezji i Metropolji, ma zamiar udać się do Rzymu i złożyć tam odpowiedni referat Ojcu św.

Innym znów razem zwrócił się do mnie:

— «Jako litwin i mój sekretarz, zrób dla mnie historyczny referat o stanie i sprawach kościoła litewskiego, z objaśnieniem powstającej kwestji polsko-litewskiej, kto tu z was winien — polacy, czy litwini?»

— «Ależ, Excelentissime, to straszna robota. Przy moich zajęciach w kancelarji i przy lekcjach w kilku

zakładach naukowych, nie jestem w stanie skutecznie tego ani w tydzień, ani w miesiąc, ani nawet w dwa. Czy nie lepiej było by, gdyby Wasza Arcypasterska Mość polecił tą pracę profesorowi historii w Seminarjum lub w Akademji» — odpowiedziałem.

— «Ja nie potrzebuję tego ani dzisiaj, ani jutro. Zrobisz to za rok, za półtora, najpóźniej za dwa lata. Z referatem do Rzymu pojedę dopiero, kiedy odwiedzę Sybir, kiedy zbadam kościelne stosunki Metropolji. Tymczasem zajmij się historją Kościoła».

Tu wymienił paru autorów fracuskich i niemieckich, a z polskich kazał najprzód przestudjować «*Dzieje Polski*» Bobrzyńskiego i w dalszym ciągu trzymać się szkoły realnej. We wszelkiego rodzaju kwestjach i wątpliwościach polecił zwracać się do siebie, jako do swojego byłego profesora historii.

W jakiś czas po tej rozmowie zapytywał mnie kilka razy, czy mam Bobrzyńskiego. Na otrzymaną twierdzącą odpowiedź, zachęcał mnie do wytrwałej pracy w tym kierunku. Coś w rok po tem wszystkiem, zaczął wybierać się do Syberji, kazał kupić mapy, ułożyć marszrutę i przygotować odpowiednie notatki o historii kościołów i parafji, które miał zwiedzać po drodze. Roboty było dosyć, tak że o historii Kościoła w Litwie nie było czasu i myśleć. Wreszcie niespodziewana długa i ciężka choroba Arcypasterza i jego śmierć zniweczyła dalsze jego zamiary. Po jego zejściu, w ciągu półtora roku sekretarżowałem u rządzącego Archidiecezją Ks. Prałata Denisewicza.

Krótkie, istnie katolickie rządy Arcybiskupa Kłopotowskiego, zwłaszcza dokończone przezeń, rozpoczęte przez B-pa Niedziałkowskiego przetrzebienie ówczesnego niekatolickiego składu przełożonych, nauczycieli i nauczycielek w żeńskiej pensji, przy kościele św. Katarzyny,

i zmiany w składzie profesorów Akademji duchownej wywarły skutek puszczonego dymu do ula. Wszystko, co polskie, jak świeckie, tak i duchowne, wrzało na potęgę. Do tego koncertu przyłączyła się i parafja św. Stanisława, w osobie proboszcza i dziekana Ks. Czeczotta, który czuł się nie ażeby, bo jeszcze przed przyjazdem Arc. Kłopotowskiego odmówił przyjęcia monstancji, ofiarowanej przez litwinów do kaplicy za Narwską Zastawą w Petersburgu, dlatego jedynie, że na postumencie tego daru położono nadpis po litewsku. Ofiarodawcy udali się ze skargą do metropolity, któremu, jako sekretarz, referowałem tę sprawę. Oprócz tego ks. dziekan był pod grozą większej nieprzyjemności za nieprawidłowe wydatki sum kościelnych z zapisu Metropolity Siestrzencewicza. Chcąc zatrzeć tę sprawę, Ks. Czeczott posunął się do tego, że spalił referat kancelarji Metropolitalnej o 90 stronicach, który z polecenia Metropolity Kozłowskiego był wręczony jemu dla przejrzenia i zorientowania się w tej sprawie, która była podjętą przez b-pa Niedziałkowskiego.

Za taką samowolę pomysłowy dziekan został podany przezemnie do sądu konsystorskiego i był zmuszony przez Metropolitę złożyć ofiarę na cele dobroczynne, w kwocie 100 rb., przy oficjalnym raporcie i przy zeznaniu własnej winy. Pieniądze te zostały oddane do istniejącego podówczas w Petersburgu komitetu dla zbioru ofiar na głodnych, a kwit odesłany do konsystorza dla wręczenia ofiarodawcy. Ks. Czeczott nigdy nie mógł darować mnie takiego uderzenia po jego kieszeni.

Oprócz tego ówczesna polska Administracja kościoła św. Katarzyny była zaniepokojoną w kwestji nieładu w jej rachunkach, które, niezakończone od czasów Arcybiskupa Fijałkowskiego i Kozłowskiego, miały być

poruszone przez Metropolitę Kłopotowskiego, a teraz po jego śmierci znów czekały na nowego zwierzchnika, coby rozwiązał ten węzeł gordyjski.

Mniej więcej obeznany z temi sprawami biskup Niedziałkowski wyjechał do Żytomierza, Arcybiskup Kłopotowski zmarł — staruszkowie prałaci z kaituły i z konsystorza nie zajmowali się takimi kwestjami, zostałem tylko ja, co pracując w kurji Metropolitalnej od lat prawie 20 byłem świadkiem tych rzeczy. Nadto, jako litwin. brałem udział w powstającej podówczas kwestji litewskiej, tak że za wszelką cenę trzeba było pozbyć się mojej osoby z obawy, abym nie odkrył oczu nowemu Metropolicie.

Należąca do ukrytej jeszcze wtedy endecji polskiej, ówczesna polonia petersburska naprzód wyrugowała ze stolicy do Taszkientu prof. Akademji Ks. Pranajtisa, co to pierwszy wskazał na niekatolicki kierunek żeńskiej pensji u św. Katarzyny, potem wygryzła od św. Katarzyny Ks. Poszkę za to, że on zaprowadził litewskie i łotewskie kazania w tym kościele, nareszcie wzięła się do mnie, w tem przekonaniu, że niby to ja jestem winowajcą polskiego «pogromu» w stolicy, alias czysto katolicko-kościelnych rządów b-pa Niedziałkowskiego i Metropolity Kłopotowskiego, których nie udało się im wziąć w swoje ręce, jak to kiedyś byli zrobili z człowiekiem małej nauki Arcybiskupem Gintowtem († 1889), lub z przestarzałym Arcybiskupem Kozłowskim († 1899), u których byłem sekretarzem.

Wobec takiego «eureka» polecały na mnie insynuacje do biskupów Galicyjskich, o czym w 1902 r., przekonałem się, odwiedzając we Lwowie swojego prof. i rektora Arc. Hryniewickiego. Od niego też po raz pierwszy dowiedziałem się o polskiej nienawiści względem mojej osoby, takż i o tem, że jeden z żyjących

dotychczas przedstawicieli petersburskiej kolonii polskiej, p. P. osobiście przyjeżdżał do Lwowa, żeby obrzucić mnie błotem, i o wielu innych osobach i sprawach, o czym wspominać dzisiaj jeszcze nie pora.

Przy pierwszych tedy wiadomościach o kandydaturze plockiego biskupa Szembeka na Metropolję Mohylowską, wszystko co polskie ruszyło przeciwko mnie, przez Warszawę, do Płocka, do Arcybiskupa nominata.

Mając kolegów i znajomych pośród duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej i djecezji Płockiej, doskonale byłem poinformowany o atakach na b-pa Szembeka, by po przybyciu do Petersburga zwolnił mnie od obowiązku sekretarza Kurji Metropolitalnej, co gdy zostało zapewnione na słowach, jeden z syndyków kościoła św. Katarzyny p. B. publicznie na zebraniu administracji wygłosił, że «nareszcie Ks. Propolanis zostanie zwolniony». — To się sprawdziło po przybyciu Arcybiskupa Szembeka. Dziś wiem z pewnością, że zwalniając mnie od obowiązków sekretarza, Metropolita Szembek kierował się nie tyle polskimi insynuacjami, ile okolicznością, że, jako długoletni sekretarz Kurji Metropolitalnej, byłem świadomy jego przeszłości.

Po ukończeniu seminarjum w Saratowie, wyświęcony na kapłana, ks. Szembek został proboszczem i dziekanem saratowskim. W lat kilka, pokłóciwszy się z biskupem Zerrem, chciał on przenieść się do Arch. Mohylowskiej, ale Metropolita Kozłowski nie zgodził się na jego przyjęcie. Po śmierci Kozłowskiego, kiedy archidiecezją rządził biskup Niedziałkowski, ks. Szembek powtórnie zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do archidiecezji Mohylowskiej.

Z polecenia b-pa Niedziałkowskiego ja referowałem historję tej sprawy, a to, co biskup odpowiedział ks. Szembekowi, pozostaje dla mnie tajemnicą dotych-

czas. Wiem tylko, że w jakiś czas po zrobieniu przez biskupa Niedziałkowskiego propozycji ówczesnemu Dyrektorowi Departamentu Wyznań o mianowaniu Szembeka biskupem Płockim, Jego Excelencja, z właściwą sobie dobrocią, z racji różnych przeróżnych gawęd o przyszłym mitracie, pewnego razu powiedział do mnie:

— «Widzisz, ks. sekretarzu, ludzie trochę inaczej sądzą, niż Pan Bóg, wszak za młodu i św. Augustyn miał swoje hopki, co jednak nie przeszkodziło jemu zostać biskupem, a w dodatku i świętym!».

Tegu rodzaju wiadomości nie mogły przemawiać za utrzymaniem mnie na stanowisku sekretarza. Zresztą po takim administratorze, jak prałat Dowgiałło, styliście teologu, jak metropolita Kozłowski, ciętym polemiku, jak arcybiskup Symon, estetyku-literacie, jak biskup Niedziałkowski, lub wręcz historyku i doktorze Obojga Praw — jakim był metropolita Kłopotowski, u których, jako sekretarz, pracowałem lat kilkanaście, dla mnie osobiście wcale nie było pojętnem zostać sekretarzem Arcybiskupa Szembeka, który nie wiem czy potrafił by sekretarzować u jakiegoś dziekana na prowincji. Urzędowego języka Arc. Szembek nie umiał, a z łaciną był obeznany tyle, co uczeń 3 — 4 klasy, tak że w seminarjum, zamiast teologii, uczono go obszerniejszego katechizmu po niemiecku. W stanie duchownym był on nowicjuszem. Jako zbankrutowane paniątko, które w 40 przeszło roku życia, dla kariery postanowiło spróbować szczęścia w stanie duchownym, był to człowiek pusty i próżny, co najchętniej odbywał długie konferencje z klerykami Seminarjum i Akademji, zasięgając ich zdania i rady, co mu więcej do twarzy — pończochy fioletowe czy też czerwone?!

Dla uniknięcia stosunków z tego rodzaju pryncypałem, podziękowałam jemu za proponowane dla mnie

probóstwo Charkowskie, prosząc natomiast o naznaczenie dokądkolwiek na wikarego. Kiedy Arcybiskup Szembek, uważając spełnienie mojej prośby za postpozycję dla mnie, nie zgodził się na to, ja postawiłem alternatywę: albo wikariat, albo uwolnienie mnie z archidiecezji Mohyłowskiej. Zgodził się na to ostatnie, wydając dla mnie «litteras dimissoriales» i świadectwo, na jakie zasłużyłem, za moją 20-letnią pracę w kancelarii Metropolitalnej¹⁾. Pomimo propozycji biskupa Niedziałkowskiego, bym się przeniósł do Żytomierza, jako litwin, wolałem wrócić do djec. Sejneńskiej, z kąd jestem rodem. Było to w 1904 r.

Odtąd, jako emeryt, pamiętając o zleceniu arcy. Kłopotowskiego, zająłem się historją Litwy i badaniem naszych polsko-litewskich stosunków.

W ciągu minionych lat ośmiu cały swój czas poświęciłem studjom w tej dziedzinie, występując niejednokrotnie w prasie, w celu wyświeatlenia tej lub owej polsko-litewskiej kwestji na gruncie historycznym. W 1909 r., w dłuższem źródłowym studjum w «Vadovas» (№ 4—12, pod tytułem «Katalikiškoji lietuvii pamoksliaja» (Katolickie kaznodziejstwo litewskie) poruszyłem sprawę polszczenia Litwy przez kościół — od Mendoga do założenia Uniwersytetu Wileńskiego (1215 — 1803). Praca ta mało jest znaną nawet szerszemu ogółowi litewskiemu, gdyż poświęcony sprawom duchownym miesięcznik «Vadovas» prenumerowany jest tylko przez księży.

W r. 1911, w sprawie wyświeatlenia odwiecznych stosunków polsko-litewskich, zamieściłem dłuższy artykuł w «Litwie» pod tytułem «*Polscy Apostołowie Lit-*

¹⁾ 26 Maja 1904 r. № 1466 «Testificamur item, Te in Archidioecesi Nostra nullis censuris esse innodatum, ad munera parochialia obeunda idoneum atque bonis moribus instructum».

wy». Nakładem gazety «Viltis», artykuł ten wydany został w oddzielnej broszurce na zasilenie funduszu imienia ks. Tumasa.

Dzisiaj nareszcie, w dziesiątą rocznicę zejścia ś. p. Metropolity Kłopotowskiego, po sumiennym przestudjowaniu pięciowiekowej kwestji zatargów «polsko-litewskich», spełniam zlecenie swego dawnego pryncypała i puszczam w świat źródłową pracę pod tytułem «Polskie Apostolstwo Litwy», — tusząc niepłonną nadzieję, że historyczne fakta z dziejów Litwy najlepiej przyczynią się do należytego orjentowania się, gdzie mianowicie szukać należy prawdy w dzisiejszych nieporozumieniach polsko-litewskich.

Sprowadzając do jednego mianownika swoje kilkoletnie szperania historyczne, jako pierwszy z litwinów, com poruszył naszą polsko-litewską bolączkę na tle historycznem, w pracy niniejszej, wobec ogromu materiału, z jakim miałem do czynienia, wyprowadziłem na świat Boży zaledwie małą częśćkę tego, co dla pełności obrazu powiedzieć by należało, gdyż, jako człowiek starszy, jako pierwszy pracownik w tym kierunku, ja tylko wytknąłem drogę, po której łatwiej już będzie kroczyć młodszymi siłami litewskimi. Jednocześnie nadmieniam, że przedstawiając w pokażnej większości ujemne fakta z dziejów «polskiego apostolatu Litwy», ja bynajmniej nie miałem zamiaru dyskredytować polskie duchowieństwo, jeno, w imię prawdy historycznej, nie czuję się w prawie ukrywać «braterskich plusów», które, z natury rzeczy, stają się «minusami» dla litwinów.

Nareszcie szczerze wyznaję, że największą wadą pracy niniejszej jest to, iż ona została opartą *jedynie na źródłach polskich*, za co kiedyś od przyszłych historyków litewskich mogą otrzymać miano «*polakofija*», czy też «*polakomana*». Niech tam sobie będzie i tak,

ale w dzisiejszych warunkach inaczej postąpić nie mogłem:

1-o dla uniknięcia ulubionego zarzutu polskiego, że my litwini, jako produkt «*szkoły prusko-petersburskiej*»²⁾, nie znając historii, w stosunkach z polakami, opieramy się na tendencyjnych faktach łowajskiego — i 2-o, żeby pokazać, iż po za partją «*narodowo-demokratyczną*», w zdrowszej części rdzennego narodu polskiego, są przecież ludzie, co nie boją się prawdy historycznej, ludzie, którzy bez wątpienia, nie mając nic wspólnego z «*litewskimi endekami*», nie zgodzili by się snuć historii naszej wspólnej przeszłości z błędnie odtworzonej przez A. Mickiewicza historii «*Konrada Wollenroda*»³⁾, nie chcieliby opierać swojego zdania o Litwie i o litwinach na tendencyjno szlacheckim «*Potopie*» Sienkiewicza, lub mierzyć nasze polsko-litewskie stosunki brukowo zaściankowymi marnostkami, w rodzaju powiastek: «*Unja*» lub «*Soból i panna*» Weyssenhofa.

Oto spis *polskich* autorów, z których korzystałem w pracy niniejszej, skrupulatnie wskazując tomy i stronicy odnośnego źródła:

- 1) *Baliński Michał*: «Dawna Akademia Wileńska» Petersburg 1862 r.
- 2) *Bieluński Józef*: «Uniwersytet Wileński» 3 tomy. Kraków 1899 — 1900 r.
- 3) *Tegoż*: «Szubrawcy w Wilnie», Wilno 1910 r.
- 4) *Bobrzyński M.*: «Dzieje Polski» 2 tomy. Kraków 1910 r.
- 5) *Brückner Aleks.*: «Dzieje Literatury Polskiej» 2 tomy: Warszawa 1908 r.
- 6) *Tegoż*: «Starożytna Litwa». Warszawa 1909 r. 2 t.

²⁾ «Dziennik Petersburski» № 313.

³⁾ «Dzieje krzyżaków» — Leon Rogalski T. I. str. 588.

- 7) *M. Dubicki*: «Romuald Traugutt i jego dyktatura». Kijów 1911 r.
- 8) *Grabieński Wł.*: «Dzieje Narodu Polskiego». Kraków 1906 r.
- 9) *Ks. Kalinka*: «Sejm 4-letni». 4 tomów. Kraków 1896 r.
- 10) *Kirkor A. H.*: «Przewodnik po Wilnie» 1889 r.
- 11) *Koneczny Fel.*: «Dzieje Narodu Polskiego». Warszawa 1905 r.
- 12) *Korzon I.*: «Kościuszek» wyd. 2. 1906 r.
- 13) — *ditto*. Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta. Kraków 1898 r. (6 tomów).
- 14) *Kraszewski J. I.*: «Wilno od początków jego do r. 1750. Wilno 1840 — 1842 r.
- 15) *Król Kazim i Jan Nitowski*: «Historja literatury polskiej». Warszawa 1903 r.
- 16) *Ks. Kurczewski*: «Kościół Zamkowy». 2 tomy. Wilno 1908 — 10.
- 17) *Lelewel I.*: «Polska, dzieje i jej rzeczy».
- 18) *Likowski ks.*: «Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XIX wieku. Poznań 1880 r.
- 19) *Mohl. A. ks. I.*: «Polacy—przeszkoda do unji Wschodu z Zachodem». Kraków 1909 r.
- 20) *Morawski Teodor.*: «Dzieje Narodu Polskiego». 6 tomów. Poznań 1875 r.
- 21) *Narbut T.*: «Dzieje Narodu Litewskiego». Wilno 1847 r.
- 22) *Ks. Przyjałkowski*: «Żywoty Biskupów Wileńskich». 3 tomy. Petersburg 1860 r.
- 23) *Rogalski Leon*: «Dzieje Krzyżaków». Warszawa. 1846 r. 2 tomy.
- 24) *Römer M.*: «Litwa». Lwów 1908 r.
- 25) *Scriptor*: «Nasze stronnictwa skrajne». Kraków 1903 r.
- 26) *Sclawus Wiesław* (autor Ugodowców, Królobójców, Anarchistów) «Finis Poloniae». Poznań 1906 r.

- 27) *Skarga Piotr S. I.* «Kazania Sejmowe».
- 28) *Staszyc St. ks.* «O przyczynach szkodliwości żydów». 1818 r.
- 29) *Suligowski A.*: «Miasto Analfabetów». Kraków 1905 r.
- 30) *Tarczye Janusz*, «Królowa Jadwiga». Warszawa 1911 r.
- 31) *Ks. Załęski Stanisław S. J.* «O Massonii w Polsce».
- 32) *Tegoż*: — Historja zniesienia Jezuitów w Polsce». Lwów 1875 r.
- 33) Encyklopedia Orgielbranda. Warszawa 1899 r.
- 34) Infanty (nieznanego autora — nie Manteufla).
- 35) Program stronnictwa narowodo-demokratycznego w zaborze rosyjskim. Kraków 1903 r.
- 36) «Ustawa Trzeciego Maja». Kraków 1896 r. (Ks. Kalinka).
- 37) «Z nad Wilji i Niemna» — dziełko zbiorowe. Wilno 1906 r.

Autor.

Pisałem w Kownie
d. 18/31 Grudnia 1912 r.

§ 1. Zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Polsce (966 r.), pierwsi królowie polscy chrześcijanie, biskup Bodzanta i „Polskie Apostolstwo w Litwie“ (1387 r.).

Przyczyna i powody niesłyszanych w świecie katolickim «*polskich*» awantur i bójek w kościołach Litwy wogóle, szczególnie zaś w kościołach djecezji wileńskiej, daje się objaśnić jedynie na zasadzie historii kościoła litewskiego od Jagiełły do czasów najnowszych. Historia prowadzi nas do pewnika, że w Litwie trudno było oczekiwać czegoś lepszego od polaków, którzy, zostawiając wieńce męczeństwa obcym Wojciechom i Brunonom, nie zdobyli się nigdy na misję między sąsiednimi poganami, może dlatego, że Polska nie wydała żadnej niewiasty apostołki, gdyż znane w świecie katolickim polskie królowe Kinga (Kunegunda) i Jadwiga były węgierki, a Dobrawka (Dąbrówka) — czeska³⁾. Prof. A. Brückner podaje, że w XIII wieku dochodziły już skargi do Rzymu na niedołęztwo duchowieństwa polskiego. Starcy nawet nie znali tam modlitwy żadnej, nie umieli powiedzieć w co wierzą, a o ziemi Łukawskiej (parafii krakowskiej) donoszono papieżowi, że ludzie tam nie chrzczeni umierają⁴⁾. Coś podobnego, jotę w jotę, misjonarze z Polski powtórzyli i u nas.

³⁾ Obszerniej o tem: „Vadovas“ № 52, 1912 r. „Moteriškė“, str. 283.

⁴⁾ A. Brückner: „Dzieje Literatury Polskiej“ 1, 6—7.

Powodem tak niedołęznego szczepienia «polskiej wiary» w Litwie było to, że pod zasłoną krzyża pierwsi misjonarze polscy, z biskupem Bodzantą na czele, przybyli do Litwy w celach politycznych, jak o tem świadczą podpisane w Krewie 1385 r. przez Jagiełłę warunki przyjęcia chrztu od Polski — mianowicie:

1-e, że ziemie Jagiełły litewskie i ruskie na wieczne czasy z Koroną polską zjednoczone zostaną;

2-e, że Jagiełło wniesie wszystkie swoje skarby do skarbca polskiego;

3-e, że postara się o odzyskanie polskich ziem: Pomorza, Ślązka, ziemi Chełmińskiej, Dobrzyńskiej i Wieluńskiej⁵⁾,

4-e, że obdarzy wolnością wszystkich jeńców polskich, znajdujących się w niewoli litewskiej i

5-e, że zwróci 200 tysięcy florenów odszkodowania Wilhelmowi, byłemu narzeczonemu Jadwigi.

Po dokonanej w ten sposób «inkorporacji» Litwy, d. 20 lutego 1386 r. w katedrze krakowskiej, został ochrzczony Wielki Książę Litewski Jagiełło, trzech jego bracia, książę Witold i wielu innych książąt litewskich, którzy, dzięki «*unji krewskiej*», zmuszeni byli w Krakowie, w charakterze polskich poddanych, złożyć przysięgę na wierność polskiemu królowi, królowej i Polsce.

Dla większej pewności, że Jagiełło, pojawiając się w Litwie, nawróci Litwę, połączy ją z Królestwem, uwolni jeńców i odzyska ziemie polskie, przez Kazimierza Wielkiego Czechom i Krzyżakom oddane, polacy zapotrzebowali od Wielkiego Księcia zakładników, zaręczających swoją osobą dotrzymanie przyrzeczeń. W poczet owych zakładników królowej Jadwidze zapisali się: Skirgiełło brat Jagiełły, Witold Kiejstutowicz, Fiodor

⁵⁾ Morawski: Dzieje Narodu Polskiego. I—390.

kniaź Łucki, Michał Zasławski, Jan Bełzki, a z Polaków ci, co mieli żony litwinki: Janusz Książę Raciborski, żonaty z księżniczką Heleną, córką Dymitra Korybuta, brata Jagiełły, i Ziemowit Książę Płocki, ożeniony z rodzoną siostrą Jagiełły, Aleksandrą Olgierdówną. Każden z tych poręczycieli przyrzekł osobnem pismem zostawać tak długo zakładnikiem i bawić w wyznaczonem sobie miejscu, nie oddalając się ztamtąd bez wyraźnego pozwolenia, oraz stawiać się z powrotem na każde zawołanie, aż dopóki Jagiełło zobowiązań swych nie wypełni⁶⁾.

W rok potem, d. 20—22 Lutego Jagiełło z Jadwigą wrócili do Litwy, by dokonać wielkiego dzieła nawrócenia litwinów do wiary św. Ze strony litewskich książąt magnatów i szlachty nie było zasadniczej trudności w przyjęciu nowej religii. Wielu z nich byli już ochrzczeni podług wschodniego obrządku, a większość rozumiała, co to jest chrześcijaństwo — zresztą przyznane przez Jagiełłę ochrzczonym przez polaków bojarom «*prawa szlachty polskiej*» ułatwiły zadanie. Trochę trudniej było z prostym ludem litewskim. Wobec tego, że nieumiejąc po litewsku, przybyłe duchowieństwo polskie nie mogło wejść w bezpośredni stosunek z neofitami, cały ciężar trudu apostolskiego spadł na barki Jagiełły. W zastępstwie tedy «*niemych apostołów Litwy*» wielki książę sam przemawiał do ludu, objaśniał mu znaczenie obrzędów i krzyża, wreszcie groźbą kar cielesnych lub podarunkami zniewalał opornych do przyjęcia chrztu. Zebranych nie egzaminowano, nie pytano o pacy ani katechizmu, dzielono tylko na gromady według pici, kropiono wodą święconą i dawano jedno wspólne imię. Znakomitszych tylko chrzczono oddzielnie. Gdy w ten sposób skończono z Wilnem, pierwszy bi-

⁶⁾ Janusz Tarczyn „Królowa Jadwiga“, str. 28.

skup wileński — franciszkanin, polak nieumiejący po litewsku, Andrzej Wasilko, rozsyłał po kraju «*niemych*» apostołów, którzy w dalszym ciągu chrzcili Litwę na sposób stolicy.

Nie rozumiejąc języka przybyłych misjonarzy, prosty wieśniak litewski, nie wiedział o co tu chodzi i dlatego chrzcił się po kilka razy, by otrzymać jak najwięcej białej odzieży wełnianej, którą rozdawano od imienia królowej Jadwigi — a że to była zima, to i kandydatów na tę odzież nie brakowało.⁵⁾

Wszystko, na co zdobyli się nowi głosiciele «*polskiej wiary*», redukowało się do tego, że dla powiększenia zewnętrznego splendoru tej wiary, podczas nieszporów, w katedrze św. Stanisława, w czasie «*Gloria Patri*», oprócz organów bito w bębny, grano w trąby, słowem robiono wiele hałasu, co słysząc nawpół pogański lud kornie, ze strachem, chylił się ku ziemi. Jeżeli coś podobnego działo się w Wilnie, to co było w prowincji?⁶⁾

Odrzucając nawet politykę, z którą udano się do Litwy w celu jej «*inkorporacji*» do Korony, trudno wymagać czegoś więcej od duchownych, przybywających z kraju, gdzie u siebie w domu nie prawili kazań po polsku, gdzie naród w najlepsze praktykował pogańskie «*sobótki*» i «*śmigusy*» i gdzie oprócz głośno przy procesjach powtarzanego „*Kierlesza*“, czyli niezrozumiałego dla prostaków „*Kirye eleison*“, w ciągu 300 lat po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, nie obdarzono ludu żadną pieśnią, ani hymnem duchownym. Jedna jedyna pieśń „*Boga-Rodźico*“ zjawiała się w Polsce dopiero w 1270 r. i to z Czech czy Rusi. Co mogło dać Litwie duko-

⁵⁾ Conf. Morawski II, 8—9.

⁶⁾ Narbutt „Pisma pomniejsze historyczne“. Wilno 1856 r. str. 133—162.

wieństwo, które do ślubów Kazimierzowskich z litwinką Aldoną i Jagiełły z Jadwigą, samo nic prawie w literaturze kościelnej nie miało⁷⁾. A nie miało dlatego, że ówczesni królowie polscy, będąc chrześcijanami najczęściej z imienia tylko, nie wiele wymagali od maltretowanego przez się duchowieństwa polskiego. Mieczysław I, po przyjęciu chrztu, w obyczajach został poga-ninem, gdyż po śmierci Dobrawki porwał i zaślubił mniszkę Ode, córkę Dytmara, margrabi północnego;⁸⁾ Mieczysław II, po objęciu korony, by zostać samowładcą — wypędził z Polski swego brata Ottona Bezbraima; Bolesław Śmiały w kościele przy ołtarzu ściał biskupa Stanisława Szczepanowskiego, a znany z rozwiązłego życia, polski Henryk VIII, Kazimierz Wielki — utopił w Wiśle ks. Baryczkę za to, że ten z rozkazu biskupa przyniósł mu wiadomość o rzuconem nań wyklęciu⁹⁾. Wreszcie, w czasie, kiedy «*polscy apostołowie*», idąc do Litwy, powinni byli być wzorem dla pogan, do których szli z krzyżem, Henryk, książę Mazowiecki, syn Ziemowita starszego, biskup nominat i proboszcz płocki, daje «*piękny*» przykład poganom — rzuca sutanę księżowską i żeni się z Ryngalą (Anną), siostrą Witolda¹⁰⁾.

§ 2. Pierwsi wielcy książęta litewscy-katolicy.

Wręcz co innego widzimy w Litwie. Nowoprzytą-czeni do kościoła katolickiego wielcy książęta litewscy Jagiełło i Witold odznaczają się pobożnością i uszanowaniem dla duchowieństwa, hojnymi ofiarami dla kościoła, a bacznością na nieodpowiedne postępowanie

⁷⁾ Brückner „Hist. Liter. Pol.“ I, 10—23.

⁸⁾ Morawski I, 38.

⁹⁾ Morawski I, 83.

¹⁰⁾ a) L. Rogalski I, 579—589.

kleru polskiego. Wzorowa gorliwość tych książąt względem wiary katolickiej publicznie było uznaną przez Głowę Kościoła św. Ówczesny bowiem papież Marcin V, d. 13 maja 1418 r. przysłał do Wilna dwie bulle, mianując swoimi «*generalnymi wikariuszami*», Jagiełłę na królestwo Polskie, Witolda — na Litwę i Żmudź i zalecając biskupowi i duchowieństwu słuchać tych wikariuszów i dopomagać im we wszystkim. Do Jagiełły, — tego zaszczytu nie dostał żaden król polski, a zaufanie Ojca św. do książąt litewskich, to najlepszy dowód, że Rzym uwierzył nareszcie, iż Litwa przestała być pogańską i nie darmo przysyłał legata, Jana biskupa Messyna, aby przekonać się o ile fałszywymi były kłamstwa krzyżaków o pozornym chrześcijaństwie króla Jagiełły^{9b}). A stało się wbrew przewrotności krzyżaków, którzy, sami zostawszy lutrami, zdradzili Kościół katolicki co nakształt dzisiejszych polaków — co to, okłamując w Rzymie księży litwinów sami podnieśli rękę na całość Kościoła katolickiego przez stworzenie niezależnego polskiego kościoła w Ameryce, przez wydanie na świat marjawitów i przez haniebne polskie zbrodnie w Częstochowie.

Zaborcza polityka polska, sprowadzona do mianownika «*inkorporacji*» Litwy, nie pozwoliła «*polskim apostołom*» dojść u nas do wysokości swojego powołania, zwłaszcza z racji ignorowania przez nich języka litewskiego i prawienia ludowi prawd wiary przez tłómacza¹⁰). W. X. Zygmunt, fundując kościół w Żyżmorach, zmuszony był wyraźnie rozkazać, żeby proboszcz tej parafji umiał po litewsku¹¹). Zygmunt III, przy uposaże-

^{9b}) L. Rogalski I, 586.

¹⁰) Brückner „Staroż. Litwa“ 97.

¹¹) Przyjałgowski. Żywoty bis. wil. I, 127.

niu kościoła w Stokliszkach, zapotrzebował, aby miejscowy pleban dobrze znał język litewski, lud bowiem prosty inaczej tam nie mówi, jak po litewsku¹²). To samo było i w Rudniskach pod Wilnem, gdzie W. Książę postawił warunek, żeby proboszcz umiał po litewsku¹³). Litewscy magnaci naśladowali swych władców. Jan Zabrzeziński, wznosząc kościół w Olicie, wyraźnie wymagał, żeby proboszcz utrzymywał tam wikarego, umięjącego po litewsku¹⁴). I tylko przybyłe z Bodzantą gnuśne duchowieństwo polskie nie widziało potrzeby uczyć się po litewsku!

§ 3. Biskup wileński Maciej z Trok (1421 — 1453).

Św. Teologii doktor, Sztuk Pięknych magister, pierwszy biskup nowoochrzczonej Żmudzi, potem biskup wileński, Maciej z Trok, jako rodowity litwin, dobrze rozumiał potrzeby swojej ojczyzny, bo całym wpływem swojej pasterskiej powagi popierał chęci Witolda zostać królem Litwy, a po jego śmierci, powodowany miłością tejże, radził Swidrygielle zerwać z Jagiełłą i zostać niezależnym królem litewskim. Nie lubiany zato przez Zygmunta Kiejstutowicza cierpiał ubóstwo w djecezji.

Jako prawdziwy pasterz, biskup Maciej zalecił kapłanom, żeby się uczyli po litewsku i nie inaczej przemawiali do ludu, a nie znających tego języka nie chciał wysyłać, ani posyłać na parafje¹⁵). Nie małym także był i politykiem biskup Maciej z Trok. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, na Sejmie w Parczowie, gdzie podjęto sprawę o połączenie Litwy z Koroną,

¹²) Liber Privilegiorum № 10 p. 344.

¹³) Ibidem p. 344.

¹⁴) Przyjałgowski I, 128.

¹⁵) Przyjałgowski I, 42.

czyli o prawa i przywileje dawniej przez Jagiełłę i Witolda przyznane, pasterz wileński trzymał stronę swoich rodaków i dowodził, że dawniejsze umowy, opisy i listy względem połączenia Litwy z Polską uciążliwe są i nieprzystojne dla niej, gdyż w nich znajdują się wyrazy: «*Wcielamy, przyłączamy, przywłaszczamy*»; jak gdyby polacy orężem zdobyli Litwę i całkiem pojąć ją chcieli. Na tymże sejmie bp. Maciej żądał, aby ziemię Podolską i Łucką zwrócono Litwie, gdyż przedtem wszystko to W. X. Witold posiadał. Sprawa skończyła się na niczem, bo zły genjusz Litwy, Zbigniew Oleśnicki kardynał, przegadał biskupa Macieja. Wreszcie d. 14 lutego 1422 r., w Nowogródku bp. Maciej dał ślub Jagielle z Zofją, krewniaczką Witolda, która później wydała na świat Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka — ojca św. Kazimierza.

§ 4. Bp. Tabor i zbrojne duchowieństwo djec. wileńskiej. Zgubne skutki tegoż (1492—1507).

Niezwyčajne apostołstwo polskie musiało wywołać w Litwie i skutki niezwyčajne. Już, mający dowody błogiego skutku misji w niezrozumiałym języku, biskup Tabor, za którego czasów w Upickim powiecie, w Remigalskiej parafji, tlało jeszcze bałwochwalstwo, dla podtrzymania własnego autorytetu i bezpieczeństwa, wyjednał od papieża dla siebie i dla swoich następców «*prawo noszenia miecza*» i udzielanie tegoż prawa kapłanom djec. wileńskiej. Wilno z tego powodu przedstawiało unikat w świecie katolickim. Biskup djeczajny chodził przy mieczu, jadący do chorego proboszcz wiejski brał rusznicę, a ksiądz wikary motykę

lub kordelas¹⁶⁾. Nadto bp. Tabor znany jest i z tego, że podczas nakazanego przez Klemensa VI Jubileuszu w Wilnie, za radą kardynała Fryderyka Jagiellończyka, zamiast oddać zebrane pieniądze na cele przez Papieża naznaczone, oddał je W. X. Aleksandrowi na wojnę z Moskwą, za co otrzymał nagane od Ojca św. Na Sejmie w Piotrkowie biskup ten pierwszy podał głos za wznowienie unji polsko-litewskiej i za obiór W. X. Aleksandra królem polskim.

Trzeci następca Tabora biskup Paweł książę Holzsański w 1536 r. zbrojną ręką wystąpił przeciw szeregowi się podówczas reformacji, zapominając, że w tym wypadku była to najmniej właściwa broń i że Chrystus Pan kazał Piotrowi schować miecz do pochwy¹⁷⁾. W 200 lat po Taborze nader gorszącą walkę o dobra kapitulne «*Rukojnie*» i «*Parafjanowo*» — podjęli między sobą infułat gieranoński ks. Horain i biskup *in partibus* Ancuta, przez lat kilka zbrojno najeżdżając te dobra, zanim papież Klemens XII nie postawił swojego «*veto*»¹⁸⁾. Wreszcie biskup Żmudzki Kaz. Pac, stryjeczny wileńskiego b-pa Paca, zajął pałac biskupi w Wilnie i w Werkach i 12 folwarków biskupich¹⁹⁾, a sufragan wileński, biskup Inflancki J. K. Kossakowski, nie mało zadziwił świat chrześcijanski, kiedy zebrawszy «*chłopów*» z Poswola i Żejm, oraz ochotników ze szlachty, uderzył z armatą na dwa klasztory księży Augustjanów białych, wypędzając ich z tamtąd i zajmując ich majątki Widziszki i Michaliszki²⁰⁾. Nareszcie książę biskup Mas-

¹⁶⁾ Ks. Przyjałgowski II, 82.

¹⁷⁾ Ks. Przyjałgowski I, 147.

¹⁸⁾ Ks. Przyjałgowski III, str. 140 — 141. Acta Capit. T. XXIV str. 229

¹⁹⁾ Ks. Przyjałgowski III, 43.

²⁰⁾ „ Przyjałgowski III, 200—201.

salski publicznie wystąpił do kapituły z projektem zbrojnego uśmierzenia *«armata manu»* zbuntowanych chłopów w dobrach biskupich i kapitulnych²¹⁾. Oto piękne skutki prawa noszenia miecza!

§ 5. Biskup Jan (1519—1537) z książąt litewskich. Rozpanoszenie się polskości.

W dalszym ciągu historii Litwy widzimy, że opływające u nas w bogactwa i zaszczyty polskie duchowieństwo, wykręcając się od rozporządzeń biskupa Macieja, po śmierci pobożnego biskupa Księcia Radziwiłła (†1519), znalazło sposób na podtrzymanie swej gnusności i, dzięki łasce oraz protekcji biskupa płockiego Erazma Ciołka, kiedyś sekretarza W. X. Lit. Aleksandra, wprowadziło w 1519 r. na stolicę biskupów wileńskich Jana z książąt litewskich. Był to naturalny syn Zygmunta I, 17-letni młodzieniec, jeszcze za życia swojego poprzednika biskupa Księcia Wojciecha Radziwiłła, mianowany biskupem wileńskim. Bp. Jan zajął katedrę wileńską mając zaledwie 21 rok życia, jako kanonik płocki, kleryk bez żadnych święceń kapłańskich. Kiedy z tego powodu doszły skargi i narzekania do Rzymu, że polacy wprowadzili w błąd papieża Leona X, Ojciec św. przydał młodemu nominatowi i całej kapitule wileńskiej dwóch opiekunów: biskupów krakowskiego i łuckiego. Łatwo przewidzieć, co mogli oni poradzić wobec takiej przestrzeni i braku odpowiedniej podówczas komunikacji?!

Po dojściu do lat, wyświęcony na aktualnego biskupa, książę Jan, by pogodzić się z przeważnie polską kapitułą wileńską, wziął się do rozszerzania znajomości

²¹⁾ Ks. Kurczewski I, 220.

języka polskiego między ludem litewskim i białoruskim. Na zwołanym w 1526 r. pierwszym synodzie djecezałym wileńskim, dla przygotowania się na odpór burzy, grożącej Kościołowi z powodu innowacji Marcina Lutra, postanowiono, żeby w szkołach kościelnych, które podówczas zaczęto zakładać, nauczycielowie tłumaczyli uczniom Ewangelię i listy św. Pawła po litewsku i po polsku²²⁾. O ile to rozporządzenie zatrzymało rozszenie się w Litwie herezji XVI wieku, zobaczymy niżej. Tymczasem notujemy, że objeżdżający swoje dobra szawelskie, które od ojca otrzymał, bp. Jan znalazł tam litewskich wieśniaków, nie umiejących pacierza i w dawniejszym bałwochwalstwie żyjących²³⁾.

§ 6. Bp. Paweł książę Algimunt Holszański (1536—1555 r.).

Pierwszy następca b-pa Jana, książę Paweł bp. Algimunt Holszański, nie mając odpowiednio przygotowanego duchowieństwa, kiedy kalwinizm i luteranizm dosięgli Litwy, chwycił się niewłaściwych środków do walki z nowatorami. Udawszy się o pomoc do władzy świeckiej, on siłą broni w 1536 r. dał pierwszy odpór innowiercom, łapiąc ich i sadząc do więzienia, dla postrachu, upamiętania się lub nawrócenia²⁴⁾. Tylko, niestety, ta niewłaściwa duchowi Kościoła katolickiego energja biskupa nie wywarła pożądanego skutku, gdyż ku większej hańbie i zawstydzeniu nieumiejących po litewsku *«polskich apostołów Litwy»* ich wyprzedzili piśzący już podówczas po litewsku pastory luterscy w sąsiednich Prusach: Marcin Mażwidis, Rapagielonis

²²⁾ Ks. Przyjałkowski I, 103, 104, 105, 120

²³⁾ A. Brückner „Starożytna Litwa“ str. 92—116.

²⁴⁾ Ks. Przyjałkowski T. I, str. 147.

Bałtr. Wilentas, Jan Bretkunas, Szymon Wajsznoras i inni.

Przy pierwszym tedy zjawieniu się nowatorów w Litwie, litewscy magnaci otrzęśli się od unji z polakami, i rzucili się w objęcie nowej wiary. Szlachta naśladowała panów, a ciemny lud szedł tam, dokąd panowie iść kazali. A szedł ochoczo, bo w zborach luterskich słyszał naukę w swoim własnym języku, a ze strony polskiego duchowieństwa miał liczne przykłady odstępstwa. Osiedli bowiem w Litwie polscy pasterze, tłumnie zrzucaли suknię duchowną, żenili się, a kościoły katolickie przemieniali w zbory kalwińskie albo luterskie.

Kiedy biskup Algimunt przekonał się, że siłą broni nic już zrobić nie potrafi, zwołał dwa synody w Wilnie: jeden w 1542 r. i drugi w 1555 r. Śmierć przerwała zaczęta pracę i dalszy ciąg walki z nowatorami przypadł w udziale jego następcy, biskupowi Walerjanowi Protasewiczowi.

Zajęty polityką państwową, książę bp. Holszański, jako możny pan z koligacjami przez czwartą żonę Jagiełły, Zofję z książąt na Holszanach, najmniej zajmował się sprawami zbawienia dusz jego pieczy powierzonych. W charakterze nauczyciela 9-letniego Zygmunta-Augusta, kiedy ten, jako koronowany Wielki Książę Litewski mieszkał ze swoją matką w Wilnie, biskup Algimunt cieszył się faworami królowej Bony, prędko został wileńskim prałatem-archidjakonem, zatem, — biskupem Łuckim (1530 r.), a po przeniesieniu się do Gniezna znienawidzonego przez Bonę b-pa Jana — objął katedrę wileńską.

Mając od króla starostwo Punie i będąc z urodzenia magnatem, bp. Algimunt z łaski królowej Bony, o której faworach historia posiada bardzo nieprzychylnie dlań fakta, dołączył jeszcze do swoich tytułów i mająt-

ków urząd i dochody proboszcza Płockiego i Skarbimierskiego. Wywdzięczając się Królowej Pani, jako ostatni przedstawiciel Książąt na Holszanach, biskup Algimunt testamentem legował dla niej swoje dobra rodowe. Ta zaś, zamiast użycia tych skarbów na dobro Litwy, tytułem pożyczki, na wieczne nieoddanie wpakowała (swojemu ojcu, Filipowi II królowi Hiszpanji i Neapolu, 400.000 dukatów, stwarzając w ten sposób znane w historii polsko-litewskiej Rzeczypospolitej «sumy neapolitańskie», o zwrot których do kraju polsko-litewskie Sejmy elekcyjne zazwyczaj obligowały nowo-wybranych swoich Królów-Wielkich Książąt²⁵⁾.

Oprócz dziedzicznych włości posiadając jeszcze i dobra stołowe biskupie w ilości 12 kluczków po 50 chat i więcej w każdym, bp. Holszański nic dobrego nie zrobił dla zamieszkałych tam litwinów i białorusinów. Zamiast pamiętać o polepszeniu losu pracujących nań biedaków, jego pańska fantazja i kaprys obdarzyły szczególniejszymi względami swojego kuchmistrza, który, jak podaje Niesiecki, nie mało wziął dóbr darowizną, a później kupił sobie Siedm gór na Antokolu²⁶⁾.

Ówczesni prałaci i kanonicy wileńscy naśladowali wystawny dwór biskupa z masą utrzymujących się tam koroniarzy i, zamiast jakiegokolwiek pracy dla duchownego dobra, drzemali sobie spokojnie w swoich folwarkach i dworach. Seminarjum w djecezji nie było. Na księży wyświęcano młodzieńców, którzy po parafjach u wiejskich proboszczów poduczylili się do mszy służyć, czytać, pisać (naturalnie po polsku) i trochę łaciny. To też nie dziw, że tego rodzaju duchowieństwo nie było

²⁵⁾ Morawski I, str. 416, 419, 460, III, str. 272, IV str. 39, 248 i V, str. 5.

²⁶⁾ Ks. Przyjałowski I, 13 1.0—29

*jak to
rozumieć
Filip II - ysa
Bony??*

zdolne do walki z paniczami-nowatorami, którzy wracając z uniwersytetów zagranicznych, najczęściej z Królewca, szerzyli w Litwie naukę Kalwina i Lutra. O żadnym więc odporze ze strony księży mowy być nie mogło, zwłaszcza że w 117 lat po biskupie Holszańskim, za czasów Paca (†1672 r.), łatwowierność kapituły djecezalnej dochodziła jeszcze do tego stopnia, że gdy pewnego razu ktoś w nocy poczynił w Wilnie znaki na domach na wzór znaków Babilońskich Daniela proroka, to poważne gremjum zebrało się na sesję, dla omówienia co zrobić, i postanowiło odprawiać suplikacje i modły — dla odwrócenia grożącego nieszczęścia ²⁷⁾.

Czyż dziwić się teraz, że te oryginalne *«apostolstwo polskie»* w przeciągu 166 lat po ochrzczeniu Litwy nie potrafiło skończyć z dawniejszem pogaństwem, gdyż czasy b-pa Holszańskiego obfitowały jeszcze w miejscowości, gdzie od dnia urzędowego zaprowadzenia chrześcijaństwa nie widziano kapłana, a ludziska żyli i umierali bez chrztu i bez spowiedzi, jak to miało miejsce w Jasienówce, gdzie p.p. Łukasz, Gaspar i Jerzy Kurzenieccy zbudowali kościół dopiero w 1553 r.

§ 7. Bp. Walerjan Protasewicz (1556—1580).

Po zejściu b-pa Algimunta burza nowatorska szalała na potęgę. Ówczesna reforma, wichrząc głowy ludzi świeckich, w przelocie swoim dotknęła i mitry biskupiej, i dalmatyki kanonickiej, i togi prałackiej, i płaszczyka wikariuszowskiego. Pierwszy, którego zwała wichura herezji, był Jerzy Albinus, sufragan wileński suspendowany przez b-pa Protasewicza. Drugim był Mikołaj Pac, prałat dziekan, wprowadzony do kapituły przez b-pa Holszańskiego. Ten młodzik z familji znako-

²⁷⁾ Ks. Przyjałkowski III, str. 53.

mitej rzucił kościelne tytuły i honory, i nawet mitrę biskupa kijowskiego, ożenił się i został senatorem i kasztelanem ²⁸⁾. I zaledwie następca b-pa Walerjana, b-p. Radziwiłł, na synodzie djec. 1582 r., odsądził go od prelatury, a wakujące po nim probóstwo Nowogródzkie przyłączył do dochodów seminarjum djecezalnego.

Słaby w rządach b-p Protasewicz ²⁹⁾, niemogąc dać sobie rady z nowatorami, w r. 1569 wezwał Jezuitów do Wilna. O dwóchsetletniej działalności tego zakonu w Litwie powiemy niżej. Tu zaś notujemy, że w ciągu tego czasu polscy Jezuici wileńscy mało dbali o duchowne potrzeby litewskiego ludu, po pierwsze dlatego, że jako cudzoziemcy, nie umieli po litewsku, a powtórę, że niemieli styczności z prawdziwymi litwinami, których jako pańszczyźniaków pozbawiono wstępu do jezuickich szkół Wileńskich, zakładanych jedynie dla szlachty, jak to okazuje się z darowizny b-pa Protasewicza z 1569 i 1578 r. ³⁰⁾.

Jakby w przeczuciu przyszłej polonizacji Litwy, przez polską Akademię jezuicką, litewscy magnaci odmówili swoich podpisów, a wileński wojewoda książę Radziwiłł — przyłożenia pieczęci Wielkiego Księstwa Litewskiego, na dokumencie króla Stefana z dnia 1 kwietnia 1579 r., w sprawie erekcji tejże Akademii. Tylko żelazna wola Batorego, wpływając na umysły litewskich możnowładców, przemogła ich upór pod tym względem ³¹⁾. Że słuszną była obawa litwinów co do polskości Akademii, dzisiaj mamy dowód u J. Bielińskiego,

²⁸⁾ Acta Capit. T. IV. str. 107 i „Żywoty arcybiskupów Gnieźnieńskich“ T. II, str. 288.

²⁹⁾ Ks. Przyjałkowski II, str. 10.

³⁰⁾ Act. Cap. Viln. Vol. IV str. 214, M. Baliński „Dawn. Akad. Wiln.“ 59—66.

³¹⁾ M. Baliński „Dawn. Akad. Wileńska“ str. 69—71.

który powiada — co następuje: *«Charakter wykładów w Akademji Wileńskiej — był narodowo-polski. Gdy szkoły kalwińskie i luterskie nie miały w sobie nic polskiego, wychowawcy Akademji Wileńskiej byli dobrymi polakami. Między profesorami cudzoziemcami wielu było takich, którzy wyuczyli się po polsku, aby większą korzyść przynieść społeczeństwu. Między profesorami polakami wszyscy byli patryotami i mocno dbali o dobro doczesnej ojczyzny»³²⁾.*

§ 8. Biskup Kardynał Jerzy Książę Radziwiłł.

Zmarły w zbyt młodym wieku, bo zaledwie 44 lata mający, książę biskup Radziwiłł, jak powiada ks. Przyjałgowski: «gdyby zaczął żyć wówczas, kiedy skończył, to jest, gdyby w 44 roku życia został biskupem i kardynałem, przy dobrych chęciach jakie miał, przy odpowiednim doświadczeniu i stałości, których mu brakło, najlepszym byłby pasterzem»³³⁾. Dziecko szczęścia, książę z urodzenia, on pierwszy zajaśniał w Litwie purpurą Księcia Kościoła. Niestety jednak, nie zadowolnił ani djecezji Wileńskiej, ani Krakowskiej, ani samego siebie, gdyż nie umiał użyć na dobre tego, co mu P. Bóg udzielił. Wielkie honory i zaszczyty rozbiły jego życie, napęłniły głowę i serce troskami, sumienie wyrzutami, tak że o mało nie został prostym zakonikiem. Był to człowiek światły, z nauką, władał kilkoma zagranicznymi językami, a czy umiał *«po litewsku»* — pytanie? Zmarł w Rzymie, pochowany tamże, w kościele OO. Jezuitów (il Gesù).

Urodzony w Wilnie w 1556 r., z ojca Mikołaja Czarnego, kalwina, ochrzczony i wychowany w kalwi-

³²⁾ „Uniw. Wil.“ T. III, str. 508.

³³⁾ „Żywoty biskup. Wileńsk.“ T. II, str. 33.

nizmie, książę Jerzy pobierał nauki zagranicą. Po powrocie do Wilna został katolikiem i, zaledwie *«17 lat»* mający młodzieniec, wybrany został przez biskupa Protasewicza na koadjutora z prawem następstwa. Przyjęty przez Kapitułę i na prośbę króla Henryka Walejsza, który nie miał pojęcia o Litwie, otrzymał potwierdzenie Papieża Grzegorza XIII, z warunkiem, że do rządów djecezją będzie dopuszczony po dojściu do pełnoletności³⁴⁾.

Mniejsze święcenia otrzymał w Wilnie w 1575 r. i tegoż roku wyjechał do Rzymu, gdzie w seminarjum, w ciągu lat 6, gotował się do stanu duchownego. Po skończeniu seminarjum, ponieważ nie miał lat, wyświęcony zaledwie na subdyakona, pozostał w Rzymie, przy Dworze Papieskim. Otrzymałszy wiadomość o śmierci b-pa Protasewicza (1580 r.), nie spiesząc z powrotem, naznaczył kanonika Wolskiego administratorem djecezy wileńskiej i po roku dopiero wrócił do Wilna, mając lat 23. Przy pożegnaniu Ojciec św. nazwał go kardynałem.

W Wilnie b-p. nominat jął się naprawiać słabe rządy swojego poprzednika. Publicznie, na rynku, spalił książki heretyckie i biblię kalwińską, wydanie swojego ojca; hojnie obdarzył Akademię Jezuicką, dla siebie i dla swoich następców przyjął tytuł kanclerza Akademji, założył seminarjum dla kleru świeckiego, zwołał Synod djecezalny (1582), zabronił kapitulnym mieszać po kilka probostw, wizytował djecezę, zaprowadzając tam ład i porządek. Co robił on tam po parafjach, będąc tylko subdyakonem, i jak dziwną dla ludu musiała wydawać się rola takiego biskupa, mówić o tem nie będziemy, zaznaczając jedynie, że cześć mu i chwała za to, iż wo-

³⁴⁾ „Acta Capit.“ 136—§ 407, 139—§ 148, 174—§ 492.



89163

ził ze sobą kapelana, jezuیتę «*Antoniego Ariasa hiszpana*», który w ciągu kilkuletniego pobytu w Litwie nauczył się języka litewskiego i nie tylko że spowiadał, ale i mawiał kazania «*po litewsku*», czego nie dokazał żaden z jezuitów polaków.

Na nieszczęście djecezji wileńskiej biskup-subdjakon został mianowany przez króla Stefana gubernatorem Inflant, połączonych z Litwą w 1562 r., kiedy to Hermistrz Ketler, po zrzeczeniu się stanu duchownego i religii katolickiej, zawarł wieczystą unję z Wielkim Księstwem Litewskim, nie zaś z Polską, jak tego chcą historycy «*panpoloniści*». Dowodem unji Inflant z Litwą stanowi dyplom Wielkiego Księcia Litewskiego, Zygmunta Augusta II, sporządzony, jeszcze przed unją Lubelską ³⁵⁾. Ta niezwykła nominacja nastąpiła ze względu na to, że kiedyś ojciec biskupa książę Mikołaj dobrze spełnił zleconą jemu sprawę z Inflantami, kiedy w Rydze (1562 r.), w imieniu W. X. Lit. Zygmunta Augusta przyjmował przysięgę od Ketlera i od ostatniego Ryckiego arcybiskupa Księcia Wilhelma—na wierność i poddaństwo Wiel. Księciu Litewskiemu ³⁶⁾. Ze względu na to król Stefan Batory, po zawarciu pokoju z Iwanem Groźnym, najwięcej polegając na Radziwille, wybrał go na te stanowisko. Biskup więc znów opuścił djecezję, a co w ciągu trzech lat swojego urzędowania pozyskał w Inflantach, ustanawiając tam biskupstwa w Wolmarze i Dorpacie, to stracił w Wilnie.

W Rydze został wyświęcony na djakona i na kapłana przez Żmudzkiego biskupa Melchiora Giedrajtisa. Z powodu pomyślnego przywrócenia katolicyzmu w In-

³⁵⁾ Privilegium unionis provinciae Livoniae cum Magno Ducatu Lituaniae. Die XXVI Mensis Decembris, anno Domini M.D.L.X. VI.

³⁶⁾ Inflanty — nieznanego autora str. 158.

flantach, gdzie oprócz zamieszek w Rydze, z racji wprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego, większych nieporozumień nie było, papież Grzegorz XIII, na przedstawienia króla Batorego, zatwierdził księcia Radziwiłła w godności Kardynała. Z powrotem do Wilna biskup nominat, przez nuncjusza Apostolskiego Bologneta, wyświęcony został na aktualnego biskupa, a z rąk króla Stefana otrzymał kapelusz kardynalski, mając podówczas zaledwie «27 — 28» rok życia.

Oprócz zaszczytu, Litwa nie wiele miała korzyści z Księcia Kardynała. W ciągu bowiem 4-lat, które w Wilnie spędził, dwa razy wyjeżdżał do Rzymu na konklawe, na obiór papieża Innocentego IX i Klemensa VIII, wreszcie mianowany przez Ojca św. legatem w Polsce—zajmował się pokojowymi układami między cesarzem Rudolfem i królem Zygmuntem III.

Po załatwieniu tej sprawy, książę Kardynał zgottał nowy cios kościołowi litewskiemu. A było to opuszczenie Wilna, z racji przeniesienia się na stolicę djecezji Krakowskiej. Wilno z tego powodu wystawione zostało na 10-letnie smutne zatargi i bezprawia, a zmiana stolicy biskupiej i samemu kardynałowi nie sprawiła przyjemności, gdyż polacy często publicznie nawet utyskiwali na to, że litwin zasiadł w Krakowie.

Wyjeżdżając do Polski biskup Radziwiłł zostawił przy sobie i rządy djec. Wileńskiej, a dla Wilna zastępcę w osobie administratora ks. Benedykta Wojny ³⁷⁾. Taki stan trwał rok i kilka miesięcy. A gdy Ojciec św. zatwierdził nominację Kardynała na biskupstwo Krakowskie, kapituła wileńska ogłosiła djecezję wakującą, na miejsce Wojny wybrała administratorem biskupa sufr. Cypryana, a folwarki biskupie podzieliła między sobą:

³⁷⁾ Acta Capit. Vil.

«postquam autem crucifixerunt eum, diviserunt vestimenta ejus»³⁸⁾.

Dla powstałych z tego powodu gorszących sporów o dobra stołowe biskupie, książę Radziwiłł zrezygnował z djec. Wileńskiej, o którą bez wiedzy i zgody kapituły wnet się wystarał biskup Łucki, Bernard Maciejowski. Wszakże, pomimo zgody króla i pomimo zatwierdzenia Ojca św., kapituła wileńska nie przyjęła Maciejowskiego z tej racji, że jako polak nie miał on prawa zasiąść na stolicy biskupów wileńskich, którą mogli zajmować tylko rodowici litwini. Kiedy sprawa wytoczona została w Warszawie i w Rzymie, to i stolica Litwy nie została obojętną. Znaczniejsi panowie litewscy, zjechawszy się do Wilna postanowili: że przyszedł biskup wileński nie *«polak»*, a *«litwin»* być powinien i w tym sensie napisali do króla Zygmunta. Nadto, kapituła wileńska od swego imienia posłała kanonika Bejnarta do Rzymu, do papieża Klemensa VIII, z przełożeniem tej sprawy, a gdy do tych protestów dołączył się jeszcze przybyły podówczas do Wilna Żmudzki biskup Melchior Giedrajtis, to Maciejowski zrzekł się biskupstwa wileńskiego. Ta rezygnacja niefortunnego kandydata powstała i ztąd, że w toku całej tej rozprawy bp. Maciejowski dowiedział się, iż litwini postanowili zbrojną nawet ręką nie dopuścić go do katedry wileńskiej, a to w obronie swoich pomiatanych praw i zwyczajów i dla uniknięcia poniżenia narodowego, gdyby obcy z urodzenia zajął stolicę biskupią w Wilnie³⁹⁾.

³⁸⁾ «A ukrzyżowawszy go rozdzielili odzienia jego». (Mat. XXVII, 35).

³⁹⁾ Acta Capit. Ks. Bohusza k. 209—§ 174, 307. § 826 i Żywoty biskupów Gnieźnieńskich.

Jak wcześniej złożone Rzymowi relacje Possewina o złym stanie djec. Wileńskiej, z racji ignorowania przez polaków duchownych potrzeb litwinów i unitów białorusinów, były powodem założenia unickiego alumnatu Papieskiego w Wilnie, tak obecnie z powodu krzyczącej kwestji litewskiej i powstałych zatargów o fundusze kościelne, Papież Klemens VIII, przeznaczył specjalnego wizytatora dla djecezji Wileńskiej. Był nim opat noneński, Aleksander Kumuleus, któremu Ojciec św. rozkazał zjechać do Wilna i mieć tam oko na stan djecezji i na administrację majątków, należących do biskupstwa wileńskiego. Kumuleus bawił tu przeszło dwa lata — od 17 marca 1595 r. do 23 maja 1597 r.⁴⁰⁾.

§ 9. Aleksander Kumuleus dąży do poprawienia niekatolickiej pracy polskiej w Litwie.

Systematyczne, w ciągu kilku wieków, okłamywany przez polaków—Rzym, żeby nareszcie dowiedzieć się o prawdziwym stanie duchownych potrzeb litwinów, przysłał do Wilna wspomnianego Kumuleusa. Z jego świadectwa dowiadujemy się nader ciekawych rzeczy o smutnym stanie *«polskiego apostołstwa w Litwie»*. Oto jak brzmi to sprawozdanie z r. 1595:

„Gdyśmy z polecenia papieża Klemensa VIII djecezę wileńską wizytowali... jakże wiele dostrzegliśmy kościołów, pozbawionych swoich rządców, kiedy zaś trafiło się przy niektórych kościołach znaleźć kapłanów, zauważyliśmy, że ci dla niewiadomości narodowego języka litewskiego, kościołom i ludowi byli zupełnie niepożyteczni; dla których (kapłanów) niedostatku i języka niewiadomości, lud zostaje nie tylko bez żadnej

⁴⁰⁾ Acta Capit. Viln. Ks. Bohusza p. 319, § 914.

„nauki do zbawienia potrzebnej i uczęszczania do świętych sakramentów, ale nawet bez znajomości tychże sakramentów i samego Boga, żyje jakoby nierozumne bydła, największa liczba dzieci bez chrztu św. umiera“⁽⁴¹⁾.

By zaradzić złemu, Kumuleus, za zgodą króla Zygmunta III, postanowił, aby z dochodów djecezjalnych biskupstwa wileńskiego przeznaczono 10-tysięcy złotych na seminarjum wileńskie w tym celu, żeby z tej sumy «15 lub 20 litwinów» młodzieńców djec. wileńskiej było utrzymywanych i kształconych, którzy by potem gorliwymi robotnikami w winnicy pańskiej zostawali; nadto wyraźnie dodał, iżby do tego seminarjum nie inni, „tylko młodzieńcy djec. wileńskiej litwini“, byli dopuszczani. Oprócz tego na bursę walerjańską, dla pobytu uczących się «młodzieńców litwinów», przez b-pa Walerjana fundowaną, przeznaczył 3-tysięce złotych rocznie, aby «pewna liczba litwinów», nie zaś innego narodu młodzieńców, kształcić się mogła, z wyraźnem zaznaczeniem, że prefekt, czyli przełożony bursy „litwin“ być powinien⁽⁴²⁾.

Relację Kumuleusa w zupełności potwierdził współczesny jemu kanonik Żmudzki Dauksza, w swoim wstępie do litewskiego tłumaczenia postylli księdza Wujka (1599 r.). Oto są jego słowa: «Nasz Litewski «naród, dla umiejętności języka polskiego i w nim biegłości, do jakiego zaniedbania, opuszczenia i niemal odrzucenia język swój własny przywiódł, każdy snadnie «widzi, lecz jak słusznie, niewiem kto pochwali... Co by «to bowiem za dziwy między zwierzęty były, gdyby kruk «chciał śpiewać jako słowik, a słowik krakać jako kruk, «koziół ryczeć jako lew, a lew blekotać jako koziół...

⁽⁴¹⁾ Baliński. „Dawna Ak. Wileńska“, str. 440.

⁽⁴²⁾ M. Baliński 442—445.

«ganie zaniedbanie, a zbrzydzenie i niemal odrzucenie «języka naszego właśnie Litewskiego. O Boże, daj żebyśmy się obaczyli i z tego veternu kiedyż tedyż powstał. Izali nie widzimy... jak wiele w prostocie, w «grubych grzechach, zabobonach pogańskich i po dziś «dzień żyje? Izali nie słyszyny, jak ich wiele umiera «w złym i nie chrześcijańskim żywocie, a na zatracenie «wieczne idzie. To skąd? jedno z opuszczenia języka «ojczystego, z zaniedbania przyrodzonej mowy. Jako bowiem prostota zrozumie rzeczy dobre i zbawienne, kiedy «ten, który uczyć ma, albo języka jego niezna, albo się «im brzydzi»⁽⁴³⁾.

W dalszym biegu historii Litwy, słowa Kumuleusa i Kan. Daukszy potwierdza biskup Melchior Giedraitis i O. O. Jezuici. Biskup żmudzki w 1587 r., zwracając się do Jenerała Jezuitów, powiada: „że w większej części djeczni nie znaleźć człowieka co przynajmniej raz «jeden w swoim życiu był by u spowiedzi, przyjął by «komunię ś-tą, co umiał by pacierze albo potrafił by «przeżegnać się. Ich pojęcie o wierze katolickiej“, powiada ten pasterz, „redaguje się do słów: my nie lutrzy, w piątek z mięsem nie jadamy. Po zatem mogli się oni do swojego Perkunasa, czczą świętych węzów i dęby. Przyczyna tego smutnego stanu nie złość, «lecz nieuctwo tych ludzi“⁽⁴⁴⁾. Jezuici z Kroź w 1603 r. donoszą o 1107 wypowiadanych, starszych wiekiem ludzi, co „po raz pierwszy w życiu do księdza przystępowali“, a w 1618 r. powiadomiją o wyciętych dębach, poświęconych Perkunasowi, i o 6000 mężów i starców, przyprowadzonych do poznania wiary i do sakramentów świętych.⁽⁴⁵⁾

⁽⁴³⁾ E. Folteris. «Lietuviška chrestomatija». Перепбурт—1901, str. 27.

⁽⁴⁴⁾ A. Brückner: „Starożytna Litwa“, 104.

⁽⁴⁵⁾ Ibidem—107, 108.

§ 10. Główne opory „polskiego apostołstwa” w Litwie.

a) Kapituła Wileńska.

Kapituła wileńska, chociaż jawnie i nie oponowała rozporządzeniom legata papieskiego, jednak krzywo nań patrząc d. 5 Lipca 1596 r. zwróciła się do Gaetano, nuncjusza w Polsce, a gdy w 1597 r., Kumuleus wyjechał z Wilna, wszystkie jego dyspozycje zostały jakoś do czasów b-pa Roppa, który dopiero w 310 lat po wizycie legata wprowadził język litewski do Seminarjum wileńskiego. Ztąd też kapituła wileńska staje się jednym z czynników krzywdy, wyrządzonej ludowi litewskiemu przez *«polski apostołat Litwy»*.

Pobieżny chociażby tylko pogląd na dzieje kapituły wileńskiej aż nadto wskazuje do jakiego stopnia nauka kościoła katolickiego może być zdeprawowana w rękach ludzi złej woli.

Nie mając zamiaru obszerniej zajmować się historią tej instytucji, nie mogę jednak, dla lepszej ilustracji *«polskiego apostołstwa w Litwie»*, nie rzucić kilku promieni na dzieje tego gremjum, które swoim postępowaniem, w ciągu pięciu wieków, niosło kościołowi katolickiemu w Litwie istną *«obrzydłość spustoszenia»* ⁴⁵⁾.

Niżej podane fakta będą tylko słabym odbłaskiem zorzy, zwiastującej kiedyś większe światło względem dziejów instytucji, której historia dotychczas mało jest znana. Bogate archiwa kapituły wileńskiej pilnie strzeżone są przed okiem profanów. Cóż dopiero i mówić o przeciętnych miłośnikach historii, kiedy taki tyran, jak J. J. Kraszewski, pracując nad historią Wilna, nie miał

⁴⁵⁾ Daniel IX. 27.

tam dostępu. Ks. Przyjałkowski korzystał tylko z kopii, otrzymywanych od Kanonika Herburta, a z Balińskim prawdopodobnie było nie lepiej, sądząc z tego, że i ostatnimi czasy, pracujący nad historią reformacji w Litwie, młody historyk litewski, Magister Teologii ks. J. Purycki, nie otrzymał pozwolenia zajrzeć do aktów tej kapituły. Szczęśliwszym, zdaje się, był Dr. J. Bieliński. Tylko, *«nie będąc historykiem»* ⁴⁷⁾, nie umiał on korzystać z materiału, a jako endek, ku większej czci i chwale imienia polskiego, nie jednokrotnie omija się z prawdą historyczną. ⁴⁸⁾ Jeden jedyny pisarz, ks. Prałat Kurczewski, miał bezpośredni dostęp do tego źródła. To też, choć i zanadto czasami *«po polsku»*, w swojej pracy *«Kościół Zamkowy»* dał on nam moc cennego materiału. Spodziewać się należy, że dzieje kapituły wileńskiej wyjdą na świat Boży w prawdziwym świetle dopiero, kiedy na katedrze biskupów Wileńskich zasiądą litwini, łotysze lub białorusini i kiedy duchowne godności w Wilnie przestaną być przywilejem Polaków. Zanim zaś to nastąpi, korzystając z dostępnych dla mnie źródeł *«polskich»*, podaję nieco więcej wybitnych faktów z życia tego poważnego czynnika w sprawie polonizacji litwinów przez *«kościół polski»* — a więc:

Papież Urban VI, w bulli z d. 12 Maja 1388 r., erygował kapitułę wileńską, nazywając 10 kanoników i 2 prałatów, którzy mieli stanowić radę biskupa Andrzeja i wszystkich jego następców. Pierwszymi kanonikami i prałatami byli, nieumiejący po litewsku, księża z Polski i z Czech. Hojnie obdarzona przez Jagiełłę, kapituła wileńska otrzymała prawo, po śmierci biskupa, wybierać jego następców ze swojego grona. Po raz

⁴⁷⁾ „Dzieje Uniw Wileńsk. T. III str. 224 jego własne zeznanie

⁴⁸⁾ „Uniw. Wil.“ T. III str. 494, „Litwa“ 1910 r. str. 339.

pierwszy skorzystała ona z tego prawa w 1398 r., kiedy po śmierci Wasyli, wybrany został z grona kapitulnych—litwin Jakób Plichta. O ile Jagiełło z Witoldem szanowali to prawo, widać ztąd, że łącznie z kapitulnymi i oni podpisali się na prośbie do Papieża o zatwierdzenie wyboru.

W oczekiwaniu papieskiego „*placet*“, kapituła napisała sobie ustawy, które biskup nominat potwierdził. Odtąd kapituła wileńska wywierała znaczny wpływ na biskupa. Miała ona prawo składać z urzędu wybranego przez się wikariusza kapitulnego, dawała nowo wybranemu biskupowi prawidła i warunki, których on musiał trzymać się w czasie swojego pasterzowania, wglądała w prywatne życie biskupa i, zwyczajem wziętym z Polski, często bywała w zatargach ze swymi pasterzami.

Następcy Plichty, b-pi Mikołaj z Gorzkowa i Piotr z Kustynia—polacy, a po nich Maciej z Trok i b-p Tabor—litwini. Do czasów biskupa księcia Andrzeja Radziwiłła włącznie (1508 r.) mitra Wileńskich pasterzy trafiała mniej więcej na godne głowy członków kapituły miejscowej. Odtąd, aż do księcia biskupa Massalskiego włącznie († 1794 r.), magnaci i pierwsi panowie Litwy, jeden za drugim, cisnęli się do stanu duchownego i do kapituły, by osiąść intratne biskupstwo wileńskie. To też kapituła wileńska zarystokracała do tego stopnia, że jej członkiem mógł zostać tylko szlachcic po mieczu i kądzieli. Wyjątek zrobiono dla prałata scholastyka, z warunkiem, żeby był on Doktorem Teologii, prosty zaś zakonnik nie miał wstępować do zakrystji kapitulnej, żeby takowa «*nie upodlała się*»⁴⁹⁾. To prawo trwało aż do ostatecznego upadku kraju i do

⁴⁹⁾ Ks. Kurczewski T. I str. 244.

przejścia Litwy pod berło Rossji, kiedy rząd rosyjski, przywlekł widzieć synów włościańskich na tronie swoich biskupów i patryarchów, odmówił kapitule w potwierdzeniu jej wymagań szlachectwa od kandydatów do tego grona⁵⁰⁾. Pomimo bogactw, potęgi i znaczenia członkowie kapituły wileńskiej nie byli na wysokości swojego powołania—w sprawie czysto katolickiej pracy pośród litwinów. Ostatni święty ogień pogański nad Niewiażą zgaszono dopiero w 1443 r.⁵¹⁾, biskup Wojciech Radziwiłł († 1519) własną ręką kruszył bałwany w ojczystych dobrach swoich, b-p Jan, [(† 1537) znalazł bałwochwalstwo w okolicach Szawel, a Jezuici w 1618 r. — w okolicach Kroźl

W dalszym ciągu dziejów tej kapituły, z powodu ciągłych jej pretensji i wymagań, pobożny b-p Radziwiłł, dla świętego spokoju, czuł się zmuszonym ułożyć na nowo przywileje kapitulne, które potem potwierdzono i w Rzymie. B-p Jan, żeby postawić pewne granice samowładztwu swoich prałatów i kanoników i mieć więcej stronników w kapitule, za zgodą Rzymu, uformował dwie prelatury — «*scholasterję*» i «*kantorję*» i ułożył nowy «*Statut Kapitulny*». Ten statut, zatwierdzony przez papieskiego legata w Polsce Zacharjasza i zastosowany potem do ustaw Soboru Trydenckiego, stał się rekojmią swobód kapitulnych.

Z biegiem czasu kapituła wileńska stała się przytułkiem dla kleryków i świeckich, którzy, z tytułu znakomitego ich rodu, miewali tam chleb duchowny. Kanonik Andrzej Nadbor—był klerykiem, Aleksander de Pesentis, fizyk królewski — człowiek świecki, a pierwszy prałat kantor, polak Jerzy Chwalczewski, proboszcz li-

⁵⁰⁾ Ks. Kurczewski ibidem.

⁵¹⁾ «*Saltinis*» 1906 r. № 20. «*Dvasiškieji lietuvių reikalai kitados ir dabar*».

tewskiej parafji Giedrojcie, miał tylko 4-mniejsze święcenia. W dodatku, za jego niemoralne życie kapituła rzuciła nań interdykt. O ile miała ona w tem racji trudno dziś sądzić, zwłaszcza że potem, z ramienia b-pa Jana, tenże Chwalczewski został pierwszym biskupem-suffraganem wileńskim, zaś następnie biskupem kijowskim i łuckim.

Naśladując księcia biskupa Holszańskiego († 1555), który żył wystawniej od wszystkich swoich poprzedników i zapełniał swój dwór dostojnikami z Korony, księża kapitulni doszli do tego, że liczyli upośledzonym każdego z duchownych, który posiadał jedno tylko probóstwo. Dla zaszczytu i większego honoru należało mieć najmniej dwa-trzy urzędy i władać kilku parafjami. Przeto kanonik *Erazm Eustachy*—był jednocześnie proboszczem Kowieńskim, Poswolskim i Kiernowskim. *Wojciech Grabowski*, laik-kanonik, posiadał dwa probóstwa — Wołpie i Pobójsk, *ks. Skoszkowski* — był plebanem w Sobotnikach i w Dusiatkach. Proboszcz kaplicy św. Kazimierza, prałat scholastyk, późniejszy b-p *Al. Kotowicz* — był proboszczem w Różannie, Mścibowie i w litewskich Stokliszkach, a Konstanty Kazimierz *Brzostowski*, późniejszy biskup Wileński, — był proboszczem w Trokach, Rukojniach i Parafjanowie. Zdaje się, że te przykłady aż nadto potwierdzają niekanoniczne postępowanie Kapituły, szczególnie jeżeli dodamy, że, pomimo wyraźnego zakazu Soboru Trydenckiego, kumulacja beneficjów w dyec. Wileńskiej przetrwała do ostatecznego jej upadku, gdyż za czasów księcia Bisk. Massalskiego, późniejszy biskup Wigierski *ks. M. Karpowicz* posiadał jednocześnie dwa probóstwa — w Prenach i w Grażyszkach (dzisiaj dyec. Sejneńska).

Co dobrego, pod względem moralnym, zrobili ci proboszczowie dla swoich owieczek, dowodzi w całej

pełni przetrwałe aż do początków XVII wieku bałwochwalstwo w Litwie. Ile skorzystali litwini od tych kumulantów, mamy dowód w zupełnem ignorowaniu przez nich języka litewskiego i w zaciętej kilkunastowiekowej polonizacji ludności litewskiej przez *«polskich apostołów Litwy»*, skutkiem czego byliśmy i jesteśmy świadkami niesłyszanych w świecie katolickim, *«polsko pogańskich»* awantur w kościołach litewskich, na całym terytorjum dawniejszej dyec. Wileńskiej, jak to miało miejsce: w Łódziejach, Wejsejach, Berżnikach, Kalwarji, Lubowie, Kormiałowie, Oławie, Butrymańcach, Janiszkach, Raduniu, Żoślach, Giedrojcach, Wilnie, Ejszyszkach, Jeziorosach i t. d.

Zwyczaj łączenia beneficjów kościelnych przeszedł do Wilna z Polski, gdzie dawano probóstwa nawet laikom. Znany poeta polski Jan Kochanowski, człowiek świecki, posiadał aż dwie parafje jednocześnie — w Poznaniu i w Żusolinie ⁵²⁾. Co do biskupów, to wedle świadectwa *ks. Kalinki*, w Koronie biskupi nie zadowalniali się rządami jednej tylko dyecezyi. Biskup kardynał Fryderyk Jagiellończyk, Gamrat i Bern. Maciejowski posiadali jednocześnie Archid. Gnieźnieńską i dyec. Krakowską ⁵³⁾. Za ich przykładem poszedł biskup Jerzy kardynał Radziwiłł, który, po przeniesieniu się na biskupstwo Krakowskie, pozostał biskupem Wileńskim. O wskrzeszenie u nas tego zwyczaju wielkopańskiego czynił starania *ks. Jerzy Szembek* w 1904 r., kiedy po przejściu z Płocka na Metropolię Mohylewską, chciał zatrzymać przy sobie i rządy djec. Płockiej i tylko stanowcze *«veto»* rządu rosyjskiego zniweczyło zamiary hrabiego-mitrata.

⁵²⁾ „Hist. lit. polsk. Kazm. Król. i Jan Nitowski“. Warszawa 1903 r. str. 63.

⁵³⁾ „Sejm. 4-letni“, I, 589.

Smutny rezultat wszechwładztwa kapituły, z wielkim zgorszeniem dla wierzącego ludu, przejawiał się za czasów b-pa Paca († 1684), kiedy z powodu jego wyjazdu za granicę kapituła usunęła naznaczonego przezeń administratora Ks. Ossowskiego, wybierając na jego miejsce kanonika Wołowicza. W ten sposób djecezja okazała się w posiadaniu dwóch administratorów, z których każdy wydawał odezwy od siebie, grożące klątwami kościelnymi zwolennikom przeciwej strony. Te odezwy przylepiano do drzwi katedry i do reszty kościołów, najmuąc dziadów i baby kościelne, by zdzierali plakaty przeciwnika. Stało się coś w rodzaju dzisiejszego prześladowania przy katedrze wileńskiej sprzedaży litewskich ksiąg do nabożeństwa. U św. Jana np., bez żadnej racji, dziady obili kijami jakiegoś kapelana, co idąc na Mszę św., przez prostą ciekawość nachylił się, by przeczytać papier, wystawiony na drzwiach kościoła ⁵¹⁾.

Jakich tylko gorszących przykładów nie widziało to nieszczęśliwe Wilno ze strony werbującego się ze szlachty *«wyzszego duchowieństwa polskiego»*: — Stryjecki brat biskupa Paca, biskup Żmudzki Kazimierz Pac, w nieobecności brata, zajmuje dyec. Wileńską, połączając biskupi w Wilnie i Werkach i 12 folwarków biskupich, a kapituła, wbrew prawu kościelnemu, na jego rozkaz czy radę, wybiera administratora djec. w osobie wyżej wspomnianego kanonika. Chciwy bogactwa wileński biskup suffr. Jerzy Kazimierz Ancuta, zagarnia dla siebie folwarki seminaryjskie, a członkowie Kapituły, Horain z tymże Ancutą, przez kilka lat walczą o kapitulne dobra «Rukojnie» i «Parafjanowo», zbrojnie wydzierając je sobie. Wreszcie d. 30 Maja 1730 r., w

⁵¹⁾ Acta Capit. sub. an. 1679.

Wilnie, najstarszy prałat kapituły, biskup Smoleński Bogusław Korwin Gąsiewski, widząc, że nie zostanie biskupem wileńskim, cały swój gniew zwrócił na biskupa nominata Zienkowicza i na obiedzie u kan. Białozora, w obecności obywateli i gości, nie tylko wsczał kłótnię ze swoim antagonistą, lecz w zapale gniewu cisnął weń naczynie ze stołu i skrwawił mu głowę. Przyszłoby jeszcze do czegoś gorszego, gdyby obecni nie powstrzymali poważnionych. Za tego rodzaju niewłaściwy sport, Rzym nałożył suspensę na Gąsiewskiego i wstrzymał bulle Zienkowicza do czasu, zanim rywale nie przyjdą do zgody ⁵⁵⁾.

Tego mało. Kapituła wileńska nie protestowała, kiedy biskup Massalski, stosownie do orzeczenia Sejmu Warszawskiego (1775) o zbrojnym uśmierzaniu buntów chłopskich ⁵⁶⁾, zwoławszy ją postawił pytanie, czy „*zbrojną ręką*“ wystąpić przeciw zbuntowanym wieśniakom w dobrach biskupich i kapitulnych — Kamieńszczyźnie i Możarach, czy też osaczyć ich zewsząd i głodem zmusić do uległości ⁵⁷⁾. Taż całkiem spolszczała podówczas kapituła ani myślała protestować, kiedy Massalski, wedle niekanonicznych, potępionych przez Piusa VI ⁵⁸⁾ postanowień Sejmu 4-letniego co do sekwestracji majątków kościelnych, dokonał alienacji dóbr djec. Wileńskiej i, przyjmując na Sejmie Grodzieńskim „*sto tysięcy*“ złp. rocznej pensji, oddał majątki biskupie na rzecz skarbu Rzeczypospolitej. Ten stan trwa dotychczas, gdyż z przejściem Litwy pod panowanie Rosji rząd rosyjski, pod tym względem, w całości zachował prawo polskie —

⁵⁵⁾ Acta Capit. XXIV str. 105; ks. *Przyjałgowski* T. III str. 136—317.

⁵⁶⁾ *M. Bobrzyński* T. II str. 311.

⁵⁷⁾ *Ks. Kurczewski* T. I str. 220.

⁵⁸⁾ Breve z d. 5 Wrz. 1789 r.

odtąd biskupi wileńscy nie mają dóbr stołowych, a otrzymują pensję od rządu ⁵⁹⁾. *Syni biskupi tak samo*.

Po uwięzieniu i powieszeniu w Warszawie b-pa Massalskiego, taż kapituła dopuściła się wyraźnego bezprawia, kiedy z rozkazu „Najwyższej Rady Litewskiej“, sprawującej rządy z ramienia Kościuszki, pozwoliła urządzanej przez zmarłego biskupa czasowej administracji sprawować nadal rządy djece. wileńskiej. O czym gdy się dowiedział nuncjusz Litta, przysłał do kapituły list, wyrzucając jej niekanoniczne postępowanie, a w powtórnym piśmie wprost już nakazał, by wszystkie postanowienia tej administracji były wykasowane z aktów kapituły i poniszczone. „Była to, powiada Ks. Kurczewski, „*nauczka na przyszłość dla kapituły, iż za życia biskupa niewolno przyjmować rządów djecezji, choć by biskup uwięziony był, albo wystany z ramienia władzy świeckiej, i że kolegjalny zarząd sprawami djecezji po za terminem, przez prawo Kanoniczne określonym, jest nieważny, bo niekanoniczny*“).

Te jednak „*ad interim*“, za niekanoniczne rządy pod kierownictwem b-pa suffr. Toczyłowskiego, w lat kilkadziesiąt poszło w zapomnienie. Dowodem tego ostateczna deprawacja kapituły wileńskiej, kiedy po deportacji biskupa Krasieńskiego i po śmierci legalnego administratora, prałata Bowkiewicza († 1866), za życia legalnego biskupa wybrała ona administratorem djecezji prałata Piotra Żylińskiego i kiedy aż 8 członków, z liczby „*wyższego duchowieństwa polskiego*“, niekanonicznie weszło do kapituły ⁶¹⁾, a pozostali czterej prawni jej człon-

⁵⁹⁾ Ks. Kurczewski — I, 231.

⁶⁰⁾ „Kościół Zamkowy“ I, str. 230.

⁶¹⁾ Ks. Niemeksa Antoni, Tupalski Edward, Linkin Klemens, Biedrzyński Felicjan, Kulesza Jan, Kopciegowiec Jan, Makarewicz Symon, i sam administrator, Żyliński Piotr.

kowie ⁶²⁾ nie czuli się w obowiązku, czy też nie mieli odwagi założyć protestu jak za tego rodzaju pogwałcenie prawa kościelnego, tak również i za niekanoniczną sprzedaż przez Żylińskiego kościelnej własności Birsztany (znany kurort) krewniakom sekretarza konsystorskiego ks. Frąckiewicza, późniejszego administratora djecezji wileńskiej.

Nie słyszeliśmy także najmniejszego protestu ze strony teraźniejszej kapituły wileńskiej, kiedy administrator djecezji ks. Michalkiewicz „*sede impedita*“, samowolnie skasował w Janiskach ustanowione tam przez b-pa Roppa dodatkowe nabożeństwo litewskie, zostawiając tylko kazanie o godz. 10 rano, kiedy z dalszych wsi niema jeszcze nikogo w kościele ⁶³⁾! Prześwietna kapituła wileńska także ani razu nie podniosła swojego głosu przeciw anormalnemu masowemu przerzucaniu księży z miejsca na miejsce i przeciw szeroko praktykowanemu w djecezji przekręcaniu dekretu Ojca św. Piusa X z 1906 r. ⁶⁴⁾. Taż kapituła nie okazała najmniejszej reakcji, kiedy rządy ks. Michalkiewicza doprowadziły djeceję do plebiscytu w kościele, lub kiedy, jako świadek w sprawie Janiskiej, ks. Administrator publicznie na sądzie rozminął się z prawdą, powiadając, że niemasz kanonicznego ustanowienia co do używania w kościele katolickim języków miejscowych (lingua vernacula). Czyżby i prześwietne gremjum duchowne nie wiedziało o tem, że Papież: *Innocenty III* (1215), *Marcin V* (1447), *Sobór Trydencki*, *Posel Klemensa VIII Kumuleus*, *Leon XIII* (1897) i *Pius X* (1906 r.) wydawali odpowiednie rozporządzenia względem obowiązkowego praktykowa-

⁶²⁾ Kozłowski (późniejszy Arcybiskup Mohylewski), Zdanowicz (późniejszy adm. i biskup tytul.), Menue i prałat Lipnicki.

⁶³⁾ „Sprawa Janiska“ Wilno 1912, str. 32.

⁶⁴⁾ „Vadovas“ № 9 str. 73—74. 1909.

nia w kościele katolickim dodatkowego nabożeństwa w językach miejscowych ⁶⁵⁾?)

Ujemne owoce kilkunastuletniej niekatolickiej pracy najbliższych doradców i pomocników „*Polskiego apostołatu w Litwie*“ — wcześniej, niż czasy obecne, okazały się zwłaszcza w moralnym zwyrodnieniu spolszczonej szlachty litewskiej:

1) „*Panowie w kościołach nie tylko po ołtarzach deptali, ale też przed ołtarzami krew rozlewali, strzelając i zabijając w kościele*“, jak o tem, w swoich kazaniach sejmowych, pisał ks. Skarga ⁶⁶⁾, który za wypowiedzianą publicznie prawdę został spoliczkowany w Wilnie, przez herbowego szlachcica Ślepowrońskiego.

2) Za czasów b-pa Paca, huzarska chorągiew księcia M. Ogińskiego zabiła proboszcza Wobolnickiego ks. Szawlewicza; Samuel Grochowski, z ośmiu towarzyszami, napadł na kolegium Jezuitów w Myszach i zabił wice-rektora ks. Chrzęstowskiego, a innym księżom strzelby do czoła przykładając, rabowali co chcieli i z kaplicy w Czesnowie sami wynieśli puszkę z Najświętszym Sakramentem ⁶⁷⁾.

3) Pewien Sylwestrowicz z Putkamerem „*strzelali się w kościele*“, a dwaj bracia Stanisław i Rafał Przeciszewscy w Krocach, w kościele, podczas sumy, strzelali do kanonika Ciechanowicza i szablą zrabowali mu rękę.

Tego rodzaju zwyrodnienie dzieci kościoła katolickiego pod dyktando „*Polskich apostołów Litwy*“ było podtrzymywane przykładami z Polski. Już uczestnicy Sejmu w Piotrkowie, w 1551 r., przynieśli wiadomość

⁶⁵⁾ Obszerniej o tem: „*Vadovas*“ № 9, 1904 r. str. 73—74 i „*Lenkiškoji katalikystė Lietuvoje*“, „*Draugija*“ 1911 r. № 59.

⁶⁶⁾ „*Kazan. Sejm.*“ Warszawa 1900 r. str. VIII, IX i 67.

⁶⁷⁾ Ks. *Przyjałowski* III str. 55—56.

⁶⁸⁾ „*Lietuvių Tauta*“, księga II, część I, str. 125, 131.

do Litwy, że w czasie Mszy do Ducha św., która się zwykle przed Sejmem odprawiała, niektórzy panowie polscy stali w czapkach podczas nabożeństwa ⁶⁹⁾. Zresztą dziwić się panom, kiedy sami książęta „*kościół polski*“, poczynając od Bodzanty, nie byli wzorowymi pasterzami. Kiedy Albrecht Brandenburski zrzekł się sukni zakonnej i wiary katolickiej, to warunki sekularyzacji Prus spisał własną ręką biskup krakowski, Piotr Tomicki, a na akcie ugody z Polską, wśród 22 podpisów jest 17 podpisów biskupów i prałatów polskich. Zaprzaniec ten składał przysięgę na Ewangelię, którą trzymał przed nim Prymas gnieźnieński z biskupem krakowskim. I jeden tylko arcybiskup lwowski, Bernard Wilczek, nie chciał z tem mieć nic do czynienia i zwracał uwagę, jak też ma dotrzymać wierności królowi ten, kto jej nie dotrzymał Bogu ⁷⁰⁾!?

Coś podobnego zmałpowała i Litwa, kiedy prałat scholastyk wileński, z ramienia W. X. Lit. Zygmunta Augusta, w 1563 r. jeździł do Rygi sprawić wspaniały pogrzeb Księciu Wilhelmowi, ostatniemu Arcybiskupowi Ryskiemu, pomimo to, że ten nie miał święceń kapłańskich i że, zaraziwszy się herezją luterską, był powodem upadku i ruiny duchowieństwa Inflanckiego. Ku czemu pierwszy przykład dał koadjutor Ryski, książę biskup Meklenburski, który, zrzekłszy się stanu duchownego, ożenił się z Elżbietą, synowicą Eryka króla Szwedzkiego ⁷¹⁾. Tak to sprawiali się duchowni z rodów arystokratycznych!

Ma tedy rację polski historyk Koneczny, powiadając o kościele polskim, że: „*Z całej szlachetczyzny największą szlachetczyzną był sam kościół, bo tylko szlachta*

⁶⁹⁾ Ks. *Przyjałowski* I. 152.

⁷⁰⁾ Koneczny „*Dz. Nar. Polsk.*“ str. 192—193.

⁷¹⁾ Inflaty — nieznanego autora str. 161—162.

dostawała nie tylko biskupstwa i kanonie, ale nawet wszystkie lepsze probostwa. Nie było w całej Polsce ani jednego kapłana, któryby powiedział tym ludziom, że pierwszym obowiązkiem jest doskonalić się i spełniać obowiązki należące ku powszechnemu dobru⁷²⁾ Tyle o szlachcie.

Co do ludu miejskiego i wiejskiego, to oprócz pustek w kościele i gorszącego ze wszech stron przykładu ze strony „polskiego apostołstwa“, magnatów i szlachty, którzy spajali litwinów w licznych karczmach dworskich, kapituła wileńska trzymała prym i pod tym względem. Nie mówiąc już o szerszej Litwie, gdzie każda plebanja posiadała swój własny „browarek“, zwróćmy uwagę na Wilno, z kąd rozchodziły się dyrektywy po kraju.

Tutaj przedewszystkiem rzuca się w oczy gorsząca anomalija, że od 1600 r. Jezuici w swojej aptece akademickiej mieli potwierdzone i przez Augusta III (1758 r.) zaaprobowane „prawo wyłącznej sprzedaży wódki i spirytusu na całe Wilno i Litwę“, co im dawało 30 tysięcy złp. rocznego dochodu⁷³⁾. Zaś kapituła wileńska, w samej tylko stolicy Litwy, w 1629 r. posiadała „440 karczem i wyszynków“ i z tego dochodu opłacała księży, w kaplicy katedralnej św. Trójcy, śpiewających officium i Msze św., i utrzymywała 8 kapłanów w kaplicy św. Kazimierza, odprawiających nabożeństwa żałobne⁷⁴⁾. Rozpajając litwinów, kapituła wileńska nie zapominała i o białorusinach. W dobrach katedralnych, przez pobożnych Wielkich Książąt Litewskich na utrzymanie nabożeństwa nadanych, utrzymywano dla Białej Rusi w samym tylko Witebsku tak zwany „Kabak Witebski“, który dawał kapitule 2000 kop groszy litewskich rocznej

⁷²⁾ „Dzieje Nar. Polsk.“ str. 293.

⁷³⁾ M. Baliński str. 210

⁷⁴⁾ Ks. Kurczewski. T. I str. 172.

intraty⁷⁴⁾ i przy pomocy jego „100 karczem i wyszynków“ gorzałki, piwa i miodu⁷⁵⁾, szerzono „polski poganizm“ wśród ciemnych białorusinów, którym, wzorując się na Polsce, przez kilka wieków nie dano ani katechizmu, ani hymnów, ani pieśni, ani nawet ksiązek do nabożeństwa w ich własnym języku!!

W imię sprawiedliwości i dla większego zawstydzenia „polskiej kapituły wileńskiej“ nie podobna nie nadmienić, że ojcowie Jezuici, kiedy Rzeczypospolitej nie stało, wolni od polityki polskiego duchowieństwa, zrozumieli nareszcie swoje dawniejsze błędy wileńskie. To też, przybyli drugim nawrotem (1785 r.) do Litwy i osiedlili w Połocku, jeśli się tam istnie katolickiej pracy kapłańskiej. Nie mówiąc już o ich działalności w Moskwie, Petersburgu, czy w Tomsku, nie można pominąć milczeniem ich pożytecznej pracy dla łotyszów gub. Witebskiej, gdzie prosty wieśniak łotewski, w ciągu kilku pokoleń, zachował sympatyczne wspomnienie względem księży Jezuitów, za ich książkę do nabożeństwa „Pilneiga Gromata“, która do 1904 r. stanowiła całe duchowne bogactwo łotysza,—za ich wzorowy porządek w nabożeństwach kościelnych.

Przed 25—30 laty sam byłem świadkiem, jak wstępek lud w kościołach Inflanckich, głośno, podczas sumy z organem, śpiewał jeszcze łacińskie responsoria. Wielebni Ojcowie, mieszkając na Białej-Rusi, pamiętali także i o białorusinach, gdyż dalecy od zamiaru polonizowania ich przez kościół, oni pierwsi ułożyli katechizm po białorusku i zostawili w spuściznie po sobie rzewną piosenkę: «O mój, Boże! wieru Tabie». Za tę niepolską pracę znienawidzeni przez ówczesny polski

⁷⁴⁾ — Ks. Przyjałkowski II, 119.

⁷⁵⁾ Ks. Kurczewski, II, 165.

Uniwersytet w Wilnie, przez spolszczoną kapitułę wileńską i przez byłego członka tej kapituły, arcybiskupa Siestrzencewicza, O.O. Jezuici, dzięki jego intrygom, zmuszeni byli wynieść się najprzód z Petersburga (1816 r.), a potem i z Rosji (1820 r.).

Tymczasem członkowie kapituły wileńskiej, w roli wytrwałych rzeczników *«polskiego apostołatu Litwy»*, z uporem godnym lepszej sprawy, ani myśleli pójść w ślady połockich o.o. Jezuitów, by choć w części naprawić swoje kilkunastowieczne grzechy względem ludu litewskiego. A więc, zamiast należycie wejrzeć w potrzeby duchowne litwinów i dać im odpowiedni pokarm duchowny w ich własnym języku, ojcowie kapitulni, jak gdyby urągając swoim obowiązkom, milczeli i tolerowali kursującą w Wilnie i diecezji *«polską»* literaturę duchowną w rodzaju: *«Ścierka do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi»*, *«Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego»*, *«Topór z prochu pogrzebowego»* ⁷⁶⁾, *«Tunda»* lub *«Prze-rażliwe echa Trąby ostatecznej»* ⁷⁷⁾. Ostatni specjał przez dziwną ironję losu, jakby na urągowisko polskim obywatelom, prosty spolszczony litwin używa w czasie pogrzebów i wyśpiewuje zebrane tam brednie i pogrozki przeciwko panom. Coś podobnego zdarza się tam, gdzie polscy ziemianie, powodując się parafjalną polityką i zaściankowymi poglądami na sprawę litewską, zabraniają litwinom śpiewania rzewnych pieśni litewskich na tej zasadzie, że w polskich dworach wszystko musi odprawiać się po polsku. Świadkiem czegoś podobnego sam byłem na pogrzebie w jednym z polskich majątków gub. Suwalskiej.

⁷⁶⁾ Król i Nitowski „Dz. lit. polsk.“ str. 142.

⁷⁷⁾ Ostatnie wydanie tej broszury widziałem z aprobatą biskupa kieleckiego T. Kulińskiego.

Podtrzymywana przy pomocy takiej literatury asymilacja kościoła katolickiego z patriotyzmem polskim doprowadziła Wilno do zepsucia rzewnej piosenki kościelnej: *«Zawitaj ranno jutrzeńko»*, przez dodanie do niej dwuwiersza:

„Zowiesz się polską królową“.
„Bądź nam obroną gotową“ ⁷⁸⁾.

Kiedy, po 1863—64 r. zeszłego stulecia, rząd rosyjski zabronił drukowania tej strofy w książkach do nabożeństwa ⁷⁹⁾ i kiedy kapituła wileńska straciła takich filarów polszczenia litwinów przez kościół, jakimi byli: biskupi Zwierowicz i Zdanowicz i prałat Frąckiewicz, to przy nowych warunkach politycznych, dla utrzymania tradycyjnego *«apostołstwa polskiego»* wzięto się do innej broni. Tego rodzaju bronią stała się po 1905 r., odrodzona w Wilnie periodyczna prasa polska, w któ-

¹⁸⁾ Gdyby nie powzięty z góry zamiar polszczenia Litwy przez kościół, to chcąc być logicznym, ten dwuwiersz należało by wyrazić w sposób następujący: „Zowiesz się wielką księżniczką. Bądź naszą orędowniczką!“ Wszakże duchowieństwo polskie było innego zdania. Dla większej aureoli imienia polskiego i w modlitwie nie cofało się ono przed fałszem. W hymnie do św. Kazimierza spotykamy tego rodzaju androny:

„Polonorum maximorum
*„Sanguis regum inclyte...
.....
„Decus gentis, robur mentis*
„Da Polonis Polone.

Jako wnuk Jagielly i jego 4-żony, Zofji z książąt Holszańskich, jako syn Kazimierza Jagiellończyka i znanej w historii „matki Jagiellonów“, Elżbiety Austriackiej, św. Kazimierz najmniej był polakiem.

⁷⁹⁾ „Kościół Zamkowy“ I. str. 248.

rej celował prałat Konstanty Majewski, semita z pochodzenia, miotający najohydniejsze kłamstwa na księży litwinów za to, że ci, ujrawszy deprawację polską ludu, litewskiego, jęli się do uwolnienia go z pięciuwiekowej niewoli polskiej,—przez odpowiednią katechizację i kazania w języku litewskim.

Poparty milczeniem kapituły, przykład Majewskiego zrodził w gronie młodszego wileńskiego duchowieństwa polskiego cały legion naśladowców, którzy nie mając odpowiedniego wykształcenia i elementarnych zdolności do publicystyki, ani pojmując ciężaru moralnej odpowiedzialności uczciwego dziennikarza—jęli się do nadużywania słowa drukowanego.—Dzięki różnorodnym marnym świstkom periodycznym, utrzymywanym najczęściej za ofiarne pieniądze ciemnego litwina i białorusina—wileńscy Ojczulkowie, splątawszy katolicyzm z polskością, sfanatyzowali ciemny lud miasta i djecezji i popchnęli go do bratobójczej walki w świątyniach litewskich. A jednak pomimo przelanej krwi w kościołach litewskich, dla utrzymania polskiego «*stanu posiadania*», pomimo wreszcie publicznego skonstatowania polskich bezeczeństw w sprawie janiskiej i sądowego ukarania prowodyrów tej sprawy—kapituła wileńska nie skorzystała z przynależnych jej praw (bulla Urbana VI) i nie zwróciła uwagi młodego, niepraktycznego Administratora ks. Michalkiewicza, że nie tędy droga do królestwa Bożego!

Kapituła milczy, być może dla tego, że i sama biernie pracuje «*ad maiorem Poloniae gloriam*», czego przewyborny dowód złożył ks. prałat Karol Bajko, kiedy w katedrze wileńskiej, w charakterze czasowego zastępcy Administratora, d. 15 Sierpnia 1912 r., czyniąc wstręty litwinom, kazał ks. Adolfowi Kasjanowiczowi, penitencjarzuszowi katedralnemu, wyjść ze śpiewaną Mszą św., przerywając w ten sposób zaczęte przez ks.

Fr. Bielawskiego kazanie litewskie i to w czasie ustanowionym dla litwinów, t. j. o godz. 8 rano. Kapituła milczy. Zachodzi jednak poważna obawa, że ta ofiara z własnego sumienia skończyć się może kiedyś moralną ruiną kościoła wileńskiego, jak to miało miejsce z kościołem materialnym, kiedy za czasów b-pa Zienkowicza († 1761 r.), przy zbiorach po złotemu z dymu na upiększenie katedry Gnieźnieńskiej, kapituła wileńska zapomniała o potrzebach własnej świątyni, która częściowo runęła (2 wrz. 1769 r.), zabijając 5 kapłanów i jednego kleryka, odmawiających pacierze ⁸⁰⁾. Słusznie tedy ks. Kurczewski, po stu przeszło latach wspominając o tem, strofuje ówczesnych winowajców, powiadając: «rozsądek nakazuje, czyniąc innym ofiary, nie zaniedbywać potrzeb własnych, gdy składano ofiary na Gnieźnieńską katedrę, nasza własna wołała o ratunek» ⁸¹⁾.

Owóż, zamiast oglądać się na chwałę i świętość Polski, dzisiejszym kapitulnym należało by raczej pomyśleć o duchownych potrzebach rodzinnej Litwy, i zacząć nareszcie korzystać z pięknego przykładu O.O. Jezuitów na Białej-Rusi. Nie wadziłoby tym przeważnie spolszczonym białorusinom, dzisiejszym prałatom i kanonikom, wspomnieć czasami, że, oprócz sądów Bożych, w przyszłość czeka na nich mniej litościwy sąd historii. Bodajby tylko ten przyszły historyk nie był więcej surowym sędzią kapituły dzisiejszej, niż ks. Kurczewski stał się nim względem kapituły b-pa Zienkowicza. Pytanie, kto po stu latach mocen będzie zabronić przyszłemu historykowi udekorować pamięć kapituły wileńskiej, chociażby zapożyczonym od Dantego następującym epigramatem:

⁸⁰⁾ Ks. Kurczewski I — 219.

⁸¹⁾ „Kość. Zamk.“ I, 215.

... Wszyscy oni mieli
Umysł tak kósy za ziemskiego trwania,
Że w dóbr rządzeniu miary zapomnieli...
To są prałaci, biskupi, kapłani...

...
Że źle dawali i źle zarządzili

Raju nie dojdą!

(Dante — Alighieri „Boska Komedia,” —

Pieśń. (Pieśń VII).

(Tłóm. Porembowicz).

b) Wileńska Polska Akademia Jezuitów.

Na wezwanie b-pa Protasewicza przybyli do Wilna Jezuiti, w ciągu dwuwiekowej tu pracy (1569—1773) nic prawie nie zrobili dla oświaty ludu litewskiego w jego własnym języku. Po kasacji zakonu i po zamknięciu Akademii, pierwszy rektor Szkoły Głównej Litewskiej, ex-jezuita Poczubut, w 1802 r. publicznie twierdził, że: *«nasz litewski język upadł i że jego już nie utrzymać ani wskrzesić»*⁸²).

Dalekim będąc od obwinienia ogółu synów św. Ignacego w opieszałości, nie mogę przecież powiedzieć tego o *«polskich»* jezuitach wileńskich, którzy „de facto” przyłożyli rękę do szerzenia *«polonizmu»* przez kościół. Stało się tak, być może, i w dobrej wierze z ich strony, gdyż ani przybyli do Wilna „polscy” jezuiti, ani inni obcokrajowcy nie rozumieli ówczesnego polsko-litewskiego antagonizmu, kiedy to magnaci litewscy *«unguibus et rostro»* bronili własną ojczyznę od polskiej „inkorporacji”, do której wciąż dążyli nasi *«bracia»* przez narzucanie zgubnych dla Litwy unji: w *Kreowie* (1385 r.), w *Ostrowie* (gub. Wil. Lidski pow.) (1392

⁸²) M. Baliński „Daw. Ak. Wil.” str. 379 „Litwa” 1910 r. № 8 str. 116 „Zapomniany jubel.”.

r.), w *Wilnie* (1401 r.), w *Horodlu* (1413 r.), w *Piotrkowie* (1501 r.) i nareszcie w *Lublinie* (1569 r.)⁸³). Zresztą trudno było uniknąć błędu, gdyż nie sposób wymagać, aby jezuiti-polacy mieli być wolnymi od przywar własnego narodu i żeby w stosunkach do litwinów nie byli polakami, jak to się w zupełności sprawdziło na pierwszym rektorze kolegium wileńskiego, ks. Warszawickim, który, na wspólkę ze słynnym z żeniaczki ks. Orzechowskim, górował między tymi, co z szyderstwem i urąganiem złowrogo odnosili się do Zygmunta Augusta za to tylko, że nazywał on Wilno swoim domem, a inne miasta za cudze uważał i za to, że ile razy mógł tylko uciec z Polski, zaraz się do Wilna udawał⁸⁴).

Jeżeli jeszcze w XX wieku ery chrześcijańskiej mamy dowody nacionalnego antagonizmu ze strony *«polskich»* jezuitów, to pytanie, co musiało być w wieku XVI? Co się dziwić Warszawickiemu z Orzechowskim, skoro zaproszony do Wilna przez b-pa Roppa dla prowadzenia rekolekcji kapłańskich *«polski»* jezuita, A. Mohl, okazał się *«hakatystą»*, gdyż nie zadawałnając się słowną krucjatą przeciwko księżom litwinom, w swoim dziełku *«Polacy—przeszkodą do unji Wschodu z Zachodem»*, nie wstydził się publicznie kłamać, że polskie patryotyczne pieśni *«Z dymem pożarów»* i *«Boże, coś Polskę»*—są to pieśni kościelne!⁸⁵).

Nieodpowiedne postępowanie *«polskich»* jezuitów wileńskich względem ludu litewskiego może być poniekąd usprawiedliwione ogólnym kierunkiem ówczesnej

⁸³) „Draugija” 1912. № 70 „Penktojo šimtamečio Gardelio unijos sukaktuvės”.

⁸⁴) A. H. Kirkor „Przewodnik po Wilnie” Wilno 1889 r. str. 41, 32.

⁸⁵) Kraków—1808 r. str. 76.

polityki polskiej. Były to czasy Zygmunta i Augusta II, który, wedle świadectwa T. Korzona, «polonizował Litwę, zanim doprowadził ją do ścisłego zjednoczenia z Polską. ... ziemianin litewski musiał już przybrać nazwisko i ozdobić siedzibę swą, wrota swego dworu i pieczęć swoją herbem. Wtedy to zaczęły się wytwarzać najrozmaitsze kombinacje nazwisk, z których żartowali sobie koroniarze, wpisując np. do rejestru Rzeczypospolitej Babińskiej, podług zakończeń ułożony *«Comput Towarzystwa Wojska Litewskiego... w powiecie i Starostwie Upickim: Szukszta, Dukszta, Pukszta... Kierbec, Kulwiec, Krzywiec... Kościuszko, Fedziuszko i t. d.* ⁸⁶⁾.

Z tego powodu, werbujący się wyłącznie z polskiej i ze spolszczonej szlachty, ówczesni jezuici wileńscy zajmowali się jedynie nauczaniem szlachty—w duchu polskim. Ich gimnazjum, akademja i wszystkie bursy wileńskie—od Walerjana, do konwiktu Szyszki włącznie (1737 r.)—były przeznaczone dla szlachty, gdy przeciwnie—do szkół kalwińskich dopuszczano wszystkie stany. Ztąd też do kalwinów, czyli do tak zwanych *«pauprów»*, trafiali mówiący jeszcze po litewsku mieszczanie wileńscy—dzieci ludu litewskiego.

Że przedtem w Wilnie dużo było rzemieślników litwinów o czysto litewskich nazwiskach, że ci rzemieślnicy mieli swój cech i bractwo u św. Jerzego i że byli poddanymi biskupa i kapituły, to się okazuje z aktów kapituły wileńskiej i ze spisu zmarłych od morowej zarazy, która nawiedziła Wilno d. 4 Lipca 1625 r. Z pomiędzy tych rzemieślników litwinów byli: *Stefan Bizdis, Andrzej Jerzytelis, Wojciech Pobumbis, Szymon Żu-*

⁸⁶⁾ Tadeusz Korzon. «Kościuszko» — Wydanie drugie 1906 r. str. 5—6, i Windakiewicz Stan. «Archiwum do dziejów literatury i oświaty», T. VIII str. 136, zapiska 409. Kraków 1894 r.

relis, Józef Mulkis—czerwono i czarnoskórnik; *Jan Kubilajtis, Stefan Baltrak* — będnarze; *Michał Jakszajtis, Jan Szarkiela* — postrzygacze sukna. ⁸⁷⁾.

Ze zniesieniem przez *«Unję Lubelską»* koronacji Wielkich Książąt Litewskich i z usunięciem przez to przysięgi wielkoksiążęcej o niedopuszczanie *«polaków»* na wyższe urzędy W. X. Litewskiego i o niepozwalanie im nabywania dóbr ziemskich w Litwie, *«polacy»* hurmem rzucili się do miast i na obszary litewskie, powiększając dotychczasowy antagonizm polsko-litewski przez zabór prowincji litewskich: Podlasia, Podola, Wołynia, Brastawia i Ukrainy. W zaostrożonej z tego powodu niezgodzie politycznej jezuici upatrywali jedynie antagonizm religijny i trzymali się strony polskiej, zwłaszcza, że element litewski, dla wyżej wspomnianych powodów, znalazł przytułek u kalwinów. W prostym następstwie takiego poglądu, jezuici musieli zasadniczo zwalczać wszelką litewskość w swoich szkołach, to też język litewski za ich czasów jeden jedyny tylko raz dał się słyszeć w gmachu akademji wileńskiej. Było to w 1589 r., kiedy król Zygmunt III odwiedzał akademję i kiedy, między innymi mowami, był witany także i po litewsku. ^{a)} Zresztą, co do litewszczyzny wogóle — dla większości polskich jezuitów wileńskich mowa litewska była tem, czem jest ona dzisiaj dla zbalamuconych przez endeków spolszczonych polaków litewskich: *«mowa pogańska» i tylko!*

Tego rodzaju wnioski opieramy na tem, że po zreformowaniu przez Kumuleusa bursy *«Walerjana»* na

⁸⁷⁾ Acta Capit. T. IX, 309. Ks. Przyjałowski II, 82, 83.

^{87a)} Podobno Łukaszewicz w *«Dziejach wyznania helweckiego na Litwie»* podaje te mowy (t. I str. 59). Przemawiali do króla litwini: Mikołaj Počius (Pac) Jerzy Tyška (Tyszkiewicz) i Valaitis (Wołowicz) Confr. *«Viltis»* 1910 r. № 55

korzystać litwinów, jezuici zrzekli się nauczania w te bursie. Nadto ciż jezuici nie chcieli prowadzić wykładów w założonej dla „litwinów” bursie „Ambrozjańskiej” (kanonika Bejnarta) i w bursie „Korsakowskiej”, którą dla „20 litwinów” fundował Mikołaj Korsak, sędzia ziemski Oszmiańskiego powiatu (1618 r.). I tylko z obawy, aby ostatecznie nie wypuścić szkół wileńskich ze swoich rąk, jezuici w 1631 r. wrócili do nauczania w pomienionych zakładach, ale nie zastosowali się do rozporządzeń Kumuleusa i bursy stały się polskimi. Mało tego. W odwet za litewskie pretensje jezuici okazali doraźną postpozycję językowi litewskiemu i, przy powtórnych odwiedzinach Akademji przez króla Zygmunta III, już go nie witano po litewsku. Język litewski pozostał jedynie w kościołach wileńskich, dopóki b-p Pancerzyński (1724—1729) nie wyrugował go zamtąd.⁸⁸⁾ Wprawdzie, rodowity litwin, jezuita ks. Szyrwid, mawiał jeszcze „litewskie kazania” u św. Jana i w kościele św. Nikodema, lecz czy używano tego języka w publicznych wykładach katechizmu, które, po zniszczeniu przez uczniów jezuickich drukarni kalwińskiej, zamiast bójek, wprowadził na ulicach Wilna wizytator jezuitów, Jan Karminato,—wiadomości nie posiadamy.

Przyznając dziełem i zasługą jezuitów wstrzymanie kalwinizmu w Litwie, nie można pominąć milczeniem, że sposób ich postępowania z inowiercami w Wilnie nie zawsze zgadzał się z etyką chrześcijańską.

Za króla Batorego, uczniowie jezuiccy napadli i zrujnowali drukarnię kalwińską, za co, stosownie do przedstawienia Possewina, — ojcowie otrzymali z pod Pskowa naganę od króla. Za Zygmunta III w 1611 r., uczniowie akademji znów napadli na zbór kalwiński, wy-

⁸⁸⁾ „Wizerunki i roztrząsania naukowe” Wilno 1843 r. t. str. 177—178.

rzucili z piętra pastora Baltazara Krośniewickiego, a kościół, bibliotekę, szkołę i mieszkanie pastorów spalili⁸⁹⁾. Za Władysława IV, pomimo przyznanej kalwinom w 1633 r. swobody wyznania, podjudzany przez uczniów jezuickich, motłoch wileński rzucił się palić zbór kalwinów. Wstrzymany od tego przez wojsko wojewody, złapał on rektora kalwińskiego kolegjum Hartliba i powłókł go topić do Wilenki i tylko żołnierze wojewody odebrali go z rąk oprawców.

Kiedy Sejm Warszawski (1640 r.) ograniczył otrzymaną przez kalwinów swobodę kultu, i kiedy im pozwolono mieszkać zaledwie na przedmieściu Trockiem, dokąd w ciągu 6 tygodni wynieść się byli obowiązani, to bezkarność uczniów jezuickich doszła do tego, że pewnego razu złapanego na ulicy pastora Chełchowskiego, wśród białego dnia, obdarto z odzienia i gołego puszczono do domu. Za taką niesforność uczącej się młodzieży, oburzony na jezuitów, król Władysław IV, w 1648 r. sprowadził do Warszawy księżę Pijarów, których w 1722 r. b-p Kotowicz zaprosił do Wilna.

Najokroćniejszy wreszcie i ostatni napad na kalwinów miał miejsce za króla Sobieskiego, kiedy uczniowie jezuiccy, w dwa dni, zrównali z ziemią zbory kalwińskie, uczelnie, szpitale i sprofanowali ich groby. Przywódcami tego bezprawia byli dwaj polacy, uczniowie akademji, i dwaj spolszczeni wileńczycy: syn kowala i garbarza. Wprawdzie skazano ich potem na infamję i gardło i chociaż przybyły do Wilna w 1688 r. król Jan potwierdził ten wyrok—obwinionym ułatwiono ucieczkę.

⁸⁹⁾ Ad Sigismundum III. epistola Joannis Argenti Societatis Jesu, visitatoris provinciarum Poloniae et Lithuaniae, epistola de statu eiusdem societatis in iisdem provinciis. Cracoviae 1615. —

Skończywszy z kalwinami, twórcy konfesjonalnej Unji Brzeskiej (1596 r.), wzięli się do wyznawców obrządku Wschodniego. W 1682 r. uczniowie jezuitów napadli na klasztor Bazyljanów i na bursę unicką w Wilnie. Poza to, całe niemal panowanie Augusta II i początek rządów Augusta III, 30 lat z górą, przeszły na gorszącej walce, zazdrośnych o nauczanie młodzieży, jezuitów z pijarami. Pomimo przegranej, pomimo bulli Papieża Klemensa XII (d. 3 Czerwca 1733 r.), nakazującej im «wieczne milczenie» w sprawie z pijarami, jezuita nie dali za wygraną. Dzięki protekcji królowej Marii Józefy, zdobyli oni uchwałę Sejmu (d. 1 Sierp, 1736 r.) i dekret króla (1737 r.) z rozkazem zamknąć uczelnie pijarskie w Wilnie, Gieranonach i indziej. W Wilnie, z tego powodu, doszło do gorszącego widowiska, kiedy d. 26 kwietnia 1741 r. biskup Inflancki Puzyna, dwóch wojewodów, moc magnatów i urzędników, pod eskortą 300 zbrojnej szlachty, we 20 karet, ruszyli z Trybunału na Dominikańską ulicę, by na mocy dekretu królewskiego zamknąć znajdujące się tam uczelnie pijarskie, pijarzy zamknęli się, wysyłając braci szlachty dla konferowania z przybyłymi. Po półgodzinnej daremnej pertraktacji, oryginalna ta «wojna kokosza» skończyła się na niczym: procesja odjechała z kwitkiem. Pomimo tego, w lat przeszło dziesięć, przekonawszy się o niemożności dalszej walki z jezuitami, oo. pijarzy, po wdaniu się w tę sprawę księcia Radziwiłła, d. 8 Września 1753 r., w Nieświeżu, zrobili dobrowolną ugodę z jezuitami, otrzymując za to prawo mieć prywatny konwikt dla 20 szlachty i 6 pauprów — «*bez używania dzwonka szkolnego*»!! Nie długa wszakże była ta radość ze zwycięstwa nad pijarami, gdyż bulla papieża Klemensa XIV w 1773 r., znosząc zakon jezuitów, poło-

żyła kres ich «polskiej» Akademii wileńskiej i ich polsko-szlacheckim szkołom w Litwie.

Gdyby nie polityczne zadanie polonizować Litwę przez kościół, jezuita, spełniając rozporządzenie Kumeleusa, z pewnością inaczej postąpiliby z litewskimi bursami Walerjana, Ambrożego, Korsaka, i dziś, zamiast z litości rzuconej nam jałmużny w postaci dwóch *litewskich* działaczy z owego czasu, mielibyśmy dziesiątki Szyrwidów lub Daukszów. Niestety, — «*Polskie apostołstwo w Litwie*» do innego dążyło celu. Narzucona jezuitom «*provincja litewska*» polityka polska wymagała raczej nieumiejących po litewsku Warszawskich i Skargów, już to dla osadzenia na tronie polskim Zygmunta III Wazy, już to dla rychlejszego spolszczenia rusinów i litwinów. Wobec takiego celu, jezuita-litwini: ks. Szyrwid wysłany został z Wilna do Wiednia, zaś Rudomina, co legował zakonowi dobra swoje ojczyście Giełogze i Rostyniany, trafił do Rzymu, z kąd wysłany został na misję do Chin, pomimo tego, że stokroć pożyteczniejszym byłby w Litwie, gdzie, jako kapłan, umiejący po litewsku, mógł z łatwością zapoczątkować poprawienie niekatolickiej pracy «*polskiego apostołatu*» na co, mówiąc nawiasem, Litwa zmuszoną była czekać — do zniesienia przez Rosję polskiej pańszczyzny (1861—64), do zjawienia się «*Auszy*» (1883 r.) i druków litewskich (1904 r.).

Znamiennym jest fakt, że żaden z wileńskich «*jezuitów-polaków*» nie nauczył się po litewsku. Z cudzoziemców znany jest tylko jezuita Antoni Arias — hiszpan, kapelan biskupa kardynała Radziwiłła, o którym wspomniano wyżej.

To też, kiedy przed 30 laty przebudził się nareszcie naród litewski, kiedy zaczęła spełniać się prorocza modlitwa ks. Daukszy: «*O Boże, daj żebyśmy się oba-*

czyli i z tego veternu kiedyś tedyż powstał», to jednocześnie ocknął się i współczesny kanonikowi Miednickiemu niekatolicki duch «polskiego apostołatu wileńskiego» i zaczął głosić, że litwini wracają do dawniejszego pogaństwa. Podtrzymująca to, kłamstwo «prasa polska» wszystkich odcieni, jak: «Przegląd Tygodniowy», «Gazeta Polska», «Kraj»⁹⁰⁾, «Dziennik Poznański», «Przegląd Katolicki» i t. d., w braku lepszych i trafniejszych formuł dla określenia duchownego odrodzenia Litwy, powierzchownie rozwiązała ten problemat dziejowy, jako «litwomanię», «separatyzm», lub dzieło «intrygi obcej», wykluczając w ten sposób wszelką możliwość porozumienia się «polaków» z litwinami^{90-a)}.

O pięknej i owocodajnej pracy oo. jezuitów pośród łotyszów i białorusinów, kiedy, po upadku Polski, drugim nawrotem przybyli oni na dawniejsze terytorjum W. X. Litewskiego i osiedli w Połocku — powiedziano wyżej, gdzie była mowa o kapitule wileńskiej (str. 37).

c) Seminarjum djecezałne wileńskie.

Seminarjum wileńskie dla kleru świeckiego założył biskup wileński książę Kardynał Radziwiłł, dla 12 kleryków — z warunkiem, żeby oni mieli tam mieszkanie, stół, odzienie, książki i t. d. Seminarjum pomieszczono obok pałacu biskupiego. Prowadzenie nauk powierzono jezuitom, zawiadywanie domem — kapitule. Ten dualizm stał się powodem ciągłych kłótni między jezuitami i kapitułą. Klerycy, jako panowie, chodzili w fioletowych czamarkach z pelerynami od plec do nóg. Na utrzyma-

⁹⁰⁾ Patrząc na ruch litewski, jako na «quantité négligeable», petersburski «Kraj» w roku 1904 № 24, z powodu zniesienia zakazu na druki litewskie, z ironją zanotował, że teraz staniają litewskie «książki do nabożeństwa», jak gdyby to litwini nie byli zdolni do wytworzenia i czegoś innego.

^{90-a)} M. Römer, «Litwa» — Lwów 1908 r. str. 100—107.

nie seminarjum biskup Radziwiłł wydzielił 6 folwarków z dóbr stołowych biskupich, z rocznym dochodem 3070 złotych polskich.

Ponieważ seminarjum, co do liczby kleryków, nie mogło wystarczyć na tak obszerną djecezę, przeto pierwszy następca Radziwiłła bp. Benedykt Wojna (1600—1615 r.) myślał już o powiększeniu zakładu i bursy Walerjańskiej, której uczniowie byli na stopniu kleryków, uczyli się teologii i zostawali kapłanami, by w moc rozporządzenia Kumuleusa, pracować dla dobra litwinów. A chociaż dobre chęci biskupa Wojny pozostały w sferze projektów, to jednak rozszerzył on seminarjum o tyle, że na prośbę b-pa żmudzkiego Melchiora Giedrajtisa, za zgodą kapituły wileńskiej, do seminarjum tego przyjęto i kleryków żmudzkich, z warunkiem, żeby ich biskup wypłacał rocznie po 40 kop groszy litewskich⁹¹⁾ na utrzymanie budynku seminaryjskiego i żeby jego klerycy razem z wileńskimi chodzili na celebry do katedry. *Język litewski* musiał przeto rozlegać się wtedy w murach seminarjum wileńskiego.

Seminarjum prowadzono opieszale. Za czasów b-pa Wołowicza (1616—1630), klerycy, za częste wychodzenie do miasta, w dzień i późno wieczorem, otrzymywali «różgi» od jezuitów, a gdy to nie pomogło (*quia monitum et verbera nihil faciunt*), ojcowie jezuitów zwrócili się ze skargą do kapituły, która kazała jednego z najwięcej obwinionych (Chrzczonowicza) wydać, a drugiego (Knejbertowicza), ukarawszy różgami, zostawić, jako «*ictibus et plagis melioratum*».⁹²⁾

Seminarjum na ogół prosperowało marnie. Za b-pa Abrahama Wojny (1631 — 1649), liczyło ono zaledwie

⁹¹⁾ Kopa groszy litewskich — wtenczas 21 złp. 12^{43/56} gr. (Morawski V. tablica monet polskich i litewskich).

⁹²⁾ Ks. Przyjałkowski II. 30, Acta Capit. str. 75, § 306.

6—8 kleryków. Uważający się przed kapitułą na tak małą liczbę lewitów, biskup otrzymał odpowiedź, że z drobnej szlachty brak kandydatów do stanu duchownego. („Chłopów“ do seminarjum nie przyjmowano.) Brak kandydatów powodowała postpozycja wysłanych z seminarjum kapłanów. Podczas gdy seminarzyści znosili „ciężar dnia i upalenia“ (Matt. XX, 12),—uczniowie akademii, po otrzymaniu stopnia bakałarza lub magistra teologii, dzięki protekcji panów, nie mając nawet wyższych święceń, dostawali kanonje i inne honory. Zresztą, przeznaczonych do posług ludowi wiejskiemu, seminarzystów posyłano na wikaryaty i dopiero, kiedyś tam, dawano im próbostwa, o które nie było tak łatwo, gdyż członkowie kapituły miewali po kilka beneficjów jednocześnie.

Drugim powodem unikania seminarjum była to okoliczność, że wyszli ztamtąd księża otrzymywali mało nauki. Z relacji, złożonej przez jezuitów biskupowi Wojnie, widać, że wielkich nauk w seminarjum nie dawano, a podług zdolności uczono gramatyki, retoryki, logiki i kazuistyki, wyłącznie dla spowiedników potrzebnej. Codzienna wędrówka kleryków z seminarjum do kościoła, a ztamtąd do szkoły do jezuitów, nie stanowiła też pojęty wstępować do tego zakładu. Ostatecznie brak środków na utrzymanie spowodował, że w diecezji wileńskiej, przy obfitem żniwie, mało było robotników: „*Mensis quidem multa, operarii autem pauci*“ (Matt. IX, 37).

Do przyczyn zmniejszenia się robotników w litewskiej winnicy Pańskiej należy odnieść i wrogi kościołowi ówczesne „prawo polskie“. Od czasów króla Władysława IV, ustawy Rzeczypospolitej utrudniały przyływ zapisów na cele dobroczynne. Ze zwołanego w 1635 r. Synodu diecezjalnego w Wilnie dowiadujemy się, że dzięki uchwalonej na sejmach ustawie wszystkie fundusze lub zapisy, na kościół czynione, nie mogły mieć skutku,

zanim Sejm nie potwierdzi takowych, a stany Rzeczypospolitej nie zgodzą się na to. Dlatego też, na tym synodzie, biskup polecił duchowieństwu, wrazie jeżeli ktoś z magnatów lub ze szlachty uczyni jakiś zapis na rzecz kościoła, by przysyłał takowe do Ordynarjatu, dla wyjednania zgody króla i potwierdzenia Sejmu⁹³⁾. To „prawo polskie“ zostało później przyjęte i przez Rosję, gdzie obecnie każdy zapis na rzecz kościoła musi otrzymać sankcję rządu.

Za czasów b-pa Paca (1672—1684) stan seminarjum nie poszedł ku lepszemu. Przy posiadanych 20 folwarkach, seminarjum było w stanie utrzymać zaledwie 4—6 kleryków. A że diecezja potrzebowała księży, reszta kleryków, utrzymując się kosztem wiejskich proboszczów, mieszkało w mieście, chodząc codziennie na Mszę do św. Jana, a ztamtąd na lekcje do akademii. Wszystek nadzór za nimi kończył się na tem, że jezuitci odwiedzali ich kwatery⁹⁴⁾.

Zajęty wojną z hetmanem Sapięgą i walką z zakonnikami, b-p Brzostowski (1686—1722 r.) miał w seminarjum zaledwie 6 kleryków — z herbowej młodzieży, którym zabronił nosić fioletowe czamary. A że kurs nauk nie był rozłożony na lata — biskup rozkazał wy magać więcej nauki i urządzać ściślejsze egzamina.

Najsmutniej seminarjum przedstawiało się za czasów wielkiego patrioty polskiego b-pa Pancerzyńskiego (1724—1730), tego, co to wypędził język litewski z kościołów wileńskich, nie bacząc na to, że wcześniej, jako proboszcz w litewskich Krożach, sam korzystał z pracy i potu *litwinów*. Seminarjum miało zaledwie 7 kleryków, a i ci nie mieli czego jeść, dlatego, że chciwy

⁹³⁾ Acta Capit. T. X str. 191 § 503.

⁹⁴⁾ Ks. Przyjałkowski III, 52.

bogactw biskup sufragan Jerzy-Kazimierz Ancuta, prawa ręka Pancerzyńskiego, zagarnął dla siebie folwarki seminaryjskie⁹⁵). Ówczesny rektor seminarjum, ks. Michał Włodzimierski, mając wiele urzędów i dwie plebanje: Dworzec i Hory, wyjeżdżał często na kilka tygodni, zostawiając swoim zastępcą jakiegoś nieuka, ks. Hördera, z którym klerycy bywali w ciągłych nieporozumieniach. Raport, złożony biskupowi przez prałatów Żebrowskiego i Puzyń, którzy, oburzeni na chciwość Ancuty, niespodzianie zwiedzili zakład, znakomicie ilustruje ówczesny stan seminarjum wileńskiego. Oto ich relacja: „*Kleryków tylko 7; żadnej nauki u siebie! prócz tej, co w szkole im się wykłada; kto chce się uczyć, musi do innych się udawać, kto nie chce, na próżnowaniu czas traci. Rymgajło dwa lata w seminarjum siedząc, dwa seksterna tylko napisał z nauk szkolnych i z tą nauką wystąpiwszy, poszedł do missjonarzów... Lachnicki kleryk, który do Wolpy pojechał, nie z większą nauką. Jan Fronckiewicz djecezanin, Paweł Gościński z Płockiej djecezji i z admissją, obaj z tonsurami, uczą się filozofii i metafizyki; pięciu nowoprzyjętych chodzą na teologię moralną. Jedzenie jakiegokolwiek, ale świec nie mają; przy długich wieczorach w jesieni, po dwie tylko i to groszowe na cały dom dostają; choćby chcieli uczyć się, nie mogą. Co do pobożności, prócz litanii do P. Jezusa z rana i do N. Panny wieczorem, codzień jeden rozdział Tomasza à Kempis przeczytają i nie więcej*“⁹⁶). Kapituła chciała wydalić regensa, ale to się jej nie udało, gdyż Ancuta wziął go pod swoją opiekę.

Od 1652 r., kiedy z powodu nieporozumień z Kapitułą jezuita Oswald Krüger, w nocy 2 - 3 Listopada, wywnosił się z seminarjum, rektorami jego i prokuratorami

⁹⁵) Acta Capit. Viln. 1709 d 12 sept.

⁹⁶) Ks. Przyjałkowski III, 131—132

bywali księża, delegowani przez kapitułę. I tylko b-p Zienkowicz (1730 — 1761 r.) sprowadził z Warszawy bartolomistów (1739 r.), którzy objęli seminarjum z warunkiem, że dobra seminaryjskie sami administrować będą. Biskup zgodził się na to. W następnym roku seminarjum posiadało już 14 kleryków i, w dalszym ciągu, liczba ich rosła.

B-p Książę Massalski (1762—1794) znalazł już 30 kleryków. Ilu z pomiędzy tej liczby mogło być litwinów, trudno dziś sądzić, gdyż odpowiednich wiadomości mógłby udzielić tylko wolny dostęp do archiwum seminaryjskiego. Massalski przeniósł seminarjum do murów po-jezuickich u św. Ignacego, i oddał je pod opiekę księży Missjonarzy, dając jednocześnie przepisy, jak mają kierować młodzieżą. Nadto bp. Massalski wprowadził do seminarjum wykład literatury polskiej, język francuzki i *Historję Litwy*, czego dotąd nie było. Pasterz często odwiedzał ten zakład, a kleryków, co mu do Mszy służyli, brał po kilku do Werek — dla nauczania ich etykiety światowej.

Dziwnym zaiste zrządzeniem Opatrzności, po ostatecznym upadku polsko-litewskiej Rzeczypospolitej, w miarę tego, jak kapituła i biskup tracili majątki z dochodami, stan seminarjum szedł ku lepszemu. W pierwszych latach rządów b-pa Jana-Nepomucena Kossakowskiego (1796—1808), seminarjum posiadało już 30 kleryków, utrzymywanych z funduszów zakładu — i 7 na własnym koszcie, którzy płacili po 500 złp. rocznie. W 1797 r. seminarjum przeniesiono do św. Jerzego, gdzie ono pozostaje dotychczas. Fundusze seminaryjskie, po upadku Polski, stanowiły zaledwie 3 folwarki: Korkożyski, Woźgieszki i Kołpienicy z 1200-dusz pańszczyznianych męzkich, co czyniło 11.460 rb. rocznego dochodu, oraz procenta od summy 3000 rb., legowanej przez b-pa Zien-

kowicza. Jest to jedyny zapis, uczyniony przez bogatych b-pów wileńskich na rzecz seminarjum duchownego. Wszakże i ta legacja staje się małą okruszyną ze stołu wielkopańskiego, gdy zwrócimy uwagę, że uczynił to milionowy pan, co krocie setek tysięcy legował swoim krewniakom⁹⁷⁾. Ukazem cesarza Aleksandra I z d. 3 Lipca 1803 r. fundusz ten został nazawsze zatwierdzony dla seminarjum wileńskiego.

B-p Kossakowski, jak to widać z jego listów, oprócz zabezpieczenia materialnej strony seminarjum, pamiętał jednocześnie i o duchownych potrzebach zakładu. Z powodu otrzymanej od prowizorów seminarjum wiadomości, że klerycy wyłamują się od przepisów seminaryjskich, że uwalniają się od medytacji, od lekcji, od ćwiczeń duchownych i szkolnych, że w czasie oznaczonym nie przystępują do spowiedzi i komunji św., i że bez wiedzy przełożonych wychodzą do miasta—biskup zalecił rektorowi, ks. Niedźwiedzkiemu⁹⁸⁾ zwołać alumnów, przełożyć im ich obowiązki i dodać, że kto nie chce uleść regule, ten niech opuszcza zakład⁹⁹⁾. Na nieśćcie, tylko biskup ten, co jedną ręką budował, to drugą rujnował, gdyż naprzykład, przez wielkopańską fantazję mianował owanckim altarystą kleryka 2 kursu¹⁰⁰⁾.

Oprócz tego b-p Kossakowski urządził jeszcze dwa inne seminarja: w Brześciu na 12 kleryków i w Łukaszcu na 4¹⁰¹⁾. Oddając to ostatnie pod zwierzchnictwo zamieszkałemu w Schönbergu sufraganowi swojemu, Ada-

⁹⁷⁾ Ks. J. Kurczewski „Kość. Zamk.” T I, str. 216, 316. Ks. Przyjałgowski T. III str. 168—169.

⁹⁸⁾ d. 9 Marca 1808 r. № 294.

⁹⁹⁾ Ks. Przyjałgowski III, 23.

¹⁰⁰⁾ Ks. Kurczewski I. 238.

¹⁰¹⁾ Raporty b-pa Kossakowskiego do kolegium w Petersburgu 1798—1808 r.

mowi Kossakowskiemu. W liście do ks. Szelickiego, dziekana semigalskiego, ks. biskup wyraźnie rozkazał, aby klerycy tego seminarjum bez żadnej wymówki uczyli się *po łotewsku*¹⁰²⁾. W ten sposób b-p Kossakowski bezwiednie stał się pierwowzorem arcybiskupa Symona, który w 1896 r., w memorjale, podanym Ojcu św. Leonowi XIII, wskazał na potrzebę wprowadzenia języka *łotewskiego* do seminarjum Mohylowskiego w Petersburgu¹⁰³⁾. Co zaś do języka „*litewskiego*” w seminarjum wileńskim, — pasterz, o którym mowa, poszedł w ślady swoich poprzedników—i nic dlań nie zrobił. Być może stało się to dlatego, że w seminarjum nie było litwinów, a to z powodu postulatu, wystawionego kapitule przez biskupa Brzostowskiego, aby do zakładu tego przyjmować tylko szlachtę, a litwinów—liczbę określonej¹⁰⁴⁾.

Ostatnie stulecie dziejów seminarjum wileńskiego bez żadnego wahania nazwać można dobitnym echem ogólnej polonizacji Litwy przez kościół. Po niefortunnym skojarzeniu się z Napoleonem, który obdarzył b-pa Kossakowskiego bogatym pierścieniem¹⁰⁵⁾, po upadku Uniwersytetu Wileńskiego, po nieszczęśliwych powstaniach polskich 1830 i 1863 r., zwłaszcza po zabronieniu druków litewskich—do 1905 r. kościół katolicki w Litwie stał się jedynym schroniskiem „*polonizmu*”. To też władza seminaryjska, zamiast myśleć o podniesieniu poziomu nauk w zakładzie, zajmowała się prześladowaniem *kleryków litwinów* i przerabianiem *litewskich nazwisk* na polskie. Szczególniejszym artystą, pod tym względem, okazał się jeden z rektorów—kanonik K. Majewski. Kiedy zaś, dzięki wpływom rozbitków uniwersytetu wileńskiego i niedź-

¹⁰²⁾ Ks. Przyjałgowski III, 221—222.

¹⁰³⁾ „Draugija” 1912 r. № 66—67 str. 169.

¹⁰⁴⁾ Ks. Kurczewski I, 179.

¹⁰⁵⁾ A. H. Xirkor str. 45.

wiedziej usłudze krajowi polskich emigrantów 1830 — 1863 r., zidentyfikowano nareszcie pojęcie *polskości z katolicyzmem*, to naukę w seminarjum usunięto na drugi plan, a *polska* zwierzchność tego zakładu poprzestała na wpajaniu klerykom oryginalnego kryterium powołania do stanu duchownego: „Dobry polak — dobry ksiądz”. Skutkiem tego, umysłowy poziom polskiego duchowieństwa djece. wileńskiej stanął o wiele niżej od innych djecezji Cesarstwa i Królestwa — Wilno zdobyło się dotychczas zaledwie na jednego kapłana, ze stopniem doktora teologii, a podług świadectwa „*Draugii*”¹⁰⁶), „polskie” duchowieństwo litewskiej stolicy, składające się przeważnie z „*fanfaronów aptekarzy*”, od lat 30 nie daje już kandydatów na profesora do Akademii Duchownej w Petersburgu!

§ 11. Polska nietolerancja religijna względem inowierców i unitów.

Dla pełności obrazu „polskiego apostołstwa” w Litwie, należy zwrócić uwagę na to, że pod względem nietolerancji religijnej Polska może pójść w zawody z dzisiejszą Francją lub Portugalją¹⁰⁷). Pomimo przechwałek endeckich z obozu „*Polaka-katolika*”, „*Gazety Codziennej*” i innych tego rodzaju pisemek, pomimo wychwalonych przez „*Kurjer Litewski*”¹⁰⁸) historyczno-apologetycznych przemówień ks. Maciejewicza w III Dumie Państwowej¹⁰⁹), fakt pozostanie faktem: że od dnia wstąpienia polaków na terytorjum Litwy, od dekretów Ja-

¹⁰⁶) № 65, 1912 r.

¹⁰⁷) Cnf. „Litwa” 1911 r. № 24, „Polak—obrońca wolność zawsze i wszędzie”.

¹⁰⁸) „Kur. Lit.” 1912 r. № 218.

¹⁰⁹) „Kur. Lit.” 1912 r. № 18, 19 i 20.

gielly (1387 r.) w sprawie ograniczeń obywateli wschodniego obrządku, potwierdzonych przez §§ 3, 6, 9 i 12 „*Unji Horodelskiej*”¹¹⁰), od nieprzychylnych postanowień ostatniego Synodu Wileńskiego (1744 r.) względem inowierców i żydów¹¹¹) do Konstytucji 3 Maja, która, pod karą apostazji, zabroniła przejścia z katolicyzmu na inne wyznanie¹¹²) — „Polska „*de jure*” była siedliskiem największej nietolerancji religijnej w Europie”, co najzupełniej stwierdzają następujące dane:

1) „Duchowieństwo-chrześcijańskie innych obrządków i wyznań nie miało w Polsce dostępu ani do senatu ani do urzędów¹¹³).

2) Uchwałą Sejmu Warszawskiego z 1775 r. zabroniono dyssydentom używania dzwonów kościelnych w nowowystawionych świątyniach wiejskich¹¹⁴).

3) Pastorom kalwińskim i luterskim wzbroniono noszenia długich sukni i rozkazano nosić koloratki 2 razy dłuższe, niż u księży katolickich, a to pod strachem publicznego obdarcia z odzienia¹¹⁵).

4) Żydom pozwolono grześć swoich zmarłych dopiero po zachodzie słońca—latem i zimą¹¹⁶).

5) Kto z dyzunitów nie nosił tabliczki z nadpisem „*unita*”, musiał płacić pogłównę na weselach i chrzcinach, a żydzi często trzymali klucze od cerkwi¹¹⁷).

¹¹⁰) *Johannis Długosz* t. XIII str. 153, 159 Kraków 1877.

¹¹¹) Synodus dioc. Viln. Cap. II. de Haereticis. Cap. II. de Judaeis str. 2—4.

¹¹²) Ks. *Kalinka* „Ustawa 3 Maja”, str. 45, *W. Grabiński* str. 359—360.

¹¹³) *W. Grabiński* str. 158.

¹¹⁴) *W. Grabiński* str. 301.

¹¹⁵) Postanow. bisk. Sapięhy, Kotowicza, Zienkowicza i synod. dioec. 1774 cap. II str. 3.

¹¹⁶) Synod. dioec. Viln. 1774. Cap. III, str. 4.

¹¹⁷) *Morawski*. III, 373.

6) Panowie polscy budowali cerkwie zamiast kościołów dlatego, że dla cerkwi nie potrzeba było obmyślać dochodów ¹¹⁸⁾.

7) Dyzunicy pozbawieni byli wszelkich sposobów oświaty. W Polsce pop dyzunicki umiał jedynie to, czego jego ojciec nauczył: czytać cerkiewne księgi i śpiewać ¹¹⁹⁾, a z ogółu duchowieństwa unickiego, podług świadectwa Bazylianów w Litwie, trzeba było odróżnić księży, którzy do szkół elementarnych chodzili... od takich, którzy żadnych szkół nie znali, którzy niczem prawie nie różnili się od djaka i chłopów ¹²⁰⁾. Oto, jak w rzeczywistości wyglądają publicznie wychwalone przez ks. Maciejewicza polskie swobododajne *«Volumina legum»*.

Nie bacząc na to, „Kur. Lit.“, wtórując ks. Połowski, czy to przez ignorancję, czy też przez złą wolę, opublikował: *«że ks. Maciejewicz, ściśle na zasadach historycznych z powoływaniem się na źródła, odparł zarzuty przeciwko uciemnieniu przez Polskę inorodców i inowierców»* ¹²¹⁾. Jakby na złość polakom, wbrew tej gaskonadzie endeckiego „Kur. Lit.“, powszechnie uznana powaga historyczna, ks. Kalinka, w tej samej materji wręcz co innego powiada: *«Bez szkół i bez seminarjów, ogół duchowieństwa parafijalnego na Rusi pozostawał w najpłakawszym zaniedbaniu i bardzo mało podniósł się w ciągu dwustu blisko lat z owego stanu upośledzenia moralnego, w jakim Unija z końcem XVI wieku przeszła do Polski»*. Któż temu winien? pyta autor „Sejmu 4-letniego“. W pewnej mierze rząd, pozatem winni byli biskupi i zakon Bazylianów ¹²²⁾.

¹¹⁸⁾ Morawski III, 372.

¹¹⁹⁾ Morawski IV, 274.

¹²⁰⁾ Ks. Kalinka „Sejm. 4 let.“ II, str. 416.

¹²¹⁾ „Kur. Lit.“ 1912 r. № 218.

¹²²⁾ „Sejm 4-letni“, str. 415—417.

W Polsce, z tego powodu, kler unicki pozostawał bez wykształcenia, bo nie miał seminarjów, parafje obsadzano nieukami, lud trzymano bez żadnego oświecenia w rzeczach wiary ¹²³⁾, w dodatku zaś konstytucja sejmu konwokacyjnego 1764 r. postanowiła: o „popowiczach“, że synowie księży nieszlachty, którzy księżmi nie zostają, wracają do poddaństwa ¹²⁴⁾.

Odsyłając każdego, kto się interesuje tą sprawą, do pracy ks. Likowskiego ¹²⁵⁾, dodać należy, że wobec *«polskiej nietolerancji religijnej»*, najlepsi nawet biskupi unicy nie byli w stanie zmienić ku lepszemu opłakanego stanu swojego kleru. Przez cztery wieki duchowni naczelnicy Rusi pozbawieni byli udziału w Radach i w Rządzie Rzeczypospolitej i nawet po przejściu do unji, nie dawano im przychylniej odpowiedzi na ich usilne kołatania w tej mierze. Biskupi łacińscy nie chcieli widzieć władków ruskich obok siebie i oburzali się na samą myśl, że niektórzy z nich mogliby zasiąść niżej od biskupa rusina, zakonnika, który wstępując do klasztoru wyrzeka się szlachectwa. — Ztąd też, pomimo, że po synodzie Florenckim Władysław Warneńczyk zatwierdził unję w swych państwach, przyznając klerowi ruskiemu prawa, godności i przywileje duchowieństwa łacińskiego, co również potwierdzonem zostało przez królów Aleksandra i Zygmunta I, jednakże biskupi łacińscy trwali w uporze przeciwko temu, co zaś sprawiło, że unicy otrzymali wstęp do senatu dopiero na sejmie 4-letnim, kiedy Rostocki, ostatni metropolita Rusi, otrzymał tam krzesło w senacie, w Radzie wielkoksiążęcej litewskiej zasiadali też i biskupi ruscy, po unji—Ruś pozostała bez swojego tam przedstawiciela, gdyż polskiej pogardy dla

¹²³⁾ Ks. Kalinka II str. 424.

¹²⁴⁾ Ks. Kalinka II str. 421.

¹²⁵⁾ Dzieje kośc. Unick. w XVIII i XIX“. Poznań 1880 r.

unitów nie przełamały ani listy papieża Klemensa VIII ¹²⁶⁾, który zapewniał Zygmunta III, że unicki metropolita zgodzi się na krzesło w senacie, chociażby ostatecznie po biskupach łacińskich, ani starania papieża Pawła V, który w 1612 r., w liście do króla, prosił o krzesło w senacie dla metropolity Pocięja. Nie wiele pomogła także troskliwość o unję ze strony *litwinów*, którzy, za zasługi metropolity Kolendy w czasie wojen Jana Kazimierza, postawili warunek posłom województwa połockiego, aby na sejmie konwokacyjnym 1669 r. *«ante omnia»* starali się, iżby metropolita unicki *«inter episcopos romanos»* miał miejsce w senacie, co by *«futurus Regnans»* zaaprobował. To zlecenie powtórzono jeszcze w r. 1772, kiedy zaś Warszawa niechętnie odniosła się do tego—to i nalegać przestano.

Nie lepiej powiodło się królowi Sobieskiemu, kiedy w r. 1681 nie udało się jemu przełamać oporu sejmowego o krzesło w senacie dla lwowskiego władcy Szumlańskiego, który poddając się Papieżowi, prosił o miejsce w senacie dla biskupów ruskich.

Czasy obojga Augustów, pomimo niejednokrotnego napomnienia Rzymu, aby zostawić Ruś przy jej ob-
rządku, nie przyniosły zmiany ku lepszemu i nie polepszyły stosunku kleru łacińskiego z ruskim, gdyż ani rząd Rzeczypospolitej, ani episkopat polski nie zwracali na to uwagi. Szlachta i znaczna część ruskiego mieszczaństwa, dla uniknięcia polskiej pogardy, przeszli na łono kościoła łacińskiego i stali się polakami; przy władkach zostało tylko «chłopstwo» i niższy kler—i kościół unicki stracił polityczną i socjalną siłę w Rzeczypospolitej.

¹²⁶⁾ Listów tych jest 15, wszystkie pisane przed 1596 r., przed zebraniem się synodu w Brześciu. Patrz: „Theiner. Monumenta Poloniae“ III 253 i t. d

Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, biskupi ruscy raz jeszcze wnieśli prośbę o krzesło w Senacie. Ich żądanie pomijano milczeniem do r. 1790, kiedy rząd polski zdecydował się nareszcie dać krzesło w senacie metropolicie Rostockiemu, stwierdzając jednocześnie, że: *«mądry polak po szkodzie»*, ¹²⁷⁾ gdyż zdaniem ks. Kalinki, tylko kardynał Zbigniew Zamojski, b-p Maciejowski i Sapieha dobrze rozumieli sprawę unitów w Litwie, wogóle zaś między biskupami łacińskimi mało było przyjaciół unji, a po śmierci Bernarda Maciejowskiego—żadnego ¹²⁸⁾. Wobec tego jesteśmy w posiadaniu pewnika, że kiedy kapituła wileńska nie chciała przyjąć Maciejowskiego do Wilna, niby z tej racji, że to nie litwin—w gruncie rzeczy była ona niechętną jemu dlatego, że był on przyjacielem unji, co też potwierdzają następne fakta ze stosunków łacińskiego episkopatu wileńskiego do miejscowych władcy unickich.

Ża Zygmunta III w r. 1619, kiedy ks. Stanisław Kiszka miał być konsekrowany na biskupa żmudzkiego († 1626 r.) to, zaprosiwszy na konsekratora ks. Wołowicza, biskupa wileńskiego, chcąc dać dowód swojego szacunku dla unji, zaprosił jednocześnie na asystentów, metropolitę Rutkiego i ks. Wojnę, sufragana wileńskiego. Wojna, nie chcąc stanąć niżej od Rutkiego, zażądał prawej ręki przy konsekratorze i, pomimo perswazji biskupa Wołowicza o niedorzeczności takiego żądania, został przy swoim, tak że Rutki musiał ustąpić i siedział w drugim rzędzie za sufraganiem ¹²⁹⁾. Kiedy zaś władca Rafał Korsak, dla uświetnienia swojego wstąpienia na godność metropolity, zaprosił do asystencji b-pa Abrahama Wojnę z kapitułą, prosząc, aby wstę-

¹²⁷⁾ Ks. Kalinka II, 393—426.

¹²⁸⁾ Ks. Kalinka II str. 397—399.

¹²⁹⁾ Ks. Kalinka II, str. 413.

pującemu na katedrę biskup wileński, w imieniu Papieża, podał klucze od kościoła—na znak jedności wiary i zgody braterskiej, to ani b-p Wojna, ani jego kapituła nie przybyli ¹³⁰⁾. Nareszcie, kiedy tenże Korsak, na mocy rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, prosił, żeby kapituła wileńska wydelegowała dwóch prałatów do Połocka, dla sprawdzenia cudów bł. Józefata, to żaden z kapitulnych nie chciał tam jechać, i dopiero, tylko, kiedy arcybiskup udał się do kapituły (12 czerwca 1637 r.) i osobiście poprosił o to, ojcowi kapitulni poruczyli tę sprawę kanonikom: J. Szczytowi i W. Sielawie. Rezultatem wszystkiego tego było to, iż papież Urban VIII d. 12 Listop. 1642 r. zaliczył św. Józefata do rzędu błogosławionych ¹³¹⁾.

Pomimo tego, pomimo nawet krwawej nauki Chmielnickiego, wiekowa niedbałość polska o unję nie zmieniła się ku lepszemu, a stała w dalszym ciągu lekceważenie unitów ostatecznie odstrychnęła ich od Polski. Na polskie hece względem Litwy, litewscy magnaci, szlachta i część duchowieństwa litewskiego w XVI i XVII wieku odpowiedzieli przejściem do obozu Kalwina i Lutra ¹³²⁾, na polskie gwałty w Małorosji—rusini z kozakami dobyli miecza, wywołując Gontę, Żeleźniaka i rzeź Humańską, a białorusini,—za stałą pogardę swojego obrządku—pod wodzą swoich biskupów Zubki, Siemaszki, Popiela i innych, zapłacili „polskiemu apostołatowi“ Litwy powrotem do cerkwi rosyjskiej.

A co widzimy dzisiaj? Inteligencja litewska, która przedtem zwracała się do biskupów polskich z prośbą o wymierzenie sprawiedliwości względem litewskich nabożeństw, nie otrzymując należytego zadośćuczynienia,

¹³⁰⁾ Ks. Przyjałowski II 115.

¹³¹⁾ Acta Capit. Wiln. T. XI p. 124 § 794.

¹³²⁾ Ks. *Chyłka* II, 402, 40; Ks. Przyjałowski II, 114.

machnęła ręką na te sprawy i odstrychnęła się od Kościoła, pociągając za sobą zastępy uczącej się młodzieży poci obojga. Przy kościele pozostaje tylko, od pięciu wieków nękany przez panów polskich, prosty wieśniak litewski, który, jako indus z przyrodzenia, milczy do tychczas, zwłaszcza w djec. wileńskiej, nie reagując na szydercze rozporządzenia „polskiej“ władzy djecezalnej co do załatwienia jego potrzeb duchownych w języku ojczystym, czego najlepszym dowodem jest Raduń, gdzie na 2856 parafjan dano za ledwie 8 dni do roku ¹³³⁾!!

Z tego tytułu „*pro bono Ecclesiae catholicae*“ nie wadziłoby zwierzchnikom djecezji litewskich wspomnieć czasami i o tem, że nie wieczną jest cierpliwość i dobra wiara ciemnego ludu litewskiego, że przyjdzie czas, kiedy nękany dzisiaj przez kościół „polski“ ten wieśniak litewsko-białoruski zrozumie nareszcie politykę „polskiej“ władzy duchownej i wyda swój własny sąd o jej pięciuwiekowej niekatolickiej działalności w Litwie. Chwila ta nie za górami, wszak już i rzymska „*L'Italie*“ ¹³⁴⁾ stanęła w obronie litwinów djec. wileńskiej stawiając następujące pytanie: „*Co powiedzieliby polacy, gdyby Niemcy w djecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej pozwolili im publicznie modlić się po polsku tylko 8 razy do roku!*“ Gdy jeszcze dodamy do tego polskie awantury w Giedrojcach (djec. wileńskiej ¹³⁵⁾) i szydercze, jakby na przekór litwinom, pozwolenie obecnego ks. Administratora na odprawianie litewskich modłów w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, podczas uroczystości Opieki N. P. Maryi, w godzinach, kiedy zajętemu pracą ludowi litew-

¹³³⁾ „Viltis“ 1912 r. № 129, 130. „Rodunės interdikto nuėmimas“.

¹³⁴⁾ № Samedi — 4 janvier 1913 r.

¹³⁵⁾ „Viltis“ 1912 r. № 146 „Giedraičių lenkininkai trūkšmadariai teisme“.

sk'emu nie sposób przyjść na nabożeństwo ¹³⁶⁾, otrzymamy powtórzenie tych wstrętów, któremi *«polskie duchowieństwo wileńskie»*, w ciągu przeszło 200 lat, hojnie częstowało unitów. Czyż wobec tego nie pozostaje tylko zawołać z Cycleronem: *„Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra“*, zwłaszcza wobec okoliczności, że zasądzono go za gwałty janiskie, głównego aktora tej sprawy, p. Zajączkowskiego, polacy przedstawili w Rzymie, jako męczennika za *«polską»* sprawę narodową i że ten męczennik, za usługi *«kościółowi polskiemu»* oddane, ma pono otrzymać order komandorski św. Grzegorza—zabicie bezbronnych katoliczek litwinek, jak o tem głosi francuzka *„L'Italie“* ¹³⁷⁾. Ile jest w tem prawdy—trudno orzekać. Faktem jest tylko, że polacy—to zawołani artyści w oszukiwaniu Rzymu, gdyż podobnego rodzaju niezasłużona nagroda była już udzieloną przez papieża Urbana VIII królewiczowi Władysławowi, późniejszemu królowi polskiemu Władysławowi IV, jako *„obrońcy kościoła przeciw niewiernym i ozdobie północy“* ¹³⁸⁾. Ta szczególniejsza ozdoba północy zawierała się w tem, że kiedy królewicz Władysław, niedoszły car rosyjski, w 1613 r. odprawiony został z kwitkiem od wrót Moskwy, a polacy zmuszeni byli wynieść się z Kremla, to *„pomiędzy zapasami bohaterów znaleziono beczki posołonego ciała ludzkiego“* ¹³⁹⁾! Pomimo to, okłamany przez polaków papież, obok wyżej pomienionego tytułu *„obrońcy kościoła“*, dał Władysławowi poświęcony miecz, czapkę, oraz tytuł kanonika św. Piotra.

¹³⁶⁾ „Viltis“, 1912 r. № 131 „Lietuvių pamaldos Vilniaus Aušros Vartų bažnyčioje“.

¹³⁷⁾ 4 Janvier 1913 r. № 4.

¹³⁸⁾ Morawski III, 313.

¹³⁹⁾ Morawski III, 263

§ 12. Alumnat papieski, czyli unickie seminarjum wileńskie.

Wierni zadaniu Bodzanty ciągnąć litwinów do *„królestwa polskiego“*, *„polscy apostołowie Litwy“* ani myśleli otaczać należyłą opieką połączonych z Kościołem katolickim rusinów. W pierwszych latach po zawarciu *«Unji Brzeskiej»*, jezuici wileńscy, podczas misji, po dwa lub trzy razy dziennie mawiali jeszcze kazania po rusku w kościołach: w Prużanie, Kobryniu i Brześciu. ¹⁴⁰⁾ Poza tem polskość wzięła górę i „Unja Brzeska“ stała się krokiem naprzód do asymilacji rusinów przez kościół, gdyż duchowieństwo polskie zbyt już było przesiąknięte pojęciami szlacheckimi, aby interes religijny mógł te pojęcia w niem przetrwać, jak powiada ks. Kalinka ¹⁴¹⁾.

Poinformowany przez Possewina i przez korespondencje władków ruskich o tak smutnych warunkach unitów w Rzeczypospolitej, papież Grzegorz XIII zaopiekował się nimi, zakładając w Wilnie seminarjum unickie—tak zwany *«Alumnat Papieski»*. Na utrzymanie tego alumnatu, zostającego pod opieką jezuitów, a potem pod nadzorem bazylianów, Ojciec św. Grzegorz XIII przysyłał 1000 dukatów na 12 kleryków, późniejsi zaś papieże 2000 dukatów rocznie, na utrzymanie 24 alumnów. Chociaż tak mała garstka kleryków nie mogła wystarczyć na potrzeby unji, wszakże i te wakansy częstokroć pozostawały niezajęte z racji stałej postpozycji unitów. Doszło wreszcie do tego, że w 1753 r. Kongregacja *„de Propaganda fide“* zmuszoną była przypomnieć *„polskiemu apostołowi Litwy“*, że w seminarjum tem powinno być 20 kleryków bazylianów i 16 ze świeckiego

¹⁴⁰⁾ I. Korzon. „Kościuszkę“ str. 63 wyd. 1906 r.

¹⁴¹⁾ „Sejm 4-letni“ II, 397.

duchowieństwa unickiego, ze wszystkich województw litewskich, z Polski zaś—djec. Chełmska i Bielska miały mieć po jednym tylko kleryku.

Zawdzięczając Kumuleusowi, b-p Benedykt Wojna nosił się z projektem budowy gmachu dla tego seminarjum. Chociaż ten projekt nie doszedł do skutku, chociaż za b-pa Paca (1682 r.) uczniowie jezuitów zrobili napad na klasztor Bazylianów, których skargi skończyły się na niczem, to przecież *«alumnat papieski»* prosperował lepiej, niż seminarjum djecezałne, tak że za czasów b-pa Pańcerzyńskiego, kiedy kapituła wileńska zwracała się doń z prośbą o lepszy porządek w seminarjum djecezałnem, chciano mieć je urządzonem na wzór alumnatu papieskiego ¹⁴²⁾.

Z seminarjum tego wyszedł witebski arcybiskup unicki, Józefat Kuncewicz, którego w akademii uczył teologii po rusku profesor Walenty Fabriciusz, jedyny jezuita rusin, jakiego spotykamy w gronie profesorów akademii wileńskiej.

O ile polacy nie cierpieli tego seminarjum i wogóle unitów—widać ztąd, że po kasacie jezuitów, za czasów komisji Edukacyjnej, warszawska nuncjatura papieska, z niewiadomych powodów, zabroniła klerykom unickim uczęszczać na lekcje do Szkoły Głównej, i tylko dzięki zachodom rektora Poczebota i Chreptowicza—zakaz ów cofnięto, wskutek czego z początkiem roku szkolnego 1785,—30 unitów powiększyło grono młodzieży w Szkole Głównej Litewskiej ¹⁴³⁾.

Do 1799 r. Rzym regularnie przysyłał po 2700 rb. rocznie, na utrzymanie 20 kleryków w alumnacie papieskim ¹⁴⁴⁾. Odtąd, kiedy z powodu politycznych wy-

¹⁴²⁾ Ks. Przyjałkowski III, 132.

¹⁴³⁾ M. Baliński „Daw. Ak. Wil. str. 279—280.

¹⁴⁴⁾ J. Baliński I, 84.

padków we Włoszech, polacy okazali się *«wrogami Stolicy Apostolskiej»* ¹⁴⁵⁾, papież zaprzestali udzielać tego subsydjum. Polacy bowiem, w składzie *«polskiej legji włoskiej»*, jakby przez zemstę Piusowi VI za potępioną w r. 1789 konfiskatę dóbr kościelnych, na rozkaz ówczesnego dyrektora francuzkiego, pod dowództwem Kniaziewicza i Dąbrowskiego, wyruszyli z Medjolanu na Rzym papieski i, w 1798 r., w siódmą rocznicę konstytucji 3 Maja, zajęli zamek kapitolński, jak o tem śpiewa Mickiewicz:

„Już Kniaziewicz rozkazy daje z kapitolu,
„I zwycięzca, wydartych potomkom Cezarów
„Rzucił w oczy Francuzów, sto krwawych sztandarów“ ¹⁴⁶⁾.

Uwięzionego papieża przewieziono do Walencji, gdzie zmarł on w 1799 r. Kiedy zaś niekatolickie państwa: Anglija, Rosja i Turcja połączyły się z Austrią i wystąpiły przeciw Francuzom w obronie Państwa kościelnego, chcąc dać możność rozproszonym kardynałom zebrać się na konklawe do Wenecji, to *«polskie legijony»*, pod dowództwem Wielhorskiego i Dąbrowskiego, podjęli oręż na zgubę Kościoła katolickiego, stając do walki przeciw Suworowowi, przysłanemu przez cesarza rosyjskiego Pawła I. Że zaś, jak powiada ks. Kalinka, *«polacy, idąc do odrodzenia ojczyzny drogą bez Boga, nie zasłużyli na błogosławieństwo Boże»* ¹⁴⁷⁾, to i polska *«legja włoska»* do szczytu prawie została zniesioną przez wojska sojuszników. Suworów zdobył Wenecję ¹⁴⁸⁾, gdzie, w kościele św. Jerzego, zebrani na konklawe kardynałowie, d. 14 Marca 1800 r. jednogłośnie wybrali papieżem Piusa VII.

¹⁴⁵⁾ «Litwa» 1911 r. № 22. „Polacy wrogami Stolicy Apostolskiej“.

¹⁴⁶⁾ „Pan Tadeusz“

¹⁴⁷⁾ „Sejm 4-letni“ T I, str. 748.

¹⁴⁸⁾ Wł. Grabiński str. 420.

Specjalny legat tego papieża przy Dworze Rosyjskim, arcybiskup Litta, mając na względzie, że pozostali bez środków „*alumnat papieski*“ w Wilnie wpadł w długi, rozkazał przenieść kleryków do djec. Brzeskiej, dom sprzedać z licytacji, a pozostałą resztę przeznaczyć na utrzymanie kleryków. W taki więc sposób zakończyła swój żywot instytucja, która, nie otrzymując nic od Polski, dzięki tylko hojności papieża, przetrwała w Wilnie przeszło lat dwieście.

Na tem kończy się historia duchownej opieki „*polskiego apostołu*“ względem białorusinów i rusinów-unitów, zamieszkających na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego. Po ska jak widzieliśmy, oprócz stałej pogardy, niczem nie obdarzyła unitów i dopiero, po raz pierwszy od dwóch wieków, na Sejmie 4-letnim, podjęto głos z domaganiem się dla biskupów ruskich tych praw, jakie przy akcie „*Unji Brzeskiej*“ były dla nich zawarowane, a o które tylekroć nadaremnie domagała się dla nich Stolica Apostolska ¹⁴⁹⁾.

To też po konstytucji 3 Maja, na kongregacji grecko-unickiego wyznania w Pińsku, d. 1 Lipca 1791 r., po raz pierwszy zastrzeżono zaprowadzenie unickich szkół i szpitalów parafjalnych, a d. 21 Maja 1792 r., wobec groźnej Targowicy, przyrzeczono unitom—seminarjum dla każdej djecezji i kapituły przy każdej katedrze ¹⁵⁰⁾. Wszystko to jednak było po czasie!

Co zaś do rusinów, zamieszkających na terytorjum właściwej Polski, to i oni, za czasów Rzeczypospolitej, nie otrzymując grosza, na swoje duchowne potrzeby, mieli we Lwowie tylko „*alumnat papieski*“, założony przez Grzegorza XIII i utrzymywany kosztem papieża —

¹⁴⁹⁾ Ks. Kalinka, II, 516.

¹⁵⁰⁾ Morawski V, 286, 287, 308.

i dopiero po pierwszym rozdziale Polski (1772 r.), po odejściu Galicji pod berło Austryackie, doła unitów poszła ku lepszemu, kiedy cesarz Józef II, w 1783 r., założył we Lwowie pierwsze większych rozmiarów, „*seminarjum ruskie*“. Odtąd biskupi galicyjscy wychodzili już z kleru świeckiego i pozbyli się przymusowej opieki bazylianów, którzy w kościele ruskim, wobec duchowieństwa świeckiego, byli tem, czem „*szlachta*“ wobec „*chłopów*“ ¹⁵¹⁾

Tak to przedstawia się faktyczna strona wrogiego stosunku polaków do unji, którą oni sami stworzyli. Głębsze powody polskiej nienawiści do obrządku wschodniego znajdujemy u A. Brücknera. Oto, co w tej mierze powiada znany profesor Berlińskiego uniwersytetu: „*Nie za Mieszka, nie w r. 966 dopiero, po raz pierwszy zapukało chrześcijaństwo do wrót polskich; spłynęło tu ono Wisłą jeszcze w IX wieku, od Moraw, gdzie urządzali obrządek słowiański święci bracia solunscy (Cyryl i Metody) Więc nie w Wielkiej Polsce, lecz nad Krakowem zabłyśły przed r. 900 pierwsze krzyże... tylko zatarły się dawniejsze ślady chrześcijaństwa... tak że rok 966 za pierwszy chrześcijaństwa uchodzić winien...*

Lata te rozstrzygły losy słowiańszczyzny nazawsze; w dwadzieścia lat później przyjął bowiem Włodzimierz kijowski chrzest od Grecyi i Ruś i Polacy, tak blizy pochodzeniem, obyczajem, mową, nie dzieleni granicami przyrody, przeznaczeni do utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego... rozeszli się nazawsze, obrządek stworzył niebywałe dawniej, nieprzeparte zapory, i z każdym wiekiem miała się odtąd pogłębiać przepaść, dzieląca oba narody—Rzym i Bizancjum przeniosły na Polskę i Ruś

¹⁵¹⁾ Ks. Kalinka. Sejm 4 letni II, 417.

te wstręty, jakie je same dzieliły, zupełnie obce plemieniu słowiańskiemu i jego temperamentowi ¹⁵²⁾.

Do religijnego zetknięcia się z polakami, Litwa nie znała nienawiści do wschodniego obrządku. Książęta litewscy, urodzeni przeważnie z matek chrześcijanek wschodniego obrządku, najczęściej byli chrześcijanami tegoż obrządku i chrześcijaństwo ze wschodu najspokojniej przechodziło do Litwy. Litwini bali się tylko chrztu niemieckiego.

Po zetknięciu się z polakami, polskie wstręty względem Rusi i wschodniego obrządku przeszły do Litwy i potęgniały tu w miarę wzrostu „*polonizmu*“ wśród duchowieństwa i szlachty, ku czemu największym bodźcem były edykty Jagiełły z r. 1387 i §§ 3, 6, 9, 12 unji Horodelskiej, gdzie zalewie „47“ litwinów, bojarów-katolików ¹⁵³⁾, dzięki polakom, stali się powodem, że ich braci „bojarów“ wschodniego obrządku pozbawiono należnych im praw, w ich własnej ojczyźnie ¹⁵⁴⁾.

§ 13. B-p Mikołaj-Stefan Pac (1672—1684).

Poczynając od Paca, pasterzowanie szeregu biskupów wileńskich, do b-pa Zienkowicza włącznie, przypada na okres panowania Jana Sobieskiego i dwóch Sasów. Był to czas, kiedy wedle słów wiekopomnego Skargi, „*polacy sami sobie szkodzili*“ ¹⁵⁵⁾ i kiedy, stosownie do przepowiedni króla Batorego, rozpasane stany Rzeczypospolitej prowadziły do tego, że „*złota wolność*“ polska wkrótce miała już zginąć „*swawolą zhańbioną*“ ¹⁵⁶⁾.

¹⁵²⁾ „Dzieje Literatury Polskiej“. Warszawa 1908 r. I. 4.

¹⁵³⁾ T. Korzon „Kościuszko“ str. 4

¹⁵⁴⁾ „Draugija“ 1912 r. str. 130.

¹⁵⁵⁾ Kazanie sejmowe. Warszawa. 1900 r. str. 26.

¹⁵⁶⁾ Morawski III 100.

Chociaż swoimi zwycięstwami pod Chocimem i Wiedniem, król Jan odnowił chwałę oręża polsko-litewskiego ¹⁵⁷⁾, to jednak nie zdołał zaradzić złemu, które prowadziło naród „*szlachtę*“, do nieuniknionej zguby.

Z powodu ciągłego zrywania sejmów, które zamieniano w otwarte polajanki, z powodu swarów domowych między biskupem Brzostowskim, a hetmanem Sapiehą, między biskupem Święcickim, a koronnym hetmanem Jabłonowskim, król Sobieski ze łzami zwracał się do stanów przepowiadając im, że za obracanie broni przeciw samym sobie: „*Smutny koniec nas czeka. Stupebił posteritas... nie wyjdzie 40 dni i nie będzie Niniwy*“ ¹⁵⁸⁾. Spytany na śmiertelnym łożu o ostatnią wolę i ostatnie słowo do narodu.—„*Po co?*“ odpowiedział umierający — „*nieśluchanego za życia, któż usłucha po śmierci. Duch swawoli obłąkał umysły narodu, chciwość zepsuła serca, gdzie złoto panuje—tam pieniądź sądzi*“ ¹⁵⁹⁾.

Sprawdziły się smutne przepowiednie umierającego. Po śmierci króla Jana III, polacy poprostu „*wystawili koronę na targ i kazali sobie płacić kandydatom*“ ¹⁶⁰⁾, to też za Augusta II, po uchwale sławetnego sejmu niemego z r. 1717, gdyby nie „*veto*“ ze strony Anglii, omal że w r. 1724 nie doczekali się oni pierwszego rozdziału

¹⁵⁷⁾ Bitwa pod Chocimem d. 11 listopada 1673 r. nie trwała więcej nad dwie godziny. Po dwa razy wypchnięci byli z okopów polacy, aż nareszcie Michał Kazimierz Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, dopełnił powinności, a jego litwini tak mężnie wystąpili, że wątpliwem pozostało, kto okazał się bitniejszym: litwin czy polak? W odsiecz Wiednia d. 12 września 1683 r. litwini udziału nie brali. (Con. 423 Załuski Epist. III 550; Morawski IV 43.)

¹⁵⁸⁾ Morawski IV 100—101.

¹⁵⁹⁾ Załuski Epist II—7.

¹⁶⁰⁾ Koneczny 294.

Polski¹⁶¹). Ten moralny upadek chciwej władzy i złota oligarchji arystokratycznej przygotował ciężką dolę ludowi wiejskiemu¹⁶²), który do ostatecznego runięcia Rzeczypospolitej znalazł się w niewoli cięższej, niż wszelka niewola pogańska — *«Polska stała się piekłem ludu»*. powiada Morawski¹⁶³).

W ciągu 30-letniego panowania, August III rządził bez sejmu. Oprócz jednego, na samym początku, wszystkie inne były zrywane. Skończyło się na tem, że Polski nikt już nie szanował¹⁶⁴). Od wojen prusko — austriackich, śląskimi zwanych, do walki Katarzyny II z Turcją, obce wojska maszerowały sobie przez terytorjum Rzeczypospolitej, nie pytając nikogo o pozwolenie — jak, przy zawarciu pokoju Westfalskiego, nie pytano głosu Polski, która po Sobieskim w oczach Europy zeszła do stanu jakiejś Chiwy lub Bucharj dzisiejszej.

W całym chaosie tego zwyrodnienia, kiedy w Rzeczypospolitej, wedle słów Salustiusza *„omnia divina et humana permixta fuere“*, połączeni przez „unję lubelską“ z polakami, jako równi z równymi, litwini nie zapomnieli jednak o swojej politycznej odrębności, i przy każdej okazji przypominali o tem swoim sojusznikom. Za czasów Jana-Kazimierza, Litwa nie zgodziła się na bicie jednakowej monety z polską, za króla Michała Korybuta — kanclerz litewski Pac zapotrzebował, żeby każdy trzeci sejm odbywano w Grodnie. Kiedy zaś król Sobieski, dnia 16 Lut. 1684 r., zamiast do Grodna — jak wypadało — zwołał sejm do Warszawy, to „obrażeni litwini“ zebrali się w Grodnie i, zaledwie po całomiesięcz-

¹⁶¹) Ibid. 298.

¹⁶²) Koneczny 289.

¹⁶³) Morawski III 431.

¹⁶⁴) Koneczny 301.

nych pertraktacjach, dali się ułagodzić w ten sposób, że sejm warszawski przyjmie nazwę grodzieńskiego, a jego marszałkiem zostanie obrany w Grodnie litwin — Jędrzej Giełgud (Geldaudas)¹⁶⁵).

Wyższe ówczesne duchowieństwo Litwy, w sprawie utrzymania odrębności swojej ojczyzny, czasami także kroczyło śladami panów litewskich. Biskup wileński Aleksander Sapieha (1666 — 1672) i jego kapituła bez ogródek oświadczyli, że zachowując „*prawa litewskie*“ nie przyjmą oni do swego grona naznaczonych przez króla koroniarzy — ks. Ossowskiego i ks. Niewiarowskiego¹⁶⁶). Kiedy zaś, pomimo protestu, zmuszono biskupa przyjąć Ossowskiego, to za „*naruszenie praw Litwy*“ rozgniewany pasterz zrobił wymówkę królowi i nie pojechał na sejm, ani na koronację królowej¹⁶⁷). Oprócz tego, biskup Sapieha na synodzie djecezalnym wileńskim w 1669 r. postanowił — nie dawać probostw księżom przybyłym, którzy dla nieznamośności języka „*litewskiego*“ bardzo mało, albo żadnej nie przynoszą korzyści kościołowi.

Polityczne, w ciągu pięciu wieków, bratanie się litwinów z polakami, dając szlachcie litewskiej „*polskie nazwiska, herby, i język*“, jednocześnie obdarzyło Litwę i moralnemi przyzwarami polskimi. Z tego tytułu, pochodzący ze spolszczonych magnatów litewskich „*wileńscy biskupi i polscy księża ze szlachty*“ nie mogli być wolnymi od braków i przywar szlachty z nad Wisły, co też w zupełności stwierdza historia b-pa Paca, jako głowy polszczonej djecez. litewskiej. „*I duchowni tworzyli partje*

¹⁶⁵) Morawski IV 91.

¹⁶⁶) Act. Cap. T. XV § 365.

¹⁶⁷) Ks. Przyjałkowski III — 17.

¹⁶⁸) T. III 101

i jedni drugich gryzli—jak o tem powiada ks. Przyjałgowski.

B-p *Mikołaj Pac*,—którego ks. Kurczewski przemienił w polaka ¹⁶⁹⁾, pochodził ze znanej rodziny *litewskich magnatów*, herbu Gozdawa. Wojewoda trocki, kasztelan wileński, hrabia na Różannie i Choroszczy, człowiek żonaty, blisko lat 50 mający, po zgonie biskupa Aleksandra Sapiehy, najprawdopodobniej przez emulację z tą księżecą rodziną *litewską*, postanowił zostać biskupem wileńskim. Mianowany przez króla Michała kanonikiem i, na jego żądanie, przyjęty do kapituły wileńskiej, był wojewoda trocki, stosownie do woli królewskiej, d. 9 wrześn., 1761 r. wybrany został na biskupa wileńskiego — z warunkiem; jeżeli Ojciec św. potwierdzi ten wybór.

Jako kleryk mniejszych święceń, w ubiorze kanonika, Pac przybył do Wilna, a ztamtąd, z listami polecającymi od króla i od kapituły, udał się do Rzymu, gdzie z rozkazu papieża Klemensa X wstąpił na krótkie studia do seminarjum. Gdy zaś kardynałowie uznali go odpowiednim, przyjął tam sakrament kapłanstwa. W stolicy Piotrowej bawił więcej, niż rok. Ojciec św. Klemens X, mianował go swoim domowym prałatem, księżciem Watykanu, sekretarzem obojga kancelarii — łaski i sprawiedliwości—i kawalerem złotego krzyża laterańskiego ¹⁷⁰⁾. Miał wprawdzie biskup nominat trochę ambarasu ze swoją żoną, której, gdy zgodziła się wstąpić do klasztoru, przeznaczył 20,000 dukatów. Niebawem jednak, obżalowana niewiasta, odmieniając swój zamiar, długo się opierała jego woli, dając 10,000 du-

¹⁶⁹⁾ Kościół Zamkowy I str. 166.

¹⁷⁰⁾ Ks. Przyjałgowski III 29—30

katów prawnikom, żeby nie dopuścili go do święceń kapłańskich. Nic to wszakże nie pomogło, gdyż, jak podaje ks. Przyjałgowski, biskup nominat, będąc już księdzem, przedstawił kapitule dyspensę od małżeństwa ¹⁷¹⁾, a p. Pacowa, z domu Teodora Tryznianka, wstąpiła do klasztoru pp. Benedyktyn u św. Katarzyny w Wilnie, gdzie wybrano ją na przełożoną — gdy zaś papież niezgodził się na to, z gorączki umarła ¹⁷²⁾.

B-p Pac był pierwowzorem mohylowskiego arcybiskupa Szembeka, z tą tylko różnicą, że hrabia Jerzy, umierając w rok zaledwie i kilka miesięcy po objęciu metropolii, szczęśliwie uniknął nieprzyjemności, które czekały nań ze strony kapituły i duchowieństwa i w ten sposób usunął zgorszenie, jakie by ztąd powstało—gdy tymczasem na dolę Paca wypadła 10-letnia walka z kapitułą, co było wielkiem zgorszeniem i dla narodu szlachty i dla duchowieństwa wileńskiego. Zabójstwo ks. Szawlewicza i ks. Chrzęstowskiego, najazdy Żmudzkiego b-pa Kazimierza Paca i wileńskie skandale, z powodu dwóch jednocześnie administratorów djecezji, o czem wspominałem wyżej, wszystko to działo się za czasów Paca. Stało się to dlatego, jak słusznie zauważył ks. Kurczewski, że „*Pac, pomimo zasług w świecie, nowicjuszem był w szeregach duchowieństwa i niewiadomo jak się miał sprawować na tak ważnem stanowisku, które wymaga nie tak może wielkiego rodu, obycia się i koligacji w świecie, jak raczej gruntownego zaznajomienia się z potrzebami kościoła, długoletniej praktyki w posłudze kapłańskiej — i ducha kapłańskiego*“ ¹⁷³⁾

¹⁷¹⁾ T III 31 Acta Consist. T. III.

¹⁷²⁾ Act. Capit. 12 maja 1679 a. „Non modo contradicente uxore sua, curavit elegi in episcopum.

¹⁷³⁾ Kościół Zamkowy I 158.

Do 1682 r., czyli do konsekracji na biskupa, całe życie Paca było pasmem kłótni i pieniactwa z kapitułą o dobra stołowe biskupie i o rządy djecezjalne. Od-dany raczej polityce świeckiej, niż dobru kościoła b-p Pac jako dumny pan wielkiego rodu, jako milionowy bogacz zostawszy duchownym, nie był w stanie pohamować własnej pychy. Z góry patrząc na swoich prałatów, nie liczył się on z tem, że między nimi byli i starsi wiekiem i zasłużeńsi od niego. W swoich nieporozumieniach i sporach z kapitułnymi, częstokroć przecho-dził wszelkie granice ludzkości i przyzwoitości. Naprzy-kład, z racji wdania się nuncjusza papieskiego w spo-ry duchowne wileńskie, kiedy pewnego razu kapituła, nie chcąc mieć biskupa sędzią w jego własnej sprawie, przysłała mu odpowiedź, iż wolno jej zwrócić się wprost do Stolicy Apostolskiej, to rozgniewany biskup, w obec-ności wielu asesorów i przełożonych klasztoru, rozdarłszy pismo, rzucił je na ziemię, prałatów obezwiał bunto-wnikami, a biednego posła, ks. wikarego Jana Ambró-zowicza, kazał odprowadzić do więzienia, do kanury, w której przedtem psy gończe utrzymywał ¹¹⁴⁾. Drugi raz, po sławetnym dualizmie w zarządzie djecezji wi-leńskiej, po powrocie biskupa z Rzymu i z sejmu ze Lwowa, kiedy zjawili się doń dwaj członkowie kapitu-ły, aby wręczyć jemu zaprzeczenie rządów djecezji, Pac nie powstał na ich wejście, samo zaprzeczenie rzucił o ziemię, a prałatów zwymyślał od „osłów” i „cieląt”. Kiedy nazajutrz kapituła przesała mu nowe zaprzecze-nie, przez proboszcza kościoła św. Magdaleny, to bis-kup odesłał je kapitule—przez swego lokaja, ¹¹⁵⁾.

¹¹⁴⁾ Ks. Przyjałowski III 36

¹¹⁵⁾ Ks. Kurczewski I 161

Walka z kapitułą była przyczyną dlaczego Ojciec św. wciąż odkładał pozwolenie na konsekrację Paca. Na instancję Ojca św. król Jan III, pismem do kapitu-łnych z d. 11 Lipca 1676 r., z powodu tych kłótni, po ojcowsku upominał wileńskich kanoników i prałatów aby „z publicznym pogorszeniem ludu dłużej między so-bą takowych nie mnożyli sporów, które sumieniu i po-wołaniu duchownego stanu sprzeciwiają się” ¹¹⁶⁾. Nies-tety, siedem lat jeszcze minęło, zanim „polski apostołat” Litwy przyszedł nareszcie do zgody!

Dla upamiętnienia tej zgody, kapituła wileńska po-stanowiła wprowadzić w życie dawniejsze pozwolenie Stolicy Apostolskiej i poleciła swoim członkom przyoz-dobić się w *«czerwone togi»*, używając takowych na procesji. Żeby zaś, upiękzona odzianymi w purpurę dostojnikami, zakrystja kanonicka *«nie upodlała się»*, postanowiono jednocześnie, aby żaden zakonnik nie miał tam wstępu, z wyjątkiem przełożonych zakonu ^{116a)}, którzy, jak wiadomo, musieli pochodzić *«ze szla-cht»*.

O marnym stanie seminarjum wileńskiego za cza-sów Paca, o moralnym upadku szlachty, o *«polskich»* hecach wileńskich przeciw bazyłjanom i kalwinom ¹¹⁷⁾ — wspomnieliśmy wyżej. Obecnie, opierając się na jego *«liście pasterskim»* z d. 11 Lutego 1682 r., zwróć-my uwagę na niski poziom umysłowy ówczesnego du-chowieństwa wiejskiego. Od kandydatów do wyższych święceń b p Pac potrzebował:—umieć od mawiać się pa-cierze z brewjarza, znać naukę o sakramentach i cere-monje kościelne; do kapłaństwa wymagano nieco więk-

¹¹⁶⁾ Ks. Przyjałowski III, 37, 38.

^{116a)} Ks. Kurczewski, 164.

¹¹⁷⁾ M. Baliński, Dawna Akad. Wil. str. 163.

szej nauki i zdolności do nauczania ludu. Przyjmujący święcenia powinien był złożyć świadectwa od proboszcza i od «dyrektora szkoły» co do swoich obyczajów. «Klerycy, nie mający święcenia kapłańskiego i posiadający probostwo lub altarję», powinni byli przyjąć święcenie w ciągu 6 miesięcy... Ubiegający się o probostwa... powinni byli starać się o względy kolatorów... Księżom nakazano nie nosić oreża, ani służbie swojej na to pozwalać. Około Wielkiejnocy kapłani mieli układać spisy parafjalne, z wykazem ilości... *nierządnic, cudzołóżników, czarowników, zabójców* i t. d., i o tem donosić biskupowi. Duchowieństwu zalecono—zachęcać lud nie przyjmować udziału «*w tańcach około drzewa i ognia, w dzień św. Jana*»; co niedziela i święto — proboszczowie powinni byli mawiać kazania, nauczając lud «*po prostu*», i śpiewać suplikacje przed Najśw. Sakramentem. Modląc się za kościół, za papieża, za króla, — mieli prosić Boga «*o pokój i zgodę panów chrześcijańskich*»¹⁷⁸). Ta ostatnia prośba, zdaje się, najgorliwiej musiała być zasylaną przez znękaną lud wiejski, który z racji ciągłych bójek i swarów między szlachtą, magnatami i duchowieństwem, nie jednokrotnie na własnej skórze doświadczał bolesnej prawdy małorosyjskiego przysłowia: «*pany derutsia, a muzykam czuby treszczat*».

W jakim języku mawiano te kazania „po prostu“, lub po jakiemu śpiewano suplikacje trudno dzisiaj określić, że zaś były to czasy króla Sobieskiego, kiedy *szlachta litewska* ostatecznie przyjęła język polski, jako swój język domowy, mamy pełne prawo wnioskować, że *polska mowa* brzmiała już na potęgę i w kościołach *litewskich*.

W kwestji ostatecznego słowa o rządach i o oso-

¹⁷⁸) Ks. Kurczewski I 162, 163, 164.

bie b-pa Paca, czyli o tem, o ile ten pasterz, przez swoje rozporządzenia i „*listy pasterskie*“, poprawił zgorzenie, które posiał w djecezji w ciągu 10-letniej walki z kapitułą — niech dają odpowiedź fakta następujące:

1-o) Wileński kościół nauczający (*ecclesia docens*) i kościół słuchający (*ecclesia discens*) b-p Pac, jak znalazł, tak i zostawił w stanie najopłakańszym.

2-o) Co jedną ręką budował, zabraniając napadać na żydów w czasie, kiedy ksiądz szedł do chorego z Najśw. Sakramentem, to drugą rujnował, podtrzymując niesnaski domowe—kiedy przywiózł z Warszawy dekret sejmu (1683 r.), zabraniający kalwinom poprawiać rujnujący się ich zbór wileński¹⁷⁹).

3-io) Nie bacząc na to, że, jako dobry «*patrjota polski*», b-p Pac był niezmiernie rad i ucieszony ze zwycięstwa pod Chocimem i że sam w katedrze śpiewał uroczyste z tego powodu „*Te Deum laudamus*“, a chorobą złożony, po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie pod Wiedniem, zeszedł z tego świata ze słowami Symeona: «*Teraz puszczasz mię, Panie, w pokój*», wszakże swojemi rządami niczem się nie przyczynił do postawienia kościoła katolickiego na inne tory, niż te, któremi od wieków prowadzili go «*polscy apostołowie*» Litwy.

O bezpośrednim następcy Paca, biskupie *Aleksandrze Kotowiczu*, niema potrzeby dłużej rozwodzić się — rządził on djecezją zaledwie rok jeden. Jako prałat scholastyk, obok majątków kapitulnych, posiadał jednocześnie trzy probostwa — w Różannie, Mścibowie i w litewskich Stokliszkach. Pozatem, dzierżawiąc dobra ziemskie, doglądał włościan i roli, a poświęcając się temu z zapałem pilnego gospodarza, był to «*więcej oby-*

¹⁷⁹) Ks. Kurczewski I 161.

*watel i pan, jak biskup i kapłan*¹⁸⁰⁾. [Nie stosując do siebie okólnika b-pa Paca o tem, że kapłani powinni golić brody, Kotowicz nosił podstrzyżoną bródkę i wąsy. Nadto, przy słabym ówczesnym rządzie Rzeczypospolitej, był on pewnego rodzaju ministrem wyznań w Litwie: do jego sądów odsyłano wszystkie sprawy katolików z inowiercami¹⁸¹⁾.

§ 14. B-p Konstanty-Kazimierz Brzostowski (1686—1722).

Syn referendarza W. X. Litewskiego, pełnomocnika kapituły, młody alumn akademii wileńskiej, Konstanty Kazimierz, dopiero *«16 lat wieku»* mający, na prośbę swego ojca Cypryana, mianowany został kanonikiem kapituły wileńskiej.

Po wykonaniu przysięgi na statut kapituły, ze względu na swoją małoletność, Brzostowski otrzymał głos bierny w kapitule i połowę dochodów z kanonji, a w roku 1665 wyjechał na studia do Rzymu, zkąd po 4 latach wrócił—kapłanem i doktorem Teologii.

Król Jan Sobieski mianował go referendarzem W. X. Litewskiego, dał mu trzy plebanje — Trocką, Ruchojnecką i Parfjanowską i wkrótce wypromował go na biskupa smoleńskiego. Z tego tytułu Ks. Brzostowski otrzymał krzesło senatorskie, a w r. 1686 wybrany został na biskupa wileńskiego.

«Jeżeli mianoby wzgląd na lata i zasługi», powiada ks. Przyjałkowski¹⁸²⁾, Brzostowski nigdyby nie dostąpił tego zaszczytu, był bowiem o wiele młodszym od innych i mniej zasłużonym Najstarszy podówczas i naj-

¹⁸⁰⁾ Ks. Przyjałkowski III, 65.

¹⁸¹⁾ Akta Konsystorskie § 290 t. 3, str. 302.

¹⁸²⁾ Żywoty bisk. Wil. III, 77.

rozumniejszy z kapitulnych, biskup sufr. Benedykt Zuchorski, choć miał największe szanse zostać biskupem wileńskim, nie mógł zasiąść na tej katedrze, nie miał bowiem *«herbów»* w swoim rodzie.

Względem litwinów b-p Brzostowski, wysławiając się po dzisiejszemu, okazał się czystej krwi *«endekiem»*¹⁸³⁾ gdyż w 9 punkcie swoich postulatów do kapituły postanowił, że: *«Do seminarjum należy, stosownie do funduszów, przyjmować szlachtę i litwinów w liczbie określonej»*¹⁸⁴⁾. Zresztą był to człowiek światły i, zdaje się, dość wymowny sądząc z pięknego, co do treści, przemówienia, z racji otwarcia synodu djecezałnego¹⁸⁴⁾.

W m. Marcu 1688 r. b-p Brzostowski przyjmował w Wilnie króla Jana III z królewiczem Jakóbem i, jako minister kultu w Litwie, doniósł królowi o byłym mnichu Janie Łyszczyńskim, co to, mianując siebie ateuszem, publicznie szerzył niedowiarstwo w Wilnie. Na rozkaz Sobieskiego, wojewoda Sapieha uwięził Łyszczyńskiego i osadził go w więzieniu biskupim. Kiedyś oburzona szlachta ujęła się za szlachcica, Brzostowski oddał tę sprawę na sąd króla i sejmu. Odesłany do Warszawy, Łyszczyński był tam ścięty, ciało jego spalono, popioły wystrzelono z armaty, a dom — z ziemią zrównano. Takie to były ówczesne polskie prawa przeciw bluźniercom¹⁸⁵⁾.

Po otrzymaniu bull z Rzymu i po odbyciu uroczystego ingresu do katedry wileńskiej, b-p Brzostowski otrzymał rozkaz od papieskiego nuncjusza z Warszawy, aby zajął się poprawą *«obyczajów kleru»*, a wszystkich

¹⁸³⁾ Ks. Kurczewski I, 179.

¹⁸⁴⁾ Decreta sanctiones et universa acta syn. dioecesanæ ab Ill Ex. ac. R. Constantino Casimiro Brzostowski. Anno 1717 sub d. 3, 4 et 5 m. Febr. celebratae. Vilnae typis Acad. S. J.

¹⁸⁵⁾ Rzepnicki T. II, c. 3—198.

kapłanów zwrócił do pilniejszego pełnienia obowiązków swojego powołania. Nie wiele jednak mógł on zdziałać pod tym względem, gdyż, jak król bez sejmu, tak ówczesny biskup wileński—bez kapituły nic już nie znaczył; zresztą własna Brzostowskiego дума wielkopańska nie małą była ku temu przeszkodą. Jego walka z hetmanem Sapiehą była wielce gorszącym przykładem dla ludu, dla duchowieństwa i dla wojowniczej szlachty ówczesnej.

Z powodu publicznego wyklęcia hetmana, walka naraziła autorytet Kościoła i rozdzieliła duchowieństwo wileńskie na dwa wrogie sobie obozy. Wyklęty hetman, tegoż dnia, na urągowisko biskupowi, wydał bal w swoim pałacu na Antokolu, gdzie podpła szlachta biła z armat, wykrzykując wiwaty, jak po wygranej batalii. Zakonnicy wileńscy, trzymając stronę hetmana, nie zgodzili się na głoszenie w swoich kościołach rzuconej na niego klątwy, za co rozgniewany biskup nie pozwolił w dzień św. Marka wpuścić do katedry przybyłych z procesją jezuitów, dominikanów i franciszkanów. Gdy to nie pomogło, kazał opieczętować kościoły zakonne, odmienić przełożonych, a ważniejszych zasadzić do kozy. Sprawa miała się jako tako, dopóki biskup nie zaczął jezuitów. Gdy to nastąpiło, obrażeni ojcowie, pomijając nuncjaturę, odnieśli się ze skargą wprost do arcybiskupa, do Gniezna. Kiedy wezwany przez Radziejewskiego, biskup Brzostowski nie pojechał na sąd—prymas potępił go zaocznie—za porwanie się na tak znakomitego męża. Szlachta również potępiała biskupa. W całą tę sprawę wdał się nareszcie papież Innocenty XII, prosząc króla Jana III, by swoją powagą powstrzymał zgorzienie. Król wezwał biskupa i hetmana do Warszawy i zaklinał ich na Boga, na dobro pospolite, na miłość ojczyzny, chylającej się ku upadkowi, aby się

pojednali ¹⁸⁶⁾. Po wdaniu się królowej w pertraktację, Brzostowski był już przystały na zgodę, pod warunkiem, że hetman wypłaci jemu 100.000 zł. odszkodowania. Sprawę zepsuli deputowani od kapituły wileńskiej, którzy, mając swoje rachunki z hetmanem, postawili „*re-
to*“ ¹⁸⁷⁾ i starania króla spełzły na niczem.

Dowiedziawszy się od bawiącego w Rzymie kanonika Białozora, że Ojciec św. nagania jego walkę z hetmanem, biskup Brzostowski wybrał się do Rzymu—dla osobistych objaśnień. Papież nazaczył komisję kardynałów, która rozstrzygnęła sprawę, dając prawidła biskupowi, jak ma strzedz całości dóbr kościelnych, bez uchylania się od ciężarów i potrzeb Rzeczypospolitej—i zobowiązując hetmana, żeby bez wiedzy króla i sejmu nie stawiał kwaterunku w majątkach duchownych. Choć, po powrocie z Rzymu, biskup pogodził się z hetmanem i zakonnikami, przecież pięcioletnia, gorsząca walka z hetmanem była przyczyną wielkiej demoralizacji w Litwie, co się okazało w jawnem nieuszanowaniu powagi władzy duchownej—coś w rodzaju dzisiejszego plebiscytu, za rządów ks. Michalkewicza, kiedy, zdemoralizowany przez różnego rodzaju polskie piśmiła wileńskie, «*polski*» wieśniak djecezji wileńskiej brutalnie przerwywa mowy kapłanów w kościele. — Błogich w tej mierze skutków własnego przykładu doświadczył na sobie b-p Brzostowski, kiedy razu pewnego, z powodu wojny między hetmanem Sapiehą a starostą żmudzkiem Ogińskim, dla uniknięcia rozlewu krwi bratniej, przemówił do przeciwników pod wsiami Puzewicze i Ławne, to zamiast osiągnięcia przemową pożądanego skutku,

¹⁸⁶⁾ *Zaluski* Epist. I 1462.

¹⁸⁷⁾ Ks Przyjałgowski III, 92.

sam musiał nasłuchać się złośliwych przymówek od szlachty i—z niczem wrócić do Wilna¹⁸⁸).

Innym znów razem, kiedy przeciwnicy stanęli do boju pod Olkienikami i kiedy, w towarzystwie dwóch kanoników, biskup pojechał namawiać ich do zgody, jeszcze przed skończeniem jego mowy przeciwnicy dali ognia do siebie. Kiedy, po przegranej bitwie, Sapieha uciekł z placu, a w charakterze parlamentarza posłał do Ogińskich swego syna Michała, to ci bez ceremonji aresztowali wysłańca i osadzili go w klasztorze franciszkanów — w Olkienikach. Aresztowany Sapieha zwrócił się o ratunek do biskupa, kiedy zaś przybyły pasterz zaczął prosić i umawiać szlachtę, grożąc jej klątwą i karami Bożemi, — podpiła zgraja, z szablami w ręku, otoczyła biskupa, który zaledwie wyrwał się z tłumu i uciekł, zostawiwszy karete i konie. Rozjuszeni bojownicy, porąbali karete biskupią, a młodego Sapiehę wywlekli z klasztoru i szablami zasiekli. Sprawdziło się tedy na biskupie Brzostowskim, że *«kto sieje wiatry — ten zbiera burze»!*

Powodem zacieklej nienawści szlachty ku Sapiehom była wiecznie boląca kwestja *«polsko-litewska»*. Za czasów b-pa Brzostowskiego litewscy magnaci, szlachta i duchowieństwo, w domowym pożyciu, używali już języka *polskiego*. Mowa litewska, jako gwara ludowa, zdała się w ich przekonaniu zaledwie do obory i kuchni. — W oczach Europy Litwa straciła już imię państwa samoistnego i znaną była tylko pod mianem *«Polski»* dlatego, że od zejścia Zygmunta Augusta II, w osobie króla Jana Sobieskiego, siódmy już oto władca nie koronowany zajmował litewski tron wielkoksiążęcy. Pomimo tego, lepsza część magnatów litewskich nie dawała za wygraną i, jak wyżej wspomniano, — czas od

¹⁸⁸) Ks. Przyjałgowski III, 98.

czasu przypominała polakom, że Litwa—to nie prowincja Polski. Jedną z takich rodzin litewskich, które długo nie mogły zapomnieć odrębności swojej ojczyzny, była szeroko znana, wielce zasobna i można rodzina—książąt Sapiehów. — Biskup *Aleksander Sapieha* występował z protestem do króla Michała przeciwko naruszeniu *«praw litewskich»* z racji mianowania dwóch koroniarzy na członków kapituły wileńskiej. Hetman *Kazimierz Sapieha*, o którym tu mowa, poszedł dalej i uplanował, żeby, po śmierci Jana III, wprowadzić *«litwina»* na tron Rzeczypospolitej i w ten sposób, przy pomocy Austrii, wyrwać Litwę z objęcia Polski. Kiedy to wyszło na jaw, król Jan Sobieski stworzył partję [dla zniweczenia zamiarów Sapiehy, a gdy hetman podjął rozruch w Litwie, to nie rozumiejąca jego politycznych dążeń ciemna, hulacza *«spolszczona»* szlachta litewska, z obawy utraty *«polskich wolności»*, obruszyła się przeciw takiemu mężowi i, nie zadawalniając się uśmierceniem jego syna Michała, zajęła dobra sapieżyńskie, a hetmanem wybrała Michała Wiszniowieckiego, oddając pod jego komendę *«wojsko litewskie»* — na termin dwóletni¹⁸⁹).

Po śmierci króla Sobieskiego smutne były dalsze rządy biskupa Brzostowskiego. Były to pierwsze czasy panowania Augusta II, kiedy i *«duchowini tworzyli partje i jedni drugich gryźli»*¹⁹⁰), dając przykład świeckim, a ci, z powodu najścia szwedów (1702—1703), bili się między sobą. Ogińscy z Wiszniowieckimi trzymali stronę Augusta, Sapiehowie ze Szwedami szli przeciw królowi. Z powodu najścia Szwedów b-p Brzostowski w r. 1702 uciekł do Częstochowy, wywożąc z sobą ciało

¹⁸⁹) *Joachim Lelewel*: *Polska, dzieje i jej rzeczy* T. II, str. 219—229.

¹⁹⁰) Ks. *Przyjałgowski* III, 101.

św. Kazimierza i skarby katedry wileńskiej. W rok po powrocie z tamtąd, d. 2 Czerwca 1704 r. pewna część *polaków*, przy pomocy szwedów, wybrała w Warszawie nowego króla, Stanisława Leszczyńskiego. Biskup, z większością magnatów litewskich, został przy Augustcie, to też Szwedzi obruszyli się na Litwę, a kiedy, idący z pomocą Augustowi II, cesarz Piotr Wielki opuścił Wilno, b-p Brzostowski, po wyjściu rosjan, musiał uciec powtórnie, udając się do Tylży, z kąd wrócił dopiero w 1708 r.

Szwedzi, z garstką *polaków*, stronników Leszczyńskiego, pod komendą Dykiera, weszli do Wilna, i jeli rabować znaczniejsze domy. Po Dykierze, zawitał generał Lewenhaupt. Że zaś partja Leszczyńskiego trzymała ze szwedami, a zwolennicy Augusta II — z rosjanami, łatwo sobie przedstawić, co wypadło na dołę biednego wieśniaka litewskiego. Litwa okazała się w największej nędzy. Wystraszeni ludziska, kryjąc się po lasach, od lat kilku nie zasiewali pola, nastąpił wielki głód, mnóstwo ubogich z Litwy i ze Żmudzi ciągnęło do Wilna — a była ich taka moc, że wielu puchło z głodu, umierając na ulicy. Chleba nie było. Zjadano padłe konie, zabijano psów, szczury, i koty. Doszło do najstraszniejszych zbrodni — rodzice zabijali dzieci, zjadano trupy, a do sądów wileńskich przywieziono 8 włościan, którzy pozjadali własne żony i dzieci ¹⁹¹⁾. Grześć nie było komu. Rozkładające się na ulicach ciała zanieczyszczały powietrze; powstał ztąd najstraszniejszy mór (1709—1710) w Wilnie i Litwie ¹⁹²⁾, gdzie na przestrzeni 10 mil zaledwie jeden człowiek pozostał. Uboży braciszek, Jan Jarołowicz, żmudzin ¹⁹³⁾, z kilku to-

¹⁹¹⁾ A. H. *Chirkor* str. 39.

¹⁹²⁾ M. *Baliński* D. Ak. Wil. 181—182.

¹⁹³⁾ Ks. *Kurczewski* I, 184.

warzyszami, założył szpital w Wilnie, na Podzamczu, gdzie przygarniał nędzarzy, walających się pod gołym niebem, i grzebał umarłych, podjętych z ulicy, dopóki sam z towarzyszami nie przypłacił życiem ¹⁹⁴⁾. Pamięć tej strasznej klęski przedstawia obraz na zewnętrznej ścianie kościoła św. Piotra na Antokolu, w Wilnie ¹⁹⁵⁾. Oto w jaki sposób ukarał P. Bóg „*spolszczać*“ Wilno i Litwę „*za partje, co własny kraj pustoszyły*“, powiada ks. Przyjałkowski ¹⁹⁶⁾.

Wobec tak doraźnej kary Niebios, jakże gorzką ironją, w ustach „*polskiego apostołatu*“, wydawać się musiała pieśń: „*Gaude mater Polonia*“, która brzmiała na ulicach Wilna, w czasie procesji z pałacu biskupiego do katedry, na odkrycie synodu djecezałnego (1717 r.), przy pomocy którego 70-letni przeszedł biskup Brzostowski zamierzał poprawić swoje „*polskie apostołstwo*“. Czy dopiął tego celu, najlepszą odpowiedź dają późniejsze dzieje djecezji wileńskiej. Zresztą sama treść postanowień tego synodu, to przewyborna ilustracja smutnych rezultatów 324-letniej pracy „*polskiego apostołatu w Litwie*“. Na synodzie owym uchwalono: „*nie dopuszczać naprawy świątyń dyssydenckich bez pozwolenia biskupa; zabronić tłumne pochody pogrzebowe i procesje*—

¹⁹⁴⁾ Dziełko zbiorowe: „Z nad Wilji i Niemna“, artykuł „Bracia miłosierdzia Chrystusowego“. Wilno 1906 r.

¹⁹⁵⁾ Od lipca 1709 r. do wielkiego tygodnia 1710 r., podług spisów pogrzebowych, zmarło od głodu: 22,862 osoby. Wyłęła z głodu zaraza, w przeciągu 1710 r., umorzyła w Wilnie 20,000 chrześcian i 4,000 żydów.

Zaluski, Epistolarum Historico-familiarum T. III, str. 905. *Bohusz*, Sumaryjny wypis z aktów Kapituły Wileńskiej 1710.

J. Kraszewski—Wilno T. II, str. 84.

¹⁹⁶⁾ T. III, 108

żydom i protestantom». Dodając do tego rezerwy: «o przyczynianie się za pomocą czarów do rozwodu małżonków»¹⁹⁷⁾, jak również niektóre artykuły listu pasterskiego z 1710, o tem, ażeby «w szkołach parafjalnych, choć raz na tydzień, organisci wykładali dzieciom religję» i że «niewolno obnosić pożaru Najświętszym Sakramentem», lub „używać tortur i pławienia czarownic bez dekretu biskupiego»¹⁹⁸⁾, — otrzymujemy potwierdzenie wszystkiego tego, co dotychczas powiedziano o «polskim apostołstwie w Litwie».

§ 15. B-p Karol-Piotr Pancerzyński (1724—1730).

Słynny z tego, że za jego czasów usunięto język litewski z kościołów wileńskich. Jako członek kapituły wileńskiej, był on proboszczem w Mińsku i jednocześnie w litewskich Krożach, gdzie, zdaje się, nie był ani razu. Jako człowiek schorzały i stary, b-p Pancerzyński zdał rządy djecezji swojemu sufr., biskupowi Jerzemu-Kazimierzowi Ancucie, znanemu z wielkiej chciwości, temu, co to posiadając kilka beneficjów¹⁹⁹⁾, zagarnął dla siebie jeszcze i folwarki seminaryjskie. Ślepo wierząc niedpowiednio dobranemu zastępcy, biskup zamknął usta lepszym kapłanom djecezji, którzy woleli milczeć, niż narażać się jednemu, lub drugiemu. W djecezji działa się Sodomia i Gomora — duchowni zajęci majątkami, więcej dbali o skarby doczesne, niż o zbawienie dusz, panowie kłócili się, szlachta piła i rąbała się, a chłop litewski i białoruski jęczał uciśniony po dawnemu. Z prostym ludem wiejskim w owe czasy działało się to samo, co dzisiaj dzieje się z litwinami djecezji wileń-

197) Ks. Kurczewski I—192.

198) Ks. Kurczewski I—186, 187, 188.

199) Ks. Przyjałgowski III, 126.

skiej. Jak owi biedacy, zwracając się do b-pa Pancerzyńskiego ze skargami na ucisk rządców w dobrach biskupich, z niczem wracali do domu, tak i dzisiejsi litwini, którzy w dobrej wierze, udawali się do wileńskiej władzy djecezalnej o wprowadzenie języka, litewskiego do kościołów tam, gdzie tego słusność wymagała—również z niczem wracali do siebie, jak tego ostatniemi czasy doświadczyli parafianie Naczy i Radunia²⁰⁰⁾. Cała różnica w tem, że owcześni litwini z białorusini, oprócz «polskiej» niewoli ducha i «głosu słowa Bożego» we własnym języku, dźwigali jeszcze na swoich barkach i ciężkie jarzmo pańszczyzny „polskiej”. Z raportu dziekana witebskiego dowiadujemy się, że ks. Prusiewicz, komendant w Witebsku, trzymał w majątku kapitulnym kościół zupełnie opuszczonym, bez dachu i bez lichtarzów na ołtarzu i że na przejazdki po folwarkach kapitulnych tracił więcej czasu, niż na nabożeństwo w kościele, że wreszcie zamiast nauczać lud katechizmu: „w dni niedzielne zapędzał chłopów do sochy i grabli”. Tenże dziekan, z bólem w sercu dodaje, że nie tylko w Witebsku, ale i w wielu innych majątkach kapitulnych — kościoły parafjalne znajdują się w podobnym stanie²⁰¹⁾. Oto główne powody, dlaczego dzisiejszy białorusin jest ciemny, a litwin tak sceptycznie odnosi się do «polskiego apostołatu», pomimo gorliwej reklamy ze strony polskich: „Jutrzenek”, „Przyjaciół” lub „Gazet Codziennych”.

Jadąc do swojego majątku Karolin (Serebyszcz) b-p Pancerzyński uległ przypadkowi: uniosły go konie i potrafiły, z czego i zmarł d. 19 Lutego 1729 r.

200) „Viltis” № 136, „Aušra” № 23—1912 r.

201) Ks. Przyjałgowski III 129—130.

§ 16 B-p Michał-Jan Zienkowiec (1730—1761).

Z pochodzenia białorusin, nie umiając po litewsku, posiadał *litewskie* probóstwa w Lidzie i w Krożach i polszczył litwinów przez kościół. Podczas najścia szwedów, kiedy kapituła drapnęła z Wilna, on pozostał na miejscu, broniąc i niosąc pociechę prześladowanym, a chociaż nieco później biskup żmudzki Horain mianował go swoim sufraganiem, to jednak pomimo wielu innych obowiązków na Żmudzi, Zienkowiec stałe przebywał w Litwie ²⁰²).

Po śmierci b-pa Pancerzyńskiego, król August II zamierzał mianować biskupem wileńskim ks. Felicjana Szaniawskiego, koroniarza, brata księcia biskupa krakowskiego. Kapituła jednak założyła protest do Rzymu, a biskupem wybrała ks. Zienkowicza i król zmuszony był ustąpić. Bulle z Rzymu spóźniły się z powodu zajścia z biskupem smoleńskim, który zranił Zienkowicza, ciskając weń butelką, czy talerzem. Ojciec św. zatrzymał z tej racji nominację, zanim poważniejsi nie przyjdą do zgody ²⁰³).

Na katedrę wileńską b-p Zienkowiec wstąpił, mając lat 60. Jako człowiek rozumny, dla uniknięcia możebnych w przyszłości zaburzeń w kapitule, czego sam był ofiarą i świadkiem, w tejże chwili wybrał sobie sufragana—prałata Józefa Sapiechę—*cumfutura successione*. Losy wszakże zrzędziły inaczej: — przyszły następca zmarł w młodym wieku, a sędziwy pasterz rządził djecezją przez lat 30 i dożył wieku lat 90.

Jako senator W. X. Litewskiego, b-p Zienkowiec, po śmierci Augusta II, trzymał się strony króla Leszczyńskiego, tego, co to dla polepszenia doli ludu wiejskiego,

²⁰²) Xs. b-p Wołoncewski T I str. 204.

²⁰³) Ks. Kurczewski I 196.

w swoim dziele *«Głos wolny»*, żądał nadania *«chłopom»* ²⁰⁴) prawa apelacji od wyroków dziedzica—do sądów grodzkich i trybunałów.

Po wejściu rosjan do Wilna, jako stronnik Leszczyńskiego, pasterz zmuszony był uciec do Tylży (1734), zskąd, wracając przez Warszawę, przywiózł groźną dla Wilna wiadomość o zamierzonej przez Rzeczpospolitą konfiskacji dóbr kościelnych — co się potem spełniło na Sejmie 4-letnim.

Z powodu takiego *«ad interim»* władzy świeckiej, gorszące przykłady ze strony *«polskiego apostołatu»* w Litwie bardzo wiele dawały do myślenia na przyszłość, zwłaszcza, że swoim nie katolickim postępowaniem *«polscy»* ojcowie duchowni nie mało przyczynili się ku temu, iż rozpasana szlachta doprowadziła prawo państwowe do *«końca miecza»* i kierując się dewizą:

Za króla Sasa,
Jedz, pij —
I puszczaj pasa!

w imię *«złotej wolności»*—doszła nareszcie do niesłyszanego w Europie absurdu iż dzięki doktrynerstwu Fredry ²⁰⁵) za czasów Augusta ²⁰⁶), zwinęła wojsko w tem przekonaniu, że na bezbronnych nikt już napadać nie będzie?

Trudnem było położenie b-pa Zienkowicza wobec takiego zaniku zmysłu politycznego pośród *«narodu — szlachty»*, a stawalo się ono jeszcze trudniejszym z tego powodu, iż między wyszedłem z łona tej szlachty ów-

²⁰⁴) Do konstytucji 3 Maja—lud wiejski w Polsce pogardliwie nazywano „chłopami“. Z uchwałą tej konstytucji, zaczęto używać słowa „włościanin“. Morawski V.283.

²⁰⁵) Koneczny—260.

²⁰⁶) Ks. Staszyc: „O przyczynach szkodliwości żydów“. Memorjał 1818 r.

czesnym «polskim» duchowieństwem djec. wileńskiej, zawiść i pycha były pobudką do ciągłej ich walki między sobą ²⁰⁷).

Tę smutną prawdę najlepiej skonstatował sam b-p Zienkowicz, kiedy w 1743 r. wyraźnie zapotrzebował, aby członkowie kapituły, posiadający po kilka beneficjów, zechcieli przedstawić odpowiednie dyspensy ²⁰⁸), lub kiedy, otwierając synod djecezalny (w 1744 r.), w swej mowie łacińskiej, zwrócił się do kleru, powiadając: „*Jeżeli byśmy byli dobrymi kapłanami, cały lud byłby dobrym; jeżeli byśmy byli uczciwymi chrześcijanami — mało by pozostało pogan! Dziś widać zepsucie powszechne świata... Zapytajmy, kto temu winien? Otwarcie i szczerze wyznaję — ci którzy uchylają swemu powołaniu, ci którzy zamiast światła rozsiewają ciemności i zakazują tę ziemię cuchnącym dynem zgorszczenia*“... ²⁰⁹)

Te nader gorzkie słowa prawdy, wywołane zostały zwadami kapłanów i dostojników kościelnych. Wszak to za jego czasów biskupi klócili się z nominatami, Horainowie ujadali się ze swymi kolegami kapitulnymi o stalle i majątki archidjakońskie, jezuici wodzili się za bary z pijarami, kapituła uzbrajała się przeciwko inflanc-kiemu sufraganowi Dowgialle, nie dopuszczając go do swojego grona, i przeciwko biskupowi Szaniawskiemu, nie dając mu dostępu na biskupstwo wileńskie. Seminarjum djecezalne było także w stanie opłakanym, bo, jak kto chciał, tak się uczył — ani korepetycji, ani egzaminów nie było ²¹⁰).

Jeżeli tak się działo w stolicy litewskiej, to co i mówić o głuchych zakątkach obszernej djecezji wileń-

²⁰⁷) Ks. Przyjałowski — III, 144. —

²⁰⁸) Ks. Kurczewski I 199.

²⁰⁹) Ks. Kurczewski I 207.

²¹⁰) Ks. Kurczewski I 104—105.

skiej. Smutny jej stan stwierdzają następujące punkta synodu djecezalnego: § 17, mówiąc o «*księżach wędrownych*», każe ich więzić przez dwa miesiące, nawet z «*użyciem pomocy władzy świeckiej*»; § 4 «o *czarownicach*» — zabrania przesądnego pławienia kobiet i mężczyzn, podejrzanych o czary i zaleca duchownym, by nad tem czuwali i nie pozwalali sądom świeckim więzić i „*próbować wodą*“ podejrzanych o czarownictwo — bez uprzedniego śledztwa duchownego; § 9 o „*ekzorcyzmach*“ — nakazuje unikać przy ekzorcyzmowaniu „*używania łazien, kąpeli i innych praktyk*“, przez kościół nie zaleconych ²¹¹). Oto klasyczna „sylwetka“ okrzyczanej „*wyższej kultury polskiej*“, którą obdarzyli Litwę „*polscy jej apostołowie*“ z nad Wisły, co to od Bodzanty do Zienkowicza, z nadużyciem powagi Kościoła katolickiego, mieli sumienie utrzymywać „*polski poganizm*“ wśród ciemnych „*litwinów i białorusinów*. A było tak — na 50 zaledwie lat przed ostatecznym upadkiem Polski.

Wszakże bywało i gorzej!

Ks. Przyjałowski podaje fakt, że w Wilnie, za czasów biskupa Jerzego Tyszkiewicza (1650—1656), oskarżono o czarodziejstwo pewną niewiastę, poddanę kapitulną, którą magistrat wileński skazał na tortury. Kapituła, „*żeby to nie uwłaczało jej powadze*“, wysłała swojego pisarza, który, wspólnie z pisarzem konsystorskim, asystował tej strasznej ceremonji. Była to komedia, ale krwawa, powiada autor „*Żywotów biskupich wileńskich*“, słusznie dodając, że „*za głupstwa ojców naszych, czyliż nie mamy się wstydzić?*“ ²¹²).

²¹¹) Synodus dioec. Vilnensis an 1744 dieb. 10—11—12 d. m. Febr. celebrata — Cap. IV de sagis, seu maleficis. Cap. IX de exorcismo.

²¹²) Ks. Przyjałowski II, 145.

Wszelakoż kapituła b-pa Zienkowicza, zamiast wewnętrznej reformy, do której zachęcał ją sędziwy pasterz, otwierając synod djecezalny, pomyślała przede wszystkim o swoim ustroju zewnętrznym i, dla większej powagi, uprojektowała sobie — „*logi podbite gronostajami*“, co, jak powiada Ks. Kurczewski, „*musiało wyglądać, jak kwiatek przy korzuchu*“²¹³). A że ziemskie tytuły i zaszczyty nie towarzyszą człowiekowi do grobu, więc praktyczne gremjum duchowne jednocześnie wystarało się u papieża Benedykta XIV—o prawo noszenia „*krzyżów kanonickich*“, do których przywiązany został odpust zupełny, w godzinę śmierci.

Jako syn swojego wieku i sfery, pobożny b-p Zienkowicz kroczył śladami swojej kapituły i nie robił, tego co w danej chwili czynić należało. Pomijając potrzeby grożącej ruiną katedry wileńskiej, ten pasterz, z racji jubileuszu 1751 r., polecił składkę z dóbr kościelnych, po złotemu od dymu,—na katedrę gnieźnieńską, a opierając się na słowach Ewangelji: „*Facite vobis amicos de mamonna iniquitatis*“²¹⁴), ten najbogatszy ze wszystkich biskupów wileńskich, porobił kolosalne zapisy, legując 243.000 zł. na „*pobożne*“ cele w Wilnie—alias na dalsze polszczenie *litwinów i białorusinów*. Że zaś oprócz mnóstwa folwarków z pańszczyźniakami b-p Zienkowicz zostawił swoim krewniakom — 90,000 zł. i 74,000 tyńfów w złocie, to niewiadomo co i powiedzieć na to, że wszystkie te niepomierne skarby, z krwawej pracy biednego *białorusina i litwina* na ziemi litewskiej zebrane, przeszły do rąk „*polskich*“, a na korzyść litwinów pozostał tylko biały ornat ze złotem, zapisany dla plebanji Olwickiej (gub. Suw.)²¹⁵).

²¹³) Kościół Zamkowy I, 205.

²¹⁴) Matt VI 24. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości“.

²¹⁵) Ks. *Kurczewski* I 216—316, Ks. *Przyjałgowski* III 168-169.

Nie będąc wolnym od nepotyzmu, biskup Zienkowicz, za zgodą króla Augusta III i prałatów, mianował kleryka mniejszych święceń, bratanka swego Tomasza Zienkowicza, kanonikiem kapituły wileńskiej. Miał z niego potem tę pociechę, że przed śmiercią (1775 r.) wyświęcił go na biskupa sufr. białoruskiego. Staruszek nie zawiódł się w wyborze. B-p sufragan Tomasz był to człowiek światły, pobożny, pracowity, a w historii djecezji wileńskiej znany jest z tego, że na sesji kapitulnej d. 10 Lutego 1780 r. on pierwszy objawił o tem, że masoni działają w Wilnie, mając tu swe schadzki. Radząc ogłosić z ambon, w kościołach djecezji, bulle papieża Klemensa XII i Benedykta XIV przeciw tej sekcji, biskup sufragan wyznał, że niektórzy z duchowieństwa wileńskiego, nawet charakterem biskupim przyozdobieni, należą do masonów!!

W sprawie *języka litewskiego*, w postanowieniach synodu, w § I, zalecając wykład katechizmu i nauki Chrystusowej ludowi i dzieciom, i odmawianie pacierzy po tych naukach, biskup Zienkowicz nie wspomina w jakim języku ma się to odbywać. Sam *po litewsku* nie umiając, miał jednak pojęcie o istnieniu i potrzebie tego języka, czego dowodem jest archiwum kościoła w Rumbowiczach (gub. Suw.), gdzie, w akcie jego wizyty pasterskiej, wyraźnie zapisano: „*parochus gnarus est linguae lithuanicae*“²¹⁶), — to raz. Powtóre, pomimo ostracyzmu na język litewski w kościołach wileńskich przez b-pa Pancerzyńskiego dokonanego, biskup inflancki, Józef na Kozielsku książę Puzyna, bez żadnej przeszkody ze strony tego pasterza, mawiał kazania dla ludu *po litewsku*. Czy to miało miejsce w kościele św. Michałskim, gdzie biskup Puzyna najczęściej odprawiał pry-

²¹⁶) „Proboszcz umie po litewsku“.

marję i procesje w soboty, czy też u Bernardynów, w aktach którego konwentu fakt niniejszy zapisany został — określić nie biorę się.

Na zakończenie danych o b-pie Zienkowiczu, zwracam uwagę miłośników historii Litwy na książeczkę: „*Synodus dioecesis Vilmensis*“ z 1744 r. Jest to ważny dokument w kwestji granicy Litwy po „*unji lubelskiej*“, właściwie zaś — w kwestji, do kogo mianowicie, do polaków, czy do litwinów — należy dzisiejsza gub. suwalska, którą tegoczesna „*endecja*“ polska z „*predylekcją*“ nazywa „*Ziemią Suwalską*“. Owóż, ze spisu parafji dekanatów: Simneńskiego, Grodzieńskiego, Augustowskiego i Olwickiego, najwyraźniej widnieją granice Litwy Witoldowej, jak one, z wyjątkiem oderwanego przez polaków Podlasia, przetrwały do 1795 r.,²¹⁷⁾ czyli do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Z tego dokumentu dowiedziałem się, że djecezanin wileński, gdyż miejsce mojego urodzenia, wieś Łaukajmie (Lauckaimis), należąca do djece. Sejneńskiej, Wilkowyskiego powiatu, parafji Władysławowskiej, tuż pod miastem Władysławowem położona, należała kiedyś do parafji i dekanatu Olwickiego (Alvitas) — djece. Wileńskiej, a więc gub. Suwalska jest to rdzenna, odwieczna Litwa, jak to opiewa akt wieczystej zgody między królem polskim Jagiełłą, W. X. litewskim Witoldem i mistrzem krzyżackim Pawłem de Rusdorf w r. 1442 zawarty.

²¹⁷⁾ «Draugija». 1907 r. № 8 «Suvalkų gubernija — kęno nuosavybė — Lenkų ar Lietuvos?»

§ 17. B-p książę, de ducibus Roxolanis, Ignacy Massalski, narzuca Litwie i Białej-Rusi publiczne śpiewy polskie — w kościołach litewskich. (1762—1794 r.)

Na biskupie Massalskim kończy się, zapoczątkowana w Wilnie przez księcia b-pa Wojciecha Radziwiła (1508—1519), serja biskupów magnatów, od których natarczywości, jak powiada ks. Kalinka²¹⁸⁾, papież obrońić się nie mogli, pozwalając im nieraz trzymać po kilka djecezji. Przykład tego mamy na Leopoldzie Wilhelmie, synu cesarza Ferdynanda II, który w «*jedenastym*» roku życia został biskupem strasburskim, później otrzymał biskupstwa: passawskie, wrocławskie, ołomuńskie, halberstadzkie, został wielkim mistrzem zakonu niemieckiego i opatem hersfeldzkim. Tego rodzaju przykładów historia posiada i więcej²¹⁹⁾.

Osoba biskupa Massalskiego zostaje dotychczas osłonięta tajemnicą. Żaden bezstronny historyk nie oświecił jeszcze nie zawsze trafnych o nim sądów i obelg. Kiedy to nastąpi, kiedy historia przedstawi nareszcie w należytych świetle ową epokę, „*biskup Massalski zajmie miejsce między męczennikami patryotyzmu i kościoł nie odmówi jemu miana dobrego pasterza*“ — powiada ks. Przyjałkowski²²⁰⁾.

Wobec pewnika, że większa lub mniejsza bezstronność zdania o działaczach społecznych wprost jest proporcjonalną odległości czasu od zejścia do grobu owego osobnika, musimy przyznać słusność ks. Przy-

²¹⁸⁾ Sejm 4-letni I, 588.

²¹⁹⁾ „*Bibliotheca historica medii aevi. Supplement Augusti Potthasta*“. Berlin, 1868, str. 267, 448.

²²⁰⁾ III, str. 205.

jałgowskiemu, zwłaszcza, że więcej jeszcze odległy, co do czasu, sędzia tegoż biskupa, ks. J. Kurczewski, w sto kilkanaście lat po śmierci Massalskiego, tak się o nim odzywa: „*Gwałtowna śmierć jego nie nastąpiła z wyroku jakiegokolwiek sądu, ale z rąk rozjuszonego motłochu. Sam Kościuszko bolał nad jego śmiercią. Prochy jego oplakała kapituła i lud wierny—mieszkańcy Wilna, bo choć mu robiono wyrzuty za opieszałość w sprawie odnowienia kościoła zamkowego i marnotrawstwa grosza, kochano go przecież jak ojca, za jego łaskawość i dobroć serca... przejście do targowiczian zachwiało jego sławę, spowodowało jego więzienie, rzuciło na jego cień, jako na zdrajcę ojczyzny, którym nigdy nie był²²¹⁾*).

Jako «dobry polak», b-p Massalski nałożył na duchowieństwo podwójny podatek na rzecz wojska i, dając z siebie przykład, pierwszy ofiarował 800.000 złp. Nadto, ulegając nie kanonicznemu postanowieniu Sejmu 4-letniego o sekwestracji dóbr djec. Wileńskiej, zgodził się on na pensję roczną 100.000 złp., i przekazał Rzeczypospolitej wszystkie dobra stołowe biskupów wileńskich! Wreszcie, kiedy jego poprzednicy lawirowali co do używania w nabożeństwie dodatkowym języka litewskiego i białoruskiego, nazywając go to prostym, to pospolitym, to ludowym, książę b-p Massalski, potomek spolszonego litewsko-ruskiego rodu Rurykowiczów i Teodory Olgierdówny, prześcignął rodowitych polaków i bez ceremonii rozkazał, by w całej djeczej wileńskiej, publicznie, we wszystkich kościołach, śpiewali «*po polsku*». Wobec tego rodzaju faktów—co jest więcej podziwienia godne — niedostateczna «*polskość*» Massalskiego, czy też brak jakiegokolwiek wdzięczności ze strony polskich oprawców — niech sądzi czytelnik.

²²¹⁾ «Kościół Zamkowy» I, 228—229.

O wiele trudniejszą staje się decyzja o Massalskim, w sprawie jego przystąpienia do Targowicy. Względem Polski i konstytucji 3 maja, na pierwszy rzut oka, związanie się z Targowicą była to zdrada stanu. Wszakże do tej okrzyczanej konfederacji przystąpił król, prymas i 13 potentatów z Korony i głównie dlatego, aby ratować ginącą ojczyznę, gdyż Sejm 4-letni zamknął się nie zabezpieczywszy kraju przed skutkiem najazdu nieprzyjacielskiego; środki zaś, które on przedsięwziął w kwietniu i maju 1792 roku, były dobre przed trzema laty²²²⁾.

Litwa przystąpiła do konfederacji także z zamiarem ratowania siebie od zakusów Sejmu 4-letniego, który, znosząc unję lubelską, wrócił do unji krewskiej, czyli do uczynionej w 1385 r. «*inkorporacji*» Litwy. Z racji uchwały wielkiego Sejmu, Litwa stała się prowincją Polski, zatem nie sposób przypuszczać, żeby senatorowie litewscy, z nimi zaś i książę b-p Massalski mogli spokojnie patrzeć na takie bezprawie i «*krzywoprzysięstwo polskie*», które wynikało ze złamania przez polskie stany ślubów unji lubelskiej. Łącząc się tedy z Targowicą (25 cz 1792 r.) litwini, zdobywali napowrót odrębność polityczną własnej ojczyzny.

Zunjowana w ten sposób «*konfederacja targowicka*» pomyślała w Grodnie i o duchownych potrzebach Litwy — mianowicie: — wobec zasadniczego usuwania duchowieństwa katolickiego, przez zmasoniłą «*Komisję Edukacyjną*», od wykładów w Głównej Szkole Litewskiej i w zależnych od niej szkołach Litwy, targowiczanie ustanowili «*Litewską Komisję Edukacyjną w Wilnie*», pod prezydencją biskupów wileńskich i kanc-

²²²⁾ Grabieński 369.

lerzów W. X. Litewskiego²²³), potępił działalność *«Warszawskiej Komisji Edukacyjnej»* i zwrócili się do Rzymu o przywrócenie zakonu jezuitów. Targowica nakazała obserwowanie postów, zakazała tańców podczas adwentu, przywróciła zwyczaj dobywania szabli podczas Ewangelji i t. d. Oczywiście, że książę biskup Massalski, jako pasterz, nie mógł nie współczuć konfederacji za naprawę dyscypliny kościelnej. Pytanie więc, czy można za to potępiać biskupa?

Okrom tego, b-p Massalski, na prośbę senatorów litewskich, myślał o wydzieleniu djec. wileńskiej z pod opieki Gniezna, a przez to wielce naraził się polakom, gdyż zamierzał zostać *«prymasem Litwy»*, co mogło być urzeczywistnionem tylko przy politycznej odrębności Litwy. Takie zamiary biskupa wileńskiego nie mogły naturalnie podobać się arcybiskupom gnieźnieńskim, którzy z dawien dawna byli zazdrośni o swoje prymasostwo. Jeszcze z powodu koronacji trzeciej żony Jagielly, Elżbiety Pileckiej (1417), dokonanej przez arcybiskupa lwowskiego, obrażony Mikołaj-Trąba wyrobił sobie u Stolicy Apostolskiej przywilej, iż tylko arcybiskupi gnieźnieńscy mają prawo koronować królów i królowe polskie²²⁴). Oczywiście, że prymas nie mógł cieszyć się z zamiarów Massalskiego, co stwierdza zdarzenie z biskupem wileńskim Białozorem (1661—1667), kiedy ten, korzystając z zamieszek za czasów Jana Kazimierza, był przybrał sobie tytuł prymasa Litwy—za co wezwany do Gniezna, musiał złożyć uroczyste zrzeczenie się tego tytułu i pretensji do litewskiego prymasostwa. Nie bacząc na to, że pomienione fakta aż nadto

²²³) T. Korzon. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. T. V str. 257. Wyd. 2-gie. Kraków 1898.

²²⁴) Encyklopedia Orgielgranda 1899 r. „Elżbieta Pilecka“ trzecia żona Jagielly.

dowodzą trudności ostatecznego słowa o biskupie Massalskim, litwini wszakże, pomimo nawet przychylnych o nim sądów w przyszłości, zawsze będą mieli słuszny żal do tego pasterza za *«wypędzenie języka litewskiego»* z publicznych modłów w kościołach litewskich i za uśmierzanie zbrojną ręką *«chłopskich buntów»*, których powodem, w wielu razach, była nie katolicka praca i gorszące przykłady *«polskich apostołów Litwy»*. Ostatecznie, jeżeli książę Massalski, jako b-p wileński, i zawinił przed *«polskiem»* społeczeństwem Litwy, to część jego winy spada przedewszystkiem na jego rodziców, którzy wepchnęli go — dzieckiem jeszcze — do stanu duchownego, największym zaś winowajcą w danym razie staje się *«polska kapituła wileńska»*, która, wbrew prawu kościelnemu, przyjęła to dziecko do swego grona.

Od dzieciństwa do stanu duchownego przeznaczony, bo zaledwie *«15 lat»* mający młodzieniaszek, książę Massalski został wprowadzony do kapituły wileńskiej i wkrótce, przez stosunki familijne, otrzymał probostwo Różańskie, kanonję warszawską i prelaturę probostwa katedry wileńskiej. Po śmierci b-pa Zienkowicza, król Fryderyk August mianował go biskupem wileńskim, co swoim wyborem potwierdziła i kapituła wileńska, a skoro nadeszły bulle z Rzymu, d. 27 kwietnia 1762 r., młody prałat Massalski, w 33 roku życia, zasiadł na stolicy biskupów wileńskich i jął się pracy *«polskiego apostołatu»* w Litwie.

To, czego w spolszczeniu litwinów nie dokonały karczmy, miecze, motyki lub armaty, ks. b-p Massalski postanowił skutecznie przez Kościół, a więc dekretem z dnia 16 lipca 1787 roku rozkazał, żeby aż do ukończenia Sejmu 4-letniego, w całej djec. wileńskiej, we wszystkich parafjalnych i zakonnych kościołach odprawiano suplikacje *«od całego ludu w języku polskim»*

i śpiewano psalm „*Bóg nasz ucieczką*”²²⁵)—co, z krzywdą dla litwinów, spełnia się dotychczas w byłych kościołach klasztorńych djec. wileńskiej — dzisiejszych katedrach: sejneńskiej i kowieńskiej.

Nie wysłuchał wszelakoż Pan Bóg tej hypokryzji, czy zaślepienia polskiego. Przez dziwną ironję losu, w rocznicę dokonanego zamachu na język litewski, jakby dla ukarania zwyrodniałych misjonarzy polskich, d. 17 lipca 1789 r.—„*Sejm 4-letni uchwalił konfiskatę dóbr kościelnych w Rzeczypospolitej*”, zaczynając to bezprawie od biskupstwa krakowskiego i wileńskiego²²⁶).

Haniebna wreszcie śmierć b-pa Massalskiego i jego sufragana Kossakowskiego, których bez sądu powieszono w Warszawie, to jeden z dowodów i kary Bożej za nadużycie Kościoła do celów politycznych i czarnej niewdzięczności polskiej, gdyż za jednoczesny udział w konfederacji Targowickiej polacy—inaczej postąpili ze swoimi, inaczej — z litwinami. Prymas Skarszewski, jako polak, uniknął losu b-pa Massalskiego. Oddany pod sąd za udział w Targowicy i skazany na śmierć przez ustanowiony „*ad hoc*”, z ramienia Kościuszki, „*sąd kryminalny wojskowy*”, — został on ulaskawiony przez wódzę²²⁷).

Nie katolickie, w ciągu kilku wieków, postępowanie duchowieństwa polskiego, pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, wydało smutne owoce i pośród szlachty, która, idąc w ślady swoich przewodników, przykładając rękę do podtrzymania „*polskiego poganizmu*” wśród ludu. Kiedy bowiem prymas, książę Michał Poniatowski, zażądał od plebanów, aby „*chłopom*”, wstępującym do

²²⁵) Ks. Przyjałkowski III, 190—191.

²²⁶) Ks. Kalinka I, 594, 610.

²²⁷) Grabieński 394, „Encyklopedia S. Orgielbranda” 1902.

stanu małżeńskiego, nie dawano ślubu, zanim nie przygotują ich z katechizmu—obrażona szlachta utyskiwała na te «*bałamutne korowody*»²²⁸), a zacięci w sobkowstwie panowie magnaci, nie chcąc, aby lud «*bałamucił się nauką*», byli przyczyną, że szkółki farne i miejskie, zamiast mnożyć się po kraju—upadały²²⁹).

Dla ostatecznego oświecenia osoby b-pa Massalskiego, należy wspomnieć o jego długach. Miljonowy pan zostawił też krociowe deficyty: „*400.000 złp.*” — po zmarłych księżach, które należało obrócić na katedrę; „*226.716 złp.*” — własność katedry i kapituły, jako trzecia część dochodów z Ihumenia; „*61.000*” — pożyczonych od kapituły na weksel; „*25.000*” — z altarij św. Karola Boromeusza i „*10.000*” — z domu emerytów, ogółem — „*792.716 złp.*”²³⁰). Dodając do tego „*800.000 złp.*”, darowanych na wojsko, otrzymamy z górą «*póltora miliona*» gotówki — a gdzież majątki?! Takimi bogaczami byli zaledwie biskupi angielscy, w czasach do reformacji. W stoletniej wojnie między Francją i Anglią, kardynał Winchester, stryj Henryka V, własnymi pieniędzmi podtrzymywał królewską kasę, w tej nadziei, że po zdobyciu Francji, bogate beneficja francuzkie przejdą do rąk angielskich²³¹). Jakież to podobieństwo do nieproszonego opiekuna Litwy, Zbigniewa Oleśnickiego, co potrafił kupić aż całe księstwo Siewierskie!

Zmarnowane przez b-pa Massalskiego krocie tysięcy zebrane były z pracy rąk biednego pańszczyźniaka litwina i białorusina, których biskupi wileńscy liczyli podówczas „*9.766*” dusz, mając z nich „*627.080 złp.*”

²²⁸) Ks. Kalinka I, 586.

²²⁹) Ks. Morawski III, 372.

²³⁰) Ks. Kurczewski I, 231.

²³¹) „Unitas” Miesięcznik kościelny Arch. Gniezn. i Pozn. 1909 r. m. Kwiec. str. 217.

rocznego dochodu ²³²⁾. Jak się powodziło tym biedakom pod opiekuńczem skrzydłem „polskiego apostołatu”? By odpowiedzieć na to, dosyć wspomnieć „chłopskie bunty”, w majątkach biskupich i kapitulnych, za czasów Massalskiego!

§ 18. Smutny koniec djec. Wileńskiej (1796 r.).

Takie i temu podobne, w ciągu wieków, najmniej katolickie postępowanie polskiego episkopatu, magnatów i szlachty, spotęgowane wrogiem względem Stolicy Apostolskiej stanowiskiem Sejmu 4-letniego, który dla przecięcia wszelkich apelacji i zależności od Rzymu postanowił utworzyć „trybunał narodowy kościelny” ²³³⁾, sprowadziły nareszcie karę Bożą na djec. wileńską. Rok 1795, przynosząc ostateczną zagładę Rzeczypospolitej i wykreślenie jej ze spisu państw Europy, przyniósł ze sobą spełnienie proroctw Skargowskich o „upadku, poniżeniu, hańbie i sromocie polskiej” ²³⁴⁾. Zginęła djeczka wileńska, kiedy w 1796 r., za rządów Dawida Pilichowskiego ²³⁵⁾, wykreślono ją z ksiąg żywota, zmniejszono jej granice i dano jej imię djec. inflanckiej.

Znosząc djec. wileńską, Rosja spełniła tylko „postanowienie rządu polskiego”, gdyż, podług uchwały wielkiego Sejmu, ze śmiercią Massalskiego, miała ona być rozdzieloną na trzy djecze: wileńską, inflancką i smoleńską, co się stało w 1789 r., na wniosek kasztelana Ankwicza, który zażądał zmniejszenia obszernej djec. wileńskiej na rzecz dwojga ostatnich ²³⁶⁾. A chociaż w

²³²⁾ „Status dioec. Vilnensis”, 1778 an.

²³³⁾ Ks. *Halinka* „Sejm. 4-letni”, II, str. 386.

²³⁴⁾ „Kazania Sejmowe” Warszawa 1900 r. 47—48.

²³⁵⁾ Ks. *Kurczewski* I, 229—230.

²³⁶⁾ Ks. *Halinka* „Sejm. 4-letni”, II, 388, 390, 393.

parę lat potem, jak powiada ks. Kurczewski: „dał się słyszeć głos, wlewający otuchę w serca, tylu mieczami przeszycy” ²³⁷⁾, chociaż ukaz cesarzowej Katarzyny II, z d. 17 kwietnia 1798 r., wskrzesił imię djec. wileńskiej, to jednak swoich dawniejszych jagiellońskich granic do dziś dnia ona nie odzyskała. Z dawniejszego ogromu swojego terytorjum otrzymała ona podówczas zaledwie gub. wileńską, grodzieńską i kurlandzką, reszta jej obszarów weszła w skład archidiecezji mohylewskiej, djeczki łuckiej, kamienieckiej, mińskiej, augustowskiej, czyli sejneńskiej ²³⁸⁾, a ostatecznie i djec. żmudzkiej.

Wobec tego faktu niewiadomo, co tu więcej podziwiać: złą wolę, czy nieuctwo naszych „litewskich polaków”? Ileż to narobiono hałasu i krzyków, kiedy polska prasa wileńska puściła w obieg „kaczkę dziennikarską”, że litwini rzekomo starają się u rządu o zniesienie djec. wileńskiej. Endeckie kłamstwa do tego stopnia zbałamuciły „litwinów o polskiej kulturze”, że i taka znawczyni historii Litwy, jak p. Konstancja Skirmunt, popełniła wielki błąd historyczny, obwiniając litwinów w «Kur. Lit.» o zamach na stare jagiellońskie granice djeczki wileńskiej, gdy tymczasem granice te zostały już naruszone przed stu laty, kiedy litwini spali jeszcze w najlepsze, a panami Litwy byli polacy!

§ 19. B-p Jan-Nepomucen Kossakowski. Masoni. Polskie książki dla litwinów i zgubne skutki polonizacji przez Kościół (1798—1808).

Zdawało by się, że tak boleśna nauka powinna była otrzeźwić umysły wileńskiej hierarchii duchownej

²³⁷⁾ Ks. *Kurczewski* I, 233.

²³⁸⁾ Ks. Przyjałkowski III, 208—209.

i zwrócić ją na drogę prawdziwego apostołstwa. Nauka ta jednakże poszła w las, a karygodna, kilkuwiekowa praca „polska” nie zmieniła swojego kierunku i, tylko w nowych warunkach, do nowej wzięto się broni.

Zgorszony z tego, że nie wszyscy litwini rozumieją po polsku, b-p Jan Nepomucen Kossakowski urządza w Wilnie drukarnię djecezałną, zarzuca Litwę polskimi książkami do nabożeństwa i przy pomocy kościoła „polskiego”, stara się dotrzeć do największej głuchych siedzib litewskich. Dla ułatwienia sobie tego zadania, pozwala obywatelstwu, wbrew postanowieniom sejmu Grodzieńskiego, wybierać sobie proboszczów — wedle gustu i upodobania, obsadzając w ten sposób parafie litewskie duchowieństwem, które, zamiast do „Królestwa Bożego”, prowadzioby litwinów do „Królestwa Polskiego”²³⁹). Mało tego. Częściowo schorzały, lub zajęty sprawami z hr. Potockim o zagarnięcie przezeń „milionu złotych” po b-pie Massalskim, albo poszukujący od Kossakowskich „24.348 złp.” za sprzedane perły katedry wileńskiej i za „66” grzywien czystego srebra, które prałat Kossakowski (późniejszy b-p infl.) przyjął kiedyś w swoje ręce i do skarbu katedralnego nie wrócił²⁴⁰), b-p Jan-Nepomucen nie miał czasu wglądać się w sprawy djecezałne, oddając takowe w ręce masonów, jakimi byli zastępujący go w zarządzie djecezą: b-p sufr. Puzyna i ulubiony sekretarz, prałat Dłuski, — obydwaj członkowie „Wielkiego Wschodu Polskiego”, czynnego w Wilnie pod nazwą „Doskonałej Jedności”. Kim właściwie byli ci ludzie, dostatecznie określa ks. Załęski, dziwiąc się, jak mogli oni, spełniając czynności kapłańskie, ze spokojnem sumieniem, odprawiać

²³⁹) „Okólnik z d. 21 lipca 1806 r.”.

²⁴⁰) Ks. Przyjałowski III, 214—215.

nabożeństwa żałobne za zmarłych masonów, na które „deską rysunkową” mistrz loży, Michał Römer, zapraszał wszystkich „braci” do kościoła. księży augustjanów²⁴¹). Jeżeli do tej kompanji „polskiego apostołatu” w Litwie dodamy jeszcze i ówczesny uniwersytet wileński, który „hodował przyszłych nieprzyjaciół kościoła katolickiego”²⁴²), to otrzymamy przepiękny obraz „polsko-katolickiego” Wilna w początkach zeszłego stulecia.

Prowincja, naturalnie, dostrajała się do spolszczącej stolicy i w rezultacie ogólna „polakomanja” ówczesna doprowadziła do tego, że w parafjach litewskich, podczas wielkich odpustów, występował na ambonę wikary z papierem w rękę, cytował słowa Pisma św. po łacinie i czytał polskie kazanie, które, stylem górnym i napuszonym pisane, zawierało najczęściej pobożne koncepty. «Chłopi» kaszlali podczas takiej nauki, a „panowie” wychodzili z kościoła²⁴³).

§ 20. B-p Strojnowski i Siostrzencewicz (1809—1814).

Następca b-pa Kossakowskiego, uczony ex-pijar ks. Strojnowski, były profesor konwiktu Pijarów w Warszawie i Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie, proboszcz u św. Jana, rektor uniwersytetu wileńskiego, członek Duchownego Kollegjum w Petersburgu i nareszcie biskup wileński — nic dla litwinów nie zrobił. Oddany wyłącznie naukom i oświacie młodzieży w duchu „polskim”, Strojnowski „zapomniiał o tem, że był w stanie duchownym”, powiada ks. Przyjałowski²⁴⁴).

²⁴¹) „O Masonii w Polsce”, str. 283.

²⁴²) Ks. Kurczewski I, 246 i I. Bieliński II, 69—61.

²⁴³) Ks. Przyjałowski III, 218.

²⁴⁴) Ks. Przyjałowski III, 246.

Po jego zejściu, jako administrator *«perpetuus»*, arcybiskup Siestrzencewicz zatrzymał przy sobie rządy djec. wileńskiej. Zamieszkały w Petersburgu, w zarządzie djeczją wileńską wyręczał się zastępcami z członków miejscowej kapituły, a że w r. 1822 ogłosił klątwę na masonów²⁴⁵⁾ — łatwo zrozumieć, dlaczego pozyskał wieczną nienawiść ze strony zmasoniałego Wilna, i dlaczego imię jego stało się *„in proverbium“* pośród ogółu polskiej inteligencji w Litwie i pośród chorego na *„polskie ideały“* duchowieństwa archid. mohylewskiej, którą uformowano z części terytorjum djec. wileńskiej. Jedynym obrońcą Siestrzencewicza okazał się arcybiskup Symon, kiedy w początkach dziewięćdziesiątych lat zeszłego stulecia, w jednym z roczników Petersburskiej Akademii Duchownej, w historii archidiecezji i kapituły mohylewskiej, wyraźnie powiedział: *«Solus Siestrzencewicz conatus est aliquid facere, caeteri nihil fecerunt»*²⁴⁶⁾. Ci zaś *«caeteri»*, za wyjątkiem metropolity Kłopotowskiego, nie mając pojęcia o historii djeczji, którą rządili, bezwiednie kalali imię pasterza, co, na wzór Massalskiego, oczekuje na sprawiedliwy sąd historii.

Historja arcybiskupa Siestrzencewicza dotychczas jest zbyt partyjną, zbyt *«polską»*, dlatego że, oprócz wyższego duchowieństwa, w *„Doskonałej Jedności“* litewskiej w Wilnie, spotykamy i nazwiska powszechnie znanych pionierów polonizacji — ludzi świeckich — którzy tworzyli historję *„szlacheckiej“* Litwy, a nimi są: M. Römer, A. Sołtan, I. Chodźko, M. Mackiewicz, I. Liebelt, I. Strumillo, G. Ogiński, J. Plater, N. Olizar, D. Rejtan, T. Ropp, B. Dederko, J. Kossakowski, J. Wojniłowicz, J.

²⁴⁵⁾ Ks. Kurczewski I, 246.

²⁴⁶⁾ „Tylko Siestrzencewicz starał się coś zrobić (dla Archid.) — reszta nic nie zrobili“.

Rustem, H. Odyniec, prof. Mianowski, Szymkiewicz i t. d.²⁴⁷⁾.

§ 21. B-p Kłagiewicz. Pomoc uniwersytetu wileńskiego w polonizowaniu litwinów i białorusinów (1828—1840).

Czasy biskupów — Kłagiewicza, Żylińskiego i Krasieńskiego (1815—1863) dają się określić, albo jako ostateczne zgnębienie *„litewszczyzny“*, albo jako największy rozkwit *„polonizmu“* w Litwie. Zaczynając od roku 1811—1812, kiedy Euzebjusz Słowacki pierwszy jawnie wystąpił na katedrze uniwersytetu z językiem polskim²⁴⁸⁾, ta najwyższa, *smutnej pamięci dla litwinów*, uczelnia wileńska, pod koniec swojego istnienia, mając już *„wszystkie prawie katedry zajęte przez polaków“*²⁴⁹⁾ stała się *«par excellence — szkołą narodową polską»* i w zabranych przez Rosję *«polskich guberniach»* (sic) nie pozwoliła *„polakom“* zapomnieć, że są polakami — powiada I. Bieliński²⁵⁰⁾. W ten sposób, strojna w *polski* pióropusz *„alma mater“* wileńska, przy pomocy podwładnych jej *polskich* szkół wileńskiego okręgu naukowego, godziła na ostateczną zagładę litwinów i białorusinów.

Wszystkie szkoły tego okręgu, dzięki planowi Czackiego, *«były dostępne jedynie dla szlachty»*²⁵¹⁾, *„z krzywdą dla dzieci włościańskich“*²⁵²⁾, a jeżeli ktokol-

²⁴⁷⁾ Ks. Załęski: „O Masonji“, 37, 2, 1—IX; J. Bieliński „Szubr.“ 24

²⁴⁸⁾ I. Bieliński II, 34.

²⁴⁹⁾ Bieliński I, 182, 368, II, 56.

²⁵⁰⁾ „Uniw. Wil.“ III, 617—635.

²⁵¹⁾ I. Bieliński I, 217.

²⁵²⁾ I. Bieliński III, 102.

wiek z włościan, jako sługa paniąt, trafił czasami do uniwersytetu, to nie mógł otrzymać stopnia, „*dopóki nie wykupił się z poddaństwa u swojego pana*“²⁵³), co jeżeli i otrzymywał, to nie inaczej, jak ze zmianą swojego rodzinnego nazwiska litewskiego na „*polskie kopyto pańskie*“. Dowodem tego są trzej bracia Tamulisowie, włościanie ze Żmudzi, z których jeden został Tamulewiczem, drugi—ks. Juzumowiczem, a trzeci—Girsztowtem. Ten ostatni, znany chirurg „*polski*“,—pochowany w Warszawie, u św. Krzyża²⁵⁴). Uniwersytet wileński, jako „*instytucja polska*“, ani myślał o kulturalnych potrzebach ludu litewskiego, gdyż w ciągu 30-lat swojego istnienia, zaledwie w r. 1823 *zdołał się na wydrukowanie po litewsku jednej-jedyniej broszurki* Niezabitowskiego „*O pszczołach*“²⁵⁵). Zresztą, wszystkie inne, nader ubogie, ówczesne wydawnictwa religijne litewskie bazylianów, które cenzurował fakultet teologiczny, pod względem treści i języka, mają tyle wartości, co i sławetny „*Aciszaukimas*“ Najwyższej Rady Narodowej Litewskiej, za czasów Kościuszki²⁵⁶). Jak owa sławetna odezwa, tak i przepełnione polskimi barbaryzmami mod-

²⁵³) I. Bieliński III, 475.

²⁵⁴) „Litwa“ № 14—1911 r. str. 208.

²⁵⁵) I. Bieliński, II, 130.

²⁵⁶) Z zachowaniem pisowni podaję pełny tytuł tej proklamacji: „*Aciszaukimas Rodos neydidziausias naradaus letuos unt wisos gaspadorios, katrie giwiena uliazios y miestios unt wisos ziemies lituwos*“. Zaczyna się od słów: „*Way-na stroszna Lituwoy*“, a kończy się: „*Tas Rasztas duotas ant Sessos Naradaus musu Rados Naydydziausos, Miat. 1794 kwietnia 30*“. Podpisów dano aż 17, i to z litewskimi końcówkami, np. „*Jozefas Niesiołowskas Wojewoda Nowogradzkas, Stanisławas Mirskas pisaris W. X. Lit., kunigas Martynas Poczobutas Rektarys A. Wilen., kunigas Michał Korpowiczas*“ i t. d. Cnf. „*Lietuvių Tauta*“, księga II, część I, 1911 r. str. 127—129.

litwy lub ówczesne śpiewy kościelne—mogą wzbudzić zaledwie uśmiech politowania ze strony poniewieranego w ten sposób litwina²⁵⁷).

Smutne względem ludu litewskiego postępowanie wileńskiego „*ciała uczonego*“ było prostem następstwem poglądów ówczesnego ogółu „*polskiego*“, który „*ani przypuszczał, by kiedykolwiek mogło nastąpić zrównanie stanów*“²⁵⁸). Z tego powodu ciężkie było u nas życie „*chłopa*“ litewskiego, pod „*bratnim bizunem polskim*“^{258a}),

²⁵⁷) W książce „*Ziwas Pona Musu Jezusa 'Christusa ir Szwečiausias Marijos Pannos*“, na 197 stronie (in 16-o), znajduje się 525 polskich barbaryzmów w rodzaju: „*akruinas, asabliwas, cudownas, czlonkas, karmitie, žiuitie, nepladnastis prieziniawoimas, ustawicznas* i t. d. Cnf. „*Draugija*“ № 11—1907 m. „*Dirbkim kol laikas*“.

²⁵⁸) I. Bieliński III, 613.

^{258a}) Oto smutne przykłady *polskiego bezprawia* w Litwie:

W litewskiej części gub. Suwalskiej, w powiecie Wiłkowyskim, w parafii Olwita (Alvitas), jest dwór Semaneliszki. Był to klucz z kilku folwarkami—własność rodziny Szeligowskich, ongiś *polskich* magnatów w tamtych stronach. Jeden z folwarków tego klucza nazywa się „*Tadzin*“, nazwany tak na cześć syna Szeligowskich—Tadeusza.

Po przyjeździe na świat tego panicza, stary Szeligowski, dla podniesienia splendoru familji, wypędził większą część gospodarzy—litwinów ze wsi Wyszczokajmie (Viščiakaimis) i na odebranych im gruntach zbudował folw. „*Tadzin*“. Wypędzeni ze swoich sadyb litwini poszli o kiju zebraczym, albo stali się parobkami. W rezultacie jednak—Tadeusz Szeligowski zmarł w nędzy, a „*Tadzin*“ należy dzisiaj do... niemca!..

Do pomienionego klucza należał także i folw. „*Emilin*“ znany pośród miejscowych litwinów pod imieniem „*Czyżuny*“ (Čižiūnai). Była to wieś, którą zniósł Szeligowski, budując folw. na cześć swojej córki Emilji.

Gospodarze litwini również otrzymali rozkaz od „*Jaśnie Wielmożnego pana*“—natychmiast opuścić swoje domowstwa. A że to było w wielkim poście, ludziska udali się do Semaneliszek, do

cięższe, aniżeli w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Tam miał on przynajmniej jakiś cień prawa, tutaj—żadnego, zwłaszcza po ostatecznym upadku Polski, kiedy cesarz Paweł I wznowił przywileje szlachty i dał Litwie autonomję w sądownictwie, wskutek czego zaprowadzono deputację szlachecką, sejmiki i „polskich“ urzę-

„pana dziedzica“ z prośbą, aby im pozwolono na własnych siedzibach choć prześwietować Wielkanoc.

„Jagamastie, leiskite bent atsigavėti“—na klęczkach błagali biedacy.

Mający zwyczaj chodzić zarapnikiem w rękę, Szeligowski okazał się człowiekiem twardego serca i, grożąc razami, wypędził biedaków, gdyż „Jaśnie Wielmożna Pani“ nie przenosi jęków i płaczu, bo to wielce szkodzi jej zdrowiu...

Mędzy owym Emilinem a Semanelszkami, w otwartym polu, na górze, pod starą rozłożystą lipą, stoi biała, murowana kapliczka, która w moich latach dziecińczych zawsze wywierała na mnie jakieś dziwnie smutne wrażenie. We środku kapliczki na postumencie, wmurowanym w ścianę, wisi dużych rozmiarów krzyż, z bardzo smutnie patrzącą, schyloną na ramię, cierniami uwieńczoną, głową Zbawiciela. Na ścianie widnieje napis po polsku:

„O Panie! Spuść promień łaskowości Twojej na ziemię
I pobłogosław Adama plemię!“

Od starego kilkudziesięcioletniego ekonoma Szeligowskich, będąc już podrostkiem, dowiedziałem się następującej historii o powstaniu tej kapliczki. Pewnego razu, w Semanelszkach zginął kosztowny pierścień „Jaśnie Wielmożnej Pani“. Podejrzanie padło na pokojówkę, którą posądzono o kradzież. Nie nie pomogły łzy i przysięgi biednej dziewczyny, że ona temu nie winna. Pani Szeligowska, która dostawała spazmów na łzy i jęki «chłopskie», tym razem zapomniała o swoim zdrowiu i przy sobie kazała ówcić dziewczynę, zmuszając ją do przyznania się w kradzieży. Gdy pomimo nie ludzkiego znękania się, katowana biedaczka stale twierdziła, że ona tu w niczem niewinna, p. Szeligowska kazała zdwoić porcję i wreszcie, niczego nie dowiedziawszy się, wypędziła tę męczenniczkę ze dworu... I ktożby tam interesował się losem nieszczę-

dników z wyboru²⁵⁹). Z tego powodu wieśniak litewski znalazł się w powtórnej niewoli *polskiej*. Na dobytek złego, zeszyły od wieków z prawdziwej drogi Chrystusowej, *«polski kościół»* w Litwie nie znał litości dla zgłodniałego i, zamiast „chleba“, podsuwał *«kamień»*²⁶⁰) nieszczęśliwemu helocie litewskiemu, jak to uczynił biskup Kłagiewicz, co okólnikami z roku 1829—1830 nie wstydził się nauczać biedaków, „jak mają wypiekać chleb z domieszką słomy“²⁶¹). A działo się to w czasie największego rozkwitu uniwersytetu wileńskiego, na który społeczeństwo polskie patrzyło, jak na *«arkę przymierza między dawnymi i młodeymi laty»*!!

Jedyną, na wieczne czasy, zasługą tej *«polskiej»* arki przymierza będzie pono fakt, że największy *«filar litewskiej polskości»*, stracony dla swoich Adam Mickiewicz, na ramiatkę i zgrozę dla przyszłych pokoleń odro-

śliwej... Tylko po pewnym czasie obecny na tej strasznej katuszy lokaj dworski ruszony sumieniem, wyznał na łożu śmiertelnym, że to on ukradł ów pierścień. „Dobra“ p. Szeligowska odszukała dziewczynę i wzięła ją nazad *«pod opiekę»* do dworu. Okazało się, że z powodu moralnych i fizycznych wstrząsów biedaczka dostała obłądu, a wzięta do dworu tak się zlekła *«opieki pańskiej»*, że ze strachu zaniemówiła, nie brała żadnego pokarmu i zmarła głodową śmiercią.

„Pobożna polska matrona“, p. Szeligowska, z tytułu samobójstwa, pochowała biedaczkę w polu i, dla spokoju własnego sumienia, wystawiła kapliczkę, sadząc cztery lipy wokół.

Trzy z nich zginęły, a czwarta, na samotnej mogile nieszczęśliwej *litwinki*, obejmując swemi konary smutną dla Litwy pamiatkę *polskiej* samowoli, zdaje się, szepcze słowa świętobliwej węgierki, królowej Jadwigi,—a *«kto im łzy powróci?»*

Rodzina Szeligowskich rozpierzchła się po świecie, majątki ich przeszły w obce ręce, a sama p. Szeligowska zmarła w nędzy w Kownie.

²⁵⁹) I. Bieliński „Szubrawcy“ str. 100.

²⁶⁰) Lucas, XI, 11.

²⁶¹) Ks. Kurczewski I, 247.

dzanej Litwy, unieśmiertelnił *«polską»* gospodarkę u nas, dając w swoim *«Panu Tadeuszu»*, w wierszach, które przytaczam, artystycznie wykonany, bolesny obraz stosunku hulaszczey szlachty do znękanego przez nią *«chłopa»* litewskiego:

«O dobrodzieju — chłopiek ozwał się z pokorą,
«Pokłoniwszy się księdzu i skrobiąc się w głowę,
«Już to szlachcie, to jeszcze bieda przez połowę;
«Lecz nas drą jak lyka. — *Cham!* Skońba krzyknął,
«*Głupi*, tobie to lepiej, tyś *chłopie* przywyknął,
«Jak węgorz do odarcia, lecz *nam* urodzonym,
«*Nam* wielmożnym, do złotych swobód przyzwyczajonym²⁶²⁾.

W postaci tedy *«głupiego chama»* jęczał pod gnio-tem *«wielmożnych»*, traktowany po macoszemu przez Kościół, *litwin i białorusin*, których, jako *«tytułarnych ludzi»*, nie uważano nawet za członków społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej, dla których, jak podaje Korzon²⁶³⁾, *„zamiast sądu państwowego istniał tylko sąd dworski, z najwyższym wyrokiem pana, gdyż prawo nad życiem i śmiercią chłopca (jus vitae et necis), w ciągu dwóch stuleci, było w rękach każdego szlachcica posesyonata²⁶⁴⁾ i w ten sposób, dzięki polskim wolnościom, zamiast jednego W. Księcia Jagiellona znalazły się dziesiątki tysięcy wielmożnych, nad jednym stanem kmiącym²⁶⁵⁾»*.

Spółczeństwo *«polskie»* w Litwie, jak je podówczas rozumiano, składało się: z profesorów uniwersytetu, z klasy bogatszej niedobitków *„wieku oświeconego“*, gdzie panowała francuzomanja i tytułomanja, i ze sfery *„staroszlacheckiej“*, z jej życiem nad stan, grą

²⁶²⁾ «Pan Tadeusz» ks. IV.

²⁶³⁾ «Kościuszko» — wyd. 1906 r. str. 64—65.

²⁶⁴⁾ «Vol. Leg. fol.» 841, 842.

²⁶⁵⁾ Korzon. «Kościuszko» str. 64.

w karty, pijaństwem, próżniactwem nieogłędnością i *«niewolą chłopca»²⁶⁶⁾*. Po upadku uniwersytetu, od 1832 r. do ostatniego powstania polskiego 1863—1864 roku, położenie polszczonego w ciągu wieków litwina i białorusina w niczem się nie polepszyło — ani pod względem kościelnym, ani pod względem społecznym. Chociaż *„polski“* uniwersytet wileński skończył swój żywot doczesny, społeczeństwo jednak, w osobie polszczonego duchowieństwa, magnatów i szlachty *„przez wiele dziesiątków lat, rozpatrując się w spuściznie, jaką po sobie uniwersytet zostawił, stosownie do okoliczności, korzystało ze wskazówek, jakie ta znakomita szkoła po sobie zostawiła“* — powiada Bieliński²⁶⁷⁾.

Wobec takiego nastroju *„polskiego“* społeczeństwa w Litwie, wobec *«polskich»* predylekcji biskupów, kapituły i uniwersytetu wileńskiego, przychodzimy do pewnika, że jak za czasów Bodzanty, za czasów Akademii jezuickiej i Szkoły Głównej Litewskiej, tak jeszcze więcej w ciągu trzydziestolecia, o którym tu mowa, nie religja katolicka, a *„polski patryotyzm“*, przez kościół, zapuszczał coraz to głębsze korzenie w diecezji wileńskiej, gdzie na wzór Galicji rusińskiej *«każdy kościół katolicki i każda kaplica tam postawione były — nie tylko dom Boży, ale i twierdza narodowa polska»*, jak o tem głosił «Kur. Wil.» (№ 76, 1911 r.), w pośmiertnem wspomnieniu o kardynale Puzynie.

§ 22 B-pi Żyliński i Krasiński (1846—1863).

Wychowani w polskiej spuściznie uniwersytetu wileńskiego, biskupi Żyliński i Krasiński nic nie zrobili ani dla usunięcia, ani dla zmitygowania nawet ówcz-

²⁶⁶⁾ J. Bieliński, III, 632, 633.

²⁶⁷⁾ «Un. Wil.» III, 618.

snej gorączkowej „polonizacji“ litwinów przez kościół. Energiczny zakonnik biskup Żyliński, który potrafił zdać do wojska dwóch opornych mnichów²⁶⁸⁾, nie zajmował się litwinami, również jak i później, będąc arcybiskupem mohylewskim, nie myślał o łotyszach gub. Witebskiej. Biskup Krasieński zaś podlewał jeszcze oliwy do „polskiego“ ognia. Nie umiając po litewsku, ze spokojem sumieniem proboszczował on w litewskiej parafii Giedrojcach, a swoją polską działalność między litwinami publicznie zamanifestował, kiedy, jako biskup wileński, rozesłał po diecezji swoje listy pasterskie — jedynie w języku polskim²⁶⁹⁾. Ku większej zaś chwale imienia polskiego, zostawiając w spuściznie słownik „Synonimów polskich“, „Gramatykę polską dla dzieci“, lub „Trzysta zdań dwuwierszowych“, nie wiele przyczynił się on do podniesienia moralno-religijnego poziomu nieumiejących po polsku litwinów i białorusinów.

Jedyną zasługą tego biskupa jest to, iż odczuł on ciężką niewolę ludu wiejskiego, którą spowodowała „polska“ pańszczyzna, co przetrwała nawet upadek Polski! Dnia 26 kwietnia 1859 r., podczas swojego ingresu do katedry wileńskiej, publicznie, z ambony nawoływał on zebranych tam „polskich i spolszczonych“ ziemian, obywateli diecezji wileńskiej, do zniesienia tej krzyżującej niesprawiedliwości: „Podnieśmy się do tego heroizmu, żebyśmy, podług ducha religii, włościan za młodszych braci naszych przyznali i, osładzając im dolę, choćby ofiarą małej części ziemi wiekowym ich ciężarom ulżyli“²⁷⁰⁾. Pozatem, ze strony litwinów, nie

²⁶⁸⁾ O tym wypadku często opowiadał ks. Barancewicz, prałat kapituły mohylewskiej.

²⁶⁹⁾ Akt pontyfikalnej instalacji J. W. A. St. Krasieńskiego na biskupstwo Wileńskie Wilno 1859.

²⁷⁰⁾ „Akt. pontyfikalnej sts. 31.

mała dzisiaj należy się wdzięczność temu biskupowi za daną przezeń duchowną aprobatę na dzieło ks. Przyjałowskiego „Żywoty biskupów Wileńskich“. Cenna ta praca, pod względem mnóstwa źródłowych wiadomości z dziejów „polskiego apostołstwa w Litwie“, staje się o tyle cenniejszą, że broni nas dzisiaj od polskich napaści, wskazując, iż smutne fakta z życia tych „apostołów“, to nie wymysły bezbożnych „litwomianów“, chociażby na tej zasadzie — że ani autor tego dzieła, ksiądz Przyjałowski, ani jego cenzor, b-p Krasieński, ani metropolita Żyliński, któremu była poświęcona ta praca, nie byli „litwomianami“, dla tej prostej przyczyny, że w 1860 r. o „litwomianach“ i mowy nie było!

§ 23. Administrator czasowy prałat Żyliński. Czasy Murawjowa i zapoczątkowany przezeń upadek polonizmu w Litwie (1866 — 1883 r.).

Czasy rządów tego prałata stanowią linię demarkacyjną „polskiego apostołstwa w Litwie“. Odtąd zaczyna się upadek litewskiej „polskości“. Szukać przyczyny tego upadku li tylko w osobie Żylińskiego, było by to samo, co dowodzić, że Marcin Luter, to jedyny powód reformacji XVI wieku. Głębsze przyczyny obojga wypadków kryją się w religijnym, politycznym i ekonomicznym stanie ówczesnego społeczeństwa Europy i Litwy. Jak Żyliński w djec. wileńskiej, tak Luter w środkowej Europie — byli tylko iskrą, która wznieciła pożar w nagromadzonym od wieków materiale palnym.

Czas, o którym tu mowa, to finał 30-letniego periodu, kiedy elektryzowane przez pisma emigrantów 1830 r. i przez „polską“ politykę Czartoryjskich z „Hotelu Lambert“ w Paryżu, polskie społeczeństwo w Litwie żyło patryotyczną spuścizną uniwersytetu wileń-

skiego. A że „spolszczona“ szlachta i, przejęte „polskimi“ ideałami, duchowieństwo litewskie—zawsze małpowało Koronę, to też, chociaż i potępione przez arcybiskupa Felińskiego, patryotyczno-kościelne manifestacje Warszawy²⁷¹⁾ wkrótce przedostały się do Wilna i, odwiecznym zwyczajem, ruchawka warszawska przeszła do Litwy. Dzięki czasowej pobłażliwości rosyjskiej władzy cywilnej, d. 10 paźdz. 1861 r. około 15.000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem—dla uczczenia unji z r. 1413 i dla odnowienia związku „jedności braterskiej“ pomiędzy Polską, Litwą i Rusią²⁷²⁾.

W dalszym rozwoju dziejów przedpowstaniowych w Warszawie, władza duchowna nie była już w stanie wpłynąć na uspokojenie umysłów, a kiedy arcybiskup Feliński wyszedł z kazaniem u św. Jana, nawołując do zaniechania manifestacji kościelnych, w rodzaju śpiewania pieśni patryotycznych podczas nabożeństwa, — publiczność odpowiedziała mu szemraniem i opuszczeniem świątyni²⁷³⁾. W nocy, z dnia 22 na 23 stycznia 1863 r., wybuchło powstanie „styczniowe“. Powstanie przeszło do Litwy, kiedy tajny „rząd narodowy“, wysłał do Wilna jednego ze swoich — Oskara Awejde, w charakterze członka wydziału tamecznej „prowincji“²⁷⁴⁾, skutkiem czego w stolicy litewskiej zorganizowany został „wydział zarządzający prowincjami Litwy“.

Operetkowa wartość „Rządu narodowego“ daje się widzieć stąd, że od stycznia do połowy października, t. j. do dyktatury Trauguta, zarząd ten, w swoim składzie, przeszedł aż cztery większe „przewroty“²⁷⁵⁾. Poza tem,

271) Grabieński 556.

272) Grabieński 554.

273) Ibidem str. 556.

274) M. Dubiecki: „R. Traugutt“, str. 19.

275) Ibidem str. 81.

do uwięzienia dyktatora, wszystko skupiło się na nim²⁷⁶⁾ i jego tylko praca, podług świadectwa Dubieckiego, ocalała polaków od sromotnej anarchji²⁷⁷⁾. Powieszony w Warszawie, Traugut był to człowiek „o dłoni więcej niż sprężystej, o dłoni żelaznej, o takiej dłoni, jaka zawsze potrzebna dla polskich uspołobień“²⁷⁸⁾. Co do ludu wiejskiego — to rusini, łotysze, litwini i białorusini, z powodu niedawno zniesionej pańszczyzny przez cesarza Aleksandra II, nie sprzyjali tej ruchawce mieszczańsko-szlacheckiej, w odbudowaniu Polski „od morza do morza“, z obawy powtórnego wpadnięcia w poddaństwo panów, którzy, jak o tem wiadomo z depeszy Wł. Czartoryjskiego, byli przeciw ukazom o wolności ludu wiejskiego²⁷⁹⁾.

Na Żmudzi tylko, i to dzięki wpływom kościoła „polskiego“, udało się częściowo wciągnąć do powstania prosty lud wiejski, pod pozorem ratowania, zagrożonej przez Rosję, wiary katolickiej. Omamiony w ten sposób, religijny żmudzin szedł do powstania w świętem przekonaniu, że składa głowę za wiarę ojców.

W tym błędzie utrzymywało go spolszczone duchowieństwo ówczesne, które w rodzaju księży Iszorów, Ziemackich lub Mackiewiczów, w imię „polskich“ ideałów, wbrew duchowi Kościoła katolickiego, jęło się nawet do broni, zapominając przestrogi Zbawiciela, danej w ogrodzie Oliwnym jednemu z uczniów, który w obronie Mistrza wyjął był miecz z pochwy: „Obróć kord

276) Ibidem str. 207.

277) Ibidem str. 29.

278) Ibidem str. 123.

279) Depesza Wł. Czartoryjskiego do Rządu narodowego dn. 24 kwietnia 1864 r. w Muzeum Czartoryjskich w Krakowie № Teki 3881.

*swój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą*²⁸⁰⁾.

Dnia 14 maja 1863 r.—przybył do Wilna, znany w historii ostatniego powstania, generał gubernator Murawjow. Jak do dnia przybycia tego dyktatora Litwa *«de facto»* była już Polską, tak jeszcze więcej ówczesne Wilno, we wszystkich przejawach publicznego i prywatnego życia swojego, było, co się zowie, miasto *„polskie”*. Po 479 latach polskiej hegemonji w Litwie, Murawjow pierwszy jął się kruszenia²⁸¹⁾, wystawionego na *«mogile litewskiej»* wspaniałego Panteonu polskości, w którym nie zostawiono miejsca litwinom²⁸²⁾, gdyż sami nawet polacy stwierdzają fakt, że *«Wilno było... jednym z najpoważniejszych ośrodków kulturalnych polskich. Polskość po powstaniu 1831 r. nie straciła swej siły. Oddziaływała ona na szerokie koła, sięgając już peryferji, ludowych, gdzie jeszcze o rusyfikacji w owych czasach niema mowy»*²⁸³⁾.

Omawianie środków, jakimi Murawjow dążył do osiągnięcia swojego celu, nie jest mojem zadaniem. Zaznaczam tylko fakt historyczny, że przybycie Murawjowa do Wilna—jest początkiem upadku *„polskości”* w Litwie. Nie ulega wątpliwości, że Murawjow, jako człowiek wogóle, zwłaszcza zaś, jako człowiek publiczny, musiał mylić się nie jednokrotnie. Wszak i współczesny jemu marhrabia Wielopolski, w Warszawie, swoim postępowaniem nie zasłużył na uznanie duchowieństwa i ogółu polskiego. Zatem, jeżeli polak, katolik, we własnej ojczyźnie potrafił brutalnie obejść się z duchowień-

²⁸⁰⁾ Mat. XXVI, 52.

²⁸¹⁾ M. Dubiecki. Depesza Wł. Czartoryjskiego z Paryża do Rządu Narodowego, str. 211.

²⁸²⁾ L. Wasilewski. „Litwa i Białoruś”. Kraków str. 72.

stwem katolickiem²⁸³⁾, jeżeli ten polak-katolik nie wstydził się rzucić rękawiczki swojemu narodowi—przez rozwiązanie tak sympatycznego Królestwie *«Towarzystwa Rolniczego»* (6 kwiet. 1861 r.), jeżeli serce tego polaka nie drgnęło, kiedy polityką swoją doprowadził do tego, iż dano ognia do bezbronnego ludu w Warszawie (8 kw. 1861 r.), a na okrzyk zgrozy i złorzeczenia całego kraju—miał on tyle cynizmu, że wobec kilkudziesięciu trupów i kilkuset rannych został przy swoim, poczytując ten rozlew krwi za smutną konieczność²⁸⁴⁾,—to co się dziwić, że Murawjow, obcy dla *„litewskich polaków”* i wyznaniem i narodowością, naśladował nie raz swojego polskiego kolegę!

Co do prałata Żylińskiego i jego współbraci z kapituły, którzy po wyjeździe b-pa Krasieńskiego nie okazali się na wysokości swojego powołania, i po zejściu legalnego administratora, prałata Bowkiewicza († 1866 r.) nie potrafili pójść w ślady kapituły warszawskiej z tamiecznym administratorem Białobrzeskim na czele²⁸⁵⁾,—trudno dzisiaj coś stanowczego powiedzieć zwłaszcza przy kompletnym braku poważniejszych danych, które wyjdą na jaw dopiero z chwilą, kiedy przyszedł historyk tej sprawy otrzyma dostęp do archiwum wileńskiej kapituły, konsystorza i kancelarji biskupiej.

Dzisiaj, z powodu wielce wrogiej postawy *„litewskich polaków”* względem przebudzenia się litwinów, jak również na zasadzie kilkuwiekowej pogardy *„polskiej”* względem rusinów i białorusinów-unitów, możemy tylko wnioskować, że spolszczeni białorusini, prałaci wileńscy, z czasów Żylińskiego, otrząsając się od języka *„polskiego”* i wprowadzając język *rosyjski* do nabożeństwa koś-

²⁸³⁾ Grabieński 550.

²⁸⁴⁾ Grabieński 551—552.

²⁸⁵⁾ Grabieński 554—555.

cielnego, być może, bezwiednie założyli protest, przeciwko *«polszczeniu białorusinów»* przez kościół. Trudno bowiem przypuszczać, żeby światli synowie duchowieństwa unickiego, profesorowie uniwersytetu wileńskiego, w rodzaju Daniłowiczów, Onacewiczów, Bobrowskich i t. d., nie odczuwali *polskiej* pogardy względem swoich braci białorusinów. Dlatego też żadna siła *poliska* nie była w stanie przeszkodzić, żeby, w ciągu 30-lat po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego, nie zakiełkowałyby idee tych mężów nauki i żeby nie doprowadziły one do tego, iż więcej światły ogół białoruski zrozumiał nareszcie politykę *«polskiego kościoła»*, który w ciągu pięciu wieków był o wiele gorszą macochą dla nich, niż dla litwinów. Wszyscy ci Tupalscy, Żylińscy, Makarewiczowie, Biedrzyńscy, Sęczykowscy, Kopciagowiczowie i *«tutti quanti»* nie byli ani polakami, ani litwinami — byli, to jak i większość dzisiejszego *«polskiego»* kleru wileńskiego, poprostu *wysrubowani na polaków białorusini*, — w przeważnej liczbie — nieposiadający herbów polskich!

Wracając do środków, stosowanych przez Murawjowa przeciwko *«polskości»*, którą dzięki *«polskim apostołom Litwy»*, utożsamiono z *«katolicyzmem»*, lepiej obeznani z historją Polski z łatwością dostrzegą, że, stosowane przez tego generał-gubernatoraro, syjskie prawa represyjne względem polaków — co do *«duchowieństwa, budowy kościołów i kaplic, nauczania religji, języka wykładowego i t. d.,* były prostem powtórzeniem w języku rosyjskim *dawniejszych praw polskich* względem inorodców w Rzeczypospolitej ²⁸⁶⁾, z tą tylko róż-

²⁸⁶⁾ Conf. § 3, 6, 9, 12 Unji Horodelskiej „Draugija“ 1912 roku № 70 str. 123—138. Vol. leg. fol. 841, 842. Dekret Wieluński Jagiełły 1424 r. Morawski II, 78. Śluby Jana Kazimierza, co do wypędzenia arjanów z Polski. Morawski III, 357. «Posta-

nicą na korzyść katolików, że rząd rosyjski nie targnął się tak dalece na zasadnicze prawa Kościoła katolickiego, jak to uczynił *«rząd polski»* za czasów Sejmu 4-letniego, Księstwa Warszawskiego lub Królestwa Polskiego, kiedy, dla większego poniżenia powagi Kościoła katolickiego, wprowadził rozwody i śluby cywilne, co dopiero zniósł cesarz Mikołaj I, ukazem z dnia 26 Lutego 1832 r., wracając należytą powagę polskiemu kościołowi katolickiemu ²⁸⁷⁾.

Dalej, w kwestji zapoczątkowanej przez Murawjowa zamiany *«polskich»* nazw miejscowości na rosyjskie, Rosja miała przepiękny przykład na *«polakach»*, którzy o wiele gorzej postępowali z Litwą i z litwinami, przekręcając nie tylko nazwy miejscowości litewskich, ale i same nazwiska wyszłej z ludu inteligencji litewskiej (Ruškys-Ruszkiewicz, Velioniškis-Weloński), czego najlepiej dowodzą rubrycele trzech djecezji litewskich, gdzie, do ostatniego powstania *«polskiego»*, prawie nie znaleźć księży o nazwiskach czysto litewskich. Okazuje się, że jak polacy dążyli do tego, iżby pod ich wpływem wszystko w Litwie stało się *«polskie»*, tak swoją drogą Murawjow dążył do tego, żeby to właśnie nie było *«polskie»*.

Nareszcie, względem zapoczątkowanej przez Murawjowa kolonizacji rosyjskiej, — wypada nadmienić, że od *«unji lubelskiej»*, czyli od czasów, kiedy *«polacy»* odebrali od Litwy — Wołyn, Podlasie, Podole, Kijow-

nowienia Sejmu Warszawskiego 1768 i 1775 co do dyssydentów i dysunitów i postanowienia Synodów djec. Wileńskich — za b-pa Brzostowskiego i Zienkowicza, a co i mówić o niekatolickich uchwałach Sejmu 4-letniego, który względem Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej — w zupełności zmałpował współczesną jemu rewolucję francuską.

²⁸⁷⁾ Grabiński 505.

szczyzną i Bracław²⁸⁸), aż do sławetnych cyrkularzy inżyniera Kłobskiego z Warszawy (1909 r.²⁸⁹)—polacy, pod tym względem, o wiele prześcignęli Murawjowa!

Zdawałoby się, że z racji zniesienia „pańszczyzny” i pozbawienia „polskich” panów nieograniczonej władzy nad ludem litewskim—polacy stracili nareszcie możliwość materialnego i moralnego gnębienia litwinów. Stało się jednak coś wcale nie oczekiwanego. Podsunęty rosyjskiemu rządowi i zaaprobowany przez docenta warszawskiego uniwersytetu projekt polaka Mikuckiego, w sprawie zabronienia druków litewskich, stał się w ręku naszych „pięciuwiekowych opiekunów” nowym potężnym czynnikiem dla trzymania litwinów w dawniejszej *duchownej niewoli polskiej*. — Pozbawiony nawet książki do nabożeństwa w rodzinnym języku, religijny wieśniak litewski, chociaż i ze stratą swojej odrębności narodowej, w dobrej wierze, jął się do nauki języka polskiego, aby w ten sposób zachować przynajmniej wiarę praojców. Ztąd też, kiedy język polski pozostał u nas w publicznym użyciu tylko w Kościele katolickim—zabronienie druków litewskich stało się największym sojusznikiem „polskiego apostołatu” w polonizowaniu, przez kościół, ludu litewskiego.

Z chwilą zabronienia druków litewskich, ktokolwiek z litwinów brał się do nauki czytania i pisania—zmuszony był uczyć się *po polsku*. Ja sam byłem ofiarą takiego eksperymentu. W r. 1864 zaczęto mnie uczyć sztuki czytania—najprzód z jakiegoś elementarza, na ostatniej stronicy którego znajdowały się wiersze: „*Rószczką Duch Święty dziateczki bić radzi*”; a potem

²⁸⁸) Morawski II 448—450.

²⁸⁹) „Draugija” 1909 r. № 34, str. 187—188.

z polskiej książki „*Towarzysz pilnych dzieci*”, z której głośno sylabizowałem niezrozumiałe dla mnie słowa: „*an-ta-ba, ar-sze-nik, ar-ma-la, bu-ko-wy, brze-zi-na*”. Dobrze pamiętam 1865 r., kiedy zacząłem czytać „*słowem*” (żodźiais) i otrzymałem „*Skarbniczek*”, polską książkę do nabożeństwa^{289a}), kiedy w 1866 r., zasadzono mnie do uczenia się „polskiego” katechizmu, kiedy potem zaprowadzony przez matkę do pierwszej spowiedzi, do kościoła w Wilkowyszkach (gub. Suw.), jako umiejący czytać, zdawałem egzamin „*po polsku*”, a z tego tytułu uważałem siebie za coś wyższego od rówieśników, którym, jako nie umiejącym czytać, ksiądz, co nas egzaminował, zadawał pytania *po litewsku*. Wreszcie, w r. 1867 oddano mnie do szkoły elementarnej w Pilwiszkach, gdzie prawie że na samym wstępie edukacji, za jakiś tam wybryk dziecinny, zostałem odcwiczony różgami, a w dodatku, przed i po operacji, zmuszony byłem głośno, płacząc, odmówić po polsku „*Aniół Pański*”. Po 46 latach od tej daty, dziś jeszcze nie mogę zapomnieć tego „*dziwnego nabożeństwa polskiego*”, zwłaszcza, że i przychodzący do szkoły, raz w kilka tygodni, dla uczenia religii, spolszczały litwin, ks. wikary miejscowego kościoła, był dla nas największym postrachem i istnym, jak my go nazywaliśmy „*świętyk łupcowaniem*”—za to, że nie żałował—ani linji, ani różeg, ani naszych dłoni, hojnie obdarzając nas „*łapami*”, bez żadnej uwagi na to, że dzieciom, nieumiejącym *po polsku*, z trudnością dawała się nauka „polskiej religji”!

Oprócz religji kazano nam uczyć się jakiejś tam gramatyki *polskiej*, z której, jak papugi, nie rozumiejąc o co chodzi, machinalnie uczyliśmy się na pamięć odmiany: „*król, króla, królowi, z królem, o królu*”. W

^{289a}) „Skarb duszy pobożnej”.

szkółce obowiązkowo musieliśmy rozmawiać „*po polsku*“. Za publiczne użycie języka litewskiego karano nas stawianiem do kąta, lub kazano klęczeć. Dzieci miawały tysiące pociech z tej oryginalnej polszczyzny—w rodzaju „*Kodź na Piłwa, nesz karklina*“. (Idź nad Piłwę (rzeka) przynieś łoży), a miano „*chwata*“ otrzymywał każdy, kto potrafił zdobyć się na polszczyznę, coś w rodzaju piosenki: „*Nie kodź do lasu czypać bzu*“, z powodu której Sienkiewicz w „*Potopie*“ tak dosadnie zakpił z laudańskich szlachcianek. Że ówczesni „*polscy apostołowie*“ Litwy, ciągnąc do „*królestwa polskiego*“ podrastające pokolenie litwinów, nie zapominali także o *polonizowaniu* starszych — dowodem tego nieumiejąca *po polsku* moja pobożna matka, która w roku 1870 udała się z jakąś tam pielgrzymką litewską do Wilna. Po powrocie zamtąd, ile razy opowiadała nam, dzieciom, o pięknych wileńskich kościołach i o solennych nabożeństwach tamiecznych, zawsze ze łzami w oczach bolała nad tem, że jej nie udało się być w Wilnie u spowiedzi i Komunii św., gdyż *litewscy pielgrzymi*, w żaden sposób, nie mogli znaleźć tam księdza, coby wysłuchał ich spowiedzi: *po litewsku*!

Tak to przedstawiały się u nas „*polskie czasy*“—w wigilję przebudzenia się narodu litewskiego!

Czas jednak brał swoje. W lat 20, po zniesieniu „*polskiej*“ pańszczyzny i po otwarciu dla litewskiego wieśniaka dostępu do wyższych rosyjskich szkół rządowych—zjawiła się inteligencja litewska, która wyszła z łona wiejskiego ludu litewskiego. Obok księży — Gimżewskiego i Burby, w r. 1883 powstaje „*Ausra*“ D-ra Basanowicza, stanowiąca epokę w odrodzeniu narodu litewskiego. Kiedy, dzięki temu *polski* wpływ na litwinów zaczął się zmniejszać, „*gwałtu*“ krzyknięto w obozie polskim: „*To rusofilstwo, to zdrada, to litwo-*

manja, to zerwanie świętych ślubów unji“, w których *nota bene* wieśniak litewski żadnego nie brał udziału, a które po tylekroć, nie pytając ludu, zrywali spolszczeni magnaci, duchowieństwo i szlachta litewska.

Kiedy 1904 r. przyniósł naręszcie wolność druków litewskich, a 1905 i 1906—zmianę warunków politycznych w Rosji i kiedy, w ten sposób, *polonizacja Litwy przez kościół* ostatecznie zagrożoną została, to do wrogiego litwinom świeckiego obozu polskiego przyłączyli się i „*polscy apostołowie*“ Litwy. W rezultacie tego aliansu, otrzymaliśmy *zajadłą nienawiść polską* i istne „*odium sacerdotale*“ ze strony „*polskiego duchowieństwa*“ wileńskiego, względem litwinów w ogóle, zwłaszcza zaś względem księży litewskich, którzy, jako liczniejsi i bliżsi do ludu, zatem więcej wpływowi, najwięcej też otrzymują razów od rozpanoszonego w Wilnie „*polskiego apostołatu*“.

Wobec takiego stanowiska „*litewskich polaków*“, świeckich i duchownych, na nic się zdadzą te lub owe próby o zgodę polsko-litewską,—do czasu, zanim nasi antagoniści nie nauczą się historii i nie przekonają się o *polских* pięciuwiekowych grzechach i błędach, a jednocześnie i o tem, że tak zwany „*ruch litewski*“, któremu nadano pogardliwe miano „*litwomani*“, nie jest wytworem kilku, kilkunastu, ani nawet kilkudziesięciu litwinów,—lecz jest to postulat dziejowy, którego żadna siła „*polsko kościelna*“ wstrzymać już nie potrafi.

„*Patres nostri peccaverunt et non sunt, et nos iniquitates eorum portavimus*“²⁹⁰).—Oto, co przedewszystkim, z Jeremjaszem prorokiem, powinni sobie powiedzieć dzisiejsi następcy „*polskiego apostołatu*“ w Litwie

²⁹⁰) Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich, a myśmy nieprawości ich nosili“. Tr. Jerem V, 7“.

i przy szczerem *«mea culpa»*, wziąć się do naprawy błędów swoich poprzedników i stanąć do czysto katolickiej kościelnej pracy, by podług wskazówek papieża Piusa X—*„Instaurare omnia in Christo“*. Bez tej metamorfozy „polski kościół“ w Litwie w żaden sposób nie będzie w stanie przyczynić się do zgody „polsko-litewskiej“ gdyż obecnie, jako pokorny sługa „panpolonistów“, tracąc cechy Kościoła Powszechnego, jest on tylko jednym z czynników *polonizacji litwinów i białorusinów*, jak tego żąda § 9 programu krakowskiego z r. 1903 ²⁹¹).

W 1913 r. spełnia się 50 lat od pierwszego krachu „polskiego apostołstwa“ w Wilnie. O ile, w ciągu minionego pół wieku, „polska hierarchja wileńska“, pozbyła się błędów swoich poprzedników, i o ile poszła po rozum do głowy—niech odpowiadają fakta, które wskazują, jak się odniosła—*wileńska polska starszyna duchowna* do przebudzenia się narodu litewskiego? Po ugodzie rządu rosyjskiego z Rzymem (1882 r.)—miejsce prałata Żylińskiego zajął b-p Hryniewicki, który nie rozumiał nowych potrzeb swoich litewskich owieczek. Jego następcy — biskupi Zdanowicz, Zwierowicz i prałat Frąckiewicz—bardzo wrogo odnieśli się do „sprawy litewskiej“—i tylko jeden b-p Ropp zrozumiał o co właściwie tu chodzi i pod tym względem chciał stanąć na wysokości swoich obowiązków pasterskich—tylko niestety, wiekowa „*force majeure*“ polska—zniweczyła jego zamiary. Obecny administrator, ks. Michalkiewicz, znalazłszy się wypadkowo na tak trudnym stanowisku—czy to przez „*atawizm polsko szlachecki*“, czy jeszcze z racji czegoś innego, stanął w roli nie do zazdrości i względem litwinów i względem podwładnego sobie

²⁹¹) Program stronnictwa „narodowo-demokratycznego w zaborze rosyjskim“.

duchowieństwa litewskiego — czego dowodem, nie słyszany w dziejach Kościoła katolickiego, zbiorowy protest do Ojca św. 80-ciu djecezałnych księży litwinów—przeciwko nieodpowiednim rządowi swojego zwierzchnika!!...

§ 24. B-p Karol Hryniewicki (1883—1890 r.).

Następca Krasieńskiego na stolicy biskupów wileńskich, b-p Karol Hryniewicki, pomimo niezwykłej energii i najlepszych chęci poprawienia kilkunastoletniej, (1866—1883 r.) działalności zwyrodniałej kapituły wileńskiej, chociażby i nie poszedł na wygnanie, z pewnością nicby nie uczynił dla *litwinów i białorusinów* — dlatego, że wychowany, „w polskich tradycjach *przedpowstańowych*“ nie miał on należytego pojęcia o litwinach, używających prastarego języka swoich praojców—polak, litwin i białorusin stanowiło jedno dla niego ²⁹²).

²⁹²) Dla lepszej ilustracji tego, com powiedział, przytaczam wyjątek mojej rozmowy z arcybiskupem Hryniewickim w 1902 r. we Lwowie, kiedy wracając z zagranicy odwiedziłem swojego byłego rektora i profesora.

Jego Excellencja, zatrzymał mnie u siebie od godziny 11 rano do 5 do południa. Było więc dosyć czasu na pogawędkę. Pomiędzy innymi sprawami, były pasterz djec. wileńskiej wspominał „o *litwomaniach*“. Gdy zaś mu powiedziałem, że tę ujemną dla nas nazwę stworzyli polacy, nie mający, lub nie chcący mieć pojęcia o mowie litewskiej, i gdy dodałem, że my, litwini, nie nazywamy „*polakomanami*“ ani poznaczyków, ani szlachaków za to, że walczą oni z Niemcami o swoją narodowość, Jego Arcypasterska Mość, chociaż i zgodził się ze mną, że nazwa „*litwomani*“ nie ma racji bytu, nie mógł przecież darować, dla czego dano litwinom oddzielny kościół w Wilnie, tworząc przez to, jakby „*sektę litewską*“. Zgadzałem się, że czegoś podobnego czynić nie należało, podkreśliłem, że dla istotnej korzyści praktykujących katolików—litwinów, ze względu na obszar miasta Wilna, należało raczej pozwolić mawiać kazania i śpiewać

Dowodem tego — prośby litwinów z parafji: Żosle i Żyźmory. Kiedy w 1883 r. ci parafjanie zwrócili się do niego z prośbą o przywrócenie w ich kościołach *litewskich kazań i śpiewów*, głos ich został głosem

po litewsku w kilku jednocześnie kościołach wileńskich. Ze jednak tego niechciał b-p Zwierowicz, właściwie zaś jego doradcy, skończyło się na tem, iż dzięki wdaniu się w tę sprawę metropolity Kłopotowskiego, litwini otrzymali zaledwie kościół św. Mikołaja!

— „Nie rozumiem, odrzekł arcybiskup; za moich czasów o litwinach w Wilnie i mowy nie było. Modlono się jednakowo, a była zgoda i jednoś wobec wspólnego niebezpieczeństwa“.

W dalszym ciągu rozmowy na ten temat, Jego Exzellencja potracił o młodzież litewską—bez Boga i o tem, że w Wilnie niema litwinów. „W jaki to na przykład sposób,—powiada — p. Malinowski, który nigdy po litewsku nie umiał, raptem stał się litwinem i największym agitatorom litewskim“?

Widząc, że ks. arcybiskup albo zapominał, że już 20 lat minęło, jak on opuścił Wilno, albo nie rozumie tego, iż powtarza ówczesne utarte komunały polskie o litwinach, lub wreszcie—że jest bezwiednym zwolennikiem, mającej podówczas główne siedlisko we Lwowie, „narodowej demokracji polskiej“, słuchałem w milczeniu, dopóki gwoili asocjacji idei nie wspomniałem, że coś podobnego słowo w słowo słyszałem od pewnego prałata wileńskiego.

— «Wasza Exzellencja mówi tak, jak prałat X., — przerwałem nareszcie.

Prałat X.?

— Przepraszam, ale tak. W tym roku właśnie spotkałem prałata X. Mówił, że jeździł do Rzymu, był bardzo obżałowany w sprawie X. Y. Z. i t. W ciągu dalszej rozmowy na ten temat, po wymienieniu kilku nazwisk osób duchownych i świeckich, po zestawieniu pewnych faktów, ks. arcybiskup przekonał się, że ma mylne wiadomości i o litwinach i o naszych sprawach kościelnych wogóle.

— Tak... tak! Mnie źle informują,—powiedział, i w dalszym ciągu przyznał się, że wogóle zawsze miał antypatję do

wołającego na puszczy—biskup Hryniewicki nie rozumiał, o co tu chodzi ²⁹³).

§ 25. Czasowy Administrator, b-p Zdanowicz (1895—1897 r.).

Po wyjeździe b-pa Hryniewickiego, pięcioletnie rządy jego następcy, spolszczonego litwina, b-pa *Awdziewicza* (Audzionis) (1899—1895) niczem się nie odznaczyły dla djecezji wileńskiej. Jako dziwak, a z racji wychowania znajdujący się pod wpływem *«hypnotyzmu polskiego»*, sam on nie wiedział—co począć? Zresztą, pomimo najlepszych chęci, jako człowiek chory, nic już on zrobić nie mógł. Za to czasowy jego następca, biskup Zdanowicz, mający dziwną słabość odsyłania litwinów do władzy świeckiej, nie mało przyczynił się do tego, że w *polских czasopismach* okrzyczano nas, jako stronników rządu, nie chcących mieć do czynienia z legalną władzą duchowną.

B-p Zdanowicz nie chciał nawet rozmawiać ze zwracającymi się doń litwinami—o danie im chociażby jednego kościoła w Wilnie. Zdecydowawszy, że sprae-

koroniarzy, że polacy tylko krzycheć umieją, że im nie chodzi o kościół, ani o religję, czego dowodem, powiada, swobodna Galicja, gdzie ksiądz jest bardzo nisko uważany. Naczelnik powiatu ma prawo sztrafować każdego księdza, gdy tymczasem w Rosji może to uczynić tylko generał gubernator. W towarzystwie np. księdza sadzają na ostatnim miejscu, a obywatel przyjmuje go w przedpokoju...

Wobec tych i tym podobnych kwiatków swobodnej kultury polskiej, Jego Exzellencja bardzo żałował Wilna, gdzie całkiem inne uszanowanie dla duchowieństwa, żałował tego, że jest na obczyźnie, żałował... bo kochał Litwę.. którą niestety, rozumiał w *«polskiej»* tylko szacie!...“

wa ta należy do władzy świeckiej, odesłał on proszących do generał-gubernatora wileńskiego Orzewskiego. W ten sposób władza duchowna wileńska, w osobie tegoż biskupa, zrzekła się swoich praw i obowiązków względem zadosyćczynienia duchownych potrzeb litwinów djec. wileńskiej.

Tenże pasterz w 1897 r., wobec księży Szakena, Szopary i czworga parafjan z Kulwy, którzy ze łzami w oczach błagali naznaczyć do nich księdza „litwina“ oraz pozwolić mu odprawiania publicznych modłów *po litewsku*, dał im klasyczną odpowiedź: „*Moi drodzy, jeżeli wy nie umiecie i nie rozumiecie po polsku — rzecz to mniejszej wagi, — nie chodźcie tedy ani do kościoła, ani do spowiedzi, ja zakryję wasz kościół, a parafjan przyłączę do innej parafji — ot i skończona sprawa*“. Zatem, zwracając się do ks. Szopary dodał: „*Jeżeli ksiądz raz jeszcze przemówisz do ludu po litewsku, ja pozbawię dobrodzieja sukni duchownej*“ ²⁹⁴⁾!!

§ 26. B-p Stefan Zwierowicz (1897—1902 r.) i czasowy administrator prałat Frąckiewicz (1902—1903 r.).

Rządy b-pa Zwierowicza nie dały zwrotu ku lepszemu. Nader wrogo usposobiony względem litwinów, na wielokrotne ich prośby o naznaczenie księdza „litwina“ do tej lub owej parafji, zawsze odpowiadał *po polsku*: „*Jeżeli wy nie rozumiecie po polsku, ja każę zamknąć wasz kościół*“ ²⁹⁵⁾.

Jako człowiek pozbawiony energii i woli, był on igraszką w rękach tajnej podówczas „endecji“ w Litwie, zwłaszcza od czasu, kiedy zelżony przez „Przegląd Wszech-

²⁹⁴⁾ „De lingua polonica in Ecclessis Lithuaniae“, str. 20 i 50.

²⁹⁵⁾ „De lingua polonica in Ecclesiis Lithuaniae“ str. 23.

polski» (1900 r.), za udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie, starał się o rehabilitację „w opinii polskiej“. „Polski poganizm“, za jego rządów, podniósł głowę i doszedł w Wilnie do wstrętnego objawu, kiedy *polacy, w sposób barbarzyńsko-pogański*, wydarli ze ściany i wyrzucili z kościoła św. Mikołaja jubileuszowy krzyż z napisem *litewskim*. Był to dziki objaw „polskiej zemsty“ za oddanie litwinom tego kościoła, do czego, mówiąc nawiasem, b-p Zwierowicz był zmuszony przez metropolitę Kłopotowskiego, pod groźbą przesłania „sprawy litewskiej“ do Rzymu — na decyzję Ojca św.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć prośbę petersburskich księży litwinów do b-pa Zwierowicza — o opiekę nad zamieszkałymi w Wilnie litwinami, w sprawie zadosyćczynienia ich duchownych potrzeb w ich własnym języku. Ten dokument, na którym widnieje i *podpis dzisiejszego administratora djec. wileńskiej ks. Michalkiewicza*, stanowi niezbity dowód tego, że kler litewski, w początkach ruchu litewskiego, z całym zaufaniem, zwracał się do „braci“ polaków, z prośbą o restytucję tylko, od wieków uznanego przez Kościół, prawa „*modlenia się i słuchania słowa Bożego we własnym języku*“. Jak się odniósł b-p Zwierowicz do tej prośby, widać z mojego wspomnienia, jak je podałem w № 11—12 „Litwy“ w 1911 r. — Obydwa te dokumenty podają w przypisku, dla sprostowania *falszywych zarzutów polskich* pod adresem litwinów, że „*nieprzejednany szowinizm*“ kleru litewskiego stał się głównym powodem dzisiejszych nieporozumień polsko-litewskich ²⁹⁶⁾.

²⁹⁶⁾ a) Do Jego Ekscellencji Jaśnie Wielmożnego ks. Stefana Zwierowicza, Biskupa Wileńskiego.

Excellentissime Domine!

Po wyjeździe b-pa Zwierowicza do Tweru, czasowy administrator djecezji, *prałat Frackiewicz*, ani myślał o zadosyćczynieniu duchownym potrzebom litwinów — w ich własnym języku. Posyłając ks. Petrusa do Miejszagoły i ks. Gintautasa do Ejszyszek, on

My, niżej podpisani kapłani narodowości litewskiej, od lat kilku i kilkunastu mieszkając w Petersburgu, wiemy z doświadczenia, że w ostatnim dziesiętku lat nasi bracia-litwini, z powodu powiększenia się ludności, parcellacji ziemi i trudnych warunków ekonomicznych, zmuszeni będą opuszczać rodzinne ogniska, tłumnie udają się na szukanie chleba do różnych miast i miasteczek Cesarstwa.

Zrodzone w ten sposób wychództwo litewskie zaniósł masę tych biedaków do stolicy i kiedy przed 10—12 laty język litewski w konfesjonale należał prawie do zjawisk fenomenalnych, dziś spowiadających się po litewsku już moc wielka a że z powodu braku na Litwie szkół językiem polskim, naród litewski, dzisiaj władza przeważnie tylko językami litewskim i rosyjskim, dbały o zbawienie tej części owczarni s. p. Arcybiskup Mohylewski Szymon Kozłowski, ze względu na to, że w kościołach stolicy kazania mawiane zwykle bywają po polsku, by nie pozbawiać i tej części swojej owczarni Słowa Bożego w roku 1898 zrobił rozporządzenie, by co niedziela i święto w metropolitalnym kościele, o 9-tej godzinie rano, mawiane było kazanie w języku litewskim po niem cicha Msza św., podczas której, aż do przyścia kleryków na summę, lud litewski śpiewa pieśni pobożne w ojczystym języku.

O lat kilka wcześniej, rządzący archidiecezją s. p. prałat Dowgiałło zaprowadził kazania litewskie w godzinach popołudniowych w kościele św. Katarzyny, gdzie ostatnimi czasami zaprowadzone zostały i kazania łotewskie. Rządzący obecnie archidiecezją mohylewską J. Ex. ks. Biskup Niedziałkowski, by dać możność proboszczowi kościoła s. go Stanisława obsługiwać litwinów w jednej z kaplic na przedmieściu stolicy, dał do tego kościoła ks. wikarego—litwina. Tenże pasterz dbały o duchowe dobro powierzonej sobie owczarni, wzmocnił kontyngens kapłanów-litwinów i łotyszów w Petersburgu, Rydze, Moskwie i wielu miejscowościach gubernji mohylewskiej

wprost rozkazał: „*nie mawiać tam litewskich kazań, ani publicznych modlitw po litewsku nie odprawiać*”. Oprócz tego, prałat Frackiewicz przenosił księży litwinów z parafji litewskich na Białoruś. Wszakże ta jego praca nie zgniotła ruchu *litewskiego*, gdyż przebudzenie się na-

Cesarstwa dla obsługiwania wiernych tej narodowości. Oprócz tego obecny nasz pasterz, ze względu na przesiedleńców, dał proboszczów-litwinów również do Tomsku, Krasnojarska, Irkućka i rozkazał, by w kościele Omskim w Syberji, gdzie dziś masa litwinów, łotyszów i Niemców były mawiane kazania w tych językach, przez odpowiednio naznaczonych tam kapłanów. Słowem, pasterze archidiecezji mohylewskiej, pomimo różno-językowego jej składu, o ile możności starają się zadosyć uczynić potrzebie wiernych w ich mowie ojczystej. Tymczasem stolica Litwy, Wilno, pomimo tego, iż od wielu już lat zamieszkał tam przybysze nasi bracia litwini zasyłają zbiorowe i pojedyncze prośby, do dziś dnia nie może uprosić sobie kapłana, kościoła, śpiewu, kazań litewskich!

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór przyczyny takiego opłakanego stanu rzeczy, zaznaczamy tylko, że wina w tem przeważnie starszych kapłanów wileńskich, którym się zdaje że warunki sześćdziesiątych lat minionego stulecia trwają do tychczas; większość młodszych, dla przyczyn łatwych do zrozumienia, idzie za przykładem starszych i uporczywie odmawia zamieszkałym w Wilnie litwinom w wysłuchaniu ich prośby dowodząc, że albo ich tam zupełnie niema, albo, że wszyscy oni mówią po polsku. Można w nawiasach dodać, iż chociażby część litwinów i naprawdę umiała po polsku, to jednak nikt chyba nie zaprzeczy, że każdemu jest milej modlić się i słuchać Słowa Bożego w matczynym języku, i każdy do tego ma słuszne prawo (Concilium Trid. Sess. XXIV, cap VII). Wreszcie, gdy te argumenta okazały się nieprawdziwymi, odsyłają proszących do władzy świeckiej, a potem alarmują na wszystkie strony świata, że bracia nasi litwini, ku zgorszeniu innych, nieodpowiednią wybierają do celu drogę.

Nie obwiniając ani starszych, ani młodszych przedstawicieli kleru wileńskiego, my się zwracamy z ufnością do Waszej Pasterskiej Mości, najpokorniej prosząc wejść w położenie po-

rodu litewskiego szło swoją drogą, a niesprawiedliwe i niekatolickie jego rządy przygotowały grunt do rychlejszego objawu dzisiejszych „polsko-pogańskich” awantur w kościołach djecezji wileńskiej.

zbawionych w Wilnie Słowa Bożego w ojczystym języku, by przyjeżdżający na szukanie pociechy u Matki Boskiej Ostrobramskiej, u grobu Patrona Litwy ś-go Kazimierza, a nie umiejący już dzisiaj po polsku, nasi współbracia nie byli zmuszeni wracać do domu bez spowiedzi i Komunii ś-tej.

Wierząc w sprawiedliwość i Ojcowskie serce Waszej Ekscellencji, jesteśmy pewni, że Wasza Pasterska Mość zechce wejść w sprawiedliwe błaganie tego ludu litewskiego, z którego łona większość dzisiejszych kapłanów pochodzi, swoją opieką nad nimi zapobieży, by przez traktowanie tego ludu po macoszemu nie gasić w nim wiary i nie wywołać w przyszłości indyferentyzmu i ogólnego głodu Słowa Bożego w naszym polsko-litewskim kościele.

Łaskawą odpowiedź prosimy dać na imię ks. Propolaniśa w Petersburgu, Fontanka 118.

Ks. Konst. Maculewicz, prałat kapituł. Mohyl.
Ks. J. B. Pranajtis.

Ks. K. Jawnis, prof. R. K. D. Akad.

Ks. J. Maculewicz, prof. R. K. D. Akademji.

Ks. J. Antonowicz, prałat kapit. Sejnien.

Ks. K. Propolanis, Sekretarz Arcybiskupa.

Ks. Kazimierz Michalkiewicz, proboszcz kron-
sztański.

Ks. Fr. Karewicz, prof. R. K. D. Semin.

Ks. Ignacy Baltruszys, prof. R. K. D. Seminar.

Ks. Feliks Poszko.

„Litwa — 1911 r. № 10 str. 147”.

Petersburg
dnia.. kwietnia
1901 r.

b) *Przyczynek do historii przebudzenia się litwinów.*) Litwa“ 1911 № 11—12 str. 172). Zamiast oczekiwanej odpowiedzi ks. biskupa Zwierowicza, otrzymałem list od ks. kan. Sadowskiego. — Ówczesny sekretarz kurji wileńskiej, ks. kan. Sadow-

§ 27. B-p Edward liber baro von der Ropp i polska demokracja chrześcijańska (1903—1908).

Ostatni b-p wileński, baron Ropp, w początkach swojego pasterzowania, chciał być prawdziwym biskupem katolickim, co się wyraziło w spełnieniu przezeń rozporządzenia Kumuleusa, kiedy w 310 lat po bytności tego legata w Wilnie, *język litewski został nareszcie wprowadzony do seminarjum wileńskiego*. Pomimo

ksi, powiadomił mnie, że żadnej odpowiedzi od biskupa nie otrzymamy, gdyż Jego Eks. jest bardzo obrażony na księży litwinów petersburskich za wdanie się do «nienależącej do nich sprawy», a głównie za to, że swoją prośbą oni widocznie chcą wyrzucić presję na biskupa.

Taka odpowiedź najwięcej oburzyła ks. prof. Jawnisę, który koniecznie chciał byśmy wszyscy podpisani na prośbie posłali „dictum acerbum” biskupowi Zwierowiczowi za jego nietakt względem tak poważnych ludzi, jak prałaci, profesorowie Akademji, Seminarjum i t. d. Tylko moja interwencja, że ks. kan. Sadowski, jako mój kolega akademicki, pisząc do mnie stanął raczej w roli kolegi, niż sekretarza kurji biskupiej, uspokoiła ks. profesora i on zgodził się z innymi, aby zostawić tę kwestję czasowi.

Po tak niefortunnym skutku naszej prośby, litwini wileńscy zwrócili się do rządzącego podówczas archidjecezą mohylewską biskupa Niedziałkowskiego, prosząc, by jako sprawujący obowiązki metropolity, rozkazał biskupowi Zwierowiczowi spełnić prośbę litwinów pod względem udzielenia im kościoła— dla nabożeństw litewskich.

Jego Ekscell., papierem urzędowym, o ile pamiętam—na imię p. D. Malinowskiego, odpowiedział, że przyznając słusność i potrzebę zadosyćczynienia żądaniom litwinów wileńskich, jako administratora tylko archid. mohylewskiej, niema prawa ani rozkazać, ani wskazywać nawet biskupowi Zwierowiczowi, jak ten ma postępować względem potrzeb djecezji wileńskiej. Natomiast, w tem samem piśmie, ks. biskup Niedziałkowski dał wskazówkę wilnianom, by oni zwrócili się do nowonaznaczonego metropolity mohylewskiego, ks. Kłopotowskiego, który wkrót-

to, na biskupie Roppie sprawdziło się przysłowie, że „*serce—nie kamień*”. Niemiecki oportunizm przodków tego pasterza wkrótce zaczął brać górę. Nibyto sprzyjając litwinom w Wilnie, baron Ropp okazał się *wielkim „apostolem polskości”* na prowincji. Było to w Żoślach.

Parafia Żoselska, z pośród swoich 10.000 wiernych, liczy zaledwie „*1/5 część polaków*”, raczej spolszczonych litwinów. Nie bacząc na to, nabożeństwo kościelne, z krzywdą dla większości litewskiej, odbywało się po kolei—raz po polsku, drugi raz po litewsku. Dla świętego spokoju litwini milczeli, stosując się do rozporzą-

ce, w przejeździe z Żytomierza do Petersburga dla objęcia posady, miał po drodze zatrzymać się w Wilnie.

Litwini, korzystając z pobytu arcybiskupa Kłopotowskiego w Wilnie, udali się doń z prośbą i, stosownie do otrzymanej wskazówki, przedstawili na piśmie swoje potrzeby, a dla ostatecznych objaśnień posłali delegację do Petersburga.

Po rozejrzeniu się w całej tej sprawie, metropolita Kłopotowski napisał do biskupa Zwierowicza, że przyznając słuszość prośbie i żądaniom litwinów, on w charakterze arcybiskupa prosi ks. Zwierowicza dać kościół specjalnie dla litwinów.

Przytem arcybiskup wyraził nadzieję, iż, licząc na sprawiedliwość biskupa Zwierowicza, spodziewa się, że pasterz wileński uwzględni prośbę metropolity mohylewskiego i nie zechce zmusić go odnosić się w tej sprawie do Rzymu. Gdy jednak biskup Zwierowicz i po tym liście nie zechciał dać litwinom kościoła, wtedy obrażony metropolita wezwał do siebie bawiącego podówczas w Petersburgu ks. Konstantego Majewskiego dał mu list do biskupa Zwierowicza i polecił powiedzieć, że arcybiskup nie myśli żartować—zatem, jeżeli kościół nie będzie natychmiast dany litwinom, to metropolita zwróci ze skargą do Rzymu. Ten fakt zmusił nareszcie biskupa Zwierowicza dać litwinom kościół Śgo Mikołaja, z którego potem, przez zemstę, polacy wyrzucili krzyż jubileuszowy z litewskim nadpisem.

Ja sam byłem naocznym świadkiem podanych tu faktów, jako sekretarz kontrasygnowałem urzędowy papier biskupa Niedziałkowskiego, i własnoręcznie przepisywałem list metropolity Kłopotowskiego do b-pa Zwierowicza. Wreszcie urzędowy pa-

dzenia władzy djecezalnej. Wszakże, niezadowoleni z biernego zachowania się większości litewskiej *polscy fanatycy* zaczęli przeszkadzać litwinom śpiewać po swojemu i w r. 1905, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, kiedy przypadała kolej na nabożeństwo litewskie, zrobili burdę w kościele, tak iż ksiądz zmuszony był przerwać procesję. Miejscowy proboszcz, ks. Kozakiewicz, d. 13 września t. r. za № 123, zwrócił się do biskupa, prosząc o więcej sprawiedliwy podział nabożeństwa polsko-litewskiego. W odpowiedzi na to, d. 18 wrz. 1905 r. za № 4294, ks. proboszcz otrzymał nader oryginalną odpowiedź z Wilna. Zsyłając się na przykład „*dobrego pasterza*», co zastawiwszy 99 owieczek poszedł szukać jednej, b-p Ropp, porównawszy małą ilość polskich parafian Żoselskich z tą jedną owieczką, „*wobec grożącego niebezpieczeństwa*”, jak pisał, „*dla polskiej mniejszości*”, zrobił wymówkę proboszczowi — i wyraźnie rozkazał zostawić w kościele dawniejszy porządek w polsko-litewskim nabożeństwie, gdyż jego znanie „*w ustalonej praktyce nie masz żadnej cechy niesprawiedliwości*”²⁹⁸).

Wprowadzenie wykładów języka *litewskiego* do seminarjum wileńskiego i udział w pożegnaniu wyjeżdżającego z Wilna na plac boju do Mandżurji generała

pier biskupa Niedziałkowskiego wydrukowano w Wilnie obok z tłumaczeniem litewskim, a odnośne papiery znajdują się dotychczas w Archiwum kancelarii Metropolitalnej w Petersburgu.

Co do ś. p. biskupa Zwierowicza muszę nadmienić, że był to człowiek bardzo dobry, niestety jednak, nie mając swego własnego zdania, całkowicie ulegał wpływowi otaczających go endeków, o czym z niejednokrotnej z nim rozmowy miałem sposobność przekonać się, gdy bawiłem kilka dni w Twerze z metropolitą Kłopotowskim, kiedy ks. Zwierowicza mianowano do Sandomierza, a było to w 1902 roku.

Ks. Kazimierz Propolanis.

Kowno.

d. 10 Czerwca 1911 r.

²⁹⁸) De lingua Polonica in Ecclesiis Lithuaniae“. str.33—34.

Grippenberga, nie przypadły do gustu „wileńskim polakom“. Publiczne i prywatne z tego powodu napady, z ówczesnym redaktorem „Kurjera Litewskiego“ na czele, zmusiły biskupa pójść na kompromis z „endekami“ i, po złożeniu broni, ks. Ropp, *volens-nolens*, stał się zwolennikiem wstrętnego pięciowiekowego systemu „Bodzanta i S-ka“.

Przez wdzięczność za sojusz „polska endecja“ hojnie wynagrodziła „swojego współnika“ — wybrała go na posła do pierwszej Dumy Państwowej, spłaciła część ego kolosalnych długów²⁹⁹⁾ i dała mu możność stać się właścicielem drukarni i „Kurjera Litewskiego“, aby przy pomocy prasy i zręcznie obmyślanej „demokracji chrześcijańskiej“, zmusić litwinów z białorusinami dążyć przedewszystkiem do obojętnej dla nich sprawy „autonomji Królestwa Polskiego“, do przyjęcia *polskich* elementarzy i książek do nabożeństwa i do ostatecznej w ten sposób *identyfikacji polskości z katolicyzmem*. A że fortuna kołem się toczy, więc na nieszczęście „apostółów tej polskiej zachcianki“, wielkie projekty b-pa Roppa zaczęły zmniejszać się powoli.

Zaproszone przezeń do współudziału w projektowanych „wydawnictwach polskich“, dawniejsze terytorja djecezji wileńskiej — Sejny i Kowno, w osobie b-pa Pallulona i ówczesnego Administratora djecezji sejneńskiej, prałata Antonowicza, odmówiły swojego udziału dlatego, że litwinom potrzebne były podówczas nie *polskie*, jeno „*litewskie*“ druki, które w r. 1904 zjawily się w Wilnie, Kownie i Sejnach. Wileńska Białoruś i jej część, należąca do archidjecezji mohylewskiej, spała w najlepsze, a niespolsczeni łotysze witebskiej Letgoli, budząc się do życia narodowego, pomimo zapewnienia petersbur-

²⁹⁹⁾ *Mindaugis*: „Lietuvos lenkintojų kompanija“ Kowno Drukarnia Sokolowskiego.

skiego „*Kraju*“ (№ 51—1908 r.), iż są to polacy, ani myśleli zaprzęgać się do „*polskiego rydwanu*“.

Nie bacząc wszakże na te i inne tego rodzaju nie arcysprzyjające okoliczności, puszczono w ruch wileńską „*polską akcję katolicką*“. Ze szczególnem naprężeniem ta „*polska*“ praca przejawiała się — w prześladowaniu księży litwinów, w polskich awanturach kościelnych, w wileńskich wyborach do II, a zwłaszcza do III Dumy, kiedy, dzięki agitacji „*polskiego*“ duchowieństwa, o kandydaturę „*księdza endeka*“ omal że nie powtórzyły się sceny XVII wieku, kiedy sfanatyzowane tłumy wileńskie wyrzucały z piętra Baltazara Krośniewickiego, na ulicy obdarli z odzienia pastora Chełchowskiego, topili Hartliba, burzyli sobór kalwiński, lub profanowali mogiły kalwinów.

Kiedy nareszcie zwolennicy pięciowiekowego „*polskiego apostołstwa*“ Litwy, nie zadawalając się Wilnem, uderzyli na prowincję i pod przykrywką Kościoła katolickiego jęli się jawnego podkreślania „*polskości*“, dążącej do granic 1772 r., i do samowładnego, jak ongiś, panowania nad Litwą i Rusią, nastąpił krach — w postaci urzędowego usunięcia b-pa Roppa od zarządu djecezją wileńską.

Po tej katastrofie „*polacy litewscy*“, swoim zwyczajem, w najohydniejszy sposób obwiniali litwinów za polityczne donosy, które niby to spowodowały urzędowe usunięcie biskupa Roppa z djecezji wileńskiej. I tylko w cztery lata po tym wypadku — prawda wyszła na wierzch: okazało się, że nie litwini, a *polacy zdradzili biskupa Roppa*. Oto, co w tej mierze podaje rzymski korespondent rosyjskiej gazety „*Riecz*“ w № 168, z dnia 22 Czerwca (5 Lipca) 1912 r.:

„*Kiedy biskup Eulogiusz, hr. Bobrinskij i Stoły-pin powzięli zamiar wydzielenia Chełmszczyzny, samo*

przez się stało pytanie, jak się zachowa Watykan w tej sprawie. Energiczny bowiem protest kurji Rzymskiej mógł wielce zaszkodzić projektowi. Rzym jednak okazał się bardzo powolnym i zgodził się na wydzielenie Chetmszczyzny. Skoro tylko polacy dowiedzieli się o tem, wnet posłali sekretną misję do Rzymu z protestem, podpisanym przez najpoważniejszych przedstawicieli Kościoła katolickiego w Rosji. Protest został wręczony Kardynałowi Merry del Val, a ten polecił jednemu ze swoich sekretnych doradców przygotować odpowiedni referat. I stało się coś nie do uwierzenia. W kilka dni po przybyciu misji do Rzymu, kopja tego «sekretnego» protestu, ze wszystkimi podpisami, znalazła się w kancelarji Stołypina. Pierwszym skutkiem tego wypadku był powszechnie znany incydent z biskupem Roppem. Imię prałata zdrajcy, aż nadto dobrze jest znane w świecie katolickim, z powodu jednak przyczyn łatwych do zrozumienia nie sposób je wymienić.³⁰⁰ Gdzież więc tu litwini?!

W dalszym ciągu swoich sympatji dla „polskich endeków“ b-p Ropp, nie pomny na to, że „dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje“³⁰⁰), pomimo proponowanej mu zamiany Wilna na katedrę biskupią kielecką lub sandomierską, dla powodów czysto osobistej natury, nie zrzeka się dotychczas katedry wileńskiej, jak tego wymaga prawo kanoniczne. Upór ten jest powodem, dlaczego Wilno dotychczas wakuje. Kościół, naturalnie, traci na tem, a głęboko wierzący litwini i białorusini, dla braku pasterza, wystawieni są na tysiączne przykrości ze strony „litewskich polaków“, a jeszcze więcej, ze strony oddanego „endekom“ polskiego lub spolszczonego duchowieństwa djecezji wileńskiej, które, wyzyskując dobrą wiarę prostaków, ciągnie ich do „królestwa polskiego“, nie wahając się nawet, swoim nie-

³⁰⁰) Joann. X, 11.

kapłańskiem postępowaniem, być powodem dzikich bójek w kościołach djecezji, z których ostatnia miała miejsce w Raduniu—w dzień Matki Boskiej Szkaplernej, dnia 16 Lipca 1912 r.

§ 28. Administrator Apostolski djece. wileńskiej, ks. Kazimierz-Mikołaj, herbu Kościesz Michałkiewicz (1908—1912).

Nie dając za wygraną, potężna „endecja“ polska, dzięki rekomendacji b-pa Roppa i swoim stosunkom w stolicy i w Rzymie, na miejsce usuniętego pasterza, na stanowisko Administratora djece. wileńskiej, zdobyła młodego, bez odpowiedniego przygotowania i praktyki—dziekana mińskiego, ks. K. Michałkiewicza.

Obcy w djecezji, człowiek nowy i niewyrobiony, wobec starszej od siebie wiekiem i godnościami kapituły wileńskiej, nowy Administrator znalazł się w położeniu sternika małej łódki, który wypadkowo został kapitanem wielkiego parowca morskiego. Jedynym ratunkiem w takim stanie rzeczy mogliby być doświadczeni współpracownicy. A że takowych nie było, albo że dobrać ich nie umiano, z konieczności rzeczy pozostawało—albo poddać się pod komendę „endeków“, albo zagrać w „ślepa babkę“, próbując wszelkich sposobów w nadziei, że się trafi na lepszy. O ile udatnemi były te próby—najlepszym dowodem jest niedoszło do skutku, zamierzone przez ks. Michałkiewicza, osobiste załatwienie kwestji „polsko litewskiej“ — w kościołach miasta Wilna, lub jego approbata, z d. 16 kwietnia 1909 r. za № 1890 — na prawo druku—komicznego, jak na dzisiejsze czasy, litewskiego katechizmu, pod tytułem: „*Senoves pripažintiję poteraį*“.

Niefortunne rządy ks. Michałkiewicza wyraziły się takż w niewłaściwej jego pojeździe do Janiszek, w je-

go publicznem zaprzeczeniu, na sądzie koronnym, istnienia prawa kościelnego, co do używania języków miejscowych w Kościele katolickim i w jawnem potakiwaniu „polskim” zachciankom. Zresztą fawory młodego prałata względem „endeków” odbiły się w tolerowaniu wybryków „polskiego” duchowieństwa w Wilnie i djecezi, w masowem, bez żadnej racji, przerzucaniu księży litwinów i w krzyczącej niesprawiedliwości w stosunku do nich.

W księdze „minusów” ks. Michalkiewicza, z pewnością, wołają o pomstę do Nieba, zapisane tam krwawymi zgłoskami, jego niesprawiedliwe, a wielce stroniczne wyroki w sprawie ks. Racewicza, który, pomimo usprawiedliwiających go sądów J. E. ks. metropolity Kluczyńskiego, dotychczas nie otrzymał należnej restytucji. A co i mówić o powszechnie znanym i szanowanym w djecezi ks. kanoniku Burbie, który, bez śledztwa, dzięki skargom „endeków”, wyrzucony został ze Świącian razem ze swoimi wikarjuszami — ks. Konstantym Pawłowskim i ks. Józefem Popławskim? Ostatecznie, nie wiele „plusów” przysporzyły ks. Administratorowi i zadane przezeń ciężkie moralne razy księżom litwinom z powodu wstrętnych indagacji, jakie urządzano z racji fałszywych donosów *polskich*. — Ks. Piotr Budro — proboszcz bieniakoński, ks. Alfons Petrulis — prob. piwoszuński, ks. Jerzy Murnik — prob. koszedarski, ks. Józef Buczys — prob. giegużyński, ks. Józef Wojtiekunas — prob. kroński, ks. Adam Żemajtis — prob. rudziski i ks. Zubrzycki — proboszcz jezneński — są to *litewskie* ofiary łatwowierności ks. Michalkiewicza!

Skutkiem opacznych sądów względem księży *litwinów*, przy jawnem faworyzowaniu księży *polaków*, autorytet obecnej władzy duchownej wileńskiej zeszedł do *minimum*, — w kościele zjawiał się niepraktyko-

wany dotychczas plebiscyt i brutalne panowanie tłumu, — pośród duchowieństwa zaczęły kursować, puszczane przez księży, uwłaczające powadze i godności władzy duchownej odezwy³⁰¹⁾, aż wreszcie doszło do faktu, nie słyszanego w dziejach Kościoła katolickiego i nie notowanego w historii djece. wileńskiej: — *Osiemdziesiąt kapłanów litwinów, podwładnych ks. Michalkiewicza, wystąpiło z piśmiennym protestem do Ojca św., na niesprawiedliwe rządy swojego duchownego zwierzchnika!* Tego, zdaje się, dosyć.

Nie bacząc na to, że wobec 4—5 lat rządów ks. Michalkiewicza, sąd o jego działalności należy do przyszłego historyka, wszakże dla pełności obrazu dziejów „polskiego apostołatu” w Litwie, niepodobna pominąć milczeniem, że teraźniejszy ks. Administrator nie potrafił jakoś dogodzić ani litwinom, ani polakom, i dotychczas nie znalazł sposobu na zmiętygowanie *polsko-litewskiego antagonizmu*, na zapoczątkowanie nowej, istniejącej katolickiej pracy w djecezi, którą rządzi. Wszelkie bowiem próby dotychczasowe, jak liczenie „*litwinów*” w Wilnie i w djecezi, zjazdy duchowieństwa, krucjata przeciw ks. Tumasowi, nieuzasadniona pogarda dla ks. Kiemieszysa^{302a)} lub sławetne cyrkularze co do spisu ludności według języka i narodowości — wszystko to nie dopięło celu, bo nie było stosowane do rozkazu Ojca św., z dnia 13 października 1906 r., o „*zadosyćuczynieniu potrzebom mniejszości w ich własnym języku*”. Jeżeli coś i zrobiono, to jedynie, dla dogodzenia wszechwładnym w Wil-

³⁰¹⁾ „Głos małuczkich djecezi Wileńskiej do Możnych tejże..” Wielunas. Miejsce wydania nieznane.

^{302a)} Kiedy przed wyjazdem z Wilna, ks. Kiemieszys zaszedł z pożegnaniem do Administratora, ks. Michalkiewicz, zwracając bilet przez swego lokaja, kazał powiedzieć, że tego księdza Jaśny Pan nie przyjmie, o czem lokaj, wobec wielu zebranych, publicznie ogłosił na sali!!

nie „endekom“, wprowadzono język polski tam, gdzie go tymczas nie było ³⁰²⁾. Skutkiem tego, faworyzowani przez ks. Administratora *«wszechpolacy»* podjęli głowy i hejże do bójek w kościołach litewskich — w Giedrojach, Oławie, Raduniu i t. d., doprowadzając te burdy kościelne do głośnej, a wielce hańbiącej, przegranej przez nich, „sprawy janiskiej“.

O błogich w przyszłości skutkach kilkuwiekowej niekatolickiej praktyki „polskich apostołów“ Litwy, niech napomni ks. Administratorowi smutny los Kościoła litewskiego, kiedy w wieku *XVI* i *XVII* zostawieni w „polskim poganizmie“ litwini, wślad za swoją arystokracją, szlachtą i częścią duchowieństwa polskiego, tłumnie rzucili się w objęcia kalwinizmu. Tak było kiedyś. Dziś zachodzi poważna obawa, że, przez ironję losu następcy ks. Michalkiewicza, bardzo możliwie, iż będą zmuszeni, zamiast liczyć litwinów, brać się, nawzór Francji dzisiejszej, do liczenia ogółu katolików wileńskich dla zebrania wiadomości, ile kościołów trzeba zamknąć w grodzie Gie-

³⁰²⁾ „Vadovas“ — 1909 r. № 9 str. 73—74 „*Si notabilis, licet minor, fidelium numerus alia lingua utens alicubi inveniatur, curandum ut ii quoque catechesim atque verbi Dei praedicationem immo prout opportunitas suggeret, etiam publicas preces piaque cantica propria lingua habeant*“. Że w djecezji wileńskiej nie spełniono dotychczas tak wyraźnego rozkazu Stolicy Apostolskiej mamy dowód w statystyce, którą podaje litewska „Viltis“ w cztery lata po wyjściu tego dekretu, a więc:

- A) W następujących litewskich parafjach djecezji wileńskiej proboszczami są księża „nieumiejący po litewsku“. 1) ks. Oziewicz — w Malatach. 2) ks. Wołejko — w Druskienikach. 3) ks. Gintowt — Ejszyszkach. 4) ks. Burak — w Wielkich Solecznikach (Śalcininkuose). 5) ks. Walentyłowicz i jego wikary — w Zdzięciole (Zytele). 6) ks. Szczemirski — w Święcianach. 7) ks. Kondrat — w Kiernowie.
- B) W szesnastu kościołach m. Wilna „polscy“ proboszczowie nie rozumieją języka „litewskiego“, a w, sześciu innych kościołach wileńskich: u św. Stefana, św. Katarzyny, u Ber-

dymina, a ile jeszcze zostawić — z powodu zmniejszonej liczby wierzących!

Więcej szczegółowe wiadomości o rządach ks. Michalkiewicza znajdują się w memorjale 80 wileńskich księży litwinów do Ojca św., Piusa X, — pod tytułem: **«Le condizioni dei Lituani Cattolici nella Diocesi di Vilna e gli eccesi del panpolonismo. Memorandum del Clero Cattolico Lituano. Roma 1912».**

Nie omawiając rzeczowo tego „memorandum“, niepodobna wszakże, z powodu faktów, które zaszyły po wyjściu w świat tego „corpus delicti“, nie wyrazić zdu-

nardynów, w kaplicy Dobroczynności, u św. Michała i św. Anny — niemasz księdza, który rozumiałby po litewsku, nie bacząc na to, że litwini mieszkają rozrzućeni po całym mieście i w dosyć pokaźnej liczbie. Z ogółu 63 księży wileńskich — tylko 13 litwinów.

- C) Zamieszkali w litewskich parafjach i umiejący po litewsku następujący księża nie uznają praw litewskiego języka w kościołach, a przez to polonizują litwinów przez kościół: 1) ks. Antoni Szymelunas — w Porzeczu (zasłynął w Gielwanach). 2) ks. Wiktor Kochański — w Raduniu (działacz z Ossowy). 4) ks. Aleksander Dzieszułski — w Komajach.
- D) Księża litwini osadzeni w białoruskich parafjach, gdzie niemasz języka litewskiego: 1) ks. Nikodem Wajsutis — w Głębokiem. 2) ks. Józef Kraujalis — w Postawach. 3) ks. Józef Popławski — w Kaszubińcach. 4) ks. Jan Jankiewicz — w Trakielach. 5) ks. Jerzy Murnik — w Gudogaju. 6) ks. Stanisław Szlamas — w Niestaniszkach. 7) ks. Antoni Giedgowd — w Wiśniewie. 8) ks. Stanisław Brzozowski w Michaliskach.
- E) Parafje djec. wileńskiej, w których litwini nie mają w kościołach żadnych modłów po litewsku; chociaż są w pokaźnej liczbie:
- a) w djecezji 1) Druskieniki. 2) Armoniszki. 3) Ejszyski. 4) Bierniakonie. 5) Butrymańce (pow Lidzki). 6) Dżisna. 7) Prozoroki. 8) Korwie. 9) Hoża. 10) Żyrmuny. 11) Zabłoc. 12) Warenowo (Bałatna). 13) Ossowa. 14) Wielkie Soleczniki. 15) Komaje. 16) Łyntupy. 17) Kluszczany. 18) Połuknie. 19) Jewje. 20) Kozakiszi.

mienia z powodu biernego zachowania się ks. Michalkiewicza: 1) względem profanowania ambony w Wilnie d. 8 kwietnia 1912 r., kiedy ks. Jasiński u św. Jakóba, a ks. Sienkiewicz w kaplicy Dobroczynności, publicznie w kazaniu wystąpili przeciwko litwinom, oddając rzekomo krzywdzonych „*polaków*” pod opiekę „*Królowej Korony Polskiej*”, i 2) względem powtórnego znieważenia tegoż kościoła św. Jakóba, kiedy po kazaniu, wygłoszonym przez posła do IV Dumy, ks. Maciejewicza, podczas sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, pod komendę proboszcza, ks. Jasińskiego, zaczęto krzyczeć w kościele: „*Niech żyje poseł wileński, niech*

21) Sużany. 22) Mejszagoła. 23) Kiernowo. 24) Gierwiaty. 25) Łazduny. 26) Surwiliszki. 27) Podbrodzie (Paberze).

b w Wilnie: parafie: 1. św. Jana. 2. Dominikanów. 3. Ostrej-Bramy. 4. Wszystkich Świętych. 5. Św. Jakóba. 6. Św. Rafała. 7. Św. Piotra i 8. Bernardynów. Oprócz tych *ósmiu* parafjalnych kościołów, miasto Wilno posiada jeszcze 8 innych kościołów — gdzie też nie dopuszczono języka litewskiego.

W szeregu tych parafii są takie, w których *litwini* stanowią większość, np. w Ossowie, w Warenowie, Butrymańcach, Łazdunach i t. d. w innych — połowę, a gdzie indziej mieszkają w wyraźnej mniejszości, która na zasadzie rozkazu Ojca św. nie może być pozbawiona nabożeństwa w jej własnym języku.

F) Kościoły, w których odnośnie do procentu *litwinów* nie dało odpowiedniej ilości nabożeństw w języku *litewskim*: 1. Raduń. 2. Nacza. 3. Strunajcie. 4. Żośle. 5. Janiszki. 6. Dziewieniszki. 7. Butrymańce (Trocki pow.) i inne.

G) W żadnym z wyżej wymienionych kościołów, gdzie nie było *litewskiego* języka, nie dopuszczono litewskich nabożeństw, jak tego, na *pozór* żąda cyrkularz ks. Administratora z dnia 15 kwietnia 1911 r. № 2606: nap. Warenowo i Ejszyszki, gdzie 300 parafjan litwinów, zamiast naliczonych przez dziekana Gintowta 79, — pomimo zwrócenia się do Administratora — dotychczas pozostają bez modłów w swoim języku ojczystym.

H) Kościoły, gdzie nie było języka polskiego, a gdzie po cyr-

żyje poseł polski“! Było to d. 12 Paźdz. 1912 r., a jednak ks. Administrator puścił to płazem; — *polska* zaś prasa wileńska milczała o tem. Czytający ogół dowiedział się o tym gorszącym wypadku dopiero z prasy litewskiej rosyjskiej i. nareszcie, z francuskiej ³⁰³).

§ 29. Smutna przyszłość polskiego apostołatu w Litwie. Gazeta „2-Grosze“.

Że polacy mają wielką skłonność do rozbratu z Kościołem katolickim, dowodem tego — Zygmunt August II, któremu Luter dedykował swoje tłumaczenie Biblii, a kalwin — swój komentarz na list św. Pawła do Żydów. — Oprócz tego, król Zygmunt August w r. 1550 wyprawił poselstwo do Rzymu do papieża Pawła IV — z prośbą o zreformowanie Kościoła katolickiego na wzór luterski ³⁰⁴), a z powodu nieuzyskania rozvodu z Katarzyną Rakuską, omal że nie poszedł w ślady Henryka VIII. O potępionych brewem Piusa VI z dnia 5 Wrz. 1789 r., do-

kularzu ks. Administratora wprowadzono język *polski*: 1) Malaty. 2) Łabanory. Natomiast w Inturkach, Giedrojach, Muśnikach i wielu innych parafjach idzie agitacja, żeby całkiem wypędzić język *litewski* z miejscowych kościołów, albo przynajmniej sprowadzić do *minimum* jego użycie! —

J) Polscy księża w Wilnie, opierając się na pomienionym cyrkularzu ks. Administratora zaliczają do „*polaków*” wszystkich dzieci, którzy uczą się „*katechizmu*” po *polsku*, — nie bacząc na to, że ich rodzice modlą się i mówią po *litewsku*. Zamieszkali w Wilnie *litwini* zmuszeni są posyłać dzieci na naukę „*polskiego*” katechizmu z tej racji, że, za wyjątkiem kościoła św. Mikołaja, we wszystkich kościołach m. Wilna katechizacja odbywa się po *polsku*.

(„*Viltis*” dnia 24 Lutego (9 Marca) 1913 r. № 23 (810, str. 1)

„*Lai kalba faktai*”

³⁰³) „*L'Italie*” — 1912 r. № 317.

³⁰⁴) „*Przegl. Katol*” 1902 r. № 35.

konanych na Kościele gwałtach Sejmu 4-letniego — wspomniano wyżej, a nowsze przykłady wrogiego usposobienia Polaków względem Kościoła i Rzymu widzieliśmy w konstytucyjnym *«Królestwie Polskim»* (1815—1830 r.), gdzie dzięki Stanisławowi Kostce Potockiemu, wielkiemu mistrzowi masonskiego „*Wielkiego Wschodu polskiego*“, wprowadzono rozwody i śluby cywilne, zredukowano do zera autorytet duchowieństwa polskiego i uznano rację bytu proboszczów — zaledwie w charakterze „*urzędników stanu cywilnego*“. Te wszystkie, niekatolickie prawa polskie zniweczył dopiero ukaz cesarza rosyjskiego Mikołaja I w r. 1832. Co zaś do Litwy, to w dalszym podtrzymywaniu tutaj kilkowiekowego „*poganizmu polskiego*“, wielką rolę odegrywała tajna masoneria wileńska. Skasowana ukazem cesarza Pawła I w 1797 r., masoneria wileńska odżyła wytwarzając w Wilnie „*tajną assocjację*“ polityczną — jako oddział krakowskiej „*konfederacji narodu polskiego*“³⁰⁵). Powtórnie erygowana w 1817 r., i zniesiona ukazem cesarza Aleksandra I w 1821 r.³⁰⁶), wileńska kapituła masonska, pomimo wyklęcia przez arcybiskupa Siestrzencewicza, w ten lub inny sposób, żył z pewnością i podziś dzień i działa w postaci jakiejś innej „*konfederacji*“ narodu polskiego.

Jeżeli, skupiona w Berlinie, główna sieć wolnomularska odegrała swą rolę w drugim i w trzecim rozdziale Polski³⁰⁷), jeżeli w Anglii masoni żyją dotychczas i działają w kierunku rozwoju potęgi i nacjonalizmu angielskiego, jeżeli w Ameryce skoncentrowali się oni w ligę żydowską, a we Francji całkowicie zabrali rząd w swoje ręce, to właściwie, na zasadzie jakiego wy-

³⁰⁵) J. Bieliński „Szubr. w Wilnie“, 22

³⁰⁶) J. Bieliński „Szubr. w Wilnie“, 24, 29.

³⁰⁷) Ks. Kalinka II, 60.

jątku. taż sama masoneria nie mogłaby mieć zwolenników i pośród „*francuzów północy*“, jakimi są Polacy?! W Litwie tedy, zwłaszcza zaś w Wilnie, masoni żyją i dziś i podtrzymywani przez polskie i spolszczone duchowieństwo miasta i diecezji, działają w postaci wrogiej katolickiemu Kościołowi „*narodowej demokracji polskiej*“, co w zupełności potwierdza wileńska, księżowska „*Gazeta Codzienna*“, występując stale w obronie „*wszech-Polaków*“³⁰⁸), program których uznaje Kościół tylko w charakterze instytucji rządowej, z ustaleniem zasady „*kontroli publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskim duchowieństwa*“³⁰⁹).

Czy wobec tego rodzaju niekatolickiej zasady, ulegające dyrektywom „*endecji polskiej*“, wileńskie rządy kościelne mogą być katolickie i czy nadają się one do katolickiego zaopiekowania się duchownymi potrzebami Litwinów i Białorusinów? — odpowiedź łatwa. Wszak publiczne znęcanie się nad księżmi litwinami, o czym wspomniano wyżej, to powtórzenie wolterjańskiego kierunku „*komisji edukacyjnej*“, to małpowanie niekatolickiej cechy uniwersytetu wileńskiego, jak o tem donosił O. Czerniewicz z Połocka do Rzymu —³¹⁰) i wreszcie — to potwierdzenie zdania Berlińskiej „*Tägliche Rundschau*“, że „*Polacy*“ księża są to „*klerykalni ateusze*“³¹¹)!

A ustawiczne rzucanie winy na księży litwinów, za polskie burdy w kościołach, nie jest że to powtórzeniem „*sławetnej sprawiedliwości polskiej*“, wzglę-

³⁰⁸) № 331 — 1912. „*Żale litwomańskie*“.

³⁰⁹) „Program N. D. w zaborze rosyjskim“ wyd. 3 Kraków 1903 r.

³¹⁰) Ks. Załęski: „*Zniesienie Jezuitów w Polsce*“ str. 192—194.

³¹¹) № 409—1912 r.

dem «chamów», kiedy w ostatnich chwilach życia konającej Rzeczypospolitej, samo oskarżenie dziedzica wystarczało dla sądzenia «chłopa» bez świadków i tracenia go w haniebnym sposobie, tak że skazani męczyli się po 6—8 godzin na szubienicy?!³¹²⁾

Ztąd też, w stosunkach do «*endeceji*» polskiej, nie wadziłoby dzisiejszej duchownej władzy wileńskiej pamiętać, że panowanie tych bez żadnego sumienia krzyżaczy raz przecież skończyć się musi. zwłaszcza że szerszy ogół *litewsko-białoruski* przychodzi już do uświadomienia i dobrze orientuje się, iż «*polskość*» i «*katolicyzm*» — to dwa zupełnie odrębne pojęcia.

Jakaż siła potrafi utrzymać w przyszłości przy „*pol-skim*“ kościele, tak niemiłosiernie w najświętszych uczuciach terroryzowany dzisiaj przez „*polskich*“ księży ogół *litewsko-białoruski*, kiedy ogół ten — na wzór francuzkiego wieśniaka, — odwróci się od Kościoła, zrozumiawszy ostatecznie, że «*polskim*» jego przewodnikom — nie o religję chodziło. Z pewnością, że dla utrzymania pokornego dotychczas ludu w dawniejszej ciemności i w „*duchownej niewoli polskiej*“ — nie przyjdzie na pomoc klerowi polskiemu nieistniejący dzisiaj „*rząd polski*“, który przed 120 laty, w imię *polskości*, urządził «*hekatombę*» na Wołyniu, kiedy przy egzekucjach w Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i Włodzimierzu wieszał „*chłopów*“ i pastwił się nad niewinnym Wasilką³¹³⁾. Nie można będzie liczyć na pomoc rządu, którego nie masz, a który na domaganie się okrutnych wołyńianek, żon obywatelskich, ściał „*unickich księży*“: Benderowskiego, Borkowskiego i trzech innych³¹⁴⁾, a dzięki skardze kasztelanowej Pruszyńskiej z Koryłówki,

³¹²⁾ Ks. Kalinka, I, 479.

³¹³⁾ Ks. Kalinka I, 482.

³¹⁴⁾ Ks. Kalinka I, 484, 485.

skazał trzech „*chłopów*“ na ćwiartowanie, 10 — na szubienicę, i 14 — na srogie bicia, po „*tysiąc plag*“ z rąk milicjantów, jak o tem świadczy nie jakiś tam Hłowajski, ale poważny autor «*Sejmu 4-letniego*», ks. Kalinka³¹⁵⁾.

Te czasy, jako «*tempi passati*», z pewnością nie wrócą i autorytetu «*polskiego*» kościoła w Litwie nie podtrzymają. — Skoro bowiem, korzystający z ramienia władzy świeckiej „*polski apostoł*“, w ciągu pięciu wieków, nie potrafił spolszczyć litwinów z białorusinami, dzisiaj nie sposób i marzyć o tem, aby te dwa narody poszli w objęcia *polskości*, która w osobie „*wieszaielcia*“, Jana Wiszniewieckiego³¹⁶⁾, dla utrzymania Małorosji przy Polsce, nie wzdrygała się pastwić nad wziętymi do niewoli kozakami, „*zakopując ich żywcem w ziemię i świdrując im oczy*“³¹⁷⁾.

W końcu, jeżeli obecny ks. Administrator nie chce przykładać ręki do krzewienia w dalszym ciągu kierunku, nadanego klerowi wileńskiemu przez „*Bodzantę i S-kę*“, to zamiast potakiwania «*endecko-masońskiej*» robocie polskiej, powinien wziąć się do pracy, od której przed 500 laty zacząć należało: mianowicie — do sumiennego spełniania rozkazu Chrystusowego: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*“³¹⁸⁾. Jest to jedyne lekarstwo, które przy zastosowaniu Pawłowego: „*Nie masz różności Żyda i Greczyna*“³¹⁹⁾ — wróciłoby spokoj w profanowanych przez *polskie bezeceństwa* kościołach litewskich; jest to jedyna droga do wymierzenia sprawiedliwości narodowościom³²⁰⁾ *djeceji wileńskiej*; droga

³¹⁵⁾ „*Sejm 4-letni*“ I, 480.

³¹⁶⁾ Sclavus, str. 39.

³¹⁷⁾ W. Grabieński, str. 194.

³¹⁸⁾ Matth. XXVIII, 19.

³¹⁹⁾ Ep. ad. Romanos X, 12.

³²⁰⁾ Polacy widocznie nie mają chrześcijańskiego poczucia sprawiedliwości, gdyż w „*pogańskim*“ zaślepieniu narodo-

do tego — stokroć lepsza, niż praktykowany obecnie spis parafjan, wedle języka i narodowości. kiedy większość ciemnych prostaczków bezwarunkowo staje się ofiarą polskiego Molocha ³²¹⁾, dzięki rozsiewanym przez „endeków” postrachom, że z chwilą wprowadzenia do kościoła języka litewskiego lub białoruskiego odnośni parafianie zmuszeni będą przyjąć „prawosławie”!

Oparty na *polских źródłach historycznych*, ni-niejszy zarys dziejów „*polskiego apostołstwa w Litwie*” dostatecznie stwierdza kategoryczne zapewnienie litwinów, w broszurce „*Kim jesteś*”, że „*lud litewski nie umie pacierza i katechizmu tam mianowicie—gdzie po kościołach nauczają tylko po polsku*” ³²²⁾. Żałować jedynie trzeba, że autor broszurki „*Kim jesteś*” nie dodał, iż—dzięki odwiecznej praktyce „*polских ojców duchownych*”—zamieszkały w spolszczonych parafjach diecezji wileńskiej, lud litewski do dnia dzisiejszego pozostaje w ciemnościach „*pogaństwa polskiego*”. Zamiast litewskich katolickich pieśni wywodzi on tam na procesjach jakiś „*polsko-żydowski majufes*”, w rodzaju „*Tawa czes krata nasz wieczna pania*” ^{322 a)}, a katolicki pacierz zastępuje „*polsko-barbarzyńskimi*” bredniami, w rodzaju „*świętyk łupcowanie*” (świętych obcowanie) „*posty nakażeni*” (posty nakazane), „*Greków dopuszczanie*” (grzechów odpuszczenie), „*nie cięcioły*” (nie cudzołóż), „*nie pożony żony bliźniego swego jak siebie samego*” (nie pożądaj żony bliźnie-

wem, nawet na obczyźnie, w imię polskości, profanują kościoły, jak to uczynili w Teodozji w Krymie, gdzie z tego powodu zamknięto kościół ormiańsko-katolicki. „*Dzienn. Petersb.*” № 462. 463, 1911 r.

³²¹⁾ „*Viltis*”, 1912 № 146 «*Iś sanytkiū su lenkais*».

³²²⁾ *Waydelota*. „*Kim jesteś? Litwinem czy polakiem?*” Wilno 1911.

^{322-a)} Tak śpiewają po polsku w czysto litewskiej parafji Strunajcie djec. Wileńskiej — „*Aušra*” 1913 r. № 2.

go twego), „*Wymię Ojca*” albo „*Nima Ojca*” (w Imię Ojca) ³²³⁾, lub poprzestaje na śpiewie przekreślonych kolędek polskich, których tekst wzbudza bolesny uśmiech politowania.

Żeby nie być gołosłownym podaję tu: primo—kolędę, zapisaną w parafji Kópciowo, Suw. gub. (ongis djec. wileńsk.):

*Wesele bardzo ucnie sprawili,
Pana Jezusa a nie prosili
I z wolowników jego,
Wystrzygli Mistrza swego
W Kanie Galilejskim* ³²⁴⁾.

i secundo—polski tekst codziennych modlitw spolszczonego litwina:

„*Vina Ojcu i Syna ir Duka Świętągo Omin. Jezau Kristau! Ojcie nas, kuri jest Niebik-senci imin To-ia, boc wolía stoja ajce niebia tak ir žiame; kleba masziągo pauszedniaga daj nam dzisa i odpuszez nasza winia jak i mi odpuszczaem swoim inowajcom, ala nas zbab oda wszągo žłago (jest i warjant—od zdołego) Omen. Zdrowaś Pana Marija łaski Božia pełna Pan iżtoją błogostawianas ti mędza niewisztama i błogostame owo žiwota tego Jezus. Święta Pana Marija Matko Boża molisa zanami gresznemi teras i czas godzina smerdzi nasza Amen. Wera Boga Ojca szik-manczaga, stworiciela Niebi i zemi. Wera u Jezusza Kristusia sina jago jadınago u Pania nasziągo ktorymtie poszał az duka swian-*”

³²³⁾ Wszystkie te brednie zapisane z ust ludu par. Mecerz, Czerwony-Dwór, Wisztynieć (teryt. b. djec. Wileńsk.)

³²⁴⁾ Właściwy tekst:

«*Wesele wielkie w Kanie zrobiono,
Pana Jezusa na nie proszono
I zwolenników Jego
By strzegli Mistrza swego,
W Kanie Galilejskiej*»

*taga, narodziwsia z Panny z Czystaj Dziawicza umę-
czył pod Polskim Pilata ukrzyżował umarł i pogrzebia.
Treczego dnia zmarłwiksta stąpił na niebiosia siedzi u pra-
wica Boga Ojca wachmanezago ztamtąd napred sądzi
żiwik i umarli. Vera Duka Swiataga, vera verik zmar-
twikstania żiwik wieczna Amen.*

**10-ciora Boga prikarame prikazam szika-
rania.** Jam jest Bog tewaj szudzia ktorsim ir wi-
me ziemi rybska z domu niewola, Bogul cudzul. 1. Nie-
będzisz brał Twoja szudzi. 2. Pamięta, abyś dzień świę-
ty święcić Matkę swoją. 5. nia żobi 6. Drudzu. 7. Ksza-
dni. 8. Bliźnia palsziwamu swiadeptwa. 9. Pożony bli-
niago zakazama. 10. ani swini, ośła, sługi i słuszep-
nica jakim ona jest.

Pięć prikazam na kościelnia. 1. Mosi św. dzień
niedzielni święcić. 2. Nakazama od kościoła nieżeńska
nieweselsia, olejkiem pomazano, kapłanska, małżenska

**Siedym świętik sakramenta od Ezusa położona:
Krest, birzowanie, brytkość, nieczystość, kapłanska,
małżanska i ostatnie pomocanie** ³²⁵⁾. Nieczystość, brytkość
i rankunek sumnienia moja i żal za greki twoja.

*Kwala Ojcu i Dukowi... Ochwiaruję polecuje mo-
je pacieri na czesze i kwala, na pomysłność życia przy
jasnyk swicak przy głosnyk dzwonak* ³²⁶⁾.

Na zasadzie tych danych publicznie wypowiedzia-
na prawda—w broszurce *«Kim jesteś»*—nie podobała się
zwolennikom polskiego *«apostolatu»* wileńskiego. To też
pewna czcigodna kompanja tego apostolstwa, mająca
nawet swój własny świstek *«2-Grosze»*, widząc, że jej
niekatolicka działalność została zdemaskowaną, odkryła
karty i, nie zadawalając się uprawianem w Litwie
pięciuwiekowem „pogaństwem polskiem“, w r. 1911,

³²⁵⁾ «Viltis» — 1912 r. — № 145.

³²⁶⁾ „De lingua polonica in Esiis Lithuaniae“ str. 26—27

w № 213 swojego pisemka, obwieściła „miastu i dje-
cezji“ o zrodzonym w tej redakcji „katolicyzmie pogańskim“!

A że Wilno—nie Polska, gdzie prześladowano dy-
sydentów i dyzunitów i gdzie konstytucja 3 maja wy-
raźnie zabroniła katolikom przejścia z panującego wy-
znania na inne ³²⁷⁾, ztąd też, przy odmiennych wa-
runkach politycznych w Rosji, wolno było tej kompanji
«*Diwugroszowców*» bezkarnie rozszerzać „polski pogaizm“
pod mianem «*polskiej wiary*», czy też pod nazwą «*ka-
tolicyzmu pogańskiego*». Wolno było skoncentrowanym
przy «*2-ch Groszach*» przewielebnym ojczulkom *polskim*
mieć chociażby połowę tylko uczciwości i wiedzy, co
był wart w brzęczącej monecie tytuł jej organu, lecz ja-
ko żywo nie mieli oni prawa okłamywać publicznie czy-
telników głosząc, że litewskie *«Kim jesteś»* to prowokacja
ze strony litwinów, kiedy w rzeczywistości była to tylko
odpowiedź na prowokację polaka, obywatela djecezji
wileńskiej, p. B. J., który w 1907 r. wystąpił z *«Narodo-
wym katechizmem»*, wydany w Wilnie po polsku i po li-
tewsku ³²⁸⁾. Wszakże redakcja *«2-Groszy»* nie miała prawa
zdradziecko wchodzić pod strzechę litwina i białorusina, aby
«*ad majorem Poloniae gloriam*», pod przykryciem sukni du-
chownej, łatwiej wynarodowić go przez kościół. Wreszcie
nie do darowania i *«grzechem wołającym o pomstę do Nieba»*
było utrzymywanie tego *swistka* za krwawo zapracowa-
ny grosz ludu, — za jego ofiary, które on w dobrej
wierze składa w świątyniach djecezji i w Ostrej-Bra-
mie w Wilnie.

Złośliwi powiadali, jakoby owe *«2-Grosze»* miały
być organem ks. Administratora i jakoby ks. prałat Mi-
chalciewicz materialnie podtrzymywał to pisemko. Wąt-

³²⁷⁾ Ks. Kalinka «Ustawa 3 maja» str. 45

³²⁸⁾ «Tautiškas Lietuvos Katekizmas». K. J-is «Draugija»
1907 r. № 9, str. 83—85.

pić jednak należy, aby rządząc częścią Kościoła katolickiego, Czcigodny udziałowiec litewskiej „*Viltis*“, publicznie przyznający się, że jest litwinem, mógł przykładać rękę do ułatwienia pracy wrogom tegoż Kościoła i narodu, którego synem być się mianuje!? To przypuszczenie staje się poniekąd pewnikiem wobec faktu, że J. E. ks. Michalkiewicz publicznie wystąpił w prasie polskiej i rosyjskiej z zapewnieniem swojej litewskości powiadając — że *«pismo litewskie «Viltis» dla mnie, jako litwina, nie tylko nigdy nie było bielmem w oku, lecz przeciwnie jestem stałym jego prenumeratorem, a nawet udziałowcem i zawdzięczając memu wpływowi pismo to uzyskało nie małe poparcie materialne ze strony duchowieństwa powierzonej mi diecezji»* ³²⁹⁾.

§ 30 „Gazeta Codzienna“ i dalszy ciąg pięciowiekowej polonizacji litwinów przez „polską wiarę“.

Jeżeli, podług świadectwa polaków, do zniemczenia Czechów najbardziej przyczyniło się wyższe duchowieństwo, zwłaszcza biskupi prasy ³³⁰⁾, to na zasadzie polskich danych, o działalności *«polskich apostołów Litwy»*, otrzymujemy pewnik, że do spolonizowania litwinów i białorusinów najwięcej przyczynili się biskupi wileńscy. Różnica w tem, że, kiedy od czasów Pałackiego, biskupi prasy zaprzestali wynaradawiać swoich ziomków—to ich wileńscy koledzy, do dziś dnia, wyężdżają ostatnie swe siły, by za wszelką cenę utrzymać w Litwie dawniejszy *«apostolat polski»*.

Ze zmianą u nas w 1905 r. warunków politycznych, stworzona za ofiarne pieniądze litewsko-białoruskie wileń-

³²⁹⁾ „Goniec Codzienny“ 1911 r. № 35 i „*Рѣчь*“ № 33, 1911 r.

³³⁰⁾ „Encyklopedia Orgelbrandta „Czechy“.

ska polsko-księżowska prasa *«gadzinowa»*, z pominięciem najelementarniejszej etyki chrześcijańskiej i z karygodnem nadużyciem powagi Kościoła katolickiego, stara się utrzymać w Litwie pięciowiekowy „*poganizm*“ polski.

Pierwsze skrzypce w tym polskim koncercie trzymają dawniejsze *«2-a Grosze»*, pod nowem mianem *«Gazety Codziennej»*.

O moralnej i naukowej wartości tego pisemka łatwo wnioskować ztąd, że stosując się do gustu i potrzeb ulicy, *«Gazeta Codzienna»* gra na najwięcej poziomych instynktach spolszczonego ludu, mieszczaństwa, półinteligencji i drobnej szlachty litewskiej. Dziwić się tylko należy, że J. E. ks. Administrator nie czuje dotychczas w sobie dostatecznej odwagi, czy też powagi, aby nareszcie położyć koniec *«polsko-pogańskim»* hecom, które pod batutą legjonu zebranych w redakcji, najczęściej spolszczonych białorusinów, różnych-przeróżnych ojczulków *«awskich, askich, ińskich»*, stały się niemal chlebem powszednim względem litwinów i nabożeństw litewskich w kościołach diecezji wileńskiej.

Skoncentrowany przy *«Gazecie Codziennej»*, dzisiejszy *«polski apostolat»* wileński, w imię jakiegś ukrytej masonerii, dąży do oderwania litwinów od Kościoła katolickiego. Podtrzymując w ten sposób wrogów Kościoła, *«polski apostolat»* dzisiejszy miałby w przyszłości tę wygraną, że na sposób krzyżacki mógłby i nadal okłamywać Rzym, zasłaniając się rzekomą racją bojowania przeciw litewskiemu pogaństwu — jak to się zdarzyło za Mendoga. Jest to jedyne objaśnienie nieustających *«gwaltów polskich»* w Raduniu i w innych miejscowościach nieszczęśliwej diecezji wileńskiej ³³¹⁾.

Jakże gorzką ironją, wobec tego, stają się słowa ks. Cyraskiego na szpaltach *«Gazety Codziennej»*, że

³³¹⁾ „*Viltis*“ 1912 r. № 138, 140.

wspólne (polskie) ³³²⁾ *«Pod Twoją obronę»*, wobec roziskrzonych tysiącami świateł Ostrej Bramy, miało zagłuszyć szmer nienawiści i syk podszczuwaczy — wobec postępu proboszcza Ostrobramskiego, który i za pieniądze nie zgodził się udzielić światła modlącym się u stóp Maryi o 6 godzinie rano biednym litwinom, którzy, u siebie w domu, musieli modlić się w katakumbowych ciemnościach — na wzór pierwszych chrześcijan pogańskiego Rzymu!

Duchowni kierownicy „*Gazety Codziennej*” nie dorosli jeszcze do tego, żeby mogli zrozumieć, iż nie szanując przeciwnika, przedewszystkim nie szanują oni siebie. Dowodem tego — właściwy zaledwie temu obozowi sposób traktowania oponentów, jaki w obfitości upiększa szpalty tego dzienniczka, w rodzaju wielce pomysłowej *«litwomaniady»* i mnóstwa brukowo-klasycznych epitetów, którymi w r. 1912 polskie duchowieństwo wileńskie posiłkowało się w omawianiu stosunków polsko-litewskich. Oto niektóre z tych kwiatków — w № 141 *«Gaz. Codz.»* znajdujemy artykuł *„Zakusy litwomańskie”*, w № 215 — *„Litwomańszczyzna”*, w № 248 — *„System żydowsko-litwomański”*, № 255 daje artykuł *„Litwomani przed wyborami”*, № 266 — *„Kierownicy organów litwomańskich”*, № 281 *«Litwomani pracują»* № 280 *„Litwomani”*, № 331-336 *„Żale litwomańskie”* o wcale nieestetycznem wypracowaniu i w r. 1913 w № 44 *„Z działalności księdza litwomana”*. — Co i mówić o stosunku tej gazetki do litwinów, jeżeli w wielce żywotnej dla polaków kwestji wyborów do IV Dumy państwowej, kiedy chodziło o polskiego kandydata z Warszawy, *„codziennikowicze”*, stanęli w roli błazna Ostróżka, i gdy w tej sprawie wzięli się, jak powiada Sienkiewicz, za *„pióro z gęsiego ogona”* ³³³⁾, to potrafili zaledwie bawić ulicę

³³²⁾ № 297. „Ostra Brama” — 1912 r.

³³³⁾ *«Potop»* I, 107—108 Warszawa 1896 r.

humoreskami o tem, jak *«posel Jagieła się bawi»*, lub że *„Jagieła w powietrzu”* ³³⁴⁾!

Wreszcie co tu się rozwodzić o stosunkach do litwinów, kiedy, stojąc nawet na gruncie *„talmudycznej polskości”* i nawołując *„swój do swego”*, *«Gazeta Codzienna»* nie wytrzymuje roli i, wbrew swoim zasadom, ogłasza żydowskie zabawy w rodzaju *«Miszmeres Chojlim»* ³³⁵⁾, albo anonsuje pogrzeby samobójców w Izraelu ³³⁶⁾. Słusznie też *„Przegląd Wileński”*, jako na miarkę moralnej wartości *«Gaz. Codz.»*, zwrócił uwagę na jej przemilczenie faktu patryjotycznych okrzyków w kościele św. Jakóba w Wilnie, z racji kazania ks. Maciejewicza i na to, że pewien numer tej gazetki posiadał wyjątkową ilość ogłoszeń, które wszystkie niemal pochodziły od firm... żydowskich ³³⁷⁾!

Wracając do sławetnej *„litwomaniady”* z *„Gazety Codziennej”* — która idzie w ślady niesprawiedliwego postępowania miejscowej władzy duchownej, w sprawie ks. Staszewskiego ³³⁸⁾ i innych księży litwinów, o których powiedziano wyżej — doznaje się bolesnego uczucia żalu i wstydu za postęпки polskiego kleru wileńskiego. Moralne zabójstwo pomienionych kapłanów-litwinów, dokonane na nich przez *«polskich braci wileńskich»*, mimowolnie przypomina żydowską Jerozolimę z 355 r. przed Chrystusem, kiedy w łonie żydowskiej arystokracji zaczęły się przejawiać pierwsze oznaki demoralizacji, które skończyły się familijnym dramatem i krwią skały świątynię, kiedy arcykapłan żydowski

³³⁴⁾ *„Gaz. Codz.”* № 309 i 310 — rok 1912.

³³⁵⁾ №№ 214—1912.

³³⁶⁾ № 260—1912 r.

³³⁷⁾ *„Przegląd Wileński”* 1912 r. № 42—44.

³³⁸⁾ *„Viltis”* 1912 r. № 123.

Jochanan, w kościele, zabił swojego brata Jezusa, chcąc go zmusić rzec się godności arcykapłańskiej ³³⁹⁾.

Swem podjudzaniem jednych przeciwko drugim polscy ojczulkowie od *«Gazety Codziennej»* wprost naśladują, szeroko operujących dzisiaj w Królestwie, polskich bandytów, z tą tylko różnicą, że *«codziennikowicze»* nie używają brauninga i bezpośrednio niby to nie kalają swoich rączek przelewaniem krwi w świątyniach, wyręczając się w tem ogłupionymi przez się prostaczkami. Czy takie postępowanie gazety jest skutkiem tajnej masonerii, czy demagogii, lub też wynikiem skąpych zasobów umysłowych składu jej redakcji — decydować nie mam zamiaru. Wiem tylko, że delekując się w szyderstwie i w wytykaniu osobistości, polskie duchowieństwo nigdy do niczego dobrego nie dochodziło. Kiedy polscy biskupi, zajmując krzesła senatorskie, miast pilnować swoich djecezi, zajmowali się satyrą w rodzaju *«Monomachji»* Krasickiego, to najniespodzianie w świecie, jak grom z nieba, spadła na ich głowy zawierucha, w postaci uchwalonej przez „polskie rządy“ sekularyzacji dóbr kościelnych — i tylko narodowe nieszczęście, drugi i trzeci rozdział Polski, wybawiło ich od smutnych skutków niekatolickiego prawa polskiego! Nauka jednak poszła w las. W kilkadziesiąt lat potem, li tylko ukaz Cesarza Mikołaja I (26 lut. 1832 r.) ³⁴⁰⁾ wyratował niebaczących biskupów Królestwa polskiego od jeszcze większego niebezpieczeństwa, jakie im groziło w postaci obalenia kultu, zaprojektowanego przez Lelewelowskie „*Towarzystwo patryotyczne*“ ³⁴¹⁾. A co im grozi dzisiaj?

³³⁹⁾ Albert Reville „Jésus de Nazareth“, T. I, 1897 r.

³⁴⁰⁾ Wł. Grabiński 505.

³⁴¹⁾ Ibidem 518.

Bębniąc bez ustanku o polskich dobrodziejstwach względem Litwy i, w sposób bardzo niekulturalny, ośmieszając przed gawiedzią pracę pionierów przebudzenia się narodu litewskiego, *«codziennikowicze»* zamykają oczy na stworzony przez polskich marjawitów groźny rozłam w Kościele polskim, lub ignorują tę straszną naukę, którą otrzymało polskie duchowieństwo — z tytułu morderstwa i brudnych skandalów w Częstochowie!

A jednak, zamiast, jakby należało, głębszego zastanowienia się nad tem strasznym „*Caveant consules*“, zamiast wzięcia się z tego powodu do czysto katolickiej pracy kościelnej, skoncentrowani przy *«Gazecie Codziennej»* polscy ojczulkowie wileńscy, przez dziwnie rozumiany niby to patryotyzm polski, dotychczas uważają za najświętszy swój obowiązek ciągnąć litwinów do wzorowania się na Warszawie, nie mając najwidoczniej pojęcia o tem, że idealizowana przez nich stolica Polski zajmuje dzisiaj smutny prym między miastami Europy — Warszawa jest miastem analfabetów! W roku 1882 — prawie połowa jej ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. To samo okazało się i w r. 1897, kiedy w Warszawie liczono 142.655 mężczyzn (41,70%) i 175.539 kobiet (51,90%) — analfabetów. W obecnej chwili cyfra ta wyobraża prawdopodobnie mniej więcej połowę ludności stolicy polskiej i, zdaje się, nie znajdziesz dzisiaj w Europie wielkich miast, któreby odznaczały się taką ilością analfabetów, jaka znajduje się w Warszawie i w Łodzi, która wedle spisu 1897 r. liczyła 55% mężczyzn i 66% kobiet analfabetów, czyli $\frac{3}{5}$ jej ludności nie umiało ani czytać ani pisać! Co do Królestwa na ogół — w mniejszych punktach fabrycznych stosunek ten jeszcze gorszy, niż w Warszawie: Pabianice liczą 62%, Będzin zaś — 69% analfabetów. Ztąd też nie dziwo, że w XX wieku ery chrześcijańskiej Królestwo stało się siedliskiem

bandytyzmu, Warszawa dała niespodziankę pod postacią nożownictwa, a Łódź była areną walki bratobójczej ³⁴²). Tak to w rzeczywistości wygląda Warszawa, o której wciąż marzy prostakowata *«Gazeta Codzienna»*. W Królestwie—nie lepiej. W r. 1897, na sto osób było tam 59 nieumiejących czytać i pisać. Dziś ta cyfra napewno nie schodzi poniżej 50. Z górą połowa ludności Królestwa Polskiego jest niepiśmienną. Podobny stan rzeczy spotkać możemy tylko u niewielu narodów, znajdujących się *«na najniższym szczeblu w zakresie kultury i cywilizacji»* ^{342-a}).

Jeżeli do tej panoramy Królestwa i Warszawy dodamy jeszcze wiadomości, jakie miewałem od kapelanów wojennych w Cesarstwie, w czasie mojego urzędowania na stanowisku sekretarza u kilku z kolei arcybiskupów mohylewskich o tem, że Warszawa i Płock dawali największy procent rekrutów, którzy postępowali do wojska bez odbycia pierwszej spowiedzi i Komunii św., to otrzymamy najlepszy dowód, że nie Królestwo z Warszawą dla Litwy, a Litwa pod tym względem powinna być wzorem dla Korony, co też stwierdzili litwini jeszcze na Sejmie 4-letnim, otrzymując publiczne uznanie od króla Stanisława Augusta za to, że *„Litwa swym przykładem pociągnęła koronę do dobrego“* ³⁴³). Wszakże inaczej o tem sądzą, kierujący się logiką na wspak, dzisiejsi rzecznicy *«polskiej wiary»* w Litwie, którzy nie wyrzekają się dotychczas fałszywie przyjętej na się misji prowadzenia litwinów do *„Królestwa Polskiego“*, zamiast, jakby to należało, prowadzić ich do *„Królestwa Bożego“*.

Najlepszy okaz tego rodzaju patryotyczno-religijne-

³⁴²) A. Suligowski. Miasto analfabetów. Kraków 1905 r. str. 39—43.

^{342-a}) *«Nasze szkolnictwo początkowe»* — *«Słowo»* 1913 r. № 60.

³⁴³) Ks. Kalinka — II, 644.

go spaczenia polskiego daje nam historia ks. Żyskara, który, nie mogąc odróżnić *polakości* od *katolicyzmu*, stał się typem nieszczęśliwej ofiary *«polskiego apostołstwa w Litwie»*. Chociaż ks. Żyskar należy do składu archid. mohylewskiej, to jednak w osobie swojej przedstawia on typowe wcielenie *«polskiego apostołatu»* — wileńskiego, z tej racji, że powstała na gruzach djecezji wileńskiej, archidjecezja mohilewska, w pierwotnym składzie swojego duchowieństwa, przeniosła z Wilna nad Nową *«polskie ideały wileńskie»*, które tam kwitną do tychczas, czego dowodem są *«polskie hece»* w kościołach Petersburga przeciw zamieszkałym w stolicy państwa — łożyszom i litwinom. Urodzony z ojca francuza i matki niemki-luterki Fryderyk Żyskar (Guiscard) pierwotnie kształcił się na wojaka. Czując jednak powołanie do stanu duchownego, zamienił mundurek kadeta na suknię duchowną i wstąpił do mohylewskiego seminarjum w Petersburgu. Tu się nauczył po polsku, został księdzem i stał się zajadłym patriotą... polskim! Na jego nieszczęście, w całej pełni sprawdziły się na nim słowa psalmisty: *„Jeśli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“* ³⁴⁴). Całe życie tego człowieka — to pasmo bezpodstawnych cierpień i tułactwa z tego powodu, że w charakterze — gorliwego *«prozelity polskiego»*, nie zrozumiał on tego, iż polskość i katolicyzm — to dwa całkiem odrębne pojęcia. A winni temu są jego polscy koledzy, którzy być może i sami stali się ofiarą ukrytej do 1905 r. potężnej w Petersburgu *„narodowej demokracji polskiej“*, kiedy wyzyskiwany przez nią polski, zwłaszcza duchowny, ogół stolicy — hojnie sypiąc ofiary — na polską macierz szkolną, na mazurów, na polskie gimnazjum w Cieszyńcu, na kupno Oblęgorka

³⁴⁴) Psalm 126, 1.

i t. d. — ani podejrzewał, ile polscy narodowcy, dla swoich celów, korzystają z dobrej wiary spolszczonych łatwowiernych białorusinów, litwinów, lub też łotyszów.

Duszą i ciałem oddany polskim ideałom szkoły Lelewela, ks. Żyskar przyjął nawet imię Józefata i, z właściwym dla prozelitów zapałem, w dobrej wierze, dał się wyzyskać «*endekom*» na rzecz „polskiego apostołstwa“ pośród białorusinów, łotyszów i litwinów, czego dowiódł swoją działalnością u nas, w Galicji i w Rzymie i niedawno wydaną broszurką o zeszłorocznej pielgrzymce polskiej z Petersburga i Białej Rusi — do Częstochowy ³⁴⁵⁾

Jako celujący uczeń swoich polskich mentorów, pielgrzymujący ks. Żyskar, w swoich wspomnieniach, woła przede wszystkim, że «*dziś odbywamy pochód tryumfu*» i, w dalszym ciągu, przy zbliżaniu się ku Warszawie, na wzór krotochwilowego Zagłoby i jego opowiadań o Warszawie litwinom hetmana Sapiehy ^{345-a)}, apoteozuje żydyziaty «*gród syreni*», z kąd, jako z serca Polski, nieumiejący po polsku, pobożni prostaczkowie, w jakiś tam cudowny sposób, mają zaczerpnąć duchowe zasoby, coby im na długie lata starczyły ³⁴⁶⁾.

Dalej, z wielkiego natłoku uczuć patryotycznych, zapominając o przytoczonym przez się białoruskim tekście pieśni kościelnej „*O mój Boże! wieru Tobie*“, którą śpiewali nieumiejący po polsku mohylewianie białorusini, ks. Żyskar, z racji widzianego w Warszawie przedstawienia «**Oblężenie Olsztyna**», w imieniu swoim i swoich pielgrzymów, tak się odzywa o tem: „*Dla nas*

³⁴⁵⁾ Wspomnienia z pielgrzymki z Mohylew. Archid. do Częstochowy w 1912 r. Warszawa.

^{345-a)} Porównaj „Potop“ T. III str. 94—95. Wydanie Jubileuszowe. Warszawa 1895 r.

³⁴⁶⁾ „Wspomnienia“ str. 17.

była to rzecz nowa. Mowę polską dotychczas tylko w kościele słyszeliśmy, a dzisiaj artyści na scenie, tą samą mówią dla nas drogą mową. Każde słowo jakoś szczególnego nabiera namaszczenia. Czujemy, że nam tu rozkosz sprawiają, czujemy, że to naszą dumę narodową podnosi! Wobec takiego pietyzmu polskiego ze strony tego prozelity i wielce patryotycznego wystąpienia w imieniu nieumiejących po polsku białorusinów, łotyszów i litwinów, trudnym staje się wybór, co tu więcej jest podziwienia godne — wielkość «*polskiej wiary*» ks. Żyskara, czy też „*polsko-endecka*“ przebiegłość w zawracaniu głowy naiwnym!?

Nie mniej rzewną jest polska nuta ks. Żyskara i przy pożegnaniu Warszawy: «*Dzięki tobie, sestro nasza starsza, stolico prastara!.. Tyś umiała nas, wydziedziczonych dzieci, po królewsku przyjąć, tyś umiała miłość zapalić ku ojczyźnie i ukrzepić w nas uczucia najświętsze i natchnąć siłą ku dalszej walce... Tu, w Warszawie, nauczyliśmy się kochać nasze tradycje narodowe.. Tu zadziergaliśmy ściślejsze węzły z ojczyzną naszą*» ³⁴⁷⁾...

Nie mając za zło ks. Żyskarowi, że naśladował biblijną Ruth i z jej słowami na ustach — «*lud twój — lud mój*», ³⁴⁸⁾ stał się on polakiem, nie możemy wszakże uniewinnić jego *niepomiernej gorliwości polskiej*, która wywołała w nim *proporcjonalną nienawiść do litwinów*. Naśladowając organizatora pielgrzymki, ks. Bączkowskiego, co to z nienawiści ku litwinom, w imieniu ciemnych prostaczków, wygłosił w «*Gazecie Codziennej*», że odezwy „*Villis*“ i „*Litwy*“ wywarły ogólne oburzenie pielgrzymów — na «*litwomański*» kierunek tych czasopism ³⁴⁹⁾, nieznający języka litewskiego ks. Żyskar,

³⁴⁷⁾ „Wspomnienia“ str. 31

³⁴⁸⁾ Ruth. I. 16

³⁴⁹⁾ „Wspomnienia“ str.

w mniemaniu, że «*czyni postugę Bogu*»³⁵⁰), jeszcze zajądziej od swego mentora rzuca się na litwinów.

Podając w przypisku autentyczny sąd ks. Żyskara o «*polsko-litewskich*» stosunkach³⁵¹) i dobrze znając jego «*polskie*» literackie zasoby, możemy tylko postawić

³⁵⁰) Joan. XVI, 2.

³⁵¹) „Jak gadzina, co, czołgając się po ziemi nie spostrzeżona i ukryta, podkrada się do swego wroga, nie w otwartej walce, ale skrycie razi go, tak się wyłoniła wśród *najgorszej* części społeczeństwa litewskiego, *pałająca nienawiścią hydra*, nienawidząca *nas polaków*, a w swej nienawiści, nie pogardzająca nawet i bluźnierstwem i walką z kościołem. Jedno z pism litewskich chciało zaćmić nasze szczęście, chciało pogodny dzień chmurami zasłonić. Było to „*Viltis*“, które się targnęło na najświętsze nasze uczucia, depcząc nogami to, co i jemu świętem być winno. Ten jednak zgrzyt nie zatruił naszego szczęścia, przeszedł, jak każda bezsilna nienawiść i zaniknął, a *okrzyk potężny naszego ukochanego przewodnika*, ks. Szambelana Bączkowskiego, łączył ludzi najrozmaitszych stanów i narodowości, tam, gdzie mu nie przeszkadzano przenikać, porywał on i polaka, i litwin, i łotysza, i białorusina, a przewodnicy z równem uczuciem każdego przyjmowali, ba, nawet z większą atencją śpieszyli ku tym, co byli najwięcej obcymi, z którymi nie łączył nas język wspólny. Byli to, według naszego serca i przekonania, synowie jednego kościoła, *synowie* jednej i tej samej wspólnej matki *Polski*, synowie, jeżeli nie należący do tej części narodu, który rdzeń jej stanowił, to *do niej wcieleni*, przez wieki wspólnej tradycji, przez wieki wspólnej cywilizacji i cierpień.

Ta praca *gadinowa*, tak obca duchowi chrześcijańskiemu, chciała wstrzymać *synów przybranych Polski*, w chwili, gdy rękę braterską podając, myśmy wspólnie modlić się chcieli.

Nie rozproszyła ta intryga tłum pobożnego, potępiona od wszystkich, po raz setny udowodniła całą *nikczemność i brak chrześcijańskiego poczucia* w tym odtamie prasy litewskiej, co umie tylko nienawiść siać. A według świadectwa ich samych litwini i łotysze doskonale się czuli wśród większości *bratnich sobie polaków*. Przez cały czas w wagonie, gdzie przeważali li.

jemu pytanie: „*Sam od siebie to mówisz, czylić insi powiedzieli*“³⁵²), lub napisali — jak w danym razie?!

Tego nie dosyć! W dalszym ciągu swoich wspomnień, jako wytrwały współpracownik „ *polskich apostołów Litwy*“, ks. Żyskar wystosował jeszcze i wielce nie kapłańską filipikę pod adresem swoich braci w Chrystusie — księży litwinów: „*A ty, Wajdeloto, z upadłej już dawno świątyni Perkuna, rozumiejący tylko poganizm nienawiści, patrz na nasze tży wdzięczności dla tej gościnnej Warszawy! My, białorusini, łotysze i litwini, te mury prastarej naszej stolicy ukochanej ogłaszaaliśmy śpiewem swym narodowym, tu się nie naigrawano z naszych uczuć narodowych, tu nie narzucano nam nic — ale my... Ignęliśmy do naszej wspólnej matki, ojczyzny, my dziś więcej, niż kiedy, rozumiemy, co Bóg połączył, niech człowiek nie rozłącza*“³⁵³)!!

twini, nie ustawał śpiew litewski, brzmiał on też nie krępowany w kościołach warszawskich, brzmiał w Częstochowie, a prawie wszędzie mieli naukę w ich języku. O, nie straciła Polska swych starych ideałów i mimo wszystkich *krzywd* doświadczanych od *niewdzięcznych* dzieci, nie przestała jednakowo kochać wszystkich bez różnicy mowy i narodowości. *Obcą była ona i jest narzucaniu komuś mowy swej, nie umie kogoś krępować w życiu narodowym, komuś narzucać swą kulturę, każdego najstarszego umie uszanować, nie umie krzywdzić nikogo* (!!).

I gdy w kościołach częstochowskich i warszawskich brzmiał śpiew łotewski i litewski, pomyślałem sobie, coby z nami biednymi polakami było, gdyby jedna z parafii litewskich, kierowanych przez nowoczesnych kapłanów w duchu „*Viltisa*“, miała cudowny obraz Matki Bożej. Gdybyśmy polacy tak ośmielili się po polsku zaśpiewać — o, chyba zadrżałaby cała Litwa, cała prasa *gadinowa* wrzeszczeć zaczęłaby w niebogłosy na gwałt i poniewieranie uczuć narodowych“ i t. d. (*podkr. moje*).

³⁵²) Joann. XVIII, 34.

³⁵³) „*Wspomnienia*“ str. 33.

Być może i bezwiednie, ale w swoim *zoślepieniu polskiem*, rzucający pioruny na głowy *księży litwinów*, ks. Żyskar faktycznie wyrzeka się charakteru kapłana katolickiego, stając natomiast w roli „polskiego pogańskiego ofiarnika“, który prosto z Gniezna, ze świątyni bogini Nii, „*via Warszawa*“, wstąpił do Litwy ³⁵⁴).

Gdyby tego rodzaju nawoływania żyskarowe pochodziły od *jakiegoś spolszczonego Niemca*, w celu wynagrodzenia Polaków za krzywdy doznane od pruskiej „*hakaty*“, mniejsza o to, niechby sobie tam i gadał ten zaperzony Niemiec, co mu ślina przyniesie — że jednak słowa ks. Żyskara, w postaci drukowanej książeczki, dojdą do ludu, jako słowa kapłana „polskiego“ niepodobna przetoż nie zadrzeć na samą myśl, że siejąc nienawiść plemienną na gruncie religijnym, dolewa on oliwy do ognia i w ten sposób czynnie przykładą rękę do dalszego ciągu „polsko-pogańskich“ awantur kościelnych!!

Niesprawiedliwym wszakże byłoby obwiniać za to jedynie ks. Żyskara. W danym wypadku jest on tylko ślepem narzędziem i nieszczęśliwą ofiarą *polskiego fanatyzmu*, czego złożył dowody i teraz i przedtem, kiedy zamieszczał w petersburskim „*Kraju*“ swoje sławetne listy z Irkucka, lub kiedy puścił w obieg książeczkę — pod tytułem: „*Polacy w rozproszeniu*“, podług której wszystko, co katolickie w Rosji i w Syberji — bezwarunkowo powinno być polskie ³⁵⁵).

Z tego powodu, cały ciężar moralnej odpowiedzialności za czyny ks. Żyskara spada na głowy „polskich apostołów“ Litwy, którzy popchnęli go na drogę, wcale nieodpowiednią jego stanowi, i którzy przy pomocy pol-

³⁵⁴) Morawski I, 35.

³⁵⁵) „*Polacy w rozproszeniu*“. Tułacz tułaczom poświęca. Wspomnienia z piętnastu lat pracy kapłańskiej w Cesarstwie. Ks. Fr. Józefat Żyskar. Petersburg 1909 r.

kich czasopism, à la tegoczesny „*Przegląd Katolicki*“ ³⁵⁶), utrzymują go w błędzie. Dokonany przez nich fakt smutnej metamorfozy z człowiekiem o pewnym rozwoju umysłowym — staje się groźną przestrogą co do rozmiarów moralnego spustoszenia, jakie wnosi w szeregi ciemnych prostaków *zaprzędana «endekom» polska klika duchowna*, przez swoje kłamstwa, o rzekomo grożącym niebezpieczeństwie dla „polskiej wiary“ ze strony modlitw, kazań lub pieśni litewskich. — Smutny przykład ks. Żyskara i gorszące *polsko-pogańskie* awantury w kościołach djec. wileńskiej dostateczną zdają się być przestrogą dla pobożnej „*Gazety Codziennej*“, że czas by nareszcie *polskim wileńskim ojcom duchownym* zastanowić się nad skutkami uprawianego przez nich „*bandytyzmu*“ dziennikarskiego, zwłaszcza, że zbroczone krwią bratnią świątynie Litwy, aż nadto groźnie wołają do nich: „*Revertere ad Dominum et avertere ab injuriis tuis*“ ³⁵⁷).

³⁵⁶) Dawniejszy „*Przegląd Katolicki*“ zmarniał do szczętu i stał się „*parobkiem endeków*“, a przez to samo wrogiem Kościoła katolickiego. *Zewnętrzne dowody* tego: otwarty list księdza Prasnajtisa do „*Przeglądu Katolickiego*“, gdzie szanowny proboszcz Taszkientu powiada to samo. (Cnf. „*Litwa*“ № 12—1912 r.) — *Dowody wewnętrzne*: a) ks. Gnatowski, jeden z redaktorów tego czasopisma, podług warsz. — „*Słowa*“, jako symbol przymiery narodowej-demokracji z wyższymi sferami duchowieństwa — uczestniczył w bankiecie na część odjeżdżających do Petersburga, do IV Dumy, posłów „endeków“ z Królestwa (Litwa № 23—24 1912 r. i b) by się podobać „endekom“ terazniejszy „*Przegl. Kat.*“ doszedł do tego absurdu, że w № 8—1913 r. w artykule „*Kwestja litewska*“, pomiędzy innymi bredniami, nie wstydził się głosić, że „*Statut litewski*“ — Litwa otrzymała od... Polskil!

³⁵⁷) Nawróć się do Pana, a odwróć się od niesprawiedliwości twojej. Eklezjastyk XVII, 23.

NOTA. Z racji otrzymanego dostępu do archiwum Departamentu wyznań — w ostatnich dwóch rozdziałach cytuję źródła rosyjskie, ze względu na ich niepomiarłą wartość historyczną. Autor.

§ 31. Dobra kościelne — jako czynnik polonizacji Litwy.

Oprócz religijnych, politycznych i społecznych czynników w polonizowaniu Litwy *«polski apostołat»* wileński, na swoje usługi, miał jeszcze jeden potężny czynnik — *«ziemię litewską»*, zostającą w całkowitem rozporządzeniu „polskich i spolszczonych“ panów, oraz spolszczonego duchowieństwa litewskiego.

Kiedy właściciele dóbr ziemskich opływali w dostatki, to pozostający w niewoli dziedziców prosty litwin z białorusinem mieli za ledwie prawo, za łada kradzież, jak głosi Skarga, pójść bez szemrania na szubienicę, lub cierpliwie znosić swawolę polskich panów. Tak było do sejmku warszawskiego 1768 r., kiedy — dzięki interwencji Rosji odebrano polskiej szlachcie prawo na życie i śmierć „chłopa“, poddając go wyrokom sądów, a nie kaprysowi „wielmożnych“.

Nie mające pensji od rządu, ówczesne duchowieństwo w Litwie było hojnie uposażone w dobra ziemskie, a że do r. 1613 nie płacono ono żadnych podatków państwowych, to też ówczesni kapitulni, nie licząc innych dochodów, ze swoich tylko majątków, miewali po 6 rb. dziennie, a b-p Abraham Wojna (1631—1649) liczył aż 400.000 złp. rocznego dochodu z dóbr stolarowych biskupich — ³⁵⁸⁾ czyli pół miliona rubli na walutę dzisiejszą!

³⁵⁸⁾ Ks. Przyjałowski II, 119.

Trudno dziś nawet o wybór miana, jak wypadło-by ochrzcić ówczesnych wileńskich krezusów *„polskiego apostołatu“*, wobec faktu, że biedny wieśniak litewski, w pewnych miejscowościach swojej ojczyzny, do 1612 roku, nie miał nawet kościoła i żył na wzór bydląt, jak to było w Muśnikach, djec. wil. ³⁵⁹⁾.

Działo się tak dlatego, że wileńscy biskupi arystokraci nie myśleli o ludzie i, jak królowie starostwami, tak oni hojnie szafowali litewskimi folwarkami i zaściankami, nadając takowe swoim *polskim* dworzanom, w dodatku razem z „chłepami“, którzy od 1607 r., kiedy w Polsce sołtysem nawet mógł być tylko szlachcic, żyli w kompletnej niewoli tych posesorów ³⁶⁰⁾.

Po sekularyzacji dóbr kościelnych „polscy“ posesorowie, stając się właścicielami czasowo nadanych sobie folwarków i zaścianków, stworzyli u nas *„polskie oazy“*, które dzisiaj dobrze dają się we znaki litwinom, w postaci bójk i awantur kościelnych.

Kwestja ekonomicznego „polszczenia“ Litwy przez wydzieranie ziemi z rąk ludu wiejskiego leży dotychczas odłożeniem i czeka na swojego historyka. Zostawiając tę pracę młodszemu siłom litewskim, podaję tutaj je-no krótki zarys tego, w jaki sposób *„polscy apostołowie“* Litwy, przy pomocy ziemi, ciągnęli do *«królestwa polskiego»* litwinów i resztę narodowości, zamieszkających na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego.

Pomijając darowizny, czynione Kościołowi katolickiemu przez Wielkich książąt Litewskich, nie wspominając o majątkach nadanych jezuitom przez biskupa Walerjana Protasewicza, zwróćmy uwagę na czasy od b-pa Jana z Książąt litewskich do księcia biskupa Mas-

³⁵⁹⁾ Ks. Przyjałowski T. II, 70.

³⁶⁰⁾ Morawski III, 431—Wł. Grabieński str. 360.

salskiego włącznie, kiedy na katedrze wileńskich pasterzy zasiadali *spolszczeni arystokraci litewscy*. Jest to perjdod najwiecej intensywnego zabierania ziemi litwinom i białorusinom na korzyść elementu polskiego.

Oto cały szereg „spolszczonych“ biskupów Litwy, którzy «ekonomicznie» sprawdzali słowa hymnu „*Gau-de mater Polonia*“.

I-o B-p Benedykt Wojna (1600—1615) zapisał do żywocie Filipowi Staromirskiemu w majątku Perszajach i zaścianki: Kostowszczyznę, Borewszczyznę, Hermanowszczyznę i Morgowszczyznę,—a takich przywilejów i kontraktów było bardzo wiele, jak o tem świadczy ks. Przyjałowski³⁶¹⁾, zsyłając się na akta kapituły wileńskiej³⁶²⁾.

II-o B-p Eustachy Wołłowicz (1616—1630) d. 12 Paźdz. 1628 r. darował folwark Bohuszczyznę, w powiecie Oszmiańskim, słudze swojemu Krzysztofowi Bałaszko³⁶³⁾, a d. 5 Paźdz. 1629 r., wieś Kruplewicze z poddanymi — Adamowi Jemielitemu.

III-o B-p Abraham Wojna (1631—1649) okazał się bardzo hojnym w rozdawaniu *polakom* dóbr kościelnych:

1) d. 8 Lutego 1634 r. darował folw. Wojnizski Samuelowi Łapińskiemu, gdy ten żenił się z Dorotą Osowską, córką pisarza konsystorskiego.

2) d. 8 Września 1634 r. Janowi Dowgiałłowiczowi oddał w dożywocie folw. Symoniszki.

3) d. 28 Gr. 1634 r. Krzysztofowi Zielwiczowi — dom drewniany z ogrodem w Wilnie.

4) 19 Paźdz. 1639 r. folw. Lipnizski darował Marcinowi Czerskiemu.

³⁶¹⁾ T. II, 64.

³⁶²⁾ Act. Capit. pag. 39 § 164.

³⁶³⁾ Acta Capit. 12 Octobr. 1628.

5) 18 Kwiet. 1635 r. folw. Brynkłiszki—oddął Andrzejowi Joachimowiczowi.

6) 5 Maja t. r. Fabjanowi Kochańskiemu — folw. Mołoduciszki.

7) 17 Maja t. r. Mikołajowi Kwincie nadał folw. Pustoszyzski, w kluczu kukuciskim.

8) 1 Sierp. 1636 r. Krzysztofowi Lembiewskiemu folw. Lipnę.

9) 1 Stycz. 1636 Wojciechowi Tomanowiczowi folw. i kamienicę Stemplowską, z opłatą czynszu 600 zł. rocznie.

10) 30 Stycz. 1637 r. Michałowi Kuczyńskiemu — Czerepowszczyznę z poddanymi.

11) 30 Maja t. r. Krzysztofowi Rodkiewiczowi — jedną włókę w kluczu perszajskim i 2 1/2 włóki po różnych innych miejscach.

12) Jednej rodzinie żydowskiej, przeszłej do wiary katolickiej, darował dom w Wilnie. Byli to Jakób i Magdalena Nawróccy (nowróceni)³⁶⁴⁾.

IV-o B-p Jerzy Tyszkiewicz (1650—1656) nie mało także majątków porozdawał drobnej szlachcie polskiej, mianowicie:

1) Dnia 15 Maja 1652 r. Aleksandrowi Durowskiemu darował zaścianek Ladokiszki, w kluczu widzkim.

2) 27 Wrz. t. r. Samuelowi Gumbrowi—zaścianek w kluczu perszajskim.

3) 6 Paźdz. t. r. Szymonowi Pisańskiemu 1/2 włóki gruntu—Narbutowszczyznę.

4) 14 Stycz. 1653 r. Marcinowi Matusiewiczowi — 5 włók gruntu w kluczu kukuciskim.

5) 6 Grud. 1652 r. Stanisławowi Rogalskiemu i jego żonie Marjannie Girkontównie—obrub Bertnak

³⁶⁴⁾ Ks. Przyjałg. II, 120—121; zsyła się na akta kapituły wileńskiej.

w kluczu jezioroskim i 9 włók gruntu w tymże kluczu, z opłatą 6 kop. groszy litewskich rocznie.

6) 3 Lutego 1653 r. Jerzemu Poniatowskiemu — zaścianek Andrzejkowszczyznę.

7) 4 Lut. t. r. Mikołajowi-Kazimierzowi Ejsmontowi—folw. Simoniszki z jeziorami Bimbrelis i Służis.

8) 20 Grud. t. r., będąc w Taurogach, zapisał w tamiecznym kluczu—Janowi Sobkowskiemu folw. Lisowszczyznę.

9) 7 Lut. 1654 r. Janowi-Michałowi Nawróckiemu—darował domek na ulicy Tatarskiej w Wilnie.

10) 23 Lut. t. r. słudze swojemu, Andrzejowi Budzickiemu, darował folw. Raczkowszczyznę ³⁶⁵⁾.

V-o B-p. Jerzy Białożór (1661 — 1667) również pamiętał o szlachcie —

1) Dnia 16 Maja 1662 r. swojemu słudze, Janowi-Kazimierzowi Burzyńskiemu, darował 5 włók ziemi w zaścianku Kienkliszki, za opłatą 5 kop groszy rocznie.

2) 15 Wrz. t. r. Andrzejowi i Djonizemu Muraszkom — 40 włók gruntu, ze wsiami Błuże i Bierleż i z 13 osiadłymi tam mieszkańcami.

3) tegoż roku, słudze swojemu, pisarzowi Adamowi Dębskiemu — plac na ulicy Cielęcej w Wilnie.

4) 2 Maja 1664 r. Kazimierzowi Walickiemu — dał w darowiznie zaścianek Poniewież.

5) 4 Czerw. t. r. Jakóbowi Marathemu—darował w dożywocie kamienicę przy ul. Żmudzkiej w Wilnie.

6) 8 Lipca t. r. Maciejowi Oziebowskiemu, za wierne usługi, zapisał trzy zaścianki: Romanowszczyznę, Koniuszewicze i Węclawszczyznę — w kluczu perszajskim i

³⁶⁵⁾ Podaje ks. Przyjałg. II, 142—143 opierając się na Acta Cap. T. XIII.

7) Sierp. 1664 r. Mikołajowi Piotrowiczowi—dwie włóki gruntu Gąbiewszczyzną zwane ³⁶⁶⁾.

VI o B-p Karol Piotr Pancerzyński (1724 — 1730):

1) 1726 r. Eustachemu Kanonowiczowi, rządcy swego pałacu—zapisał folw. Papiercie, w kluczu taurogieńskim na Żmudzi i

2) 1727 r. Jerzemu Miedynieckiemu—folw. Rukoniszki, w kluczu jezioroskim, w Litwie.

VII-o B-p Michał-Jan Zienkowiec (1730 — 1761) porobił zapisy:

1) Elżbiecie z Platerów Akrejciowej, z luterskiej na katolicką wiarę nawróconej i jej synowi dał w dożywocie folw. Kurnie czyli Kartożyszki, w p. wiłkomierskim.

2) Kazimierzowi Budnemu i małżonce jego Annie z Weryhów, nawróconym do wiary katolickiej — dwie włóki gruntu w zaścianku Narbutowszczyzna, w województwie mińskim.

3) Antoniemu Imbrze, słudze swojemu—folw. Drobiszki z wioską Lamersztajem, w kluczu kukuciskim.

4) Bogusławowi Kanonowiczowi, swojemu sekretarzowi—folw. Rybiszki z 6 poddanymi.

5) Janowi Reminkiewiczowi, swojemu szatnemu—folw. Birżany, w kluczu gołockim, w powiecie bractawskim — z oryginalnym warunkiem, że i biskup - następca nie może rugować jego, dopóki on i jego dzieci żyć będą ³⁶⁷⁾.

VIII-o B-p Ignacy-Jakób książę Massalski (1762—1794) zapisał: architektowi Gucewiczowi — kamienicę Stęplowską w Wilnie i 15 włók gruntu, w klu-

³⁶⁶⁾ Ks. Przyjałg. II, 159, oparte na aktach kapituły wileńskiej

³⁶⁷⁾ Ks. Przyjałg. III, 164, 165; oparte na aktach kapit. wileńskiej.

czu szeszolskim, między rzekami Szyrwintą i Kretuzą ³⁶⁸). A co zdobył dla swoich krewniaków po otrzymaniu majątków «Lejpuny» i «Liszkowo» (w gub. Suwals.) „minister skarbu“ tego biskupa, kanonik Antoni Kruszewski, lub komisarz generalny jego folwarków ks. Bukaty, albo też generalny dzierżawca jego dóbr Kazimierz Hornowski, — o tem dużo by mówić.

Dosyć nadmienić, że Hornowski, oprócz otrzymanego folw. Ponieważ, zagarnął jeszcze wieś Liczuny, należącą do dominikanów i zajął dobra seminaryjskie, tak że klerycy rozejść się nawet musieli ³⁶⁹).

Nie posiadający ani jednego nazwiska litewskiego, pomieniony spis nie jest wyczerpującym w tej kwestji. Jest to zaledwie drogowskaz, kędy skierować badania dla należytego wyświeślenia *polskich* dobrodziejstw i skutków „*wyższej kultury polskiej*“, z którymi tak obcesowo narzucają się litwinom *polscy* narodowcy zaczynając od „Potopu“ Sienkiewicza, a kończąc jermjadą „Kurjera Litewskiego“, w rodzaju artykułu: „*O nazwę Litwy*“ ³⁷⁰).

Jeżeli do tej gospodarki rolnej biskupów wileńskich dodamy dobra kapitulne, dobra jezuickie i majątki klasztorne oraz parafjalne, które po sekularyzacji przeszły do rąk *polskich*, — jeżeli zwrócimy uwagę, jak hojnie spolszczeni panowie litewscy obdarzali ziemią szlachtę i swoich dworzan *polaków*, to z łatwością staniemy wobec istotnej przyczyny—dlaczego biedny wieśniak białorusko-litewski, po 5-6 wiekach *polskiej* nad nim opieki, pozostał ciemnym i stał się okazem «niższej kultury» w Litwie.

³⁶⁸) Acta Capit. Viln. 1784 a. d. 20 Aprilis.

³⁶⁹) Przyjałg. III, 180—183; oparte na aktach kapit. wileńskiej r. 1786 str. 58 i r. 1782 d. 4 paźdź.

³⁷⁰) Cnf. „Kurjer Litewski“ 1913 r. № 72.

W jakiej mierze litwini z białorusinami pracowali na utrzymanie „polskiego apostołatu“ Litwy łatwo wnioskować z żurnalu „komitetu w sprawie majątków“ ³⁷¹).

Łacińskie duchowieństwo Litwy, jak się okazuje, posiadało 33.815 włościan dusz męzkich, unickie— 5449 dusz — łącznie 39.264 mężczyzn pańszczyźniaków ³⁷¹). Kapituła wileńska, w 1829 r., liczyła 5252 włościan, a biskup Wojna na jedną tylko altarz w katedrze wileńskiej zapisał aż 800 włościan ³⁷²).

Oprócz duchowieństwa świeckiego, białorusin z litwinem utrzymywali jeszcze 305 *polskich* klasztorów z 2651 zakonnikami, których liczba zmniejszyła się o 1/3 dopiero w 1830 r., kiedy wielu z nich uciekło do królestwa do powstania. W Staro-Trockim, na przykład, benedyktyńskim klasztorze z liczby 24 zakonników zostało podówczas zaledwie 3 ³⁷³).

Chociaż w czasie bezpośredniego zawiadywania majątkami kościelnymi «polskie klasztory» Litwy bardzo niedołężnie prowadzili swoje gospodarstwo i do 1846 r. z należnych im annuat w ilości 7.850.000 rs. posiadali—ułożonych w bankach zaledwie 1.400.000 rs., gotówką 837.183 rs., a u prywatnych osób 2.965 024 rs., ³⁷⁴) wszakże po sekularyzacji klasztorów, (1832 r.), nie bacząc na to, że kapitały, złożowane u osób prywatnych, zginęły, pod opiekę rządu przeszło jeszcze 3.077.808 rs.,

³⁷¹) Archiwum Departamentu Wyznań. Teki № 372 1832—1859 r.).

„Передача духовных имѣній въ казенное управление“

³⁷²) Arch. Departam. Wyznań. Teki № 351. „Всепопдан- нѣйшій докладъ Министра Внутр. Дѣлъ графа Льва Перовскаго 12 апр. 1829 г.“

³⁷³) Arch. Depart. Wyznań. Teki № 249 „Объ упраздненіи р-кат. монастырей“. Referat Ministra spraw wewnętrznych Hr. Błudowa 1832 g.

³⁷⁴) О капиталахъ р-кат. духовенства ко взыскаіію.

procenty z których, wedle ukazu Cesarza Mikołaja z d. 1 Stycznia 1842 r., miały być użyte na utrzymanie tych że klasztorów i zależnych od nich instytucji dobroczynnych lub naukowych i to pod kontrolą komitetu, w którym brała udział mi ejscowa szlachta *polska* ³⁷⁵). Po sekularyzacji majątków duchowieństwa świeckiego d. 10

Представление Министра Внутр. Дѣлъ гр. Перовскаго, удостоившееся ВЫСОЧАЙШАГО «исполнить» — 9 апр. 1845 года.

„По нерадѣнію латинскаго духовенства, во время непосредственнаго завѣдыванія имъ сосредоточенными нынѣ въ М-ствѣ Внутр. Дѣлъ духовными капиталами, нѣкоторые изъ оныхъ оказываются безнадежными ко взысканію, а именно: капиталы, на которые актовъ вовсе не оказалось, или акты не совершены законнымъ порядкомъ, по коимъ проценты не уплачивались болѣе 10 лѣтъ или которые не отыскивались духовенствомъ съ давняго времени, какъ по невѣстности пребыванія должниковъ, или по неоставленію ими по смерти своей никакого имущества, такъ и по ненахожденію имѣній, обезпечивающихъ долги. — Вслѣдствіе сего не благоудно ли Вашему Императорскому Величеству Высочайше повѣлѣть мнѣ исключить изъ общей массы, сосредоточиваемыхъ духовныхъ капиталовъ, всѣ подобныя долги, оказывающіеся совершенно безнадежными ко взысканію, равно и суммы, числящіяся за духовными лицами, коихъ имѣнія поступили въ казну“. Снѣ. Архивум Департаменту вызнанъ. Тека № 372. —

³⁷⁵) Oto wyjątek z autentycznego rozkazu Cesarskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych
Засимъ, обращая вниманіе Наше на обширность богоугодныхъ заведеній въ Вильнѣ и желая обезпечить благоустройство ихъ, Мы повелѣваемъ вамъ войти въ соображеніе объ учрежденіи управленія сими заведеніями попечительнаго Совѣта, съ участіемъ въ ономъ мѣстныхъ дворянъ, желающихъ посвятить оному занятія свои на дѣла благотворительности. Вслѣдствіе сего, вы представите на усмотрѣніе Наше предположеніе, какъ о составѣ попечительнаго Совѣта въ Вильнѣ, такъ и о кругѣ его дѣйствій на

Мая 1843г. i po uporządkowaniu kapitałów duchowieństwa katolickiego w Rosji pomieniony kapitał w r 1859 stanowił kwotę: 7.315.335 rs. i 09 $\frac{1}{4}$ kop. ³⁷⁶).

Dając tak kolosalne sumy na utrzymanie «*polskiego apostolatu*» biedny białorusin z litwinem w nagrodę za to otrzymali od więcej kulturalnej «*braci polskiej*» za ledwie pogardliwe miano „chłopa“ co dopiero zniósł cesarz Mikołaj I, dnia 25 Grudnia 1841 r., kiedy rozkazał, należących kiedyś do dóbr kościelnych włościan przypisać do państwa (государственные крестьяне) i zmienić pogardliwą nazwę „chłop“ (мужикъ) na miłno „*włościanin*“ (крестьянинъ) ³⁷⁷).

Że w tych majątkach duchownych na dawniejszym terytorjum Wielkiego Xięstwa Litewskiego nie było ani piędzi ziemi polskiej, a więc ani grosza polskiego, najlepszym dowodem jest pismo Katarzyny II z dnia 16 Września 1795 r. gdzie, cesarzowa wyraźnie zaznacza iż w jej posiadaniu niema ani jednego calu ziemi «pol-

основаніи подобныхъ учреждений, существующихъ въ СПетербургѣ и въ Москвѣ“. Archiwum Depart. wyzn. Teка 372

³⁷⁶) Z tej kwoty: 1.170.484 rs. 19 $\frac{1}{4}$ kop. stanowi—вспомогательный капиталъ, — 3.927.675 rs. znajduje się w Ministerstwie finansów, procenta z tego kapitału idą na utrzymanie r. kat. duchowieństwa; — 758.250 rs. — w «Приказахъ общественнаго приарѣнія» na utrzymanie zakładów dobroczynnych; — 70.000 rs. w Ministerstwie oświaty na gimnazja żeńskie; — 88.926 rs. 90 k., tak zwane ostatki od utrzymania duchowieństwa, — $\frac{1}{10}$ z tego idzie na sukurs dla biednych księży, na nagrody, na krzyże dla duchowieństwa, na mitry i pastorały dla nowych biskupów i t. d.; wreszcie 300.000 rs. (ремонтный капиталъ), procenta z których idą na remont i budowę kościo. Снѣ. Записка, приложенная къ отношенію Мин. Внутр. Дѣлъ къ Мин. Госуд. Имущ. въ январѣ 1859 г. Arch. Dep. Wyzn. Тека № 249.

³⁷⁷) Archiwum Departamentu wyzn.: „Передача духовныхъ имѣній въ казенное управление“ Тека № 372.

skiej»³⁷⁸). Rosja zajęła tylko Litwę. To stwierdza i manifest cesarzowej Katarzyny II z dnia 14 Grudnia 1795 r., gdzie detalicznie określono granice terytorjum, odesłanego do Rosji³⁷⁹) i relacja Repnina, który wyraźnie podkreśla, że „Litwa“, jako oddzielne państwo, nigdy nie miała nic wspólnego z Polską — co do duchowieństwa i co do jego majątków³⁸⁰). A jednak, podczas ruchawki 1905 — 1906 r., utworzona przez biskupa Roppa „Polska demokracja chrześcijańska“, stawiała postulat o zwrot „polskich“ kapitałów z Kolegium z Petersburga — do Wilna, jak o tem głoszone w polskich gazetach wileńskich. Te polskie pretensje do grosza litewskiego były prostem małpowaniem „wyroków prawa“ (sic) w Polsce, gdzie po sekularyzacji dóbr jezuickich, na sejmie warszawskim 1775 r., nawet i pieniądze, wyręcone ze sprzedaży majątków jezuickich „prowinieji litewskiej“, z wyraźną krzywdą dla Litwy — oddano do skarbu „koronnego“³⁸¹), co w rezultacie spowodowało protest Chodkiewicza i w następstwie tego — urządzenie Komisji Edukacyjnej, a w r. 1793 — wywołało kolizję między Warszawą i rektorem szkoły Głównej Litewskiej, z racji wstrzymania wypłaty pensji profesorom³⁸²). I dopiero tylko „Targowica“, urządzając w Wilnie swoją „Litewską Komisję Edukacyjną“, myślała na serjo — o odebraniu z Polski kapitałów, które składała Litwa.

³⁷⁸) „Въ моемъ владѣній нѣтъ ни одного дюйма Польши“. Cnf. dodatek do „Nowego Wremeni“ 1907 r. № 11350.

³⁷⁹) Cnf. «Полное Собрание Законовъ Россійской Имперіи». Т. XXIII, № 17418.

³⁸⁰) Съ Польшею же Литва, какъ особое государство, николи ниже по духовенству и имѣніямъ ея не смѣшивалась“ Cnf. СПб. Им. русс. Ист. Общ. XVI, 286.

³⁸¹) Cnf. Encykl. kośc. T. XXIV, 618, „sekularyzacja“.

³⁸²) Baliński „Dawna Akademia Wileńska“ str 352.

§ 32. Sekularyzacja majątków kościelnych w Polsce i w Litwie.

Gdyby nie trzeci rozdział Polski w 1795 r., Kościół katolicki, w granicach Rzeczypospolitej, doświadczył by gorszego losu, niż dzisiejsze jego położenie we Francji lub w Portugalji, chociażby dlatego, że w przekonaniu polskiej szlachty duchowieństwo musiało być zawsze na usługi obywatelom. Nie wdając się w szersze debata o jawnie wrogiem usposobieniu polaków względem Kościoła na schyłku XVIII i w początkach XIX wieku, wystarczy nadmienić, że po każdej wojnie szlachta Rzeczypospolitej łapczywie rzucała się na dobra kościelne, a wyszłe z łona tej szlachty polskie duchowieństwo, po wyrzeczeniu się wiary i obowiązków swojego stanu³⁸⁵), przemocą zabierało własność kościelną dla siebie.

Z tego powodu, Polska była pierwszym państwem w Europie, gdzie podjęto hasło do zaboru majątków kościelnych. Stało się to w r. 1522, kiedy król Zygmunt I oddał dobra zakonu krzyżackiego polskiemu lennikowi Albertowi — odstępcy. Właściwą jednak sekularyzację, z „wyroków prawa“³⁸⁶), zapoczątkowano na sejmie warszawskim w 1775 r., kiedy dobra po-jezuickie oddano Komisji Edukacyjnej.

W dalszym ciągu tego gwałtu Sejm 4-letni, zamiast oddać Kościołowi zwrócone przez Austryję pieniądze, należące do duchowieństwa polskiego, przeznaczył je na wojsko, zaś resztę rozdał szlachcie rodowej. Nadto Sejm 4-letni uchwalił sekularyzację dóbr kościelnych na całym terytorjum Rzeczypospolitej. Z tego powodu dobra b-pa Krakowskiego uległy natychmiastowej sekwestracji a dobra djecezji wileńskiej dopiero biskup Massalski, na

³⁸⁵) Bobrzyński I, 284.

³⁸⁶) Vol. leg. 266.

Sejmie Grodzieńskim w r. 1793, dobrowolnie przekazał Rzeczypospolitej, za 100.000 zł. rocznej renty.

Po upadku Polski, konwencja petersburska trzech dworów d. 15 (26) stycznia 1797 r., oddała dobra kościelne w rozporządzenie odnośnych państw rozbiornych. Pierwszy rozpoczął konfiskatę rząd pruski, kiedy d. 7 Maja 1773 r. zabrał dobra b-pa Chełmińskiego, oddając je w dzierżawę Niemcom. Do 1798 r. — skonfiskowano w Prusach majątków kościelnych na 200 milionów talarów. Najwięcej konfiskat odbyło się w latach 1796—97, kiedy zajmowano dobra kościelne z taką bezwzględnością, że w Wieniu naprzykład, w dobrach biskupa Włocławskiego, zabrano proboszczowi plebanję i wszystkie budynki gospodarcze i w ten sposób zmuszono go zamieszkać w szpitalu z dziadami.

Po załatwieniu się z dobrami kościelnymi, Prusy nazaczyły duchowieństwu bardzo niską pensję, której w dodatku regularnie nie wypłacano. Godne uwagi, że znosząc opactwa prusacy spełnili dążenia polskiej szlachty, która w 1564 r. na sejmie warszawskim, domagała się podziału tych dóbr na swoją korzyść i była pewną, że według ustawy Sejmu z 1768 roku, spuścizna po opatach, w trzech częściach dostanie się krewnym³⁸⁷⁾, gdyż opatem mógł być tylko szlachcic³⁸⁸⁾ wylegitymowany z dwóch pokoleń. Wszakże, przez ironję losu, szlachta pracowała na korzyść prusaków!

W Austrii, cesarzowa Marja Teresa, patentem z dnia 12 Lut. 1774 r., przeznaczyła majątki po-jezuickie na fundusz szkolny, co było powodem, że od r. 1782 zamknięto wiele innych klasztorów. Po utworzeniu z majątków kościelnych „funduszu religijnego“, dla celów Ko-

³⁸⁷⁾ Cnf. vol. leg. VII f. 819.

³⁸⁸⁾ Vol. leg. VII f. 819.

ścioła i oświaty krajowej, rząd austriacki utrzymuje z tej sumy seminarja i daje pensje biskupom (12000 florenów.), kanonikom (1100 flor.), proboszczom (500 flor.) i wikariuszom (200 flor.)³⁸⁹⁾.

Najwięcej bezwzględny okazał się rząd polski. O czasach przedrozbiornych powiedziano wyżej. Pozostaje dodać, że w tym razie, oprócz nieprzyjaźni względem kościoła Rzeczypospolita okazała się stała i pod względem krzywdy włościan. Folwarki i wsie, kościołowi zabrane, sprzedawano tylko szlachcie rodowej, i dopiero Rosja obdarzyła włościan polskich ziemią kościelną w 1864 r.

W Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim zatrzymano prawa pruskie. Arcybiskup warszawski Malczewski, nadużywając bulli Piusa VII „*Ex imposita Nobis*“, zniósł wszystkie opactwa i prepozytury w granicach Królestwa, oraz bogatsze klasztory męskie i żeńskie. Gdy się o tem dowiedział Ojciec św., to w brewe do arcybiskupa Hołowczyca (16 Lut. 1820 r.) użalał się na spustoszenie w kościele „polskim“, domagając się, aby polacy poprawili gwałt, zadany Kościołowi, gdyż cesarz rosyjski, w swoich żądaniach do Stolicy Apostolskiej, nie miał na myśli tak obszernej kasaty³⁹⁰⁾.

Rosja, jak się okazuje, najłagodniej postąpiła i z polakami i z majątkami Kościoła katolickiego. Kiedy żelazna dłoń rządów Józefa II w Austrii i Fryderyka II w Prusach dobrze dała się we znaki rozbikom z 1795 r., to w Rosji, na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego, do r. 1832 wszystko zostało po dawnemu i było „polskie“.

O litwinach, jako takowych, z wyjątkiem Repnina,

³⁸⁹⁾ Rittner „Prawo kościoła katolickiego“ Lwów 1878 r. T. II str. 182, 203—206.

³⁹⁰⁾ Encykl. kośc. I XVII, 337—338. „Opat“ Pioro X. Z. Ch.

nikt sobie sprawy nie zdawał. Wyższe duchowieństwo, magnaci, obywatele, szlachta, a nawet mieszcianie litewscy czuli się polakami i, z wielką lojalnością względem cesarza Aleksandra I, pracowali nad ugruntowaniem pojęcia, że „*polak i litwin—jedno stanowią*“. To pozorne, jak się potem okazało, przywiązanie litewskich „*polaków*“ do Rosji szczególnie podkreślano, kiedy cesarz Paweł I przywrócił Litwie Sejmiki, urzędników z wyboru i autonomję sądową i kiedy Aleksander I w 1803 r. założył uniwersytet wileński.

Gdyby „*spolszczona*“ Litwa nie małpowała Królestwa, gdyby ona trzymała się Aleksandra I, być może, że dzisiaj nie byłoby u nas ruchu litewskiego, gdyż ze zniesieniem pańszczyzny i z dopuszczeniem dzieci włościańskich do „*polskich*“ szkół wileńskiego okręgu naukowego, wieśniak litewski poszedłby w ślady swojego duchowieństwa, arystokracji i szlachty i spolszczyłby się z kretesem.

Na swoje nieszczęście litewscy „*polacy*“ byli innego zdania, może dlatego, że po kilkunastoletnim moralno politycznym upadku „*narodu-szlachty*“ nie sposób było, aby krótki 30-letni porozbiorowy perjd zdołał poprawić to, co popsuky stulecia. To też, pomimo ukazu Katarzyny II (1795 r.), uwzględniającego liczebne potrzeby katolików prowincji nowoprzyłączonych ³⁹¹⁾, „*spolszczona*“ Litwa nie umiała korzystać ze swobód, jakie posiadała w pierwszych latach po przejściu pod berło rosyjskie. Udając potulność Aleksandrowi I „*polak litewski*“ wzdychał do Polski, co się okazało w kłamstwie Księcia Józefa Poniatowskiego. Kiedy bowiem po zwycięstwie

³⁹¹⁾ „Указомъ отъ 1795 г. на имя Вѣлорусскаго Генерала губернатора Пассека положено на мѣнѣ 100 дворовъ (считая дворъ 4 души) для одного или на мѣнѣ 200 дворовъ для двухъ священниковъ“.

pod Jeną, utworzono Księztwo Warszawskie, to zamiast przestrzedz Napoleona, iż włączona do księztwa dzisiejsza gub. Suwalska — jako rdzenna część Litwy nigdy nie była własnością Polski, książę Józef zwrócił się do cesarza ze słowami: „*iz odłączyć Litwę od Polski, jest to samo co zabrać Bretanję od Francji*!!

Niebacząc na szorstką odpowiedź Napoleona, iż Litwa, jako inny kraj i inny naród, powinna raz na zawsze zapomnieć o jakiejkolwiek łączności z Polską ³⁹²⁾, „*spolszczeni*“ litwini, w r. 1812 stanęli w obozie wrogów Rosji. W wojnie z Napoleonem, w dwa dni po cofnięciu się Aleksandra I z Wilna, „*spolszczony litwin*“, książę Dominik Radziwiłł, pod chorągwiami Księztwa Warszawskiego, na czele 8 polsko-litewskiego półku ułanów, wkroczył do stolicy litewskiej, gdzie dnia 14 Lipca, w katedrze wileńskiej, zawarł unję z polakami, a 20 Sierpnia, w osobie 32 „*spolszczonych*“ obywateli litewskich, złożono petycję polskiemu sejmowi w Warszawie o pomoc w odbudowaniu historycznej Rzeczypospolitej — w granicach 1772 r., czyli o wskrzeszenie Polski, w której W. X. Litewskie, z pewnością, nie grałoby żadnej roli samoistnej ³⁹³⁾.

Chociaż po wypędzeniu francuzów, cesarz Aleksander I darował polakom ich zdradę, wszakże awantura z Napoleonem była powodem, że cesarz nie spełnił obietnicy, danej Księciu Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, co do urzeczywistnienia jego memorjału, w kwestji utworzenia z 8 gub. litewskich „*Księztwa Litewskiego*“, które miało zostawać pod panowaniem siostry cesarza Wielkiej Księżny Katarzyny, późniejszej Królowej Wirtemberskiej ³⁹⁴⁾.

³⁹²⁾ „Unija Lubelska“. Lublin 1906, str. 41—42.

³⁹³⁾ Morawski T VI str. 130, 133, 141, 142, 145, 146 i Grabiński str. 435.

³⁹⁴⁾ „Memoires de Michel Oginsky“ T III, 47—70, 82, 112

Panowanie cesarza Mikołaja I zaczęło się przy dorywczym naprężeniu usposobieniu tego Monarchy względem „*litewskich polaków*“. Reszty dokonały tajne asocjacje polityczne uniwersyteckiej młodzieży wileńskiej, co z Czartoryjskim i Lelewelem na czele, w przeważnej większości, znalazła się w powstańczym obozie polskim w Królestwie.

Po zamknięciu z tej racji uniwersytetu wileńskiego, Mikołaj I wziął się do reformy *«polskich»* klasztorów w Litwie. Powodem ku temu była masowa ucieczka zakonników do listopadowego powstania w Królestwie³⁹⁵⁾.

Wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych hr. Błudowa³⁹⁶⁾ z uwzględnieniem bulli Papieża Benedykta XIV z 1744 r., aby w każdym klasztorze było co najmniej 10 zakonników, a wyjątkowo tylko 8³⁹⁷⁾, ukazem z r. 1832 cesarz Mikołaj rozkazał przystąpić do sekularyzacji majątków klasztornych.

Z ogólnej liczby 305 klasztorów, na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego, tylko 104 okazały się w komplecie. Z pozostałej reszty—29 klasztorów miało po 3 zakonników, 34 — po 2, a kilka po jednym tylko. Znalazły się także klasztory ze zbyt wielką liczbą zakonników, jak na przykład u Bernardynów w Wilnie, gdzie w 60 celkach mieściło się aż 82 ojców.

Ogółem zamknięto wówczas 191 klasztorów, z ogół-

³⁹⁵⁾ Представ. Мин. Внутр. Дѣлъ гр. Блудова, удостоенное Высочайшаго одобрения 20 янв. 1832 г. Спб. Арх. Дер. Вых. Тека № 249.

³⁹⁶⁾ Объ упраздненіи р.-кат. „монастырей“. Всеподанный докладъ гр. Блудова. Архивумъ Департамента вых. Тека № 249, годъ 1832—1859.

³⁹⁷⁾ Sini Dni Nostri Benedicti Papae XIV Bullarium T. ad annum M.D.CCXLVI Romae. Typis S. Congr. de Propaganda Fide—ad Athanasium hodiernum Russiae Metropolitanum (pag. 354—§ 29.)

ną liczbą 1030 zakonników, których albo przeniesiono do innych klasztorów, albo, stosownie do 8 punktu noty kardynała Konsalvi z 1815 r., użyto do posług parafjalnych. Przed dokonaniem tej reformy, jeszcze w r. 1828, zasięgnięto zdania metropolity Cieciszewskiego, który odpowiedział, iż w tego rodzaju projekcie upatruje on dążenie Monarchy do reformy, jedynie w celu, aby zakonnicy, zebrani społem, „mieli możność z większą akuracją spełniać przepisy swojej reguły³⁹⁸⁾“.

Przy sekularyzacji majątków duchownych Rosja nie poszła w ślady Polski, ani też *«katolickiej»* Europy. — Francja, na przykład, przy zaborze majątków kościelnych, nie oszczędziła nawet fundacji mszalnych. Uwielbiany przez polaków Napoleon I, znosząc kapitułę katedralną i klasztory w obwodzie monasterskim, w 1811 r., użył do tego żołnierzy, co z bagnetami w ręku wypędzali zakonników i zakonnice³⁹⁹⁾. W zdobytych w 1801 r. prowincjach nadreńskich, francuzi z całą bezwzględnością zaprowadzali sekularyzację, a Kościół katolicki stracił tam majątki—4 archidiecezji, 78 diecezji i 209 opactw, z rocznym dochodem 15.087.176 zł. r.⁴⁰⁰⁾.

W Austrii cesarz Józef II zniósł 700 klasztorów, a Prusy na Śląsku sekularyzowały dobra biskupa wrocławskiego z rocznym dochodem 12.862.852 talarów.

Wręcz coś przeciwnego widzimy w Rosji. Cesarz Mikołaj I zatwierdził projekt hr. Błudowa, z rozkazem (20 Stycz. 1832 r.), aby kapitały, powstałe z sekularyzacji, przyłączono do „kapitału sukursowego“ (вспомогательный капиталъ) — na potrzeby kościoła Katolickiego i na spełnienie legatów, co o wiele przewyższa

³⁹⁸⁾ „Архивумъ Деп. Вых.“: Объ упраздненіи р.-кат. монастырей. Тека № 429.

³⁹⁹⁾ Gams T. I str. 571.

⁴⁰⁰⁾ Encyklopedia kościelna T. XXIV *«Sekularyzacja»*.

aprobowaną ⁴⁰¹⁾ przez Napoleona uchwałą Rzeszy niemieckiej (25 Lut. 1803 r.), w której, wedle brzmienia § 635, wszystkie dobra biskupie, opackie i klasztorne należą do wolnej i zupełnej dyspozycji odnośnych książąt krajowych i mogą służyć „na podreperowanie finansów” tego lub owego księstwa ⁴⁰²⁾.

Rosja pod tym względem stoi bez porównania wyżej od Polski, od Napoleona i od Rzeszy niemieckiej. Tu bowiem zwrócono uwagę na potrzeby Kościoła katolickiego ⁴⁰³⁾, i nie poprawiano finansów państwowych zaborem dóbr kościelnych, a tylko na zarząd i na zadosyćuczynienie pretensji osób prywatnych zatrzymano zaledwie 10% ⁴⁰⁴⁾. Nadto, ukazem z dnia 1 Stycznia 1842 r.—do zarządu tymi kapitałami powołano przedstawicieli miejscowej szlachty, a do komisji likwidacyjnej—weszli deputaci od wyższego duchowieństwa „polskiego”. Że zaś, podług relacji hr. Błudowa, pp. deputaci okazali się nieodpowiednimi do spełnienia swoich obo-

⁴⁰¹⁾ Tekst odnośnego ukazu brzmi, jak następuje: „При соединить къ общему вспомогат. капиталу, на удовлетворение нуждъ р-кат. церкви, на отправленіе фондушевыхъ записей упраздненныхъ монастырей, на усиленіе семинарій для образованія блага духовенства и на учрежденіе заведенія для приарбнія священнослужителей престарѣлыхъ или сдержимыхъ неизлѣчимыми болѣзнями. — Недвижимыя имущества и другую недвижимость упраздненныхъ монастырей передать въ управленіе казны съ тѣмъ, чтобы собираемые съ оныхъ доходы были обращаемы на богоугодныя дѣла—особенно на учрежденіе училищъ.

Cnf. Archiwum Depart. Wyznań T № 249.

⁴⁰²⁾ Encykl. kośc. T XXIV „Sekularyzacja”.

⁴⁰³⁾ Relacja hr. Błudowa z d. 3 Sierpnia 1834 r.

⁴⁰⁴⁾ Ukazъ 25 Декаб. 1841 г. 10% изъ доходовъ удерж. Мин. Госуд. Имущ. на управл. и на удовлетвореніе могущихъ оказатъся претензій. Arch. D. Wyzn. T. № 372.

wiązków ⁴⁰⁵⁾, a duchowni wileńscy byli bardzo krnąbrnymi ⁴⁰⁶⁾ — to już nie wina rządu rosyjskiego.

Sekularyzacja dóbr świeckiego duchowieństwa odbyła się w Rosji na mocy ukazu z d. 10 Maja 1843 r. ⁴⁰⁷⁾, podług praktyki wyrobionej przy sekularyzacji klasztorów.

Pomijając dalsze dzieje tej sprawy, wypada dodać, że polacy, czy to dla skrycia swojego niekatolickiego postępowania względem Kościoła w Polsce, czy też z powodu wrodzonej im chęci zwałć własne winy na cudze barki, niktąd nizowąd, dla celów czysto politycznej natury, stali się raptem gorliwymi katolikami i, pod pretekstem obrony interesów kościoła katolickiego, jęli się szkalować Rosję, dając przez to niejednokrotnie powody do nieporozumień rządu rosyjskiego ze Stolicą Apostolską, co wszakże skończyło się konkordatem w 1847 r. ⁴⁰⁸⁾.

Ponieważ na mocy konkordatu nie wymagano żadnych pertraktacji z Rzymem przy zamykaniu klasztorów w Rosji, to też wedle przedstawienia (d. 24 Paźdz. 1851 r.) arcybiskupa Hołowińskiego, w danym razie delegata Stolicy Apostolskiej ⁴⁰⁹⁾, w ciągu następnego trzech-

⁴⁰⁵⁾ Духовные сановники по не пытности и медленности негодятся депутатами при приѣмѣ. Arch. Dep. Wyzn. T. № 249.

⁴⁰⁶⁾ 17 февр. 1845 г. Мин. Внутр. Дѣль гр. Л. Перовскій во Всеподданѣйшемъ докладѣ высказался, что кат. духовенство Виленской епархіи «особенно своевольно, д казавъ это фактами». Arch. Dep. Wyzn. T. № 249.

⁴⁰⁷⁾ Предл. Министра Внутр. Дѣль р-кат. коллегіи отъ 28 іюня 1843 г. № 1952.

⁴⁰⁸⁾ Articles convenus entre le plenipotentiaires de S. M. L'Empereur et celui de S. S. Pape à Rome ^{22 Juillet} 1847 r. ^{3 Août}

⁴⁰⁹⁾ Eidem dilecto Filio Ignatio (Hołowiński) 1848 a—quinto non as Julii, Pontificatus Nestri anno III.

lecia, zniesiono jeszcze 35 klasztorów nieetatowych, oddając ich kościoły do użytku parafjalnego ⁴¹⁰⁾.

Powstanie polskie z r. 1863—64 sprowadziło sprawę sekularyzacji na tory wcale niepożądane Kościołowi katolickiemu. Stało się to dlatego, że *polskie i spolszczone* duchowieństwo Litwy, idąc w ślady księdza Straszewicza, który na czele swojego oddziału, jak podaje Sienkiewicz, stoczył walkę na Żmudzi ze szwedzkim kapitanem Rossą ⁴¹¹⁾, lub małpując «cudotwórcę» konfederacji barskiej, ojca Marka ⁴¹²⁾, w imię „polskich“ ideałów przyjęło czynny udział w tej ruchawce mieszczańsko-szlacheckiej, jak o tem świadczy historia ks. Ziemackiego, Iszory, Mackiewicza i innych.

Wracając do czasów cesarza Mikołaja I należy zwrócić uwagę, iż w owe czasy, kiedy pojęcia «*katolik*» oznaczało „*polaka*“, kiedy w Litwie nie myślano jeszcze o zadosyćczynieniu duchownym potrzebom litwinów, Łotyszów lub białorusinów w ich własnym języku, rząd rosyjski, jak to widać z aktów Departamentu Wyznań (Департаментъ Духовныхъ Дѣлъ Иностранныхъ Исповѣданій), miał już na uwadze § 9 postanowienia IV Soboru Laterańskiego (1215 r.) o tem, żeby bisku-

⁴¹⁰⁾ Въ виду того, что въ заштатныхъ монастыряхъ находится такъ мало монаховъ, что имъ трудно содержать себя, Митрополитъ Головинскій проситъ, чтобы таковыя монастыри были упразднены съ обращеніемъ ихъ зданій въ приходскія церкви, на что послѣдовало Высочайшее соизволеніе 6 ноября 1851 г. № 3015/1326, какъ сіе гласитъ предписаніе Министра Внутреннихъ Дѣлъ Р.-Католической Коллегіи данное“.

Cnf. Arch. Depart. Wyznań Teka № 249.

⁴¹¹⁾ „Potop“ T. III, str. 145. wydanie jubileuszowe Warszawa 1896 r.

⁴¹²⁾ Karmelita—nazwiskiem Jondolowicz, urodzony w gub. Minskiej—Cnf. Encyklop. Orgelb. 1866 r.

pi djecezalni, gdzie tego zachodzi potrzeba, postarali się o kapłanów, co mogliby zadosyćczynić duchownym potrzebom ludu w ich własnym języku ⁴¹³⁾. A więc sprawdzą się słowa ówczesnego ministra spraw wewnętrznych hr. Błudowa, który w referacie z d. 3 Sierpnia 1834 r. zwracał uwagę na to, żeby przy dokonywanej sekularyzacji zawsze i wszędzie uwzględniano potrzeby Kościoła katolickiego ⁴¹⁴⁾.

Że hr. Błudow, jako chrześcijanin, okazał się stokroć lepszym od wrogów Kościoła katolickiego, zmasoniatych polskich ministrów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, zdaje się, nie może być sporu. Zresztą wobec różnego nawet zdania o tem, fakt pozostanie faktem, że dokonana przez cesarza Mikołaja I sekularyzacja majątków kościelnych była głównym powodem dla czego „*spolszczała*“ magnateria litewska straciła raptem wszelką ochotę do stanu duchownego.

Z chwilą, kiedy w Litwie kościół Katolicki stracił krociowe majątki ziemskie, nasi „*spolszczeni*“ panowie-magnaci nie widzieli już racji oblekać się w suknię duchowną; jako takich, co obierali dla siebie stan duchowny «*non propter Jesum, sed propter esum*» ⁴¹⁵⁾, nie nęciły już ich katedry biskupie bez dochodów, toteż zamiast Radziwiłłów, Paców. Sapiehów, Tyszkiewiczów, Giedrojców, na wielkopańskich kiedyś katedrach bisku-

⁴¹³⁾ Quoniam in plerisque partibus intra eandem civitatem atque dioecesim permixti sunt populi diversarum linguarum, habentes sub una fide varios ritus et mores: districte praecipimus, ut pontifices hujusmodi civitatum sive dioecesium provideant viros idoneos, qui secundum diversitatem rituum et linguarum Divina officia illis celebrent, et ecclesiastica sacramenta ministrent, instruendo eos verbo pariter et exemplo.

⁴¹⁴⁾ Arch. Depart. Wyzn. T. № 249. „Объ упраздненіи p-кат. монастырей“. (1832—1859).

⁴¹⁵⁾ „Nie dla Jezusa, a dla chleba“.

pów Litwy—widzimy dzisiaj synów ludu litewskiego. Serję tych mitratów, wyszłych z pod litewskiej strzechy wieśniaczej, zapoczątkowali — biskup Żmudzki Maciej Wołonczewski (Valančius 1850—1875 r.) i biskup Sejneński, Antoni Baranowski (Baronas 1897—1902 r.) i tylko Wilno, od kilkuset lat, oczekuje na odpowiedniego pasterza litwina!

KONIEC.



SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp. Geneza pracy niniejszej, wstępne słowo autora i spis autorów *polskich*, na których opartą została praca niniejsza, 1—XVI

§ 1.	Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce i w Litwie.	1
§ 2.	Pierwsi wielcy książęta litewscy—katolicy	5
§ 3.	Bp wileński Maciej z Trok.	7
§ 4.	Bp Tabor i zbrojne duchowieństwo djec. wileńskiej Zgubne skutki tegoż.	8
§ 5.	Bp Jan z książąt litewskich. Rozpanoszenie się polskości	10
§ 6.	Bp Paweł książę Algimunt Holszański	11
§ 7.	Bp Walerjan Protasewicz.	14
§ 8.	Bp Kardynał Jerzy książę Radziwiłł	16
§ 9.	Aleksander Kumuleus dąży do poprawienia niekatolickiej pracy <i>polskiej</i> w Litwie	21
§ 10.	Główne opory „ <i>polskiego apostołstwa</i> “ w Litwie: a) Kapituła wileńska.	24
	b) Wileńska Polska Akademia Jezuicka	42
	c) Seminarjum djecezałne wileńskie	50
§ 11.	Polska nietolerancja religijna względem innowierców i unitów.	58
§ 12.	Alumnat Papieski, czyli unickie seminarjum wileńskie	67
§ 13.	Bp Mikołaj-Stefan Pac.	72
§ 14.	Bp Konstanty-Kazimierz Brzostowski.	82
§ 15.	Bp Karol-Piotr Pancerzyński.	90

§ 16. Bp Michał-Jan Zienkowicz	92
§ 17. Bp Książę, de ducibus Roxolanis, Ignacy Masalski narzuca Litwie i Białej Rusi publiczne śpiewy polskie—w kościołach litewskich.	99
§ 18. Smutny koniec djecezji wileńskiej.	106
§ 19. Bp Jan Nepomucen Kossakowski. Masoni, polskie książki dla litwinów i zgubne skutki polonizacji przez Kościół.	107
§ 20. Bp Strojnowski i Siostrzencewicz	109
§ 21. Bp Kłagiewicz. Pomoc uniwersytetu wileńskiego w polonizowaniu litwinów i białorusinów (1828—1840)	111
§ 22. B-pi Żyliński i Krasiński.	117
§ 23. Administrator czasowy prałat Żyliński. Czasy Murawjowa i zapoczątkowany przezeń upadek polonizmu w Litwie	119
§ 24. Bp Karol Hryniewicki.	131
§ 25. Czasowy administrator bp Zdanowicz.	133
§ 26. Bp Stefan Zwierowicz i czasowy administrator prałat Frąckiewicz.	134
§ 27. Bp Edward liber baro von der Ropp i polska demokracja chrześcijańska	139
§ 28. Administrator Apostolski djec. wileńskiej, ks. Kazimierz-Mikołaj, herbu Kościesza Michalkiewicz (1909—1912).	145
§ 29. Smutna przyszłość polskiego apostołatu w Litwie. Gazeta „2-Grosze“.	151
§ 30. „Gazeta Codzienna“ i dalszy ciąg pięciuwiekowej polonizacji litwinów przez «polską wiarę»	160
§ 31. Dobra kościelne—jako czynnik polonizacji Litwy.	174
§ 32. Sekularyzacja majątków kościelnych w Polsce i w Litwie.	185



ZMYŁKI DRUKARSKIE.

wydrukowano		powino być	
Str.	XII wiersz 11 z góry	—Tegu	—Tego
	„ ostatni z dołu podziękowa-	—	podziękowałem
	lam	—	
XIV	„ 7 z dołu nie czejem	—	nie czułem
„	„ 2 z dołu polakofija	—	polakofila
XVI	„ 1 z góry Dubicki	—	Dubiecki
„	„ 14 z dołu przeszkoda	—	przeszkoda
1	„ 9 z dołu Jadw ga	—	Jadwiga
6	„ 12-13 z g. biskupa Mes-	—	biskupa z Messyny
	syna	—	
14	„ 17 z góry w miejscowo-	—	w miejscowości
	ście	—	
17	„ 5 z góry i	—	—
22	„ 12 z dołu liwin	—	litwin
„	„ 6 z dołu jakiego	—	jakiego
„	„ 3 z dołu lo	—	to
25	„ 17 z góry zas ada	—	zasiada
„	„ 11 z dołu więcę	—	więcej
26	„ 3 z dołu wstępudo	—	wstępu do
28	„ 7 z dołu dyec.	—	djec.
„	„ 3 z dołu dyec.	—	djec.
29	„ 9 z góry dyec.	—	djec.
„	„ 9 z dołu dyec.	—	djec.
30	„ 10 z dołu dyec.	—	djec.
35	„ 34 z góry „Zreszta dzi-	—	Zresztą, co to dzi-
	wić się pa-	—	wić się panom“
	nom“	—	
40	„ 3 z góry ludu,	—	ludu
42	„ 6 z dołu wierzel	—	wierze,
43	ostatni z dołu Kraków 1808 r.	—	Kraków 1908 r.
45	„ 7 z dołu 7 a	—	87-a
„	„ „ „ Zreszta	—	Zresztą
46	„ 1 z góry w te	—	w tej
47	„ 6 z dołu szp tale	—	szpitale

48	„ 13 z dołu dla,	— dla
50	„ 1 z góry powstał	— powstał
51	„ 7 z dołu faciunt	— faciunt
„	„ 3 „ <i>ictibus</i>	— <i>ictibus</i>
54	„ 13 z góry innych	— innych
55	„ 6 z góry już	— już
56	„ 1 z góry boga	— boga -
„	„ 15 „ duchowny h	— duchownych
57	„ 15 z góry liczbie	— w liczbie
„	„ 16 „ osta tnie	— ostatnie
„	„ 4 z dołu <i>litewskch</i>	— <i>litewskch</i>
60	„ 9 z góry od ta	— od ta -
„	„ 13 z góry <i>le</i>	— <i>le-</i>
„	„ 7 z dołu <i>parafijalne</i>	— <i>parafijalne-</i>
61	„ 7 z góry ią	— ią
„	„ 6 z dołu Co zaś	— to zaś
„	„ 3 z dołu w se-	— w senacie. W Radzie
	nacie, w Ra-	wielkoksiażęcej
	dzie wielko-	
	ksiażęcej	
63	„ 7 z góry kardynał	kardynał Zbigniew, Za-
	Zbigniew	mojski
	Zamojski	—
65	„ 13 z góry czasam	— czasami
66	„ 1 z góry litewskemu	— litewskiemu
„	„ 11 z dołu Władysława -	Władysławowi
	wi	
70	„ 13 z góry Po ska	— Polska
73	„ 6 z dołu <i>pieniądz</i>	<i>pieniądz sądzi</i>
	<i>sądz</i>	—
75	„ 4 z góry Geldaudas	— Gelgaudas
76	„ 10 z dołu kapłaństwa	— kapłaństwa
77	„ 3 z dołu Zaznajomie-	Zaznajomienia się
	ma się	—
78	„ 13 z góry kaptuła	— kapituła
79	„ 5 z góry i prałatów	— i prałatów
„	„ 17 z góry jednoczenci	— jednocześnie
„	„ 7 z dołu od mawiać	— odmawiać
81	„ 16 z góry śpiewał	— śpiewał
„	„ 6½ z dołu prałat	— prałat

„	„ z 3dołu dzierzawjąc	— dzierzawjąc
„	„ 2 z dołu , a,	— , a
82	„ 1 z dołu zasłużonym	— zasłużonym.
83	„ 11 z dołu Kiedy zaś	— Kiedy zaś
84	„ 13 z góry podp ła	— podpła
90	„ 9 z góry powiedział-	powiedziano
	noo	
„	„ 10 z góry Skimapo-	skim apostołstwie
	stolstwie	—
92	„ 7 z dołu <i>cumfutura</i>	— <i>cum futura</i>
94	„ 1 z góry czesnm	— czesnem
„	„ 8 z góry jub	— lub
95	„ 3 z dołu biskupich	— biskupów
96	„ 14 z góry nie robii, te-	nie robi tego
	go	
100	„ 13 z dołu wsz stkie	— wszystkie
113	„ 11 z góry na 197 stro-	na 197 stronic.
	nicy	—
114	„ 11 z góry Zarapnikiem	Z rapnikiem
116	„ 7 z dołu dziesiątki	— dziesiątki
118	„ 2 z dołu im	— im
„	„ 1 z dołu Akt ponty-	Akt pontyf. instalacj
	finstalacji	str. 31.
	StG. 31.	—
119	„ 6 z góry polk ch	— polskich
121	„ 2 z dołu w ogrodzte	— w ogrodzie
122	„ 13 z góry Wilno	— Wilno
„	„ 2 z dołu Rządu	— Rządu
123	„ 2 z góry Królestwie	— w Królestwie
124	„ 6 z dołu syjskie	— rosyjskie
130	„ 11 z góry kra	— kra—
132	„ 5 z góry Ze	— Ze
„	„ 7 z góry skończy o	skończyło się
	się	—
133	„ 4 z d u całkiem	— całkiem
„	„ 3 z dołu na obczyz-	na obczyźnie
	nje	—
134	„ 10 z góry odprawia-	— odprawianie
	nia	—
„	„ 2 z dołu in Ecclessis	— in Ecclesiis

137	„ 6 z góry Cesarstwa—	i Cesarstwa
„	„ 18 z góry śpiewu ka- zań —	śpiewu i kazań
„	„ 14 z dołu zamieszka- fym —	zamieszkałym
139	„ 15 z góry względem —	względem
„	„ 21 z góry niefortun- nym —	niefortunnym
142	„ 11 z góry ego —	jego
„	„ 12 z dołu powoli —	powoli.
143	„ 19 z góry się jawne- go! —	się do jawnego!
147	„ 2 z dołu Jaśny —	Jaśny,
148	„ 2 z góry tychczas —	dotychczas.
„	„ 7 z dołu Ejszyszkach —	w Ejszyszkach
„	„ 3 z dołu proboszczowie —	proboszczowie
151	„ 10 z dołu którzy —	które
152	„ 10 z dołu żyj —	żyje
155	„ 5 z góry <i>tempi</i> —	<i>tempi</i>
160	„ 7 z dołu Pałackiego —	Pałackiego
161	„ 10 z góry ulicy —	ulicy,
163	„ 13 z dołu litwomana- jady —	litwomanjady
164	„ 2 z góry zrzec się —	rzec się
„	„ 14 z góry i wytyka- niu —	i w wytykaniu
166	„ 11 z góry cywilizacji —	i cywilizacji
„	„ 2 z dołu akby —	jakby
169	„ 13 z dołu kochac —	kochać
170	„ 3 z góry titew- skich —	litewskich
172	„ 11 z dołu nieszc- zęśliwą —	nieszczęśliwą
173	„ 4 z dołu uprawio- nego —	uprawianego

